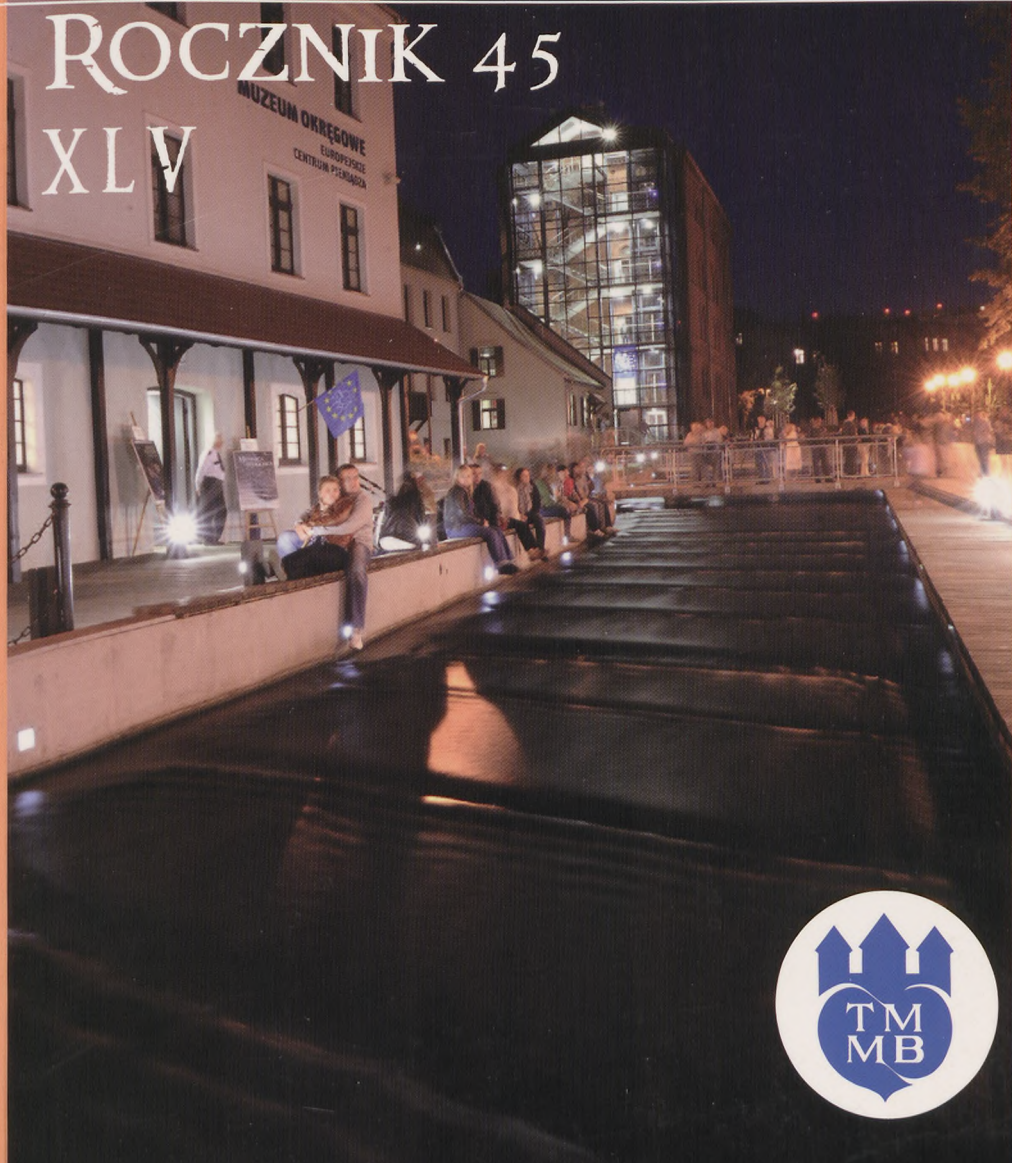


# KALENDARZ BYDGOSKI 2012

ROCZNIK 45

XLV





KALENDARZ  
BYDGOSKI 2012





# KALENDARZ BYDGOSKI 2012

ROCZNIK 45

XLV

MUZEUM OKRĘGOWE  
EDUKACYJNE  
CENTRUM PIERAŚCIA



**WYDAWCA:**

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy  
ul. Jezuicka 4, 85-102 Bydgoszcz, *Gród Kazimierza Wielkiego*  
tel./fax (52) 322 51 96, tel. (52) 345 44 34; e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)  
Nr konta TMMB: 06 1020 1462 0000 7902 0018 6817  
KRS 0000085610

**ZARZĄD TMMB**

**Prezydium:** Jerzy Derenda – prezes, Andrzej Chrapkowski – I wiceprezes,  
Barbara Gogol-Droźniakiewicz – wiceprezes, Marek Chetminiak – skarbnik,  
Teresa Borczon – z-ca skarbnika, Arleta Szcząchor-Perkowska – sekretarz,  
Jan Wieluński – zastępca sekretarza

**Członkowie Zarządu TMMB:** Andrzej Bogucki, Piotr Cyprys, Urszula Kieler,  
ks. Stanisław Kotowski, Jacek Moniuk, Ewa Puls, Marek Romaniuk,  
Olechna Wojtecka

**REDAKTOR NACZELNA:** Krystyna Romeyko-Bacciarelli

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Gizela Chmielewska, Marcin Rykowski,  
Janusz Umiński, Jarosław Wenderlich

**RECENZJE TOMU:**

prof. UKW dr hab. Małgorzata Świącicka, prof. dr hab. Jacek Woźny

**PROJEKT GRAFICZNY:** Monika Owieśna

**KOREKTA:** Ligia Podgórska

**FOTOGRAFIE NA OKŁADCE:** Robert Sawicki

**ISSN:** 0209-3081

**SKŁAD I ŁAMANIE:** Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO, (52) 340 18 52

**DRUK:** MAKTECH, tel. (52) 327 15 77



*WSZYSTKIM SPONSOROM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY, GDYŻ DZIĘKI  
ICH POMOCY FINANSOWEJ TEN „KALENDARZ” MÓGŁ SIĘ UKAZAĆ.*



## Spis treści

R.11: 1509

### KALENDARIUM

Od Redakcji . . . . .	11
Kalendarz 2011/2012/2013 . . . . .	12
Kalendarium historyczne 2012 roku (1332–1962) – Marek Romaniuk . . . . .	28
Bydgoskie wydarzenia 2010 roku – Krystyna Romeyko-Bacciarelli . . . . .	32
Budopol . . . . .	49
Laury dla SM „Budowlani” . . . . .	50
Firma Gotowski . . . . .	53
KZŁ . . . . .	54
SM „Zjednoczeni” . . . . .	55
Chcesz zamieszkać jak na Manhattanie? (SIM) . . . . .	58

### WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA

Bydgoszcz w liczbach . . . . .	63
Srebrny jubilat – Jerzy Lelwicz . . . . .	66
Plac Wolności – Dawid Urbański . . . . .	70
Opławiec na cysterskim szlaku – Stefan Bryll . . . . .	75
Czekanie na wielką wodę – Marcin Gorączko . . . . .	79
Korekta w pejzażu (III) – Janusz Umiński . . . . .	84
U „Telimeny” . . . . .	86
SLICAN . . . . .	88
PKS . . . . .	89
Perfekt . . . . .	90
PZM . . . . .	91
Horabik – ubezpieczenia . . . . .	92
ARPIS . . . . .	92
NOWBUD . . . . .	93
Zieleń Miejska . . . . .	94

### KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

Nowa biblioteka UKW – Tomasz Zieliński . . . . .	99
Horyzonty lektury. Dotknąć tajemnicy... – Ewa Piechocka . . . . .	104
Wykopaliska przy „Kaskadzie” – Anna Siwiak, Wojciech Siwiak . . . . .	107
Duchowe misterium w Dolinie Śmierci – Aleksandra Bartoszek-Olewnik . . . . .	112

Jej ambasadorem – Blechacz – Joanna Derenda-Łukasik .....	117
Dźwiękowe symbole Bydgoszczy – Eulalia Ryszkowska .....	122
„Wierszowisko” – Krystyna Romeyko-Bacciarelli .....	128
<u>Przegląd kulturalny:</u>	
Wydawnictwa – Ewa Piechocka .....	133
Rok mazurków i nokturnów – Magdalena Jasińska .....	140
W muzeach i galeriach – Agnieszka Wysocka .....	144
„Express” – najbardziej bydgoski .....	147
60 lat TWP w Bydgoszczy .....	149
ZETO .....	152
Jak spełnić marzenia i zbić fortunę (BZDZ) .....	153
<b>BYDGOSZCZANIE, SUKCESY</b>	
Mistrzynie laureatów – Magdalena Jasińska .....	159
Primadonna znad Brdy – Urszula Guźlecka .....	163
Pszczoly i poezja – Krystyna Romeyko-Bacciarelli .....	167
Dom gościnnych aniołów – Gizela Chmielewska .....	172
Wujek – ksiądz Hanelt – Krystyna Szyszko .....	177
O braciach Bażańskich – księgarzach – Teresa F. Bażańska .....	182
Znajomi Pana Zdzisława – Grażyna Nowicka .....	185
Pięć pokoleń ogrodników – Małgorzata Szczepańska-Piszcz .....	189
Sukcesy małe i duże – Krystyna Romeyko-Bacciarelli .....	193
Pragniemy zostać Państwa partnerem (ADM)... ..	201
KPSPM .....	204
BR FSNT NOT w Bydgoszczy w 2011 roku .....	206
ELTECH .....	211
REMONDIS .....	212
<b>HISTORIA</b>	
Legenda o Kazimierzu Wielkim i pięknej Bydgoszczy – Lech Łbik .....	215
Bydgoszcz – Bromberg. Miasto – tygiel narodów – Zdzisław Hojka .....	217
Kościół na Czyżkówku – Eugeniusz Gliwiński .....	226
Historia jednego pomnika... – Barbara Chojnacka .....	229
Nie tylko ekscesy... – Anna Lubaczewska .....	235
Niepokorny „Trakt” – Jerzy Długosz .....	240
Mała encyklopedia – Zawiśle – Janusz Umiński .....	243
<b>WSPOMNIENIA</b>	
Ochronka przy ulicy Fordońskiej – Daniela Niedbała .....	247
Ochronka przy Fordońskiej trochę później – Teresa F. Bażańska .....	249



Przyjaźń z Ursulą – Regina Adamczak .....	251
Kuzynka Rita – Janusz Umiński .....	255

#### PAMIĘTNE LATA

Pamiętne lata... – Marcin Rykowski .....	261
Dramat przed stadionem – Sławomir Wojciechowski .....	262
Bydgoszcz na fotografiach okupantów – Krzysztof Błażejowski .....	266
Morderycy w togach – Krystyna Romeyko-Bacciarelli .....	270
Bydgoskie gestapo – Tadeusz Jaszowski .....	276
Bydgoska grupa SSS – Tadeusz Jaszowski .....	282
Bitwa o handel – Anna Bacciarelli .....	288

#### POŻEGNANIA

Andrzej Baszkowski – Ewa Piechocka .....	293
Ks. Romuald Biniak – Maria Dąbrowska .....	295
Ojciec Czesław Chabielski – Roman Jasiakiewicz .....	297
Doktor Witold Czechowicz – Jan Cisowski .....	299
Elżbieta Górka – Zdzisław Pruss .....	301
Halina Jastrzębska – Gizela Chmielewska .....	303
Roman Metzler – Anita Nowak .....	305
Leonard Milczyński – Zdzisław Pruss .....	307
Andrzej Przybielski – Zdzisław Pruss .....	309
Profesor Eugeniusz Rogalski – Elżbieta Szubertowska .....	311
Brat Edmund Rosiński – Eugenia Wdowicka .....	313
Tatiana Shebanova – Anna Nowak .....	315
Julian Szczepan Ziemkowski – Janusz Umiński .....	317

#### REGION

Drukarstwo i czasopiśmiennictwo... – Zdzisław Mrozek .....	321
Zapomniany pedagog ze Świecia – Zdzisław Mrozek .....	327
Tłumacz Cyceron w Lubostroniu – Józef Szymanowski .....	329
Hrabiowie Skórzewscy na wojnie – Ryszard Nowicki .....	332
Najwyższy marynarz II RP – Katarzyna Barbara Rodziewicz .....	337
Wędrownka szlakiem Przedmościa – Janusz Umiński .....	343

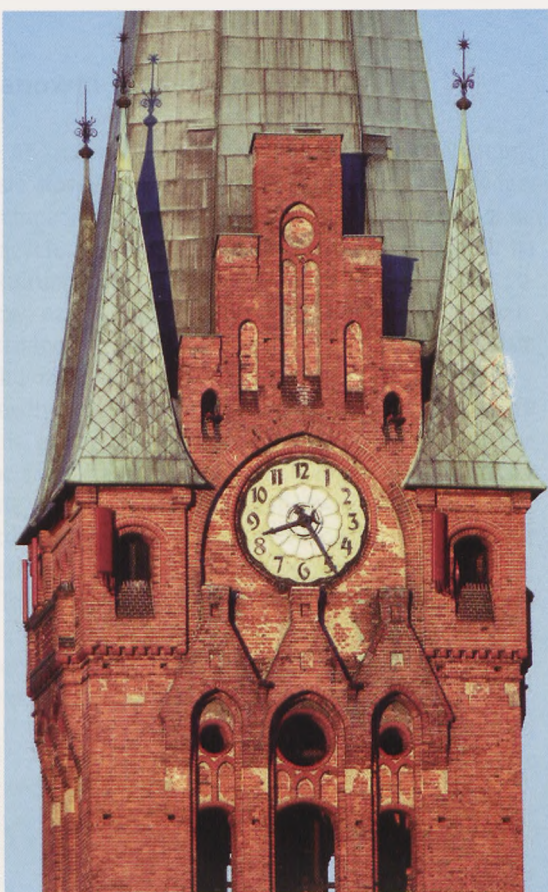
#### VARIA

Honorowi członkowie TMMB (III) – Anna Jarocińska-Wilk .....	348
„Bydgoskie Autografy” – Anna Jarocińska-Wilk .....	350



# KALENDARIUM

---



Fot.: Marek Chetmianiak



## Od Redakcji

---

Motto:

*Porzuć plotki, półprawdy  
i pogłoski...*

*Czytaj KALENDARZ BYDGOSKI!*

Marcin Rykowski

### Szanowni Czytelnicy

Oddając w Wasze ręce 45. rocznik „Kalendarza Bydgoskiego” pragniemy, aby Bydgoszczanie kierowali się słowami powyższego motto. „Kalendarz Bydgoski” jest bowiem rzetelnym kompendium wiedzy o naszym mieście, skarbnicą informacji o ludziach je tworzących, dawniej i dzisiaj dla niego pracujących na różnych polach działalności: kultury, nauki, oświaty, gospodarki. Od lat przypomina karty z historii Bydgoszczy, naszej Małej Ojczyzny. Historii różnej – legendarnej, zamierzchłej, często trudnej, nierzadko tragicznej. Opowiada o urodzie naszego miasta i jego bliższych i dalszych okolic.

Przez długie lata, szczególnie powojenne, wmawiano Bydgoszczanom, że ich miasto jest nieciekawe, nie ma tu zabytków, nic się nie dzieje... A to nieprawda! Wystarczy czytać chociażby „Kalendarz Bydgoski”, aby przekonać się, że miasto ma interesującą historię, fascynujących mieszkańców, bardzo dużo, niestety, niedocenianych zabytków, m.in. budowli XIX-wiecznych, XVIII-wieczny Kanał Bydgoski, ma fantastyczne położenie na rozległej leśnej polanie w dolinie i na wzgórzach, nad urokliwą Brdą i majestatyczną Wisłą... I zamieszkuje je coraz więcej ludzi, którym chce się chcieć. Którzy pracują dla swego miasta w różnych dziedzinach, m.in. tworząc grono autorów „Kalendarza Bydgoskiego”. Warto czytać „Kalendarz Bydgoski”, aby o tym się przekonać.

Życzymy miłej lektury.

## SKRÓCONY KALENDARZ 2011

STYCZEN						
Pn		3	10	17	24	31
Wt		4	11	18	25	
Śr		5	12	19	26	
Cz		6	13	20	27	
Pt		7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29	
Nd	2	9	16	23	30	

LUTY						
Pn			7	14	21	28
Wt	1	8	15	22		
Śr	2	9	16	23		
Cz	3	10	17	24		
Pt	4	11	18	25		
So	5	12	19	26		
Nd	6	13	20	27		

MARZEC						
Pn			7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29	
Śr	2	9	16	23	30	
Cz	3	10	17	24	31	
Pt	4	11	18	25		
So	5	12	19	26		
Nd	6	13	20	27		

KWIECIEŃ						
Pn		4	11	18	25	
Wt		5	12	19	26	
Śr		6	13	20	27	
Cz		7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29	
So	2	9	16	23	30	
Nd	3	10	17	24		

MAJ						
Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	31
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
So		7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29	

CZERWIEC						
Pn			6	13	20	27
Wt			7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29	
Cz	2	9	16	23	30	
Pt	3	10	17	24		
So	4	11	18	25		
Nd	5	12	19	26		

LIPIEC						
Pn		4	11	18	25	
Wt		5	12	19	26	
Śr		6	13	20	27	
Cz		7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29	
So	2	9	16	23	30	
Nd	3	10	17	24	31	

SIERPIEŃ						
Pn	1	8	15	22	29	
Wt	2	9	16	23	30	
Śr	3	10	17	24	31	
Cz	4	11	18	25		
Pt	5	12	19	26		
So	6	13	20	27		
Nd	7	14	21	28		

WRZESIEŃ						
Pn		5	12	19	26	
Wt		6	13	20	27	
Śr		7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29	
Pt	2	9	16	23	30	
So	3	10	17	24		
Nd	4	11	18	25		

PAZDZIERNIK						
Pn		3	10	17	24	31
Wt		4	11	18	25	
Śr		5	12	19	26	
Cz		6	13	20	27	
Pt		7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29	
Nd	2	9	16	23	30	

LISTOPAD						
Pn			7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29	
Śr	2	9	16	23	30	
Cz	3	10	17	24		
Pt	4	11	18	25		
So	5	12	19	26		
Nd	6	13	20	27		

GRUDZIEŃ						
Pn			5	12	19	26
Wt			6	13	20	27
Śr			7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29	
Pt	2	9	16	23	30	
So	3	10	17	24	31	
Nd	4	11	18	25		

## SKRÓCONY KALENDARZ 2012

STYCZEN					
Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29

LUTY					
Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	
Pt	3	10	17	24	
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

MARZEC					
Pn	5	12	19	26	
Wt	6	13	20	27	
Śr	7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

KWIECIEŃ					
Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29

MAJ					
Pn	7	14	21	28	
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

CZERWIEC					
Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz	7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	

LIEPIEC					
Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29

SIERPIEŃ					
Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

WRZESIEŃ					
Pn	3	10	17	24	
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

PAŹDZIERNIK					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

LISTOPAD					
Pn	5	12	19	26	
Wt	6	13	20	27	
Śr	7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	
Nd	4	11	18	25	

GRUDZIEŃ					
Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

## STYCZEŃ

1. Nd NOWY ROK, **Mieczysława, Mieszka, Marii, Mastawa, Wilhelma**
2. Pn Abła, Bazylego, Izydora, Grzegorza, Makarego, Odila, Strzeżysława
3. Wt Arletty, Dana, Daniela, Danuty, Genowefy, Gerwazego, Zdzisława, Enocha, Włóściławy
4. Śr Angeliki, Anieli, Elżbiety, Eugeniusza, Tytusa, Benedykty, Benity, Dobromira, Izabeli, Leonii
5. Cz Emiliana, Edwarda, Hanny, Szymona, Telesfora, Emilusza, Symeona, Włóścibora, Rogera
6. Pt **TRZECH KRÓLI: Kacpra, Melchiora, Baltazara; Andrzeja, Balcera, Bolemira, Epifanii**
7. So Juliana, Juliusza, Lucjana, Rajmunda, Chociesława, Izydora, Walentego
8. Nd **Erharda, Juliusza, Mściława, Seweryna, Ariny, Arleny, Arlety, Artura, Rajmunda, Teofila**
9. Pn Adriana, Marcjanny, Marceliny, Marcelego, Alicji, Antoniego, Bożymira, Juliana, Juliusza
10. Wt Danuty, Dobrosława, Jana, Wilhelma, Ady, Agatona, Agi, Gabrieli, Grzegorza, Nikanora, Pawła
11. Śr Feliksa, Honoraty, Matyldy, Teodozego, Aleksandra, Hilarego, Hygina, Marty, Ofelii
12. Cz Ady, Arkadiusza, Benedykta, Grety, Taczany, Antoniego, Bernarda, Czecha, Czechasza, Czesława, Czesławy, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Lucjana, Rajmunda, Reinholda, Tycjana
13. Pt Bogumiły, Weroniki, Bogumiła, Bogusława, Bogusławy, Gotfryda, Hilarego, Leoncjusza, Lwa, Melanii, Niki
14. So Feliksa, Hilarego, Krzesimira, Narcyzy, Niny, Odoną, Ordona, Radogosta, Radosława, Ruth
15. Nd **Aleksandra, Dobrawy, Domosława, Izydora, Pawła, Arnolda, Dąbrowski, Domasława, Makarego, Maura, Ity**
16. Pn Marcelego, Marcela, Marceli, Włodzimierza, Bernarda, Berta, Berty, Honorata, Honoraty, Walerii, Waleriusza
17. Wt Antoniego, Antoniny, Rościława, Jana, Henryka, Honoraty, Marceliny, Mariana, Juliana
18. Śr Małgorzaty, Piotra, Beatrycze, Bogumiła, Eleny, Jaropelka, Krystyny, Liberaty, Pryski
19. Cz Henryka, Mariusza, Marty, Gildy, Andrzeja, Bernarda, Bronisława, Erwina, Erwiny, Eufemii, Kanuta, Matyldy, Pii
20. Pt Fabiana, Sebastiana, Dobiegniewa, Dobroniegi, Fabioli, Ludmiła, Ludmiły, Saby, Miły
21. So **DZIEŃ BABCI, Agnieszki, Jarosława, Jarosławy, Augusta, Inez, Juliana, Ludwika, Marceli, Nory**
22. Nd **DZIEŃ DZIADKA, Anastazego, Anastazji, Wincentego, Doriana, Dobromysła, Dominiki, Gaudencjusza, Gaudentego, Mateusza, Niki, Wiktora, Wiktorii**
23. Pn Ildefonsa, Rajmunda, Fernandy, Jana, Klemensa, Marii, Mariki, Wróciławy, Seweriana
24. Wt Felicji, Tymoteusza, Rafała, Chwaliboga, Eryki, Feliksa, Franciszka, Salezego, Mileny, Mirognowa, Rafaeli, Roberta, Sławy
25. Śr Pawła, Miłosza, Elwiry, Dolores, Jana, Miłowana, Miłowita, Taczanny, Tańiany, Tyny, Tycjana
26. Cz Emanuela, Pauli, Polikarpa, Edwarda, Szymona, Lutosława, Lutosławy, Małgorzaty, Normy, Pauliny, Skarbimira, Tytusa, Wandy, Teodora
27. Pt Lidii, Ernesta, Jana Chryzostoma, Przybysława, Anieli, Angeliki, Angeli, Ilony, Ingrid, Jerzego, Juliana, Przemysława
28. So Jana, Walerego, Radomira, Juliana, Tomasza, Agnieszki, Amandy, Berty, Flawiana, Ildefonsa, Kariny, Karola, Lecha, Leonidasa, Lesława, Leszka, Piotra, Radomira, Rogera
29. Nd **Zdzisława, Wiktoryna, Franciszka, Bolesławy, Franciszka Salezego, Gildy, Hanny, Imy, Konstancji, Michała, Salomei, Walerego, Waleriana, Waleriany, Waleriusza**
30. Pn Macieja, Marty, Matyldy, Dobiegniewa, Teofila, Adeli, Adelajdy, Amelii, Amadeusza, Feliksa, Gerarda, Gerardy, Hiacynty, Marcina, Sebastiana, Leonarda
31. Wt Marcelego, Marceli, Marcelina, Marceliny, Jana, Ludwika, Ludwiki, Cyrusa, Euzebiusza, Joanny, Ksawerego, Luizy, Piotra, Spycigniewa, Wirgiliusza, Gwidona, Balbiny, Beniamina



## LUTY

1. Śr Brygidy, Igi, Ignacego, Dobrochny, Dobrochy, Dobrogniewa, Pawła, Siemirada, Seweryna
2. Cz Marii, Mirosława, Miłosława, Katarzyny, Korneliusza, Miłosławy
3. Pt Błażeja, Hipolita, Hipolity, Oskara, Telimeny, Joanny, Laurencjusza, Maksyma, Ryczezy, Ryksy, Sobiesława, Stefana, Uniemysła, Wawrzyńca
4. So Weroniki, Andrzeja, Dany, Gilberta, Izzydy, Jana, Józefa, Mariusza, Teofila, Witosławy
5. **Nd Agi, Agaty, Adelajdy, Albina, Justyniana, Filipa, Gabriela, Izydora, Jakuba, Jana, Pawła, Piotra, Strzeżysławy, Sulisławy, Justyniana**
6. Pn Doroty, Bogdana, Bohdana, Bohdany, Amandy, Angela, Angelusa, Kseni, Tytusa
7. Wt Ryszarda, Romualda, Rajmunda, Eugenii, Antoniego, Antoniny, Sulisława, Teodora, Wilhelma
8. Śr Jana, Piotra, Zakliny, Gniewomira, Gniewosza, Hieronima, Honorata, Honoraty, Irminy, Irmy, Ksenofonta, Lucjusza, Pawła, Salomona, Sebastiana, Sylwii
9. Cz Apolonii, Cyryla, Mariana, Amandy, Bogdany, Doroty, Eryka, Eryki, Mariusza, Nikifora, Rajnolda
10. Pt Scholastyki, Jacka, Jacentego, Elwiry, Elizy, Gabriela, Świętochny, Tomisława, Tomisławy
11. So Marii, Lucjana, Lucjusza, Iazarza, Dezyderego, Olgierda, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Bernadetty, Bożeny, Brygidy, Eufrozyny, Grzegorza, Świętomyry
12. **Nd Eulalii, Modesta, Juliana, Nory, Aleksego, Aleksy, Benedykta, Czesława, Damiana, Laurentege, Ludwika, Normy, Rodzimira, Trzebisławy**
13. Pn Katarzyny, Świętłany, Jordana, Arlety, Benigny, Juliana, Kastora, Klemensa, Leny, Lesława, Lindy
14. Wt **WALENTYŃKI**, Walentego, Walerego, Zenona, Cyryla, Metodęgo, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Alfa, Józefa, Konrada, Konrady, Krystyny, Liliany, Mikołaja, Miry, Niemira, Niemiry, Niny
15. Śr Jowity, Faustyna, Faustyny, Zygryda, Agaty, Arnolda, Georgii, Georginy, Ity, Jordana, Józefa, Klaudii, Klaudiusza, Przybyrada, Sewera, Seweryna
16. Cz Danuty, Juliana, Julianny, Julianny, Jeremiasza, Samuela, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Dana, Danisza, Daniela, Seweryny, Symeona, Szymona
17. Pt Donata, Donaty, Łukasza, Zbigniewa, Zbyszka, Aleksęgo, Franciszka, Gizeli, Izydora, Konstantęgo, Niegomira, Sylwii, Sylwina, Zuzanny
18. So Konstancji, Szymona, Symeona, Wiczesława, Wiczesławy, Alberta, Alberty, Albertyny, Bernadetty, Krystiana, Krystiany, Maksyma, Sawy, Sylwana, Sylwany, Zuli, Zuzanny
19. **Nd Konrada, Konrady, Mansweta, Arnolda, Arnolfa, Bądzisławy, Bettiny, Elżbiety, Gabina, Gabriela, Gabrieli, Henryka, Leoncjusza, Marcelego, Mirosława, Mirosławy, Józefa**
20. Pn Leona, Leontyny, Ludomira, Ludomiła, Ludmiły, Zenobiusza, Anety, Ermelindy, Eustachęgo, Eustachiusza, Juliusza, Lecha, Ostapa, Siostrzewita, Walentyny
21. Wt Eleonory, Feliksa, Fortunata, Kiejstuta, Cezarego, Eugenii, Ireny, Lenki, Piotra, Teodora, Roberta
22. Śr Marty, Małgorzaty, Flory, Irydiona, Nikifora, Piotra, Wróciława
23. Cz Romana, Romy, Romany, Damiana, Izabeli, Florentyna, Florentyny, Bądzimira, Bądzimierza, Iazarza, Piotra, Polikarpa, Seweryna
24. Pt Macieja, Bogusza, Bohusza, Boguty, Bogurada, Jaśminy, Sergiusza, Lucjusza, Modesta
25. So Wiktora, Wiktoriausza, Cezarego, Donata, Almy, Anastazji, Bolebora, Gezy, Jarosława, Konstancjusza, Małgorzaty, Modesta, Nicefora, Walpurii
26. **Nd Mirosława, Mirosławy, Aleksandra, Bogumiła, Cezariusza, Dionizego, Dory, Elwiry, Filipa, Lustoławy, Nestora**
27. Pn Anastazji, Gabriela, Honoraty, Honoryny, Aleksandra, Leandra, Leonarda, Sierosławy
28. Wt Lecha, Ludmiły, Ludomira, Lutomira, Romana, Romy, Makarego, Antoniego, Antonii, Chwałiboga, Erminii, Józefa, Nadbora
29. Śr Albina, Antoniny, Dawida, Rufina, Hilarego, Brunona, Ilony, Elizy, Zygryda, Oswalda

## MARZEC

1. Cz Antoniego, Albina, Albiny, Aldony, Antoniny, Radosława, Radosławy, Budziszka, Eudokii, Eudoksj, Ewdokii, Jewdochy, Feliksa, Heraklesa, Herkulesa, Joanny, Józefa, Nikifora, Piotra
2. Pt Heleny, Halszki, Absaloma, Agnieszki, Franciszka, Henryka, Henryki, Januarii, Karola, Krzysztofa, Lucji, Lucyna, Lwa, Michała, Pawła, Piotra, Symplijusza
3. So Kunegundy, Kingi, Tycjana, Maryny, Asteriusza, Danieli, Fryderyka, Hieronima, Lucjali
4. Nd **Kazimierza, Lucji, Lucjana, Lucjusza, Witosława, Arkadego, Eugeniusza, Jagody, Wacława**
5. Pn Adriana, Adory, Aurory, Fryderyka, Oliwii, Mariana, Jana, Pakosza, Teofila, Euzebiusza
6. Wt Róży, Wiktora, Agnieszki, Jordana, Elwiry, Eugenii, Frydolina, Klaudii, Kladiusza, Kolety
7. Śr Pawła, Pauli, Tomasza, Felicjy, Felicji, Gryzeldy, Kajetana, Nadmira, Perpetui, Polikarpa
8. Cz **DZIEŃ KOBIET, Beaty, Wincentego, Jany, Juliana, Filomeny, Mściława, Stefana**
9. Pt Katarzyny, Franciszka, Apollina, Anastazego, Dominiki, Kariny, Stoigniewa, Tarasa
10. So Cypriana, Marcelego, Makarego, Aleksandra, Atalii, Sofronii, Witosława, Alojzego
11. Nd **Konstantego, Konstantyna, Konstantyny, Ludosława, Ludosławy, Kandyda, Benedykta, Drogosławy, Edwina, Erwiny, Prokopa, Rozyny, Sofroniusza**
12. Pn Bernarda, Grzegorza, Maksymiliana, Alojzego, Blizbora, Józefiny, Justyny, Wasyla
13. Wt Krystyny, Bożeny, Rodryga, Patryka, Patrycji, Ernesta, Ernestyna, Kasjana, Marianny, Marka
14. Śr Matyldy, Leona, Jarmily, Łazarza, Bożeciechy, Dalii, Florentyny, Jakuba, Michała
15. Cz Ludwika, Ludwiki, Klemensa, Longina, Longinusa, Delfiny, Gościmira, Heloizy, Krzysztofa, Lutosława, Lutosławy
16. Pt Izabeli, Hilarego, Oktawii, Oktawiana, Herberta, Abrahama, Cyriaka, Gabrieli, Henryka, Hiacynta, Hiacyntii, Euzebii
17. So Zbigniewa, Zbigniewa, Zbyszka, Zbysławy, Patryka, Gertrudy, Giny, Harasyrna, Jana, Patrycjusza, Reginy, Reny
18. Nd **Cyryla, Edwarda, Narcyza, Narcyzy, Adeli, Aleksandra, Anzelma, Boguchwała, Boguchwały, Salwatora, Konstancji**
19. Pn Józefa, Bogdana, Bogdany, Aleksandry, Aleksandryny, Chryzanta, Marka, Nicety
20. Wt Kludii, Eugenii, Eulalii, Kiry, Ambrożego, Anatola, Joachima, Maurycego, Wasyla
21. Śr **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEJ WIOSNY, Benedykta, Lubomira, Ludomira, Ludomiry, Filomona, Filomeny, Angeliki, Mikołaja**
22. Cz Katarzyny, Bogusława, Zachariasza, Bazylyssy, Godzysława, Kazimierza, Pawła, Oktawiana
23. Pt Feliksa, Pelagii, Pelagusza, Zbysława, Zbysławy, Eberharda, Konrada, Oktawiana, Oktawiany, Oktawii, Oty, Piotra, Wiktoria
24. So Marka, Gabriela, Gabrieli, Gabora, Dzierzysławy, Dzierzysławy, Katarzyny, Lutamira, Lutomiry, Sewera, Seweryna, Seweryny, Sofroniusza, Szymona
25. Nd **Marii, Marioli, Wienieczysława, Dyzmy, Ireneusza, Lucji, Lutomyśla, Lucji, Teodora, Emanuela, Larysy, Duszana, Feliksa, Manueli, Nikifora, Prokopa**
26. Pn Teofila, Teodora, Emanuela, Emanueli, Benedykta, Tworzymira, Larysy
27. Wt Lidii, Ernesta, Ernestyna, Jana, Rościmira, Rościława
28. Śr Jana, Joanny, Anieli, Sykstusa, Aleksandra, Antoniego, Krzesysława
29. Cz Wiktora, Wiktoryna, Eustacheo, Eustachiusza, Bertolda, Cyryla, Czcirada, Ostapa
30. Pt Jana, Anieli, Kwiryra, Kwiryny, Leonarda, Amadeusza, Amelii, Częstobora, Dobromira, Dobromiry, Emilii
31. So Balbiny, Beniamina, Beniaminy, Gwidona, Dobromierza, Amosa, Ernesty, Kamila, Kiryła, Kornelego, Kornelii

## KWIECIEŃ

1. Nd **Grażyny, Teodora, Teodory, Zbigniewa, Hugona, Chryzanta, Chryzanty, Heralda, Ireny, Katarzyny, Tolisława, Wenecjusza, Zygmunta, Żerminy**
2. Pn Franciszka, Władysława, Arona, Eryka, Eryki, Malwiny, Marii, Teodozji, Urbana
3. Wt Ryszarda, Pankracego, Ingi, Antoniego, Cieszygora, Jakuba, Renaty, Sykstusa, Sylwestra
4. Śr Izydora, Izydory, Waclawa, Waclawy, Benedykta, Ambrożego, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Kwiatosławy, Platona
5. Cz Ireny, Wincentego, Wincenty, Katarzyny, Juliany, Julianny, Alberta, Alojzego, Borzywoja, Kleo, Kleofasa, Tristana
6. Pt Celestyna, Celestyny, Wilhelma, Izoldy, Adama, Adaminy, Ady, Celi, Diogenesa, Ireneusza, Sykstusa, Świętobora, Wita, Wity, Zachariasza
7. So Rufina, Donata, Hermana, Herminy, Jana, Grzegorza, Hegezypa, Mariki, Przeclawa, Róży
8. Nd **WIELKANOC, Dionizego, Januarego, Cezarego, Cezaryny, Waltera, Amadeusza, Apolinarego, Emmy, Gawryły, Juliana, Juliany, Julii, Radosława, Sieciesławy, Seweryna**
9. Pn **WIELKANOC, Marii, Mai, Dymitra, Marcelego, Marceliny, Marcina, Matrona, Wadima**
10. Wt Michała, Michaliny, Makarego, Fulberta, Antoniego, Antonina, Apoloniusza, Borysa, Borysławy, Daniela, Ezechiela, Grodzisława, Henryka, Małgorzaty, Maruszki, Pompejusza
11. Śr Leona, Filipa, Filipiny, Gemmy, Hermana, Izoldy, Jaromira, Leontyny, Marka, Bartłomieja
12. Cz Juliusza, Lubosława, Wiktora, Zenona, Andrzejka, Iwana, Janosika, Saby, Damiana
13. Pt Hermenegildy, Przemysła, Przemysława, Idy, Mariana, Artemona, Małgorzaty, Marcina
14. So Justyny, Justyna, Walerii, Waleriana, Bereniki, Lamberta, Bernarda, Bernardy, Hermana, Juliana, Julianny, Marii, Marty, Martyny, Myślimira, Tyberiusza, Tyburcjusza
15. Nd **Anastazji, Bazylego, Teodora, Leonida, Waclawa, Waclawy, Adolfiny, Anastazego, Ludwiny, Odety, Olimpii, Tytusa, Wiktoryna, Wszegniewa**
16. Pn Julii, Bernarda, Bernadetty, Benedykta, Cecyla, Cecylii, Cecyliana, Kseni, Marii, Biruty, Charyzjusza, Erwina, Erwiny, Lamberta, Lamberty, Nikity, Nosisława, Patrycego, Urbana
17. Wt Roberta, Roberty, Rudolfa, Rudolfiny, Rudolfy, Stefana, Patrycego, Aniceta, Anicety, Eliasza, Innocentego, Innocenty, Iny, Jakuba, Józefa, Klary, Radociecha
18. Śr Bogusława, Bogusławy, Alicji, Apolonii, Apoloniusza, Gościsława, Flawiusza, Klarysy, Poli
19. Cz Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Tymona, Leona, Konrada, Pafnucego
20. Pt Czesława, Cieszyrada, Czechasza, Agnieszki, Amalii, Leonii, Leontyny, Włodzimierza, Wenera, Bereniki, Blanki, Florencjusza, Florentego, Lecha, Nawoja, Sulpicjusza, Szymona, Teodora
21. So Feliksa, Anzelma, Bartosza, Addara, Drogomiła, Drogomiły, Drogomiry, Irydiona, Jarosława, Konrada, Konrady, Selmy, Zelmy, Zelmiry, Kai
22. Nd **Leona, Leonii, Łukasza, Kajusa, Eugenii, Heliodora, Nastazji, Sotera, Strzeżymira, Teodora**
23. Pn Jerzego, Wojciecha, Heleny, Alberta, Belli, Emanuela, Fortunaty, Gerarda, Idziego, Ilony
24. Wt Grzegorza, Aleksandra, Aleksęgo, Horacego, Horacji, Horacjusza, Fidelisa, Egberta, Bony, Deotymy, Elżbiety, Erwina, Erwiny, Feliksa, Mariana, Walerii, Zbroimira
25. Śr Marka, Jarosława, Jarosławy, Elwiry, Erwiny, Estery, Kaliksta, Sławy, Szczepana, Wasyla
26. Cz Marii, Marzeny, Marceliny, Klaudii, Klaudiusza, Aureliusza, Kleta, Ryszarda, Spycymira
27. Pt Zyty, Felicji, Teofila, Żywisława, Anastazego, Andrzejka, Kanizjusza, Martyna, Piotra
28. So Pawła, Walerii, Ludwika, Arystarcha, Bogdana, Bogny, Bogusława, Ludmiły, Marii, Witalisa
29. Nd **Katarzyny, Piotra, Roberta, Robert, Hugona, Angeliny, Augustyna, Bogusława, Margerity, Rity, Paulina, Sybilli**
30. Pn Mariana, Donata, Igora, Jakuba, Lilli, Mieczysława, Mieszka, Wilhelma, Piusa, Balladyny, Balbiny, Katarzyny, Bartłomieja, Chwalisławy

## MAJ

1. Wt **ŚWIĘTO PRACY**, Józefa, Anieli, Jeremiego, Jeremiasza, Filipa, Filipy, Fredy, Jakuba, Lubomira, Romana
2. Śr Zygmunta, Anatola, Borysa, Witomira, Elizy, Irminy, Longina, Toli, Walentego, Waltera
3. Cz **ŚWIĘTO KONSTYTUCJI**, Marii, Antoniny, Niny, Marioli, Aleksandra, Aniki, Wiatosława
4. Pt Moniki, Mariki, Floriana, Antoniny, Flory, Grzegorza, Januarego, Malwiny, Paulina, Poli
5. So Ireny, Waldemara, Hilarego, Irydy, Ity, Piusa, Tamary, Teodora, Wincenty, Zdzibara
6. Nd **Jana, Juranda, Jurandy, Judyty, Dominika, Filipa, Benedykta, Benedykty, Benigny, Benity, Dytrycha, Fredy, Gościwita, Jakuba, Wiktoriana**
7. Pn Floriana, Ludmiły, Ludomiły, Gizeli, Sawy, Bogumira, Domiceli, Flavii, Wincenty
8. Wt **DZIEŃ ZWYCIĘSTWA**, Stanisława, Wiktora, Eryka, Lizy, Ilzy, Kornela, Kornelii, Marka, Piotra
9. Śr Grzegorza, Mikołaja, Katarzyny, Beaty, Bożydara, Ulryki, Karola, Karaliny, Kareny
10. Cz Antoniego, Antoniny, Izydora, Izydory, Dory, Gardenii, Jana, Symeona, Wiktoryny
11. Pt Igi, Ignacego, Ignacji, Miry, Franciszka, Mamerta, Jakuba, Adalberta, Benedykta, Filipa, Hortensji, Ludomira, Lutogniewa, Lwa, Władysława, Żegoty
12. So Pankracego, Dominika, Domiceli, Domicjana, Achillesa, Epifaniego, Fanny, Flavii, Imeldy, Jana, Jazona, Joanny, Wszemiła, Nereusza
13. Nd **Serwacego, Roberta, Roberty, Ofelii, Agnieszki, Andrzeja, Arona, Glorii, Cieshosława, Magdaleny, Piotra, Rolanda, Żanny**
14. Pn Bonifacego, Macieja, Dobiesława, Bony, Bończy, Izdydy, Jeremiego, Julity, Justyny, Wiktora
15. Wt Zofii, Jana, Izydora, Nadziei, Berty, Afanazego, Anastazego, Atanazego, Cecyliusza, Czci-bora, Dionizego, Dionizji
16. Śr Andrzeja, Jędrzeja, Szymona, Diany, Honorata, Małgorzaty, Przemysława, Ubalda
17. Cz Weroniki, Paschalisa, Sławomira, Brunona, Feliksa, Herakliusza, Miry, Torpeťa, Wiktora
18. Pt Aleksandra, Alicji, Feliksa, Eryka, Eryki, Edwina, Myślibora, Iriny, Jana, Nataszy
19. So Piotra, Mikołaja, Iwa, Celestyna, Augustyna, Emiliany, Iny, Iwony, Potencjana, Urbana
20. Nd **Krystyny, Bazylego, Bernarda, Bernardy, Bernardyna, Bernardyny, Bronimira, Aleksandra, Anastazego, Asteriusza, Bazylida, Bazylisa, Elfrydy, Iwona, Sawy, Teodora, Wiktorii**
21. Pn Wiktora, Wiktoryusza, Tymoteusza, Kryspina, Jana Nepomucena, Donata, Donaty, Gizeli, Konstancji, Moniki, Przeclawy, Pudensa, Walentego
22. Wt Julii, Heleny, Wiesława, Wisława, Wisławy, Romana, Romy, Rity, Roksany, Emila, Jana
23. Śr Iwony, Dezyderego, Dezyderiusza, Michała, Emilii, Flory, Jana, Leoncjusza, Leontyny, Renaty, Symeona, Wilhelma
24. Cz Joanny, Zuzanny, Mileny, Marii, Cieszysława, Estery, Jana, Makija, Wincentego, Zdenka, Zuli
25. Pt Grzegorza, Urbana, Borysa, Marii Magdaleny, Marii, Magdy, Magdaleny, Epifana, Imisławy, Leona, Wioletty
26. So **DZIEŃ MATKI**, Eweliny, Pauliny, Filipa, Erwina, Jana, Marianny, Lamberta, Pawła, Wilhelminy
27. Nd **Jana, Janiny, Juliusza, Juliana, Rady, Radowita, Amandy, Augustyna, Fryderyka, Izydora, Lucjana, Ludy, Magdaleny**
28. Pn Emila, Justa, Justyny, Augustyna, Augustyny, Jaromira, Feliksa, Ingi, Priama, Wiktora, Wilhelma, Wilhelminy, Wróćmira
29. Wt Teodozji, Teodora, Magdy, Magdaleny, Aleksandra, Benity, Bogusławy, Maksyma, Maksymiliana, Marii, Piotra, Urszuli
30. Śr Feliksa, Felicji, Felicjana, Jana, Joana, Joanny, Ferdynanda, Sulimierza, Andronika, Karola, Marii, Zdzisława, Zyndrama
31. Cz Anieli, Petroneli, Ernesta, Kamili, Ksawery, Leona, Marii, Marietty, Petroniusza, Teodora

## CZERWIEC

1. Pt **DZIEŃ DZIECKA**, Jakuba, Konrada, Konrady, Gracji, Hortensji, Hortensjusza, Alfonsa, Anieli, Bernarda, Fortunata, Justyna, Magdalena, Niki, Nikodema, Symeona, Świętopelka
2. So Marianny, Erazma, Mikołaja, Marceliego, Marcelina, Marceliny, Marzanny, Marii, Marzeny, Sadoka, Blandyny, Efrema, Eugeniusza, Jarmity, Nicefora, Piotra, Racisława
3. Nd **Leszka, Tamary, Klotyldy, Aldony, Anatola, Cecyliusza, Ferdynanda, Karola, Konstancyzna, Laurencjusza, Laurentyna, Laurentyny, Macieja, Pauli, Wawrzyńca**
4. Pn Aleksandra, Karola, Franciszka, Gościmila, Bazylisza, Christy, Dacjana, Dacjusza, Emmy, Helgi, Karpa, Kwiryny, Lutomily, Lutomira, Pacyfika
5. Wt Bonifacego, Bończy, Walerii, Waltera, Dobromira, Afrodyty, Dobrymira, Juliana, Kiry
6. Śr Norberta, Norberty, Nory, Pauliny, Laurentego, Ingridy, Beaty, Berty, Dominiki, Klaudiusza, Laury, Nikifora, Oktawii, Symeona, Więcerada
7. Cz **BOŻE CIAŁO, Roberta, Roberty, Wieńczysława, Wiesława, Wisława, Ariadny, Anny, Antoniego, Ciechomira, Delfiny, Gustawa, Hieronima, Jarosława, Jarosławy, Lukrecji, Pawła**
8. Pt Medarda, Maksyma, Sewera, Wilhelma, Ady, Adeli, Celestyna, Celiu, Celiny, Jadwigi, Karpa
9. So Pelagii, Pelagiusza, Felicji, Felicjana, Felicyty, Sława, Anny-Marii, Marii, Dominiki, Efrema, Ingridy, Klaudiusza, Laurentego, Norberta, Pauliny, Ryszarda, Stanisława
10. Nd **Anny, Ariadny, Bogumila, Bogumily, Diany, Edgara, Henryka, Jarosława, Lukrecji, Małgorzaty, Marceliny, Marcjanny, Nikity, Onufrego, Roberta**
11. Pn Barnaby, Feliksa, Radomila, Radosława, Róży, Adelajdy, Anastazji, Anastazego, Benedykta, Daniela, Flory, Jana, Maksyma, Medarda, Seweryna, Teodozji, Wilhelma
12. Wt Jana, Janiny, Onufrego, Leona, Leonii, Alicji, Anny Marii, Antoniego, Bazylego, Dominika, Efrema, Felicjana, Gwidona, Niny, Pelagii, Pelagiusza, Placyda, Sława, Wyszomira
13. Śr Lucjana, Lucji, Antoniego, Gracji, Bogumila, Diany, Edgara, Fortunata, Gerarda, Henryka, Hermana, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Olgi, Olimpii, Piotra, Rafaeli, Rolanda, Tobiasza
14. Cz Bazylego, Walerego, Waleriana, Waleriany, Elizy, Lizy, Anastazego, Bazylida, Bazylisa, Elżbiety, Justyna, Justyny, Michała, Ninogniewa, Rufina
15. Pt Jolanty, Bernarda, Witolda, Wita, Wioli, Grażyny, Abrahama, Angeliny, Leona, Leony, Leny, Leonidy, Lotara, Modesta, Nikifora, Toli, Witosława, Witosławy
16. So Aliny, Justyny, Benona, Anety, Bertolda, Franciszka, Jana, Julity, Ludgardy, Żywii, Żywosława
17. Nd **Laury, Adolfa, Adolfy, Alfa, Aliny, Alberta, Marcjana, Ignacego, Agnieszki, Drogomyśla, Franciszka, Grzegorza, Imy, Jolanty, Leszka, Marcina, Radomila, Rainera, Wolmara**
18. Pn Elżbiety, Betty, Marka, Pauli, Gerwazego, Grzegorza, Leonii, Marcelego, Mariny, Mikołaja
19. Wt Gerwazego, Protazego, Romualda, Borzysława, Juliana, Odon, Ody, Odylii, Sylwii
20. Śr Bogny, Florentyny, Diany, Benigny, Bogdana, Bożeny, Franciszka, Rafaeli, Rafala, Sylwereg
21. Cz Alicji, Alojzy, Marty, Rudolfa, Albanusza, Demetrii, Teodora
22. Pt **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEGO LATA**, Puliny, Paulina, Flawiusza, Jana, Tomasza, Agnora, Achatjusza, Albana, Broniwoja, Hilarego, Innocentego, Kiryla, Saby, Sabiny
23. So **DZIEŃ OJCA**, Wandy, Zenona, Zenobii, Albiny, Atanazego, Bazylego, Józefa, Piotra, Trudy
24. Nd **Jana, Janiny, Giny, Dana, Danisza, Danuty, Bartłomieja, Bartosza, Benigny, Emilii, Fausta**
25. Pn Lucji, Lucji, Wilhelma, Doroty, Albrechta, Eulogiusza, Maksyma, Tolisławy, Witolda
26. Wt Jana, Pawła, Miromira, Armandy, Jeremiego, Beaty, Pauliny, Rudolfa, Wirgiliusza
27. Śr Marii, Maryli, Władysława, Włodzimierza, Cyryla, Cypriana, Emanueli, Jerzego, Teresy
28. Cz Leona, Ireneusza, Amosa, Benigny, Bolesława, Florentyny, Iry, Józefa, Ligii, Olgi, Pawła
29. Pt Piotra, Pawła, Iwetty, Benedykty, Benity, Bertranda, Dalebora, Franciszka, Judyty, Salomei
30. So Emila, Lucyny, Rajmunda, Marcjana, Arnolda, Arny, Ciechosława, Cyryla, Tybalda

## LIPIEC

1. Nd Haliny, Halszki, Marcina, Mariana, Ottona, Arona, Antoniego, Bogusława, Gawła, Reginy
2. Pn Marii, Urbana, Jagody, Martyniana, Benedykta, Bernardyna, Judy, Kariny, Piotra, Serafina
3. Wt Jacka, Anatola, Heliadora, Idy, Kornela, Leona, Mirosława, Mirosławy, Neli, Tomasza
4. Śr Teodora, Innocenty, Malwina, Malwiny, Aurelii, Aureliusza, Elżbiety, Ageusza, Alfreda, Andrzeja, Izabeli, Józefa, Juliana, Odoną, Sebastianą, Wielisława, Wielisławy, Zygfryda
5. Cz Karoliny, Antoniego, Marii, Atanazego, Bartłomieja, Bartosza, Bogusza, Filomeny, Jakuba, Kaliny, Karoliny, Michała, Przybywoja, Szarlotty, Wilhelma
6. Pt Łucji, Dominiki, Gotarda, Agrypiny, Edola, Edwarda, Jaropelka, Petry, Teresy, Zuzanny
7. So Jacka, Cyryla, Metodogo, Estery, Ewolda, Klaudiusza, Adolfiny, Antoniego, Apoloniusza, Benedykta, Kiry, Nory, Piotra, Pompejusza, Raula, Sędzislawy, Wilibalda, Rogera
8. Nd Elżbiety, Prokopa, Eugeniusza, Edgara, Adriana, Adrianny, Arnolda, Lilianny, Wirginii, Arieli
9. Pn Weroniki, Zenona, Zenony, Patrycjusza, Anatolii, Blanki, Heloizy, Hermana, Hieronima, Łucji, Łucji, Ludwika, Lukrecji, Lukrecjusza, Mikołaja, Palomy, Sylwii, Wszębąda
10. Wt Amelii, Anieli, Antoniego, Filipa, Witalisa, Rufiny, Aleksandra, Daniela, Edmunda, Emanuela, Janarego, Libuszy, Malwiny, Radziwoja, Samsona, Sylwana, Sylwany
11. Śr Olgi, Kaliny, Kariny, Kira, Kiry, Benedykta, Cypriana, Demetriusza, Pelagii, Pelagiusza, Piusa, Placyda, Sawina, Wyszelsławy
12. Cz Jana, Gwalberta, Weroniki, Wery, Brunona, Andrzeja, Feliksa, Henryka, Jony, Pamelii, Pawła, Piotra, Rudomily, Tolimira, Wasyla
13. Pt Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta, Irwina, Sary, Dalidy, Daniela, Jakuba, Justyny, Kingi, Lidy
14. So Marcelego, Marceliny, Marcelina, Bonawentury, Ulyka, Ulyki, Ulycha, Damiana, Dobrogosta, Feliksa, Franciszka, Izabeli, Kamila, Kamili, Kamy, Kory, Kosmy, Stelli
15. Nd Henryka, Włodzimierza, Egona, Angeliki, Baldwin, Bonawentury, Dawida, Dawidy, Ditty, Donald, Igi, Ignacego, Ignacji, Lubomyśła, Niecislawa, Żegoty
16. Pn Marii, Benedykta, Eustachego, Mariki, Benity, Andrzeja, Fausta, Karmeny, Magdaleny, Ostapa, Stefana, Waldemara
17. Wt Bogdana, Aleksego, Jadwigi, Anety, Januarii, Julietty, Leona, Kornela, Marcina, Martyny
18. Śr Kamila, Szymona, Erwina, Arnolda, Emilia, Erwiny, Fryderyka, Karola, Karoliny, Roberta
19. Cz Wodzisława, Wincentego, Marcina, Alfreda, Arseniusza, Lutobora, Normy, Nory, Rufina
20. Pt Czesława, Hieronima, Eliasza, Fryderyka, Leona, Małgorzaty, Pawła, Seweryna
21. So Andrzeja, Daniela, Diany, Dalidy, Wawrzyńca, Benedykta, Ody, Pauliny, Prokopa, Wiktora
22. Nd Marii, Magdaleny, Albina, Bolesława, Laurencjusza, Mileny, Pankracego, Teofila, Więcemiły
23. Pn Brygidy, Bogny, Apolinarego, Sławosza, Anny, Jana, Joanny, Sławy, Żelisława, Żelisławy
24. Wt Kingi, Krystyny, Kunegundy, Jakobiny, Antoniego, Borysa, Michaliny, Olgi, Wojciecha
25. Śr Jakuba, Krzysztofa, Walentyny, Walii, Aniki, Dalibora, Michała, Olimpii, Rudolfa
26. Cz Anny, Hanny, Grażyny, Mirosławy, Joachima, Bartolomei, Dawida, Laurentego, Rudolfiną
27. Pt Julii, Natalii, Natalisa, Lidii, Lilli, Aurelego, Alfonsa, Celestyna, Jerzego, Marty, Pantaleona, Rudolfa
28. So Aidy, Ady, Aurelii, Wiktora, Innocenty, Ireney, Marceli, Samsona, Sylwiusza, Walentego
29. Nd Marty, Olafa, Olgi, Beatrycze, Antoniego, Faustyna, Faustyny, Flory, Konstantego, Marii, Serafina, Urbana
30. Pn Julity, Ludmily, Aldony, Donata, Leopolda, Ludomily, Maryny, Rościslawa, Piotra, Zdobysława, Ubysława
31. Wt Heleny, Ignacego, Ignacji, Ingi, Ludomira, Alfreda, Ernesty, Ernestyny, Emiliana, Justyna, Leny, Romana

## SIERPIEŃ

1. Śr Piotra, Justyny, Justyna, Nadii, Bronisławy, Jarosława, Juliana, Kleopatry, Nadziei, Orchidei
2. Cz Kariny, Gustawa, Marii, Alfonsa, Borzysławy, Dulcinei, Eliasza, Euzebiusza, Ilii, Stefana
3. Pt Lidii, Augusta, Augustyna, Nikodema, Niki, Kamelii, Lesława, Miłostława, Szczepana
4. So Jana, Dominiki, Protazego, Prokopa, Alfreda, Arystarcha, Marii, Mironiega, Ostromiły
5. **Nd Marii, Stanisława, Stanisławy, Mariana, Oswalda, Oswaldy, Wirginiusza, Cyriaka, Eligiusza, Emila, Jana, Karola, Karoliny, Nonny, Normy, Rainera, Wenancjusza**
6. Pn Slawy, Jakuba, Oktawii, Stefana, Berty, Januarego, Niegosława, Wincentego, Sykstusa
7. Wt Doroty, Donata, Donaty, Doris, Kajetana, Konrada, Alberta, Albertyny, Anny, Dobiemira, Klaudii, Olecha, Olechny
8. Śr Emiliana, Cyryla, Cypriana, Dominika, Carmen, Izy, Rajmunda, Seweryna, Sylwiusza
9. Cz Romana, Romualda, Rolanda, Ryszarda, Edyty, Ireny, Jana, Klary, Klarysy, Miłorada
10. Pt Borysa, Wawrzyńca, Bogdana, Bogny, Hugona, Filomeny, Asterii, Bernarda, Bianki, Laury, Laurencjusza, Prochora
11. So Zuzanny, Lidii, Ligii, Luizy, Włodzimierza, Włodziwoja, Aleksandra, Diany, Gilberta, Hermana, Lukrecji, Zuli
12. **Nd Hilarii, Hilarego, Lecha, Leszka, Leonidy, Klary, Innocentego, Cecylii, Euzebiusza, Juliana, Makarego, Piotra**
13. Po Heleny, Diany, Hipolita, Hipolity, Sewery, Elwiry, Gertrudy, Jana, Małgorzaty, Radomila, Radomily, Radosławy, Maksyma
14. Wt Alfreda, Maksymiliana, Dobrowoja, Gerdy, Kaliksta, Marcelego, Salomei, Selmy, Sylwii
15. **Śr WNIĘBOWIĘCIE NMP, Marii, Napoleona, Daniela, Eulalii, Stefana, Stelli, Trzebimira**
16. Cz Rocha, Joachima, Stefana, Alfonsa, Ambrozego, Eleonory, Normy, Nory, Roberta, Wiktora
17. Pt Jacka, Mirona, Julianny, Elizy, Anity, Anastazego, Anastazji, Angeliki, Joanny, Marii Magdaleny, Zawiszy, Żanny
18. So Heleny, Bronisława, Ilony, Arletty, Bogusława, Bogusławy, Bronisławy, Klary, Ludwika
19. **Nd Juliana, Juliusza, Bolesława, Jana, Emilii, Konstancji, Ludwiny, Piotra, Raclawy, Mariana**
20. Pn Bernarda, Sobiesława, Samuela, Jana, Sabina, Sabiny, Saby, Sieciecha, Stefana
21. Wt Joanny, Franciszka, Piusa, Kazimierza, Adolfa, Baldwina, Daniela, Danieli, Emiliana, Filipa, Filipiny, Jana, Joanny, Wiktorii
22. Śr Cezarego, Tymoteusza, Marii, Mariusza, Zygryda, Fabrycego, Grzymisławy, Hipolita, Hipolity, Oswalda, Oswaldy
23. Cz Filipa, Apolinarego, Róży, Benicjusza, Laurentego, Miły, Poli, Waleriana, Wiktora
24. Pt Jerzego, Bartłomieja, Bartosza, Donata, Emilii, Joanny, Maliny, Malwiny, Michaliny
25. So Luizy, Ludmiły, Ludwika, Gaudentego, Grzegorza, Izabeli, Józefa, Michała, Patrycji, Sיעiestawa, Wiktora
26. **Nd Marii, Zefiryny, Natalii, Teresy, Adriana, Adrianny, Dawida, Dobroniegi, Ireneusza, Joanny, Konstanteo, Maksyma, Sandry, Wiktora, Wiktoriana**
27. Pn Józefa, Kalasantego, Cezarego, Moniki, Angela, Angelusa, Małgorzaty, Gosławy, Józefa, Rufusa, Teodora
28. Wt Patrycji, Augustyna, Adeliny, Wyszomira, Aleksandra, Aleksego, Erazma, Freda, Fredy, Sobiesława, Wiwiany
29. Śr Sabiny, Saby, Jana, Janusza, Racibora, Beaty, Flory, Jeremiasza, Kandyda
30. Cz Róży, Szczęsnego, Małgorzaty, Benona, Feliksa, Jowity, Michała, Mirona, Rebeki, Tekli
31. Pt Bohdana, Rajmunda, Rajmundy, Romy, Romualda, Cyrusa, Izabeli, Marka, Pauliny, Świętosława

## WRZESIEŃ

1. So Augusta, Bronisława, Idziego, Any, Belindy, Dzierżysława, Reny, Wiktora, Beatrycze
2. Nd **Stefana, Juliana, Axela, Bohdana, Bohdany, Czesława, Dionizego, Dionizy, Elizy, Tabiasza, Wilhelma, Brygidy, Seweryna**
3. Pn Izabeli, Szymona, Erazma, Antoniego, Bartłomieja, Bartosza, Bronisława, Doroty, Eufemii, Grzegorza, Jana, Joachima, Lilianny, Sylwiny, Wincentego, Zenona, Zenony
4. Wt Rozalii, Lilianny, Idy, Julianny, Róży, Agatonika, Agnieszki, Dalii, Laurencjusza, Lindy, Rocha, Rościgniewa
5. Śr Doroty, Wawrzyńca, Adeli, Alberta, Herkulesa, Justyny, Stanisława, Teodora, Wiktoryna
6. Cz Beaty, Eugeniusza, Eugenii, Albina, Betiny, Lidy, Michała, Saturnina, Zachariasza
7. Pt Reginy, Melchiora, Meli, Marka, Stefana, Ryszarda, Ryszardy, Domośławy, Domośława
8. So Marii, Nestora, Adriana, Adrianny, Klementyny, Serafiny, Bratumiła, Czcibora, Radosława
9. Nd **Piotra, Sergiusza, Ścibora, Ścibory, Jakuba, Aldony, Anieli, Augusty, Augustyny, Aureliusza, Dionizego, Gorgoncjusza, Jacka, Pimena, Sobiesąda**
10. Pn Mikołaja, Łukasza, Aldony, Pulcherii, Eligii, Eligiusza, Irmy, Mścibora, Sebastiana
11. Wt Jacka, Prota, Piotra, Dagny, Feliksa, Helgi, Hiacenty, Jana, Justyna, Justyny, Teodora
12. Śr Marii, Gwidona, Apolinarego, Amadeusza, Bratumiły, Cyrusa, Piotra, Radzimira, Sylwina
13. Cz Eugenii, Filipa, Aurelii, Aureliusza, Jana Chryzostoma, Aleksandra, Apolinarego, Eulalii, Lubomira, Lubomiry
14. Pt Cypriana, Bernarda, Alberta, Roksany, Radosławy, Ramony, Romana, Szymona, Wiktora
15. So Albina, Nikodema, Katarzyny, Balbiny, Budzigniewa, Dolores, Emila, Lolity, Marii, Melity, Rolanda, Teofila
16. Nd **Edyty, Eddy, Eufemii, Eugenii, Kornela, Komeliusza, Kamila, Kamili, Kamy, Antyma, Cypriana, Franciszka, Jagienki, Jakobiny, Lucji, Lucji, Ludmiły, Sebastiany, Sędzysława, Wiktoria**
17. Pn Justyna, Justyny, Franciszka, Lamberta, Roberta, Ariadny, Drogosława, Hildegardy, Narcyza, Teodory, Wiery
18. Wt Ireny, Irmy, Irminy, Józefa, Józefy, Stanisława, Stefanii, Ariadny, Ariana, Ariny, Bogowita, Dobrowita, Macieja, Ryszardy, Tytusa, Zachariasza
19. Śr Konstancji, Januarego, Teodora, Alfonsa, Alfonsyny, Soni, Sydonii, Sydoniusza, Leopolda
20. Cz Filipiny, Eustachego, Eustachiusza, Euzebiei, Fausty, Faustyny, Andrzeja, Dionizego, Franciszka, Ireny, Olega, Ostapa, Pawła, Renaty, Sozanta
21. Pt Hipolita, Hipolity, Mateusza, Jonasza, Aleksandra, Bożydara, Darii, Laurentego, Wawrzyńca
22. So Tomasza, Maurycego, Barbary, Joachima, Joachimy, Maury, Maurycji, Milany, Tymona
23. Nd **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEJ JESIENI, Tekli, Bogusława, Andrzeja, Liwiusza, Berty, Boguchwała, Liberta, Linusa, Marty, Minodora, Minodory, Pali**
24. Pn Gerarda, Roberta, Teodora, Tomira, Tomiła, Tomiły, Daniela, Dory, Gerardy, Hermana, Jaromira, Marii
25. Wt Aurelii, Aureliana, Aurelego, Aury, Władysława, Ładysława, Kleofasa, Franciszka, Kamila, Piotra, Świętopelka, Wincentego, Włodzisława
26. Śr Justyny, Cypriana, Kosmy, Damiana, Delfiny, Euzebiusza, Lucji, Michaliny, Nili, Zbysława
27. Cz Mirabelli, Wawrzyńca, Amadeusza, Adolfa, Alfa, Armandy, Wincentego, Urbana
28. Pt Marka, Waclawa, Waclawy, Heliodora, Jana, Klemensa, Klementyny, Laurencjusza, Nikity, Salome, Salomona, Sylwina, Tymona, Wawrzyńca, Więciesława
29. So Michała, Gabriela, Rafała, Dadźboga, Franciszka, Fulgencji, Marcelego, Marceli, Marceliny
30. Nd Zofii, Hieronima, Honoraty, Honoriusza, Grzegorza, Felicji, Franciszka, Imisława, Samanty, Wiktora



## PAŹDZIERNIK

1. Pn Danuły, Danisza, Remigiusza, Teresy, Benigny, Heloizy, Igora, Jana, Marka, Romana
2. Wt Teofila, Dionizego, Haliny, Marty, Racheli, Sawy, Sławomira, Tomasza, Trofima
3. Śr Teresy, Gerarda, Heliodora, Józefa, Józefy, Bogumila, Eustachego, Ewalda, Jana, Sylwii
4. Cz Rozalii, Franciszka z Asyżu, Edwina, Edwiny, Konrada, Konrady, Manfreda, Manfredy
5. Pt Apolinarego, Placyda, Flavii, Igora, Bartomieja, Częstogniewa, Donata, Donaty, Fausta, Fidesa, Flory, Justyna, Justyny, Konstancjusza, Konstansa, Rajmunda
6. So Artura, Arnolda, Brunona, Fryderyka, Bronisława, Brunony, Emila, Hanny, Petry, Romana
7. Nd **Marii, Marka, Justyny, Aldony, Amalii, Amelii, Bakchusa, Dobromiły, Krystyna, Mirelli, Rościsławy, Sergiusza, Stefana, Tekli, Wirginii**
8. Pn Pelagii, Brygidy, Artemona, Bogdana, Laurencji, Ludwika, Marcina, Symeona, Taidy, Walerii, Zenona
9. Wt Ludwika, Dionizego, Anastazji, Atanazji, Bogdana, Dobrawy, Jana, Sybilli, Wincentego
10. Śr Daniela, Pauliny, Paulina, Poli, Franciszka, Tomiła, Aldony, Lorety, Germana, Lutomira, Mariny, Przemysława
11. Cz Aldony, Emila, Emiliana, Dobromiły, Albiny, Aleksandra, Brunona, Marii, Mariana, Zenaidy
12. Pt Eustachego, Maksymiliana, Grzymisława, Cyriaka, Edwina, Ostapa, Rudolfa, Serafina, Serafina, Witolda
13. So Edwarda, Teofila, Honoraty, Daniela, Geralda, Maurycego, Mikołaja, Renaty, Siemysława
14. Nd **DZIEŃ NAUCZYCIELA, Alana, Alego, Bernarda, Dominika, Dominiki, Damiana, Kaliksta, Kaliksty, Fortunaty, Gaudentego, Liwii**
15. Pn Teresy, Jadwigi, Zoriana, Aurelii, Brunona, Idalii, Leonarda, Sewera, Tekli, Teodoryka
16. Wt Gawła, Ambrożego, Dionizego, Galii, Galiny, Gerarda, Grzegorza, Jadwigi, Ludomia, Marty, Radzisława
17. Śr Małgorzaty, Ignacego, Łukasza, Andrzeja, Antonii, Gabrieli, Lucjana, Lucyny, Magdaleny, Mariana, Ryszarda, Wiktora
18. Cz Łukasza, Juliana, Bogumiła, Bratumiła, Hanny, Klemencji, Klementyny, Piotra, Rena, Reny
19. Pt Piotra, Pawła, Ziemowita, Alfreda, Ferdynanda, Jana, Michała, Pelagii, Skarbimira
20. So Ireny, Jana Kantego, Kleopatry, Adeliny, Anastazego, Budzisławy, Edyty, Wendelina, Witalisa, Wojciecha
21. Nd **Urszuli, Hilarago, Celiny, Elżbiety, Dobromiła, Bernarda, Bertolda, Brygidy, Jakuba, Janusza, Pelagii**
22. Pn Filipa, Kordelii, Kordiana, Przybysława, Aleksandra, Donata, Halszki, Lidii, Lady, Marka
23. Wt Teodora, Seweryna, Ignacego, Ignacji, Edwarda, Edyty, Honoraty, Jana, Odylii, Romana
24. Śr Rafała, Rafaeli, Marcina, Antoniego, Antoniny, Arety, Alojzego, Boleczesta, Filipa, Hortensji, Marty, Salomona
25. Cz Kingi, Ingi, Krystyny, Kryspina, Darii, Boczy, Maura, Maury, Maurycego, Sambora, Tarasa
26. Pt Lucjana, Lucyny, Lutosława, Lucjana, Ewarysta, Dymitriusza, Bonawentury, Edwarda
27. So Iwony, Sabiny, Ilony, Wincentego, Florencjusza, Antonii, Nestora, Siestrzemiła, Zoi
28. Nd **Tadeusza Judy, Judyty, Szymona, Alfreda, Alfredy, Fredy, Noemi, Wszeciecha**
29. Pn Jacka, Euzebii, Wioletty, Narcyza, Felicjana, Franciszka, Longina, Longiny, Serafina, Teodora, Zdenka
30. Wt Edmunda, Zenobii, Przemysława, Andrzeja, Angeli, Angelusa, Doroty, Edwarda, Klaudiusza, Konstancji, Marcelego
31. Śr Urbana, Łukasza, Augusta, Augustyna, Antoniego, Antoniny, Saturnina, Saturniny, Godzimira, Krzysztofa, Wolfganga

## LISTOPAD

1. Cz **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**, Andrzeja, Konrada, Seweryna, Seweryny, Wiktoryny, Wracisława
2. Pt **ZADUSZKI**, Bohdana, Rajmunda, Tobiasza, Bożydara, Ambrożego, Henryka, Małgorzaty, Wiktora
3. So Huberta, Huberty, Marcina, Mariusza, Ruperta, Bogumila, Bogumily, Cezarego, Chwalisława, Miły, Sylwii, Wity
4. Nd **Karola Boromeusza, Olgierda, Modesty, Edwina, Albertyny, Emeryka, Gerardy, Heleny, Joanny, Mściwoja, Witalisa**
5. Pn Elżbiety, Sławomira, Zachariasza, Bertiny, Dalmira, Erazma, Eugeniusza, Floriana, Modesty, Teofila
6. Wt Feliksa, Leonarda, Leny, Florentego, Arletty, Beaty, Jacka, Krystyny, Melaniasza, Ziemowita
7. Śr Antoniego, Żytomira, Ernesta, Florentego, Floryny, Kariny, Melchiora, Przemity, Wincentego
8. Cz Seweryna, Gofryda, Hadriana, Hadrianny, Dymitra, Klaudii, Klaudiusza, Wiktora
9. Pt Ursyna, Teodora, Aleksandra, Ludwika, Anatola, Genowefy, Gracji, Joanny, Waltera
10. So Andrzeja, Lubomira, Leny, Leona, Leonory, Luby, Ludomira, Natalii, Nelly, Nimfy, Probusa, Stefana, Łukasza
11. Nd **NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI**, Marcina, Macieja, Bartłomieja, Jana, Anastazji, Bartosza, Felicjana, Miny, Prota, Spycisława, Teodora, Gertrudy, Trudy
12. Pn Renaty, Witolda, Józefa, Józefata, Benedykta, Cibora, Czycibora, Chrysty, Emiliany, Izaaka, Jonasza, Konrada, Konradyna, Konradyny, Krystiana, Krystyna, Marcina, Mateusza
13. Wt Stanisława, Mikołaja, Krystyny, Benedykta, Arkadego, Arkadii, Eugeniusza, Walentyna
14. Śr Wawrzyńca, Emilia, Rogera, Agaty, Damiana, Elżbiety, Józefa, Judyty, Kosmy, Laurentego, Laury, Ścibora, Włodzimierza, Roksany
15. Cz Alberta, Artura, Leopolda, Idalii, Alberty, Alidy, Amelii, Gertrudy, Dymitra, Roberta, Sawy
16. Pt Marii, Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty, Dionizego, Leonii, Marka, Pawła, Piotra
17. So Salomei, Salome, Grzegorza, Elżbiety, Flory, Hugona, Napoleona, Walerego, Zbysława
18. Nd **Anieli, Romana, Karoliny, Klaudyny, Agnieszki, Filipiny, Ottona, Stanisława, Tobiasza**
19. Pn Elżbiety, Seweryny, Maksyma, Matyldy, Salomei, Feliksa, Edmunda, Rafała, Faustyny, Felicjana, Pawła
20. Wt Anatola, Feliksa, Edmunda, Sędzimira, Anastazji, Edyty, Oktawii, Rafała, Seweryna, Elżbiety, Salomei
21. Śr Janusza, Konrada, Alberta, Albertyny, Flory, Marii, Piotra, Reginy, Remigiusza, Wiesława, Wiesławy, Urszuli
22. Cz Cecylii, Stefana, Marka, Wszemity, Benigny, Celiny, Jonatana, Maura, Maury, Maurycego, Zdobysławy
23. Pt Felicyty, Felicyta, Klemensa, Adeli, Heraklita, Coletty, Erasta, Orestesa, Przedwoja
24. So Andrzeja, Flory, Jana, Emmy, Protazego, Aleksandra, Dabrosława, Emilii, Franciszka, Gerarda, Marii, Romana
25. Nd **Katarzyny, Erazma, Beaty, Bettiny, Diany, Elżbiety, Giocondy, Joachima, Józefata, Klemensa**
26. Pn Konrada, Sylwestra, Cypriana, Delfiny, Jana, Lechosława, Lechosławy, Leona, Leonarda, Lesławy, Michala
27. Wt Walerii, Maksyma, Maksymiliana, Damazego, Franciszka, Jarosława, Kseni, Stojgniewa
28. Śr Zdzisława, Lesława, Natalii, Grzegorza, Jakuba, Blanki, Romy, Rufina, Stefana, Wiesława
29. Cz Błażeja, Saturnina, Saturniny, Fryderyka, Filomena, Margerity, Przemysława, Waltera
30. Pt Andrzeja, Ondraszka, Konstantego, Konstancji, Justyny, Maury, Ludosława, Zbysławy

## GRUDZIEŃ

1. So Natalii, Eligiusza, Edmunda, Danuty, Bianki, Bronisława, Długosza, Edyty, Elizy, Ryszarda, Sobiesławy
2. Nd **Pauliny, Balbiny, Blanki, Jana, Aurelii, Bibianny, Hipolita, Ksawerego, Paula, Rafała, Sulisława, Zbyłta**
3. Pn Franciszka, Franciszki, Ksawerego, Ksawery, Józefa, Hilarego, Kasjana, Kasjusza, Klaudii, Lucjusza, Łucji, Unimira
4. Wt Barbary, Bernarda, Biernata, Jana, Krystiana, Edmunda, Hieronima, Lubomiły, Piotra
5. Śr Krystyny, Krzypina, Sabiny, Saby, Wilmy, Anastazego, Geralda, Henryka, Norberta
6. Cz **MIKOŁAJKI**, Mikołaja, Emila, Emiliana, Leontyny, Jaremy, Jarogniewa, Dionizji, Donny, Zenonii, Zenona
7. Pt Ambrożego, Marcina, Agaty, Agatona, Dalii, Lili, Ninomyśla, Sobiesława, Teodora
8. So Marii, Wirgiliusza, Świątozara, Delfiny, Elfrydy, Joachimy, Klementa, Lody, Walerii, Wielisławy, Wiesława, Wirginii, Wirgiliusza, Zenona, Makarego
9. Nd **Leokadii, Wiesława, Wiesławy, Nataszy, Anety, Cypriana, Gracjana, Gracji, Joachima**
10. Pn Julii, Daniela, Grzegorza, Andrzeja, Bohdana, Eulalii, Judyty, Marii, Radzisławy, Pauliny
11. Wt Damazego, Waldemara, Artura, Chryzostoma, Danuty, Sabiny, Stefana, Wojmira, Daniela
12. Śr Aleksandra, Joanny, Dagmary, Ady, Adelajdy, Adalii, Dionizji, Kaliksta, Konrada, Paramona, Suliwoja
13. Cz Łucji, Lucjana, Otylii, Edwarda, Elżbiety, Julii, Juliusza, Piotra, Włodzimierza, Włodzisława, Wyszomira
14. Pt Izydora, Alfreda, Alfredy, Jana, Wenancjusza, Arseniusza, Dory, Flory, Nauma, Pawła
15. So Waleriana, Celiny, Cecylii, Jadwigi, Krystyny, Krystiany, Fortunaty, Ignacego, Ignacji, Ireneusza, Marii, Wiktora
16. Nd **Albiny, Albina, Aliny, Alicji, Adelajdy, Adona, Zdzisława, Zdzisławy, Euzebiusza, Beana, Sebastiana**
17. Pn Łukasza, Łazarza, Olimpii, Jana, Aleny, Floriana, Jolanty, Leona, Macieja, Modesta, Wawary, Żyrosława
18. Wt Gracjana, Bogusława, Laurencji, Daniela, Deotymy, Laryssy, Laury, Wiktora, Wszemira
19. Śr Urbana, Dariusza, Eleonory, Gabrieli, Abrahama, Beniamina, Mcigniewa, Nemezjusza, Tymoteusza
20. Cz Bogumiła, Bogumiły, Dominika, Dominiki, Teofila, Amona, Liberata, Zefiryna, Juliusza
21. Pt Tomasz, Seweryna, Jana, Piotra, Tomisława, Balbina, Honorata, Honoraty
22. So **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEJ ZIMY**, Zenona, Zenony, Franciszka, Franciszki, Flawiana, Beaty, Boeny, Drogomira, Judyty, Ksawery, Lidii
23. Nd **Wiktorii, Ilony, Sławomiry, Jana Kantego, Małgorzaty, Iwony, Dagny, Dagoberta**
24. Pn **WIGILIA**, Adama, Adaminy, Adeli, Ady, Ewy, Eweliny, Irminy, Grzegorza, Godzisławy, Grzymisławy
25. Wt **BOŻE NARODZENIE, Anastazji, Eugenii, Alberta, Piotra, Glorii, Spirydiona**
26. Śr **BOŻE NARODZENIE, Dionizego, Szczepana, Lucjana, Wróciwoja, Kaliksta**
27. Cz Jana, Janusza, Teodora, Maksyma, Fabii, Fabioli, Cezarego, Mateusza, Radomyśla, Żanety
28. Pt Cezarego, Antoniego, Antoniny, Antoniusza, Teofili, Godzisława, Dobrowiasta, Emmy
29. So Tomasza, Dawida, Dominika, Domawita, Gosława, Jonatana, Marcina, Trofima
30. Nd **Eugeniusza, Eugenii, Seweryna, Sabiny, Ireny, Irmny, Irminy, Dionizego, Katarzyny, Łazarza, Małgorzaty**
31. Pn Sylwestra, Melanii, Mariusza, Hermesa, Korneliusza, Sebastiana, Sylwii, Tworzysława

## SKRÓCONY KALENDARZ 2013

STYCZEŃ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

LUTY					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	
So	2	9	16	23	
Nd	3	10	17	24	

MARZEC					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	31

KWIECIEŃ					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

MAJ					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

CZERWIEC					
Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

LIPIEC					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

SIERPIEŃ					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

WRZESIEŃ					
Pn		2	9	16	23
Wt		3	10	17	24
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29

PAŹDZIERNIK					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

LISTOPAD					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	

GRUDZIEŃ					
Pn		2	9	16	23
Wt		3	10	17	24
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29



Fot.: Grzegorz Kargól

# Kalendarium historyczne

## 2012 roku (1332–1962)

Marek Romaniuk

- 1332 – miasto odwiedza królowa Jadwiga po rokowaniach z Krzyżakami w sprawie wykupu ziemi dobrzyńskiej
- 1502 – 3 I, król Aleksander Jagiellończyk uwalnia bydgoszczan spławiających towary Brdą i Wisłą do Gdańska od opłat w drodze powrotnej
- 20 IV, król nadaje swojemu dworzaninowi Jakubowi Węgrowskiemu młyn wodny na Brdzie
  - dobiega końca budowa kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja (fara) rozpoczęta w 1466 r.
  - ok. tego roku mieszczanie bydgoscy fundują kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Przedmieściu Kujawskim wraz z 2 budynkami przytułka (szpitala) dla ubogich
- 1512 – 6 II, król Zygmunt I Stary zwalnia mieszczan bydgoskich od płacenia czopowego z powodu pożaru, który zniszczył miasto
- 1522 – z inicjatywy Jana i Wawrzyńca Słupskich powstaje skład solny (żupa) usytuowany na terenach miejskich nad Brdą, w pobliżu zamku, do którego sól sprowadzano najpierw z kopalń małopolskich, a następnie ruskich
- 1532 – 6 II, król Zygmunt I Stary zezwala na założenie w mieście cechu kramarzy (drobnych kupców)
- 1552 – król Zygmunt August zezwala bydgoskim bernardynom na budowę nowego kościoła i klasztoru na Przedmieściu Kujawskim (Toruńskim) zakończoną w 1557 r.
- 1582 – rozpoczyna się budowa kościoła pw. Świętego Ducha (Klaryski) na Przedmieściu Gdańskim, zakończona w 1602 r.
- na Przedmieściu Chwytwowskim (Poznańskim) rozpoczyna się budowa kaplicy pw. Świętego Krzyża i szpitala (przytułka) w pobliżu kościoła Świętej Trójcy konsekrowanego w 1579 r.
- 1602 – w mieście wybucha zaraza, umiera bardzo wielu mieszczan, niekiedy całymi rodzinami

- 1642 – rozpoczyna się budowa gmachu kolegium jezuickiego, której fundatorami byli biskup chełmiński Kasper Działyński i kanclerz Jerzy Ossoliński. Prace zakończono w 1646 r.
- umiera Paweł z Łęczycy, gwardian bydgoskiego klasztoru bernardynów w latach 1623-1626, tłumacz
- 1682 – trwa rozbiórka zrujnowanego budynku królewskiej żupy solnej. Pozyskane cegły wykorzystano do budowy pieca do wypalania cegieł na terenie szpitala pw. św. Stanisława (Poznańskie Przedmieście)
- 1702 – dobiegają prace związane z przebudową kolegium jezuickiego
- 1732 – miasto nawiedza bardzo surowa zima
- 1772 – 5 VIII, w Petersburgu podpisano 3 traktaty rozbiorowe między Prusami, Rosją i Austrią. W ich następstwie Bydgoszcz włączono w skład państwa pruskiego
- 13 IX, król pruski Fryderyk II Wielki wydaje patent włączający Pomorze oraz ziemie nad Brdą (z Bydgoszczą) i Notecią do monarchii pruskiej
  - 5 X, Fryderyk II rozkazem gabinetowym powołuje w Bydgoszczy gminę ewangelicką
  - karmelici bydgoscy wchodzą w spór majątkowy z władzami pruskimi, które część ich posiadłości przeznaczyły pod budowę Kanału Bydgoskiego
- 1792 – tuż przy Śluzie Miejskiej powstaje cegielnia będąca własnością Franza Peterzona, budowniczego i inspektora Kanału Bydgoskiego
- 1812 – IX, ks. Julian Ursyn Niemcewicz odwiedza Bydgoszcz jako wizytator szkolny. Zwiedza miasto oraz zapoznaje się z kroniką bernardynów
- 1822 – papież Pius VII na mocy bulli *De salute animarum* zmienia diecezjalną przynależność Bydgoszczy, która przeszła z diecezji włocławskiej do diecezji gnieźnieńskiej
- 1832 – rozpoczyna działalność Towarzystwo Upiększania Miasta, z którego tradycji wyrosło Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
- na przekór represjom po upadku powstania listopadowego, uczeń bydgoskiego gimnazjum Julian Mieczkowski zakłada na terenie szkoły tajne stowarzyszenie, którego celem jest kształcenie i umacnianie uczuć patriotycznych. Jednak przywódcę wkrótce usunięto ze szkoły
- 1852 – uruchomiono połączenie kolejowe Bydgoszczy z Gdynią
- w mieście wybucha epidemia cholery
- 1862 – 31 V, odsłonięto pomnik Fryderyka II na Starym Rynku (Altmarkt). W uroczystości uczestniczyła para królewska wracająca po koronacji z Królewca. W 1919 r. pomnik wywieziono do Piły, skąd powrócił do Bydgoszczy i ponownie odsłonięto go w 1941 r. Ostatecznie w 1945 r. przetopiony
- uruchomiono regularne połączenie kolejowe Bydgoszczy z Warszawą

- 1872 – 11 IV, na posiedzeniu rady miejskiej nadburmistrz Reinhold Boie przedstawia wnioski o uruchomienie uniwersytetu w mieście. Pomimo usilnych starań nie uzyskał poparcia parlamentu
- z inicjatywy Teofila Magdzińskiego powstaje Towarzystwo Przemysłowe, które oprócz starań o podniesienie poziomu życia polskiej części ludności miasta odegrało ważną rolę w rozwoju polskiego życia narodowego w Bydgoszczy
  - położono kamień węgielny pod budowę neogotyckiego kościoła ewangelickiego pw. Pawła Apostoła przy pl. Wolności (Weltzienplatz). Autorem projektów był Friedrich Adler. Budowę ukończono w 1876 r.
  - w mieście wybucha epidemia czarnej ospy
  - wytyczono ulicę przez dawne tereny klasztoru bernardynów (Kaiserstrasse), dzisiejsza ul. Bernardyńska
- 1882 – rozpoczyna się budowa nowej kamiennie-ceglanej Śluzy Miejskiej (Stadtschleuse) z niespotykaną komorą trapezową
- 1892 – z inicjatywy ks. Stanisława Choraszewskiego reaktywowano Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich, było najliczniejszą organizacją polską w mieście (1200-1700 członków)
- 1902 – 23 VI, rozpoczyna działalność Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy, w składzie którego znalazły się wszystkie dotąd działające samodzielnie niemieckie towarzystwa naukowe i niektóre artystyczne
- ze względu na wzmożony ruch uliczny i coraz większe gabaryty przepływających barek przebudowano i podwyższono most Gdański
- 1912 – 29 IX, uroczystie poświęcono kościół pw. Świętej Trójcy, którego budowę rozpoczęto 2 V 1910
- kończy się budowa kościoła niemieckich katolików pw. Serca Jezusowego (Herz Jesu Kirche) przy pl. Piastowskim (Elisabethmarkt)
  - położono kamień węgielny pod budowę kościoła ewangelickiego na Okołu (ob. kościół pw. św. Wojciecha)
- 1922 – ks. prob. Tadeusz Malczewski odkrył, ulokowany w ołtarzu głównym fary, obraz Madonny z Dzieciątkiem z XVI wieku zwany *Obrazem Matki Bożej z Różą* lub *Matki Bożej Pięknej Miłości*
- dyrekcję Teatru Miejskiego obejmuje Józef Karbowski, wystawiając *Beatrice Cenci* J. Słowackiego
  - 18-27 III, w mieście trwa strajk powszechny
  - utworzono Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy, przez wiele lat cieszącą się dużym poparciem wśród bydgoskiego proletariatu
- 1932 – powstaje „Grupa Plastyków Pomorskich”, zrzeszająca najwybitniejszych artystów w regionie

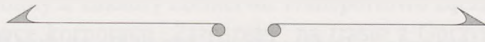


1942 – 22 II, namiestnik prowincji Rzeszy i gauleiter NSDAP w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster wydaje odezwę, tzw. Aufruf, która stwarzając psychozę strachu przed konsekwencjami odmowy zapoczątkowała masowe składanie wniosków o wpis na niemiecką listę narodowościową wśród ludności Bydgoszczy

- IX, następuje likwidacja konspiracyjnej organizacji niepodległościowej „Kattollech”. Aresztowano 23 osoby

1952 – wioślarz Teodor Kocerka zdobywa brązowy medal na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach

1962 – rozpoczyna działalność Przedsiębiorstwo Państwowe „Żegluga Bydgoska”, powstałe po upaństwowieniu Towarzystwa „Lloyd Bydgoski”



Fot.: Zuzanna  
Bordewicz

# Bydgoskie wydarzenia 2010 roku

Wybór subiektywny na podstawie informacji  
w prasie lokalnej oraz własnych

---

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

## Styczeń

- 31 grudnia/1 stycznia** – Bydgoszczanie bawili się na dwóch miejskich zabawach sylwestrowych na wolnym powietrzu. Najwięcej osób wybrało imprezę w Fordonie. Bawiono się też na Starym Rynku oraz na stoku w Myślicinku.
- 1** – Kwadrans przed godz. 3 w Szpitalu im. J. Bizuela na świat przyszła Natalia. Jest pierwszym dzieckiem, które urodziło się w 2010 roku w Bydgoszczy.
- 8** – W kawiarni artystycznej Węgliszek odbyło się premierowe przedstawienie Szopki Bydgoskiej znanego bydgoskiego satyryka Zdzisława Prussa.
- 9** – Duże opady śniegu zasypały miasto. W zaspach zniknęły samochody na płatnych parkingach, zwały śniegu zablokowały chodniki i jezdnie. Gigantyczne korki, spóźniające się autobusy, tramwaje i pociągi – to efekt ataku zimy.
- 10** – Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przeniesiono ze Starego Rynku do hali Astorii ze względu na atak zimy. Wolontariusze kwestowali mimo to na mrozie i śniegu.
- Przeciekający i uginający się pod zwałami śniegu dach nad hipermarketem Tesco był przyczyną ewakuacji klientów i pracowników.
- 12** – Powstał Bydgoski Oddział Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Jego prezesem został prof. dr hab. Dariusz Markowski. Stowarzyszenie skupia w mieście 20 osób. Prof. Markowski jest kierownikiem Zakładu Konserwacji i Restauracji Sztuki Nowoczesnej UMK, mieszka w Bydgoszczy, zajmuje się konserwacją bydgoskich kamienic w Śródmieściu.
- 15** – 22 rodziców czekało całą noc na mrozie przed przedszkolem niepublicznym w Fordonie, aby zapisać do niego swoje dzieci.
- 25** – Mróz skuł Brdę grubym lodem. Według Bydgoskiego Biura Pogody w nocy temperatura spadła poniżej minus 20 st. W niektórych miejscach lód na rzece miał grubość 40 cm.

- 28 – Atak śnieżycy sparaliżował ruch na drogach. Szosy w okolicach miasta i w regionie zablokowały zasy. Synoptycy zapowiadali dalsze opady śniegu i fale mrozów.

## Luty

- 1 – Sejmik województwa zdecydował, iż Marszałek może kupić 49% udziałów bydgoskiego portu lotniczego.
- 3 – Więźniowie i bezdomni odśnieżali ulice na bydgoskich osiedlach. Odśnieżano tylko najważniejsze trasy. Gdzie indziej wysokie zasy uniemożliwiały jazdę samochodami i poruszanie się pieszym.
- 9 – Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło decyzję o likwidacji do końca czerwca 2. Bazy Lotniczej w Bydgoszczy. Do Powidza przeniesiono również samoloty 2 Eskadry Lotnictwa Transportowo-Łącznikowego.
- 11 – W taksówce korporacji „Zrzeszeni” na trasie z Górzyskowa do Szpitala Miejskiego urodziło się dziecko. Poród przyjął kierowca Andrzej Sztuczynski. Chłopiec otrzymał jego imię.
- 15 – Zmarł prof. Marek Jasiński – znany kompozytor i pedagog bydgoskiej Akademii Muzycznej. Pracę tu rozpoczął w 1995 r.
  - Topniejący na dachach śnieg zalał kilkadziesiąt mieszkań. Administratorzy tłumaczyli się, że nie mogli odśnieżać, bo ciągle były skute lodem.
- 18 – Trzej kanadyjkarze Zawiszy: Tomasz Sobiechowski, Tomasz Nędzi i Michał Ruczyński, trenujący na Brdzie, wyłowili z rzeki desperata, który skończył z mostu Bernardyńskiego.
- 19 – Spadające z dachów sople lodu uszkodziły samochody stojące pod kamienicami przy ul. Gdańskiej 5 (róg Drukarskiej).
- 20 – Bydgoskie szpitale zapowiadały walkę przed sądem z NFZ, który nie chciał zapłacić za tzw. nadwykonania 31 mln zł.
- 23 – Urzędnicy z ratuszowej oświaty zapowiedzieli, że do bydgoskich przedszkoli nie będą przyjmowane dzieci spoza miasta. Spotkało się to z oburzeniem rodziców i wójtów sąsiednich gmin.
- 24 – Szpital Miejski im. dr. E. Warmińskiego postanowił zamknąć oddział rehabilitacji kardiologicznej, bo musiał do niego dokładać. Prerażeni pacjenci pisali do NFZ, ale fundusz nie chciał pomóc.
- 28 – Od Bydgoszczy rozpoczął minister Radosław Sikorski kampanię w prawyborach PO na kandydata na prezydenta. Konwencja w sali kameralnej Opery Nova odbyła się w amerykańskim stylu.

## Marzec

- 1 – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego uzyskał dziewięć uprawnień do doktoryzowania – w dziedzinie mechaniki. UKW ma czas do 2015 r. na uzupełnienie do 12 uprawnień.

- 3 – W Czerwonym Spichrzu na Wyspie Młyńskiej otwarto wystawę „Rembrandt i krąg jego tradycji”. Z Muzeum Narodowego w Gdańsku wypożyczono 13 oryginalnych grafik mistrza i dwa rysunki. Obok nich podziwiano blisko 140 prac współpracowników artysty, jego uczniów i kontynuatorów.
- 4 – Do Bydgoszczy dotarła powodziowa fala kulminacyjna na Wiśle. Rzeka osiągnęła poziom ostrzegawczy.
- 6 – Zmarł Leszek Jan Malinowski „Orland”, urodzony w Wilnie w 1925 r., żołnierz 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej „Szczerbca”, polonista, nauczyciel szkół średnich i akademicki, wydawca i redaktor „Wiadomości Wileńskich” oraz „Pamiętnika Okręgu Wileńskiego AK”, działacz społeczny.
- 8 – Ruszyła sprzedaż towarów po upadłym „Domarze”. Tłum forsował bramki przy wejściu do sklepu i przewracał ściany działowe. Ochroniarze musieli wezwać na pomoc policję. Ludzie stali w kolejce pół nocy po uszkodzone telewizory.
- 11 – Marszałek województwa Piotr Całbecki podpisał umowę, dzięki której Unia Europejska ma przekazać Bydgoszczy 92,7 mln zł na budowę Trasy Ogińskiego i nowej przeprawy przez Brdę w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego.
- 19 – Bandyta, który okradł agencję bankową przy ul. M. Skłodowskiej-Curie, z workiem pełnym pieniędzy i pistoletem w drugiej ręce wpadł wprost na policyjnych tajniaków.
- 22 – Toruń poprosił Bydgoszcz o wsparcie w staraniach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Chodziło szczególnie o bydgoskie festiwale i inne imprezy kulturalne.
- 23 – Międzynarodowy koncert Teleplan International oficjalnie otworzył przy ul. Przemysłowej nowy oddział. W ciągu roku ma znaleźć w nim pracę 300 osób przy naprawie urządzeń elektronicznych.
- 24 – Radni zgodzili się na likwidację Zakładu Robót Publicznych i zobowiązali Prezydenta Miasta do utworzenia spółdzielni socjalnej z przynajmniej części pracowników zakładu.
- 25 – Departament Stanu USA uznał, że Bydgoszcz jest miastem, w którym dyskryminowani są homoseksualiści i obwieścił to światu w swoim raporcie opublikowanym w Internecie.
- 28 – W Myśliczynie odbyły się mistrzostwa świata w biegach przełajowych. Przyjechało 500 zawodników z 58 krajów. Generalnie zwyciężyli reprezentanci Kenii. Jedyne w polskiej reprezentacji bydgoszczanin zajął 105 miejsce.

## Kwiecień

- 1 – Po blisko 50-letniej działalności zlikwidowano bydgoską Izbę Wyrzeźwień przy ul. Przemysłowej 8. Jej zadania miał przejąć specjalny punkt pomocy dla nietrzeźwych przy Schronisku dla Bezdomnych Mężczyzn, szpitale lub policyjne izby zatrzymań. Pijani bezdomni okupowali później bydgoskie szpitale i policyjną izbę. Ambulatorium przy schronisku nie działało.
  - Prezydent Bydgoszczy ogłosił, iż miasto będzie samodzielnie, a nie razem z Toruniem, starać się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016.
- 2 – Odleciał ostatni samolot Jet Air do Warszawy. Linia lotnicza zakończyła loty z bydgoskiego lotniska. Bydgoszczanie stracili możliwość dostania się do stolicy.
- 10 – Miasto w szoku na wieść o katastrofie pod Smoleńskiem, gdzie rozbił się samolot wiozący parę prezydencką i 94 towarzyszących im osób na uroczystości do Katynia.
- 13 – Na Starym Rynku odbyła się wielka manifestacja i marsz pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej i ofiar mordu katyńskiego sprzed 70 lat. Od kilku dni wszystkie gazety wychodziły na czarno i z nekrologami wszystkich ofiar katastrofy.
- 15 – Linie lotnicze obsługujące połączenia Bydgoszczy z Wielką Brytanią odwołały wszystkie loty z powodu chmury pyłu wulkanicznego znad Islandii, gdzie wybuchł wulkanów Eyjafjoell.
- 20 – Na cmentarzu przy ul. Toruńskiej odbył się pogrzeb Aleksandra Fedorowicza, tłumacza prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który razem z nim zginął w katastrofie pod Smoleńskiem.
  - Przy Schronisku dla Bezdomnych przy ul. Fordońskiej otwarto ambulatorium dla nietrzeźwych na 18 łóżek.
- 21 – Abp Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński, p.o. prymasa Polski, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy – taką decyzję podjęli bydgoscy radni. To piętnasta osoba w historii miasta nosząca ten tytuł.
  - Na Stary Rynek wjechał konno toruński rycerz z czarnym krzyżem z wezwaniem do wspólnej walki o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Zaprosił w imieniu prezydenta Michała Zaleskiego Prezydenta Bydgoszczy na spotkanie w hotelu „Pod Orłem”. Bydgoszczanin nie skorzystał z zaproszenia.
- 23 – Na obwodnicy pod Stryzkiem doszczętnie spłonął podczas jazdy próbnej autobus firmy „Solbus”. Miał być jednym z pierwszych w kraju i Europie autobusów zasilanych gazem ziemnym.
- 24 – Premiera „La Giocondy” Amilcare Ponchiello w wykonaniu artystów bydgoskiej Opery Nova zainauguowała XVII Bydgoski Festiwal Operowy.

- Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 hucznie świętował 100-lecie istnienia. Szkołę ukończyli m.in. prof. Janusz Sempruch, b. rektor ATR i Jan Ru-  
lewski, senator RP.
- 26 – Niemiecka firma GlobalMalt zainwestowała blisko 40 mln zł w rozbu-  
dowę i modernizację bydgoskiej słodowni. Dzięki temu produkcja ma  
wzrosnąć o 100 proc.
- Dang Thai Son, pianista pochodzący z Wietnamu, laureat I nagrody w X  
Konkursie Chopinowskim w 1980 r., otrzymał tytuł doktora honoris causa  
Akademii Muzycznej. Również UKW przyznał ten tytuł prof. Jerzemu  
Brzezińskiemu, jednemu z najwybitniejszych metodologów nauk spo-  
łecznych w Polsce.
- 28 – Rada Miasta nie udzieliła absolutorium prezydentowi Konstantemu Dom-  
browiczowi. Zabrakło jednego głosu.

## Maj

- 1 – Dwie smocze łodzie, kajaki, pokaz walk rycerskich, zapach grochówki  
– świętowano Dni Kanału Bydgoskiego. W zabawach uczestniczyło ponad  
500 osób, głównie dzieci i młodzież.
- Na Rynku Solnym, obok BRE Banku przy ul. Grodzkiej, odsłonięto ma-  
kietę bydgoskiego zamku, który znajdował się tu w okresie XIV-XVIII w.  
Inicjatorem było TMMB. Zamek wykonano w skali 1:20.
- 3 – Do 16 maja trwał XIV Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów im. ks.  
Jerzego Popiełuszki. Organizatorem było Tow. Inicjatyw Kulturalnych.  
Występy odbywały się w bydgoskich kościołach: pw. Świętej Trójcy, ewan-  
gelicko-augsburskim przy ul. Warszawskiej oraz ewangelicko-metody-  
stycznym przy ul. Pomorskiej.
- 4 – Na Starym Rynku ekipy archeologów z Instytutu Archeologii UMK roz-  
poczęły prace mające na celu szczegółową lokalizację gotyckiego ratusza.
- 6 – Rozpoczęły się juwenalia studentów UTP.
- 8 – W akcji „Polska biega” uczestniczyło 160 bydgoszczan, którzy pobiegli na  
trasie długości 3,3 km spod Galerii Pomorskiej. Bieg ukończyli wszyscy  
uczestnicy, choć każdy w innym czasie.
- 9 – Zmarł prof. Jerzy Pączkowski, były rektor ATR w latach 1993-1996, były  
dziekan Wydz. Technologii Chemicznej, współtwórca polskiej szkoły fo-  
tochemii polimerów, członek wielu międzynarodowych i krajowych to-  
warzystw naukowych. Był najbardziej aktywnym naukowcem UTP, który  
mimo choroby, w uczelnianym rankingu najwybitniejszych osiągnięć nau-  
kowych za ostatnie 4 lata zajął pierwsze miejsce.
- 10 – Rozpoczęły się juwenalia pozostałych bydgoskich uczelni wyższych – UKW,  
WSG, Collegium Medicum, Akademii Muzycznej. Trwały do 16 maja.

- 13 – Mieszkańcy Starego Fordonu obejrzeni piękną wizję rewitalizacji dzielnicy, zaprezentowaną przez holenderski zespół z firmy RDH. Ma on zająć się odnowieniem tej części miasta.
- 14 – Nowym szefem Miejskiego Ośrodka Kultury, po odwołanym przez Prezydenta Marku Stankiewicz, została Katarzyna Fojuth, pracująca w tej instytucji od 12 lat, w tym 5 ostatnich jako kierownik działu programowego. W marcu 2011 r. nowy prezydent Rafał Bruski ją odwołał.
- 16 – Czterech żeglarzy Bydgoszcz na jachcie „Solanus”, pod wodzą kapitana Bronisława Radlińskiego, wyruszyło z przystani w Górkach Zachodnich w Gdańsku, w rejs „Morskim Szlakiem Polonii 2010-2011”. W ciągu 15 miesięcy zamierzali opłynąć obie Ameryki, okrążając kontynenty od północy Przejściem Północno-Zachodnim i wracając na Atlantyk wokół przylądka Horn. Załoga w sumie liczyła 8 osób.
- 20 – Ogłoszono pogotowie przeciwpowodziowe. Po obfitych deszczach na południu kraju Wisłą zbliżała się wielka fala powodziowa.
  - Ryanair ogłosił zawieszenie lotów do Liverpoolu od 18 lipca z powodu długu 5 mln zł Miasta dla firmy lotniczej.
- 21 – Wojewoda Rafał Bruski ogłosił alarm powodziowy w całym regionie. Woda przerwała wały w Świniarach pod Płockiem.
  - Bydgoski przedsiębiorca Dariusz Zimny został zaprzysiężony na konsula Czech w Bydgoszczy. Będzie urzędować przy ul. Długiej 27. Na uroczystości byli minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski i czeski minister spraw zagranicznych Jan Kohout.
- 22 – Na Wyspie Młyńskiej rozpoczął się Smooth Festival Złote Przeboje. Wystąpiły Brazylijka Ive Mendes, zespół Vaya Con Dios i francuska piosenkarka i aktorka Emmanuelle Seigner, a z polskich artystów Maria Peszek, Natalia Kukulska, Kasia Wilk, Natalia Przybysz, Mieczysław Szczęśniak, Piotr Cugowski i Maciej Maleńczuk.
- 22-23 – Na stadionie Zawiszy rozegrano 53. Finał Pucharu Polski w piłce nożnej. Przybyli kibice z całego kraju i z zagranicy. Porządku w mieście pilnowało około 1100 policjantów. Na trybunach zasiadło 10 tys. przyjezdnych fanów futbolu. Nie było aktów agresji.
- 26-28 – Odbył się Bydgoski Festiwal Nauki. W programie znalazły się warsztaty, pokazy multimedialne i wykłady.
- 24 – Zainaugurowano VIII Bydgoski Trójkąt Literacki, który trwał dwa tygodnie. Organizatorzy nawiązali do 100 rocznicy śmierci Elizy Orzeszkowej i Marii Konopnickiej, stąd hasło „Z Elizą i Marią na targowisku”.
  - Fala powodziowa dotarła do granic miasta. Spustoszyła elektrownię wodną w Łęgowie na jazie Czersko Polskie, pojawiły się przecieki i podsiąknięcia

wałów. Na wodowskaziu w Fordonie poziom wyniósł 798 cm, przy jazie Czersko Polskie osiągnął 852 cm. Zamknięto drogi z Fordonu do Wiók przez Strzelce Dolne, gdzie w najgłębszych miejscach szosa była 3 m pod powierzchnią wody, oraz z Łęgnowa do Solca Kujawskiego. W Śródmieściu woda zalała bulwary przy Media Markt, przy dworcu PKS i Rybim Rynku.

- 28 – Tytuł doktora honoris causa Akademii Muzycznej otrzymał Mieczysław Tomaszewski, w latach 1949-1952 dyrektor Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej.
- 29 – Na ustawionej przed Filharmonią Pomorską estradzie, z okazji Roku Chopinowskiego, od południa do północy odbywał się 12-godzinny „Kalejdoskop chopinowski”. Utwory kompozytora zabrzmiały w różnych aranżacjach.
- 31 – Pod protestem przeciw likwidacji skweru w centrum osiedla Leśnego i zbudowaniu tu 8-piętrowego apartamentowca złożyło podpisy około 3,5 tys. mieszkańców. Później władze miasta wycofały się z tego pomysłu.

## Czerwiec

- 2 – Do miejscowości pod Płockiem poszkodowanych przez majową powódź wyjechał pierwszy transport darów od mieszkańców Bydgoszczy i regionu.
- 6 – Na stadionie Zawiszy odbyły się lekkoatletyczne zawody w ramach miotygu Enea Cup.
- 9 – Ulicami miasta przeszedł literacki orszak, później bajkowe postacie rozdawały przechodniom książki, a dorośli czytali dzieciom bajki. Tak bydgoszczanie obchodzili Święto Książek.
- 10 – Do miasta zbliżyła się kolejna fala powodziowa. Strażacy, strażnicy miejscy i więźniowie umacniali wały w Fordonie i na Wiśle i uszczelniali wrota przeciwpowodziowe na Brdzie.
- 11 – Trzecia edycja 3-dniowego festiwalu „Ster na Bydgoszcz” odbywała się przy nabrzeżach Brdy, na Wyspie Młyńskiej, Rybim Rynku i Rynku Solnym.
- Poziom Wisły w Fordonie przekroczył stan alarmowy (650 cm) o 110 cm. Termometry wskazywały w cieniu 33,5 st. Celsjusza.
- 13 – W Operze Nova odbył się koncert Leszka Wójtowicza z Piwnicy pod Baranami i laureatów Festiwalu Piosenek Jacka Kaczmarskiego „Źródło wciąż bije”.
- 14 – Teren badań archeologicznych na Starym Rynku, gdzie odkopano fundamenty gotyckiego ratusza, został na tydzień otwarty dla zwiedzających. Wykopaliska cieszyły się dużym zainteresowaniem bydgoszczan.
- 15 – Dla 430 dzieci zabrakło miejsc w przedszkolach.



- 16 – Rozpoczęły się 3-dniowe obchody święta Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego, jedynej w regionie uczelni kształcącej inżynierów.
- 17 – Na parterze budynku przy ul. Jagiellońskiej 2 swoje podwoje otworzyła Café Pianola, kawiarnia artystyczna, filia MOK. Wnętrze wzbogacają unikatowe fortepiany, fragment kolekcji Andrzeja Szwalbego oraz fonograficzne eksponaty Adama Mańczaka.
- 19 – W Teatrze Polskim odbyła się prapremiera spektaklu „Joanna d` Arc. Proces w Rouen” na podstawie dokumentów sprzed 600 lat.
- 20 – W Bydgoszczy w I turze wyborów prezydenckich wygrał Bronisław Komorowski (50,05%), drugi był Jarosław Kaczyński (27,26 %).
- 21 – W parku przy ul. gen. bryg. St. Grzmota-Skotnickiego na Wzgórzu Wolności od ciosów nożem zginął blisko 17-letni Jakub O. z Kapuścisk. Policja podejrzewała ustawkę kibiców. Zatrzymano trzech młodych mężczyzn.
- 24 – Na pl. Poznańskim odsłonięto kopię zniszczonego przez Niemców w 1939 r. pomnika Najświętszego Serce Pana Jezusa, ustawionego tu w 1932 r. Inicjatorem rekonstrukcji rzeźby Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego było TMMB. Zadania podjął się Marek Rona, a odlewu „KONTBUD”.
- 25 – „Kultura w budowie” – to było oficjalne hasło kampanii o uzyskanie przez Bydgoszcz tytułu „Europejskiej Stolicy Kultury 2016”.
- 26 – Przyszłość Bydgoszczy musi być związana z rzeką – uznali architekci z całej Polski, z Komisji Ochrony Dziedzictwa Miast. Skrytykowali zwycięski projekt zabudowy zachodniej pierzei Starego Rynku.
- 27 – Na XX Jarmark Świętojański na Rybim Rynku i ul. Mostowej przybył obchodzący 700-lecie urodzin król Kazimierz Wielki, przyплыnęła też łódź Wikingów.
- 30 – Radni zdecydowali o przeniesieniu XII LO z ul. Kijowskiej na ul. Puszczykową na Osowej Górze. Zaprotestowali rodzice i uczniowie z Bartodziejów.

## Lipiec

- 1 – Rozpoczął się Buskers Festival – festiwal sztuki ulicznej w ramach Bydgoskiego Artystycznego Lata. Przyjechali artyści m.in. z Japonii, Hiszpanii, Kanady, Ekwadoru, Boliwii.
- 4 – W II turze wyborów prezydenckich wygrał Bronisław Komorowski. Głosowało na niego 65,2 proc. bydgoszczan. Jarosław Kaczyński wygrał tylko w Łęgnowie.
- 6 – Na Bydgoskie Impresje Muzyczne przyjechały zespoły z całej Europy: Turcji, Serbii, Gruzji, Białorusi, Węgier, Ukrainy, Grecji i Szwecji. Grand Prix zdobył zespół Junior Jazz Band '75 z bydgoskiego Pałacu Młodzieży.
- 7 – Neurochirurdzy ze Szpitala Uniwersyteckiego im. A. Jurasza rozpoczęli operację mózgu przytomnym, nieuśpionym pacjentem.

- 11 – 34 stopnie w cieniu zanotowano na termometrach w centrum miasta. Dzieci pluskały się do wieczora w niecce fontanny „Potop” w parku Kazimierza Wielkiego.
- 13 – Sąd ogłosił upadłość soleckiej fabryki autobusów po spaleniu w Stryszku 23 kwietnia prototypowego pojazdu na gaz ziemny w czasie próbnej jazdy.
- 14 – Od początku z Regionalnego Programu Operacyjnego miastu przyznano ponad 390 mln zł. – *Bydgoszcz jest absolutnym liderem programu* – stwierdził marszałek Piotr Gałbecki po wizycie w Bydgoszczy. Wsparcie przeznaczono na budowę ul. M. Ogińskiego na Wzgórzu Wolności, linii tramwajowej do dworca PKP, remont zespołu pałacowo-parkowego w Ostromecku, rewitalizację Wyspy Młyńskiej, muzeum Exploseum i rozbudowę infrastruktury Bydgoskiego Parku Przemysłowego.
- 15 – Swoisty rekord 46 punktów podczas szaleńczej jazdy po Bartodziejach zebrał 40-letni motocyklista uciekający przed policjantami. Wyprzedzał na podwójnej ciągłej, jechał pod prąd, na czerwonym świetle. Sam się zgłosił na komisariat. Był trzeźwy.
- 17 – Na dzikim parkingu przed kąpieliskiem w Chmielnikach całkowicie spłonęło 19 samochodów, cztery zostały nadpalone. Najprawdopodobniej przyczyną był upał. W cieniu temperatura sięgała 37 st.
- 22 – Mętna i śmierdząca szambem woda płynęła z kranów w kilku dzielnicach. Później cuchnęła chlorem. Winne były upały, sinice i okrzemki zatykające filtry wodociągów.
- 23 – 2,5 mld zł miała kosztować budowa bydgoskiego odcinka trasy ekspresowej S5. Po kilku miesiącach okazało się, że Ministerstwo Infrastruktury przesunęło tę budowę na lata po 2012 r.
- W bydgoskiej farze odbył się ślub aktorki i piosenkarki Joanny Liszowskiej ze szwedzkim biznesmenem Ola Serneke. Uroczystość przyciągnęła tłum fanów i paparazzi. Do środka ich nie wpuszczono.
- 27 – Groźny pożar wybuchł w chłodni „Frosta” przy ul. Witebskiej na Brdujściu. Zagrożone były zbiorniki z amoniakiem. Straty wstępnie wyceniono na 2,5 mln zł.
- 28 – Park wodny w Myślęcinku nie powstanie. Radni nie zgodzili się, aby miasto poręczyło kilkusetmilionowy kredyt na budowę kompleksu.
- Nie będzie zmiany granic miasta – zdecydowała po raz trzeci Rada Ministrów. Bydgoszcz starała się o przejęcie z sąsiednich gmin – 790 ha, z Si-cienka i Białych Błot.
  - Zalane ulice, chodniki, podtopione piwnice – ulewne deszcze dały się we znaki mieszkańcom miasta. Niektóre linie autobusowe kursowały na zmienionych trasach.

## Sierpień

- 2 – Po wyburzonym kultowym kinie „Polonia” na rogu ul. I. Krasińskiego i St. Staszica została tylko górka gruzu. Ma tu stać apartamentowiec o nazwie Rubinowy Dom.
- 12 – Ze względu na zakwit sinic zamknięto kąpieliska nad Zal. Koronowskim. Kontakt z glonami w wodzie mógł spowodować mdłości, drgawki i zniszczyć wątrobę.
- 15 – W „Spizarni Kujawskiej” na Starym Rynku zorganizowano dożynki z muzyką ludową, wystawą drewnianych kapliczek i swojskim jabłkiem.
- 17 – Japońskie roboty, komputerowe sterowanie i zautomatyzowane linie produkcyjne – dzięki inwestycjom Mlekpola z Grajewa bydgoska mleczarnia Osowa stała się jedną z najnowocześniejszych firm w branży w Europie. W ciągu 2 lat zainwestowano 60 mln zł.
- 19 – Wystartował 4-dniowy bydgosko-toruński X Międzynarodowy Festiwal Harmonijki Ustnej „Harmonica Bridge”. Jednym z jego celów jest muzyczna integracja obu miast. Liderem imprezy jest toruński muzyk Sławek Wiercholski.
- 20 – Na VIII Memoriał Huberta Wagnera w Hali „Łuczniczka” przyjechali koszykarze z Brazylii, Bułgarii, Czech, Polski. Najlepsi byli Brazylijczycy, Polacy byli trzeci.
- Dwóch mężczyzn wyniosło krwawiącego 29-latką i zostawiło na chodniku przed Klubem Euphoria na rogu ul. Gdańskiej i Dworcowej. Pogotowie zaalarmowało dyżurna miejskiego monitoringu.
- 24 – W wypadku w Jaranowie w pow. aleksandrowskim zginął prof. Wojciech Korpal, dziekan wydz. technologii inżynierii chemicznej, lubiany i ceniony wykładowca UTP. Sprawcą był pijany kierowca innego samochodu.
- Kamienie, krzesła i przenośna toaleta polecały w stronę policjantów. Ci odpowiedzieli gumowymi kulami i armatkami wodnymi. Tak wyglądał mecz Zawiszy z Widzewem Łódź. Bydgoszczanie przegrali 0:3. Wstępnie straty szacowano na 100 tys. zł. Początkowo do cel trafiło 6 bandytów, do szpitala 8 rannych policjantów. Policja zapowiedziała dalsze zatrzymania.
- 28-29 – W Hali „Łuczniczka” odbył się Bydgoszcz Hit Festival. Koncerty okazały się atrakcyjne tylko dla niewymagających słuchaczy. Prezentowały się głównie roznegliżowane, dyskotekowe gwiazdki.
- Artyści z Olsztyna owinęli folią pomnik na skwerze Leszka Białego. Chcieli zwrócić uwagę na zapomnianą przestrzeń.
- 29 – 6-letnia dziewczynka wpadła do źle zabezpieczonej studzienki kanalizacyjnej przy ul. Zygmunta Augusta, należącej do PKP. Administracja dworca do naprawy pokrywy obiecała przysłać pracownika z Torunia.

- 31 – Szpitalom skończyły się pieniądze na diagnostykę. Pacjenci ze skierowaniem na rezonans magnetyczny czy tomografię musieli czekać na badania do przyszłego roku.

## Wrzesień

- 1 – Bydgoszczanie oddali hołd żołnierzom Września '39. Po mszy w kościele garnizonowym złożono wieńce pod pomnikiem na pl. Wolności.
- W komunikacji miejskiej wprowadzono Bydgoską Kartę Miejską, zastępującą bilety miesięczne.
- 3 – Prezydent Konstanty Dombrowicz zamknął do połowy grudnia stadion Zawiszy po burdach podczas meczu z Widzewem Łódź. Policja zidentyfikowała 14 wandalów.
- 4-5 – W Myśliczynie odbyło się Pożegnanie Lata. Śpiewały Renata Przemyk i Ewa Farna.
- 7 – Na Wyspie Młyńskiej rozłożono trawę w rolkach. Nad samą Brdą powstała sztuczna plaża ze 100 ton piasku z Międzyzdrojów.
- 8 – Prasa podała, że pod względem dochodów na 1 mieszkańca w 2009 r. Toruń wyprzedził Bydgoszcz: 2234 zł do 2001 zł. Podbydgoskie Osielsko miało 2527 zł, podtoruńskie Łysomice 1769 zł.
- 9 – Wisłą popłynęła kolejna fala powodziowa. Woda zalała blisko 300 m drogi w Strzelcach Dolnych Fordon-Włóki.
- 10 – Do 3 października trwał 48. Bydgoski Festiwal Muzyczny. Koncerty odbywały się w Filharmonii Pomorskiej, w sali toruńskiego ratusza, w kościele w Pakości, synagodze w Gniewkowie i grudziądzkim muzeum. Na inaugurację Orkiestra Symfoniczna FP wykonała „Missa Solemnis” Beethovena. Dyrygował Tadeusz Wojciechowski.
- 11 – Na Wyspie Młyńskiej odbył się jubileuszowy koncert Orkiestry im. Johanna Straussa, założonej i prowadzonej przez skrzypka Marka Czekającę. Grają muzykę klasyczną, operetkową, salonową, filmową, rock. Na co dzień muzycy grają w orkiestrach Opery Nova, FP, Capella Bydgestiensis.
- 14 – 3,9 mln zł dofinansowania otrzymała firma Taber na budowę nowej hali produkcyjnej i magazynu przy ul. Ołowianej na Osowej Górze. Firma produkuje podzespoły elektroniczne dla światowych koncernów. Zatrudnienie wzrosło o 60 osób.
- 15 – Radni po raz drugi powiedzieli „nie” Prezydentowi i jego pomysłowi na budowę w mieście gigantycznego aquaparku.
- 16 – Prezydent Miasta podpisał umowę na budowę Trasy Ogińskiego. Wartość inwestycji – 206 mln zł, w tym 92 mln zł z Unii Europejskiej, długość trasy – 1600 m, jezdnia znajdzie się 10 m nad terenem. Trasę zbuduje (do września 2013 r.) konsorcjum firm Mosty-Łódź, Gotowski i Kobylarnia.

- 18 – Dwóch małych chłopców (2 i 4 lata) z ul. K. Ujejskiego było głodzonych i bitych przez matkę i jej konkubenta. Dzieci trafiły do szpitala, dorosli do aresztu. Sprawę zgłosili sąsiedzi.
- 20 – Drogowcy miesiąc wcześniej zakończyli modernizację ul. Spornej i budowę mostu przez Brdę. Roboty kosztowały 30 mln zł.
- Blisko 300 rowerzystów wzięło udział w przejeździe Masy Krytycznej spod Hali „Łuczniczka” i blisko 14-kilometrową trasą dojechali na Stary Rynek.
- 25 – W wyniku wybuchu butli z tlenem na jachcie zacumowanym przy wyspie Vis na Adriatyku w Chorwacji zginęła bydgoska lekarka Beata Gniazdowska.
- W XIX Wielkiej Wioślarskiej o Puchar Brdy walczyło 11 osad. Wśród nich drużyny angielskich uniwersytetów Oxford i Cambridge.
  - Na ul. Dworcowej odbył się festyn „Handlowa Dworcowa”, zorganizowany przez kupców i UM. – *Chcemy przywrócić ulicy dawną świetność* – mówili organizatorzy.
- 26 – Dwóch 13-latków w ciężkim stanie trafiło do szpitala dziecięcego po zatruciu dopalaczami. Jeden zataczał się, a drugi leżał na chodniku ul. Gdańskiej.
- 27 – Na moście Fordońskim im. Rudolfa Modrzejewskiego zderzyły się trzy samochody tuż po godz. 6 rano. Trzy osoby odniosły obrażenia. Ruch przez most był całkowicie wstrzymany przez ponad trzy godziny.
- Na 8 lat więzienia i 10-letni zakaz prowadzenia pojazdów Sąd Rejonowy skazał bydgoszczanina, który samochodem po pijanemu śmiertelnie potrącił 20-letniego motocyklistę, studenta historii UKW. Do wypadku doszło rok wcześniej w Bożenkowie.
- 28 – Radni poparli wniosek Prezydenta Miasta i zagłosowali za wprowadzeniem zakazu handlu dopalaczami w Bydgoszczy.
- 29 – Bydgoski „Stomil” – jeden z najstarszych zakładów pracy w regionie świętował swe 90-lecie. – *W 2008 roku dotknął nas kryzys, ale wracamy do poziomu produkcji sprzed kryzysu* – powiedział Bogdan Stankiewicz, prezes firmy.
- Bydgoszcz straciła żuźlowe turnieje Grand Prix. Finały zmagania o mistrzostwo odbędą się w Gorzowie Wlkp., który zapłacił za pięć turniejów aż 17,5 mln zł.

## Październik

- 1 – Ruszył Festiwal Prapremier. Otwarte dla bydgoszczan konferencje prasowe, wieczorne spotkania w Klubie Mózg, spektakl dla najmłodszych i nowoczesna kampania reklamowa, po raz pierwszy także w Warszawie – to były jego nowe atuty.

- Rozpoczęła się budowa linii tramwajowej do dworca głównego. Wycinano drzewa i burzono budynki na trasie.
- 3 – Na Wyspie Młyńskiej otwarto plac zabaw. Cieszył się ogromnym powodzeniem wśród dzieci. Był jak znalazł na zimę.
- Pijany mężczyzna wyrzucił 3-miesięcznego szczeniaka przez okno na 3. piętrze przy ul. X. Dunikowskiego. Pies zmarł w drodze do weterynarza.
- 5 – Aż 18 utalentowanych muzyków z Chin rozpoczęło naukę w bydgoskiej Akademii Muzycznej. Najwięcej wśród nich pianistów.
- 6 – Po raz trzeci prezydent Dombrowicz próbował przekonać radnych, by zgodzili się na poręcznie przez miasto kredytu na budowę aquaparku. Tylko 8 radnych go poparło.
- Otwarto nowy hotel nad Brdą – Holiday Inn przy ul. Grodzkiej. Na 6 kondygnacjach przygotowano 138 pokoi. Hotel nastawia się na klientów biznesowych.
- 10 – W obecności 20 tys. kibiców na stadionie Polonii bydgoszczanin Tomasz Gollob odebrał złoty medal za wywalczenie tytułu Mistrza Świata. Od kilku sezonów startuje w innych klubach, ale nadal czuje się związany z Bydgoszczą.
- 12 – Nie pomogła gigantyczna piramida z kartonów na Wyspie Młyńskiej ani prezentacja w Warszawie – Bydgoszcz nie otrzymała nominacji do II etapu starań o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Nominacji nie dostał również Toruń.
- 13 – Uzbrojeni zamaskowani antyterrorysty z CBS, wsparci przez policjantów z Bydgoszczy i Poznania, wtargnęli rano do mieszkań 28 bydgoskich kiboli. Zatrzymano ich w związku z ustawką z 2008 r. z kibolami z Poznania w Grabach pod Słubicami. Po południu większość zatrzymanych pojawiła się na ulicach miasta.
- 14 – W Klubie Arka przy ul. M. Konopnickiej 24a na Szwederowie, TMMB, przy pomocy BSM i Zw. Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego Oddz. w Bydgoszczy, otworzyło Izbę Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.
- 15 – W parku im. Jana Kochanowskiego świętowano 100-lecie Łuczniczki. Strzelały korki od szampana, zapłonęły świeczki na urodzinowym torcie oraz wysłuchano prelekcji o historii słynnej rzeźby.
- 17 – Rozpoczął się VIII Bydgoszcz Jazzy Festival. W inauguracyjnym koncercie w Operze Nova wystąpił amerykański saksofonista Ernie Watts.
- 20 – W Teatrze Polskim rozpoczął się VII Festiwal Camera Obscura, z prologiem 14 października w Café Pianola. Tematem byli korespondenci wojenni oraz dziennikarstwo obywatelskie.

- 21 – Jeden z najlepszych szpitali w Polsce – Centrum Onkologii ma 33 mln zł długu i małe szanse na odzyskanie pieniędzy z NFZ. Szpital musiał ograniczać przyjmowanie chorych, szczególnie spoza regionu. Oznaczało to dla nich zmniejszenie szans na życie.
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nisko oceniło UKW, szczególnie wydziały nauk przyrodniczych oraz matematyki, fizyki i techniki. Oznacza to mniej pieniędzy na badania, a nawet całkowity ich brak.
- 23 – Rozpoczęły się pierwsze prace na budowie Trasy Ogińskiego na Wzgórzu Wolności. Wycięto pierwsze drzewa.
- 21 – Na poznańskich targach turystycznych Tour Salon bydgoskie stoisko świeciło pustkami. Nikt się nim nie interesował, bo nie było czego oglądać. Podobna sytuacja powtórzyła się kilka miesięcy później na targach w Berlinie. Dyrektorka Bydgoskiego Centrum Informacji Ewa Słowińska nie miała sobie nic do zarzucenia. Stwierdziła, że nasze miasto nie potrzebuje więcej kontaktów(!).
- 22 – W Operze Nova odbył się galowy koncert festiwalu „Pejzaż bez Ciebie”, poświęconego twórczości Jonasza Kofty. Laureatka Ewa Szlachcic wystąpiła z Małgorzatą Kożuchowską i Anną Dereszowską.
- 24 – 8 lat więzienia i 1000 zł zadośćuczynienia dla ofiary Damiany W., nożowniczką z ul. H. Sienkiewicza – taki wyrok zapadł przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy.

## Listopad

- 1 – Na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym odbywały się kwesty na odnowienie zabytkowych nagrobków. Głównym organizatorem zbiórki było TMMB. Zebrano ponad 18 tys. zł.
- 2 – Ruszyła kampania wyborcza do samorządu i na prezydenta. Na ulicach pojawiły się masowo plakaty i billboardy zachwalające kandydatów. Rozpoczęły się spotkania z wyborcami, wywiady i debaty.
- 3 – Na Szwederowie odbył się pogrzeb Tadeusza Bermańskiego, lekarza chorób wewnętrznych i kardiologa. Wieloletniego prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w Bydgoszczy.
- 6 – Rozpoczął się Festiwal Muzyki Kameralnej „Muzyka u Źródeł”. Koncerty odbywały się w Starych Wodociągach „Las Gdański”.
- 11 – Bydgoszcz obchodziła święto Niepodległości. Na pl. Wolności przyjechał bryczką jeden z patronów miasta św. Marcin. Częstował bydgoszczan tradycyjnymi rogalami. Na Wyspie Młyńskiej królowały gęsi i gęsina, na Leśne przyjechał na koniu marszałek Piłsudski.
- 12 – Ministrowie: zdrowia Ewa Kopacz i kultury Bogdan Zdrojewski przyjechali do Bydgoszczy, aby wesprzeć Rafała Bruskiego w wyborach prezydenckich.

- 15-27** – Odbywał się 6. Mózg Festival. Była nowa muzyka japońska, japońska sztuka wideo i dźwięku, wystawa foto-objektów, projekcje filmów, ukraiński performance, poezja śpiewana. Wystąpiła również Bydgoska Orkiestra Muzyki Współczesnej.
- 17** – W Czerwonym Spichrzku na Wyspie Młyńskiej w Galerii Sztuki Nowoczesnej otwarto wystawę „Magia grafiki japońskiej” ze zbiorów Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie z aneksem „Dawna grafika japońska” ze zbiorów własnych Muzeum Okręgowego.
- 20** – W wyborach na prezydenta miasta żaden z kandydatów nie uzyskał ponad 50% głosów. Do drugiej tury przeszli Konstanty Dombrowicz (29,9%) i Rafał Bruski (43,3%).
- 23** – Na 10 lat i 8 miesięcy więzienia skazał bydgoski sąd 24-letniego bydgoszczanina, który metalowym pazurem usiłował zabić studenta medycyny przed Klubem Euphoria na rogu ul. Gdańskiej i Dworcowej.
- 24** – Media podały wyniki wyborów do Rady Miasta. PO uzyskała 13 miejsc, PiS – 6, SLD – 6, Miasto dla Pokoleń – 6.
- 26** – Bydgoszcz odwiedził na chwilę premier Donald Tusk, wsparł kandydaturę Rafała Bruskiego na prezydenta miasta i zapewnił, że trasa szybkiego ruchu S5 będzie wybudowana, Później okazało się, że nie wiadomo kiedy, po 2012 roku.
- 27** – Zmarł ks. prałat Romuald Biniak, jeden z najwybitniejszych kapłanów bydgoskiego Kościoła, budowniczy świątyni pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach, twórca hospicjum, odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP.
- Rozpoczął się festiwal Plus Camerimage 2010. Inauguracja odbywała się w Operze Nova. Filmy wyświetlano w Operze Nova oraz w Multikinie przy ul. marsz. Focha. Przyjechało blisko tysiąc postaci światowej kinematografii, studenci stu szkół filmowych z całego świata, ponad 300 akredytowanych dziennikarzy. W hotelach już od dawna nie było miejsc.
- 29** – Pierwszy atak zimy, zrobiło się ślisko i niebezpiecznie. W mieście doszło do 28 kolizji. Synoptycy zapowiadali spadek temperatury do minus 18 st.

## Grudzień

- 1** – Temperatura w nocy spadła do 20 st. poniżej zera. Ulice były śliskie, ale przejezdne. Zapelnily się noclegownie dla bezdomnych.
- 2** – Śnieg zablokował miasto. Odwołano loty do i z Warszawy, rano zablokowana była stacja Bydgoszcz Główna, pociągi albo nie jeździły wcale, albo miały ogromne opóźnienia. Autobusy miejskie nie mogły podejżdzać pod strome ulice Ujejskiego, Kujawską, Smukalską, Wyzwolenia, Szubińską. Wprowadzono darmowe przejazdy komunikacją miejską.



- 3 – Z udziałem abp. Henryka Muszyńskiego kilka tysięcy wiernych i kilkudziesięciu kapłanów pożegnało ks. Romualda Biniaka, założyciela i dyrektora Hospicjum im. Ks. Jerzego Popiełuszki. Pochowano go przy kościele, który zbudował na Wyżynach.
- 6 – Ogłoszono pierwsze wyniki II tury wyborów na prezydenta Bydgoszczy – Rafał Bruski otrzymał ponad 60% głosów, a Konstanty Dombrowicz – niecałe 40%.
- Pochód setki Mikołajów, loterie z nagrodami, występy zespołów wokalnych i tanecznych i gorąca czekolada na Starym Rynku uświetniły święto najstarszego patrona miasta św. Mikołaja.
- 8 – W bydgoskiej katedrze obchodzono 19-rocnicę toruńskiego Radia Maryja, mszę św. celebrował bp J. Tyrawa. Odbył się też koncert Eleni.
- 10 – W Galerii Miejskiej bwa otwarto wystawę „Ogród marzeń”, która ukazuje współczesną sztukę albańską. Wystawie towarzyszył cykl wykładów. To była największa do tej pory w Polsce ekspozycja współczesnej sztuki albańskiej.
- 12 – Po wprowadzeniu nowego kolejowego rozkładu jazdy na dworcu bydgoskim zapanował chaos. Z powodu błędu urzędników z Urzędu Marszałkowskiego część kursów, którymi dojeżdżano do Chełmży, zlikwidowano.
- 14 – Nowym wojewodą kujawsko-pomorskim została Ewa Mes, działaczka PSL, dotychczasowa szefowa bydgoskiej delegatury Urzędu Marszałkowskiego.
- 17 – W bloku na ul. Chłodnej na Wilczaku odkryto zwłoki 4-osobowej rodziny i psa. Zabił ich czad z niesprawnego piecyka. Nie żyli od kilku dni.
- 18 – Zdjęto napis „Bydgoski Stadion Miejski” z frontonu stadionu Zawiszy. Kibice przez dwa lata walczyli z prezydentem Dombrowiczem o zachowanie tradycyjnej nazwy, od dziesięcioleci związanej z tym obiektem.
- 20 – Zima ponownie sparaliżowała miasto. Padał gęsty śnieg, na ulicach doszło do 60 kolizji samochodów.
- Rano na chodniku ul. Dworcowej 75 znaleziono ciało 28-letniego bezdomnego mężczyzny ze zmasakrowaną głową, śladami bicia na nogach w okolicach krocza, z raną kłutą brzucha.
- 21 – Ul. A. Cieszkowskiego zablokowali mieszkańcy protestując przeciwko jej dewastacji przez ruch ciężkich pojazdów, w tym autobusów miejskich.
- 22 – Zakład Radiologii i Diagnostyki Obrazowej Szpitala im. dr. A. Jurasza wzbogacił się o najnowocześniejszy tomograf, prezent wartości 5 mln zł od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Będzie służył dzieciom.
- 23 – Składając sobie życzenia świąteczne i dzieląc się opłatkiem na Starym Rynku spotkali się rowerzyści ze Stowarzyszenia Bydgoska Masa Krytyczna, a w stołówce PCK – podopieczni MOPS.

- 24 – Poczęstunek dla ponad tysiąca osób przygotował Caritas Diecezji Bydgoskiej obok swej siedziby przy ul. Cienistej na Wyżynach.
- 27 – Oddano do użytku zmodernizowaną stację wodociągową na Czyżkówku. Gigantyczna inwestycja pochłonęła 115 mln zł. Woda będzie zdrowsza i czystsza i droższa o ponad 20%. Prezydent Dombrowicz wiedział o podwyżkach, ale ukrywał je przez całą kampanię wyborczą.
- 29 – Strażnicy miejscy odkuwali na Brdzie i „Balatonie” łabędzie przymarznięte do lodu.
- 31 – Z powodu podwyżki podatku VAT z 22 do 23% serwisanci w sylwestrową noc musieli przeprogramować tysiące kas fiskalnych.



*Fot.: Bogdan Dąbrowski*



Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe

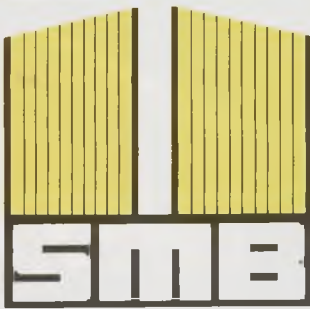
**BUDOPOL**

S p ó ł k a      A k c y j n a

Z tradycją w przyszłość



85-739 Bydgoszcz, ul. Fordońska 199, office@budopol.com.pl, www.budopol.com.pl



## Laury dla SM „Budowlani”

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” w Bydgoszczy jest profesjonalnym zarządcą nieruchomości mieszkalnych oraz komercyjnych i świadczy rozmaite usługi w tym zakresie.



Kapituła Nagrody Magazynu „Tęcza Polska”  
przyznaje  
honorowy tytuł



### MENEDŻER-SPÓŁDZIELCA 2011

Panu

**Markowi W. Magdziarzowi**

Przedsowi Zarządu

Spółdzielni Mieszkaniowej Budowlani  
w Bydgoszczy

za  
unormowanie sytuacji prawnej Spółdzielni  
i utrzymanie jej stabilności finansowej  
oraz działalność na polu kulturalno-oświatowym  
i samorządowym.

Redaktor Naczelny  
Magazynu „Tęcza Polska”  
*Stefan Zajęzowski*

Przewodniczący Kapituły

prof. dr hab. Andrzej Grzebeński



Prezes Zarządu  
Krajowej Rady Spółdzielczej

*Andrzej Duda*

Dla organów zarządzających i wykonawczych Spółdzielni najważniejsza jest jakość działania, która zamienia się w pracę realizowaną przez planową i konsekwentną gospodarkę remontowo-modernizacyjną (w tym pozyskiwanie środków innych niż opłaty mieszkaniowe), kompetentną obsługę, umacnianie swej pozycji na rynku zarządców nieruchomości oraz zaspokajanie potrzeb społeczno-wychowawczych i kulturalnych mieszkańców poszczególnych osiedli.

Dyplom „Menedżera-  
Spółdzielcy 2011”  
dla prezesa Marka W.  
Magdziarza



Ogólnopolski Dwutygodnik Budowlany PROFILE  
ma zaszczyt przyznać

## PLATYNOWĄ KIELNIĘ

dla Pana Marka Magdziarza  
Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”

za rzetelne zarządzanie i administrowanie spółdzielnią. Nieustanna poprawa jakości świadczonych usług, wpływa na komfort i zadowolenie mieszkańców.

Gratulujemy przyznania Platynowej Kielni i życzymy, aby znak promocyjny przyczynił się do dynamicznego rozwoju oraz sukcesów.

Wiesław Wójcik

Prezes Zarządu Profile-Biznes sp. z o.o.  
Wydawca Ogólnopolskiego  
Dwutygodnika Budowlanego PROFILE

Poznań, styczeń 2011 r.

Dyplom potwierdzający przyznanie prezesowi Markowi W. Magdziarzowi  
„Platynowej Kielni”

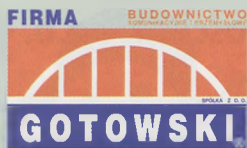
W tym procesie bardzo ważną rolę odgrywa Marek W. Magdziarz, prezes SM „Budowlani” w Bydgoszczy, który w 2011 roku obchodził 20-lecie swej

pracy na tym stanowisku. Prezesuje Spółdzielni nieprzerwanie od 1991 roku. Nabyte wcześniej doświadczenia w projektowaniu i konstruowaniu innowacyjnych przedsięwzięć oraz wdrażania możliwości oszczędzania w przemyśle rolnospożywczym przełożył na spółdzielczą praktykę.

Rychło SM „Budowlani” awansowała do grona przodujących w kraju. Zastosowane tu proekologiczne innowacje zwróciły uwagę fachowców. Bardzo wysoko oceniono program termomodernizacji budynków, który SM „Budowlani” wdrożyła jako pierwsza w kraju. Za to zresztą została wyróżniona przez resort budownictwa i otrzymała dodatkowe środki na jego intensyfikację. Zastosowanie tego programu przyniosło nie tylko duże oszczędności, ale także służyło ochronie naturalnego środowiska człowieka.

W styczniu 2011 roku Ogólnopolski Dwutygodnik Budowlany „Profile” przyznał prezesowi Markowi W. Magdziarzowi prestiżową „Płatynową Kielnię” za „rzetelne zarządzanie i administrowanie Spółdzielnią przyczyniające się do nieustannej poprawy jakości świadczonych usług, jakości, która ma wpływ na komfort i zadowolenie mieszkańców”.

Niedługo potem, bo w czerwcu 2011 roku, Kapituła Nagrody Magazynu „Tęcza Polska” przyznała Markowi W. Magdziarzowi, prezesowi Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” w Bydgoszczy honorowy tytuł: „Menedżer-Spółdzielca 2011” za „unormowanie sytuacji prawnej Spółdzielni i utrzymanie jej stabilności finansowej oraz działalność na polu kulturalno-oświatowym i samorządowym”. Pod stosownym dokumentem podpisali: Redaktor Naczelny Magazynu „Tęcza Polska” Stefan Zajączkowski, Przewodniczący Kapituły prof. dr hab. Bogdan Grzeloński i Prezes Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej Alfred Domagalski.



85-880 Bydgoszcz, ul. Toruńska 300  
tel. 52/345 13 33; fax 52/362 95 09

www.gotowski.pl; e-mail: gotowski@gotowski.pl



Firma GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. powstała w 2003 r., bazując na doświadczonej i wykwalifikowanej kadrze. Wdrożyliśmy i utrzymujemy: Zintegrowane Systemy: Zarządzania Jakością, Środowiskiem oraz Bezpieczeństwem i Higieną Pracy, a także AQAP 2110 zgodne z wymaganiami norm PN-EN ISO 9001:2009, PN-EN ISO 14001:2005, PN-N 18001:2004, AQAP 2110:2009.

W skład Firmy GOTOWSKI wchodzi:

- Zakład Konstrukcji Stalowych, posiadający Świadczenia Kwalifikacji Ministerstwa Infrastruktury na wykonywanie, remonty i montaż stalowych konstrukcji mostowych;
- Pracownia Projektowa Drogowa i Mostowa, zatrudniająca projektantów z wieloletnim doświadczeniem w branży;
- Pion Techniczny, złożony z doświadczonych pracowników, posiadających uprawnienia budowlane do nadzoru nad wykonywaniem obiektów komunikacyjnych, przemysłowych oraz kubaturowych;
- Dział Marketingu, Przygotowania i Rozliczenia Produkcji;
- Dział Obsługi Prawnej, Księgowej i Administracyjnej.

Przedmiotem działalności spółki jest budownictwo komunikacyjne i przemysłowe – projektowanie, wykonawstwo i nadzór. Nasz zespół to kompetentni profesjonalści, którzy gwarantują najwyższy poziom usług, restrykcyjnie przestrzegając obowiązujących przepisów i norm. Wieloletnia praca na rynku budownictwa komunikacyjnego i przemysłowego, potwierdza nasze doświadczenie w realizacjach całego procesu inwestycyjnego: od projektu, przez wykonawstwo, do nadzorów i rozliczeń.

Kierownictwo firmy:

Prezes Zarządu – mgr inż. Marek Gotowski

Wiceprezes Zarządu – mgr Teresa Zielińska

Dyrektor Techniczny, Członek Zarządu – mgr inż. Roman Michalczyk

Dyrektor Marketingu, Prokurent – mgr inż. Monika Kęścicka

Dyrektor Produkcji Budowlanej – mgr inż. Paweł Pietraszak

Firma GOTOWSKI jest laureatem prestiżowej nagrody **Dzielo Mostowe Roku** przyznanej w 2010 r. przez **Związek Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej** za budowę mostu przez rzekę Łobżonkę ze wspomaganiami montażu metodą podwieszania przęsła stalowych z nasuwaniem. Inwestycja była prowadzona w ramach obwodnicy miasta Wyrzysk.



# Dostarczamy rozwiązania systemowe

**Niezawodność**  
Gwarancja Jakości

**Systemy informacji pasażerskiej**  
**Systemy pokładowe**  
**Automaty biletowe stacyjne**  
**Automaty biletowe mobilne**  
**Parkomaty**  
**Infomaty**



Kamień na 100. Europejski Millewiosek  
i Millewiosek 100. rocznicy  
1914-2014







## Dzięki pomocy SM „Zjednoczeni”

---

### Świetlica dla dzieci, punkt konsultacyjny dla ofiar przemocy w rodzinie i klub seniora

Jest wiele społecznych inicjatyw, które bez wsparcia ze strony życzliwych instytucji nigdy nie doczekałyby się realizacji. Z pewnością do takich instytucji należy Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zjednoczeni” w Bydgoszczy. Dzięki zaangażowaniu Zarządu pod kierownictwem Prezesa Jarosława Skopka, Spółdzielnia nie tylko dba o godziwe warunki zamieszkania, ale również rozszerza swoją działalność i otwiera placówki służące jej członkom i ich rodzinom.

*Nasze Stowarzyszenie „Bezpieczeństwo Dziecka” – mówi prezes Robert Lubrant – zgodnie ze statutem, swoim zasięgiem działania obejmuje całą Polskę, jednakże przede wszystkim działamy w Bydgoszczy i regionie. Od niedawna nasza siedziba mieści się przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 56a, w pobliżu akwenu „Balaton” na Bartodziejach. Jest to lokum po starej, opuszczonej hydroforni. Dotychczas bezużyteczny obiekt Spółdzielnia wyremontowała i oddała w najem na potrzeby Stowarzyszenia. Takim sposobem otrzymaliśmy kameralne wnętrza o powierzchni 72 m kw. Utworzyliśmy tam świetlicę dla 15 dzieci ze szkół podstawowych nr 32 i 14, które z różnych względów wymagają pomocy i wsparcia, nie gwarantowanej przez ich rodziny. Zajęcia w świetlicy odbywają się w godzinach popołudniowych.*

W miejscu tym powstał także punkt konsultacyjny zajmujący się problematyką przemocy w rodzinie, ale także innymi problemami rodzinnymi oraz wychowawczymi. Dyżurują w nim biegły psycholog, biegły pedagog, mediator sądowy i certyfikowany specjalista do spraw przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Udzielają oni porad we wszystkie robocze dni tygodnia, tj. od poniedziałku do piątku, w godzinach 16.00 do 19.00. Ze względu na duże zainteresowanie



mieszkańców, jak też na potrzebę zachowania pewnej intymności rozmów, obowiązują wcześniejsze zapisy w godzinach 14.00 do 19.00 pod numerem telefonu: 516 83 00 78. Terminy oczekiwania nie są długie.

*Dla realizacji naszych celów – twierdzi Robert Lubrant – współpracujemy z różnymi instytucjami, jak np. Rejonowym Ośrodkiem Pomocy Społecznej Bydgoszcz-Bartodzieje. Jesteśmy partnerem Fundacji „Dzieci Niczyje” oraz Porozumienia „Niebieska linia” przeciwdziałającej wykorzystywaniu seksualnemu dzieci. Chętnie współpracujemy z wolontariuszami, którzy w świetlicy zdobywają potrzebną wiedzę i doświadczenie. Staramy się także zagwarantować dzieciom z tzw. zagrożonych rodzin, wypoczynek letni. Z możliwości takiej skorzystały dotychczas między innymi dzieciaki z gminy Dobrcz i Sienko.*

Rokrocznie przygotowujemy sztukę teatralną zatytułowaną „W kręgu schematów” według scenariusza psychoterapeuty Roberta Rejniaka, szefa Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii. W bieżącym roku przedstawienie odbyło się w Sępólnie Krajeńskim. Spektakl ten jest o tyle ważny, gdyż przybliży dzieciom i młodzieży problematykę zagrożeń czyhających na nich w szkole, na podwórku, w dyskotecce. Do ról zatrudniamy nasze dzieciaki, wolontariuszy, policjantów itp. Możemy się pochwalić, że spektakl nasz otrzymał nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Rodzynki spoza »Rządówki«”.

W szkołach prezentujemy programy profilaktyczne pt. „Wiem, wygram, pomagam”. Jest to show oparte na pomysłe zaczerpniętym ze znanego programu „Familiada”. Całość zamykają występy z cyklu „Mam talent”, które pokazują najmłodszym, jak się bawić bez narkotyków. Przygotowujemy też programy dla sprawców nadużyć w rodzinie. Z programami tymi odwiedzamy zakłady karne, np. w Potulicach i Koronowie. Program trwa 3 miesiące, podczas których spotykamy się z osadzonymi dwa razy w tygodniu.

To nie koniec wspólnego działania władz Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni” ze Stowarzyszeniem „Bezpieczeństwo Dziecka”. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom starszych mieszkańców, zrodził się pomysł utworzenia na terenie Spółdzielni klubu seniora.

*Na wstępie konieczne było uzyskanie zgody Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni na prowadzenie działalności społecznej, oświatowej i kulturalnej – mówi prezes Robert Lubrant. – Ponieważ inicjatywa znalazła poparcie przeważającej części członków, Zarząd Spółdzielni wspierany przez Radę Nadzorczą przystąpił do organizowania klubu. Wspólnymi siłami wyremontowaliśmy i wyposażyliśmy ponad stumetrowy lokal przy ul. Potczyńskiej 3. Cieszy nas fakt, że nasi seniorzy w końcu będą mieli gdzie się spotykać i mile spędzać czas przy kawce lub herbatce.*

Robert Lubrant widząc duże zainteresowanie klubem seniora trochę się martwi, czy wystarczy miejsca dla wszystkich. Ale zaraz dodaje, że wszystko zależy będzie od dobrej organizacji zajęć, o co wspólnie z Radą Klubu się postara.

Otwarcie klubu nastąpiło 5 września 2011 roku.


**Składam serdeczne podziękowania za wspieranie społecznych inicjatyw dla Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”, a w szczególności Przewodniczącego Kazimierza Rozalskiego i Członka Komisji Rewizyjnej Czesława Krzewińskiego, a także dla Zarządu Spółdzielni, Prezesa Jarosława Skopka, Z-cy Prezesa Teresy Orzechowskiej, Członka Zarządu Anny Świerczyńskiej.**

Prezes Stowarzyszenia  
„Bezpieczeństwo Dziecka”  
Robert Lubrant

# SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA®



ul. Wąska 3  
85-036 Bydgoszcz  
e-mail: [sim@sim.bydgoszcz.pl](mailto:sim@sim.bydgoszcz.pl)  
internet: [www.sim.bydgoszcz.pl](http://www.sim.bydgoszcz.pl)

 52 373-10-01  
52 373-10-21  
fax: 52 373-10-51

## Chcesz zamieszkać jak na Manhattanie? W Spółdzielni Mieszkaniowej SIM kup domek lub mieszkanie

---

Dziś na rynku mieszkaniowym jest ogromny wybór. Nowe budynki powstają jak grzyby po deszczu. Osoby decydujące się na własne mieszkanie mają jednakże inne wymagania niż jeszcze sprzed 10 lat. Atrakcyjna cena czy ciekawy rozkład mieszkania już nie wystarczą.

Teraz dla przyszłych mieszkańców duże znaczenie ma też wybór miejsca. Liczy się cisza, spokój i ładne otoczenie. Osiedle, na którym planujemy zamieszkać, musi być położone w dobrym punkcie. Dość poważnym atutem jest dostęp do środków komunikacji miejskiej umożliwiającej wygodne połączenie z centrum miasta. Ważna jest również odległość do szkoły, przedszkola, przychodni itp. Chcielibyśmy, aby miejsce, w którym będziemy odpoczywać po ciężkim dniu pracy, było otoczone zielenią i z dala od miejskiego zgiełku.

I to właśnie Spółdzielnia Mieszkaniowa SIM, biorąc pod uwagę oczekiwania przyszłych mieszkańców, realizuje kameralne osiedla mieszkaniowe właśnie na obrzeżach miasta, gdzie w sąsiedztwie lasu czy wody znajdziemy ukojenie. Dzisiaj szuka się rozwiązań nie tylko tanich, ale przede wszystkim funkcjonalnych, odpowiadających życiowym marzeniom. Przyszli właściciele chcą ulokować swoje pieniądze jak najlepiej.

Dlatego też priorytetem Spółdzielni Mieszkaniowej SIM jest budowa budynków nowoczesnych, bezpiecznych i przyjaznych mieszkańcom.

Budujemy w Bydgoszczy na własnych terenach zarówno budynki wielorodzinne z garażami, jak i domki jednorodzinne w zabudowie szeregowej.

Przystępując do projektowania kolejnych inwestycji bierzemy zawsze pod uwagę oczekiwania, a przede wszystkim możliwości finansowe naszych klientów. W ofercie posiadamy zarówno mieszkania małe, bo już od 30 m<sup>2</sup> (dwa pokoje) oraz te większe, nawet ponad 100 m<sup>2</sup>. Nie brakuje również propozycji

między 40-50 m<sup>2</sup>. Dużym powodzeniem cieszą się mieszkania dwupoziomowe z antresolą, już od 38 m<sup>2</sup>. Z kolei domek, najmniejszy, można mieć już o powierzchni ok. 83 m<sup>2</sup> części mieszkalnej.

Realizowane przez nas budynki wielorodzinne są maksymalnie 3-piętrowe (z windami) oraz 2-piętrowe. Powstają one w sąsiedztwie niskiej, już istniejącej zabudowy domków jednorodzinnych. Nie są to „blokowiska”. Wchodzi w skład małych osiedli całkowicie zagospodarowanych, z kompleksową infrastrukturą. Wyróżnia je nowoczesna i ciekawa architektura wkomponowana w otaczający krajobraz, zadbane place zabaw, miejsca parkingowe oraz dużo zieleni. Tak kameralne i malowniczo położone osiedla wybudowaliśmy już na Osowej Górze przy ul. Kormoranów i Rekinowej oraz na Czyżkówku przy ul. Mściwoja i Karolewskiej. Aktualnie realizujemy osiedle Nad Brdą przy ul. Łobżenickiej. W październiku tego roku ruszamy z budową kolejnego osiedla na Osowej Górze przy ul. Biedronkowej.

Istotnym elementem, który wyróżnia naszą spółdzielnię, jest zastosowana technologia budowy. Od około 20 lat jako jedyni w Bydgoszczy wnosimy budynki w technologii trójwarstwowej, zapewniając tym samym wysokie parametry termoizolacyjne i akustyczne. Budowane z cegły ceramicznej i piaskowo-wapiennej ściany ocieplone wełną mineralną, charakteryzują się wysoką paroprzepuszczalnością. Ma to korzystny wpływ na mikroklimat w mieszkaniu. Posiadają one wysoką odporność ogniową. Jest to najzdrowszy materiał budowlany, produkowany wyłącznie z naturalnych składników, całkowicie mrozoodporny i bardzo dobrze znoszący nawet najsrozsze zimy. Technologia bardzo solidna



Osiedle Ptasia Polana



Osiedle Nad Brdą

i trwała, dzięki której występuje znikomy ubytek ciepła z mieszkania, a to z kolei przyczynia się do stosunkowo niskich rachunków za ogrzewanie. W celu zapewnienia prawidłowej cyrkulacji powietrza w mieszkaniach stosujemy dodatkowo wentylację mechaniczną oraz wyciągowe nasady kominowe, które wymuszają stały i prawidłowy ciąg powietrza. W trosce o ochronę środowiska i oszczędność energii, na dachach realizowanych przez nas domków jednorodzinnych montujemy kolektory słoneczne, które za pomocą promieni słonecznych służą do podgrzania wody. Dzięki temu właściciel płaci niższe rachunki, a środowisko naturalne zyskuje.

W mieszkaniach i domkach planowanych do realizacji na rok 2012, wprowadzamy inteligentny system zarządzania oświetleniem i ogrzewaniem, z możliwością rozbudowy. Stosujemy nowoczesną i bezpieczną technologię budowy oraz wysoki standard wykończenia mieszkań, co sprawia, że cieszą się one dużym powodzeniem. Budujemy z materiałów sprawdzonych oraz przyjaznych środowisku. Sięgamy po najnowocześniejsze rozwiązania. Stosujemy też wiele nowinek technicznych, podnoszących jakość, wygodę i klimat mieszkania. Jesteśmy spółdzielnią pewną i bezpieczną, z dwudziestoletnim doświadczeniem. Realizowane przez nas inwestycje nie są obciążone kredytem.

Przyszły właściciel dokonuje wpłat na rzecz budowy mieszkania czy domku, zgodnie z postępowaniem robót na budowie. Po zakończeniu budowy zajmujemy się bieżącym zarządzaniem, dbając o prawidłowe funkcjonowanie osiedli.

# WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA

---

---







# Bydgoszcz w liczbach

BYDGOSZCZ – stolica województwa kujawsko-pomorskiego

Położenie geograficzne: szerokość północna – 53°07'

długość wschodnia – 18°00'

Wyniesienie	– 60 m n.p.m.
Pierwszy ślad osadnictwa	– 8000 lat p.n.e.
Pierwsza wzmianka o istnieniu grodu	– 1238 r.
Nadanie praw miejskich	– 1346 r.
Obszar	– 174,57 km <sup>2</sup>
Gęstość zaludnienia	– 2.024 osoby/km <sup>2</sup>

RATING – FITCH RATINGS: „BBB” (prognoza stabilna)

Rating – ocena wiarygodności kredytowej miasta

ZINTEGROWANY SYSTEM ZARZĄDZANIA – system obejmuje pięć norm:

PN-EN ISO 9001:2001, PN-N 18001:2004, PN-EN ISO 14001:2005, PN-I-7799-2:2005, BS 15000

## Podstawowe dane demograficzne

Podstawowe dane dla Bydgoszczy dot. ludności, ruchu naturalnego i migracji w poszczególnych latach:

Wyszczególnienie	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Ludność (stan w dniu 31 XII)	366 074	363 468	361 222	358 928	357 650	356 177
w tym kobiety	194 279	193 053	191 983	190 827	190 394	189 677
na 1 km <sup>2</sup>	2 098	2 083	2 069	2 056	2 032	2042
kobiety na 100 mężczyzn	113,1	113,3	113,4	113,5	113,8	113,9
Przyrost rzeczywisty	-2 161	-2 606	-2 246	-2 294	-1 278	-1267
w %	-0,59	-0,72	-0,62	-0,64	-0,36	
Ludność w wieku: przedprodukcyjnym	64 694	62 681	61 118	59 575	58 591	57 675
produkcyjnym	239 992	237 856	235 572	233 164	231 304	229 156
poprodukcyjnym	61 388	62 931	64 532	66 189	67 755	69 346

Wyszczególnienie	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Struktura ludności (w %) w wieku: przedprodukcyjnym	17,7	17,2	16,9	16,6	16,4	16,2
produkcyjnym	65,6	65,4	65,2	65,0	64,7	64,3
poprodukcyjnym	16,8	17,3	17,9	18,4	18,9	19,5
Ludność w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym	52,5	52,8	53,3	53,9	54,6	55,4
Ruch naturalny ludności: Małżeństwa	2 011	2 194	2 354	2 394	2 352	2 102
na 1000 ludności	5,5	6,0	6,5	6,7	6,6	5,9
Urodzenia żywe	3 098	3 213	3 486	3 697	3 544	3 514
na 1000 ludności	8,5	8,8	9,7	9,8	9,9	9,9
Zgony ogółem	3 450	3 556	3 588	3 697	3 740	3 702
na 1000 ludności	9,4	9,8	9,9	10,3	10,5	10,4
w tym niemowląt	17	17	23	13	42	
na 1000 urodzeń żywych	5,5	5,3	6,6	3,7	11,9	

Źródło: Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, Ważniejsze dane statystyczne o sytuacji społeczno-gospodarczej Bydgoszczy, kwartalniki

Mieszkańców zameldowanych na pobyt czasowy 31 XII 2010 r. było 10.102 (10.396 w 2009 r.)

Przebywających bez zameldowania – 12.466

Mieszkańcy Bydgoszczy zameldowani na pobyt stały w podziale na Rady Osiedli, według danych zawartych w ewidencji ludności (w nawiasach stan na koniec 2008 i 2009 r.):

1. Flisy – 1.559 (1.379; 1 556)
2. Leśne – 13 467 (13.765; 13 618)
3. Fordon – 67 146 (67.028; 66 930) (Nowy Fordon – 30 676 (30 813); Stary Fordon – 16 466 (16 766); Tereny Nadwiślańskie – 4 566 (4 196); Tatrzańskie – 15 438 (15 155))
4. Okole – 11 068 (11.477; 11 306)
5. Błonie – 15 937 (16.221; 16 092)
6. Osowa Góra – 13 385 (13.344; 13 363)
7. Piaski – 2 431 (2.418; 2 413)
8. Wyżyny – 31 665 (32.047; 31 953)
9. Zimne Wody Czersko Polskie – 1 296 (1.331; 1 322)

10. Bielawy – 8 515 (8.727; 8 678)
11. Łęgowo – 2 848 (2.881; 2 842)  
(Łęgowo – 2 049 (2 051), Łęgowo Wieś – 799 (791))
12. Jachcice – 3 900 (3.927; 3 906)
13. Miedzyń-Prądy – 11 805 (11.780; 11 860)
14. Wzgórze Wolności – 12 722 (13.046; 12 857)
15. Czyżkówko – 7 110 (7.124; 7 046)
16. Górzyskowo – 13 601 (13.664; 13 631)
17. Kapuściska – 23 658 (24.006; 23 861)
18. Szwederowo – 25 394 (25.836; 25 681)
19. Bartodzieje – 25 367 (25.921; 25 536)
20. Wilczak Jary – 8 810 (9.255; 8 980)
21. Glinki-Rupienica – 2 924 (2.775; 2 836)
22. Smukała-Opławiec-Janowo – 1 746 (1.654; 1 697)
23. Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto – 33 770 (35.464; 34 784)
24. Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdujście – 4 149 (4.264; 4 233)

Razem: 344 273 zameldowanych na pobyt stały.

*Dane Urzędu Miasta Bydgoszczy.*



*Fot.: Robert Sawicki*

## 10. Wojskowy Szpital Kliniczny w Bydgoszczy Srebrny jubilat

---

Jerzy Lelwic

15 października 2010 r. w Pomorskim Muzeum Wojskowym (ob. Muzeum Wojsk Łądowych) odbyły się uroczyste obchody 25-lecia 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy, placówki leczniczej cieszącej się uznaniem pacjentów nie tylko wojskowych, nie tylko w regionie, ale w całej Polsce. Do niektórych oddziałów przyjeżdżają chorzy z daleka, m.in. do kliniki neurochirurgii kierowanej przez prof. Marka Harata, wykonującego pionierskie operacje mózgu. Nie on jeden z personelu medycznego posiada wysoki stopień naukowy. Wśród 241 lekarzy i lekarzy dentyków blisko 30 proc. to profesorowie i doktorzy nauk medycznych. Jednym z poprzednich komendantów szpitala był dr Zbigniew Pawłowicz, obecnie szef, zwyciężającego w ogólnopolskich rankingach, bydgoskiego Centrum Onkologii. To również jego zasługa wysokiego poziomu srebrnego jubilat.

(red.)

\* \* \*

Zaczęło się banalnie, jak na każdej budowie, od wielkiej dziury w ziemi. Zanim jednak ją wykopano, bez mała 20 lat trzeba było przekonywać różnych decydentów, aby w Bydgoszczy powstał wreszcie nowoczesny szpital wojskowy. Przez cały ten czas wojskowi i ich rodziny korzystali z usług Okręgowej Przychodni Lekarskiej, utworzonej 15 marca 1948 r., w dawnym budynku sztabu 15 pal przy ul. Gdańskiej 147. W 1951 r. przeniesiono ją do wydzierżawionego, drewnianego budynku przy ul. J. Dwernickiego 3 (obecnie jest tu parking). Ponieważ i tu nie udało się stworzyć odpowiednich warunków, wybudowano nową przychodnię przy ul. Powstańców Warszawy 5, którą otwarto dla pacjentów w lipcu 1963 r.

W pobliżu istniały, co prawda, szpitale w Toruniu i Grudziądzu, ale w nagłych przypadkach zagrażających życiu dzieliła je od Bydgoszczy zbyt duża odległość. Zajmowały zresztą leciwe i wysłużone budynki, często z końca XIX wieku z wyposażeniem, które niewiele odbiegało od tego okresu. Za budową szpitala przemawiały więc niebagatelne argumenty: liczny garnizon, duże skupisko emerytów wojskowych i związana z tym potrzeba przybliżenia specjalistycznej



Nowoczesny blok operacyjny

Fot.: Archiwum Szpitala

opieki medycznej. Zapewne zadziały również względy prestiżowe, bo w końcu tutaj mieściła się siedziba dowództwa i sztabu POW. Dzisiaj już zresztą trudno byłoby ustalić, które argumenty ostatecznie przeważały, ale decyzja wreszcie zapadła. Szef Służby Zakwaterowania i Budownictwa MON zatwierdził założenia techniczno-ekonomiczne nowego kompleksu szpitalnego w Bydgoszczy, pierwszego w wojsku od zakończenia drugiej wojny światowej.

Lokalizacja szpitala od początku budziła szereg wątpliwości. Budowa na „surowym korzeniu”, z dala od miejskiej zabudowy, miała swoje zalety, ale jedną zasadniczą wadę – znacznie podnosiła koszt inwestycji. Nie bez znaczenia był również często podnoszony argument łatwego dojazdu pacjentów do placówki, co wtedy mogły zapewnić środki komunikacji publicznej. Ostatecznie pod budowę wybrano część terenu przykoszarowego 5. pułku zabezpieczenia Dowództwa POW, w obrębie ulic Powstańców Warszawy i Powstania Listopadowego (wtedy Związku Walki Młodych). Była tu gotowa cała infrastruktura, a położenie gwarantowało dobre skomunikowanie z innymi częściami miasta. Zabrakło wtedy wyobraźni, jakie mogą być skutki ciasnoty panującej w tym miejscu. Zmotoryzowani interesanci i pacjenci szpitala odczuwają to obecnie szczególnie dotkliwie. Blokuje ona również skutecznie dalszą, konieczną rozbudowę szpitala, wciśniętego w istniejącą zabudowę.

Do realizacji inwestycji bydgoski „Budopol” przystąpił w styczniu 1976 r., według projektu opracowanego przez mjr. inż. arch. Wojciecha Mullera z Wojskowego Biura Projektów Budowlanych w Gdyni. Budowa ślimaczyła się niemal 9 lat, co w tamtych czasach nie było wyjątkiem, wystarczy przywołać losy Opery Nova. Zestarzał się jednak projekt użytkowy szpitala i jego uroda. Temu pierwszemu można jeszcze dziś jakoś zaradzić. Powstał przecież nowoczesny blok operacyjny, co prawda kosztem tak potrzebnego parkingu, centralna sterylizatornia, a nawet lądowisko dla śmigłowców. Natomiast kilka przeprowadzonych liftingów bryły budynku, połączonych z wymianą aluminiowych okien i dociepleniem, nie przyniosło oczekiwanych efektów.

Wyposażenie szpitala i skompletowanie personelu przypadło na trudne lata 80. Zabrał się do tego energicznie ówczesny dowódca POW, gen. dyw. Zbigniew Blechman. Lekarze – specjaliści zwabieni perspektywą awansu zawodowego i służbowego trafiali z różnych ośrodków leczniczych, od Kudowy-Zdroju po Szczecin. Niezłyjący już komendant szpitala, płk Henryk Woźniak, doświadczony lekarz, cierpliwy przełożony i sprawny organizator, musiał pod jednym dachem pogodzić różne szkoły lekarskie, procedury, nawyki i doświadczenia. Powstał z tego niezły zespół, skoro bywali tu dla podratowania zdrowia premierzy, ministrowie i znani aktorzy, zwykle incognito.



Oficjalne uruchomienie szpitala z przecięciem wstęgi nastąpiło 4 października 1985 r., chociaż pacjenci pojawili się wcześniej. Szpital szybko zyskał sobie dobrą renomę w społeczności bydgoskiej i nie tylko, co przysporzyło jednak komendzie niemało zmartwień. Pacjenci spoza resortu obrony narodowej, nieuprawnieni do korzystania z jego usług, szukali różnych dróg dojścia ze wszystkimi, nie zawsze dobrymi tego następstwami.

Prof. dr hab. Marek Harat. Do kierowanej przez niego kliniki neurochirurgii przyjeżdżają pacjenci z całej Polski

*Fot.: Robert Sawicki*

W 1999 r., dzięki reformie służby zdrowia, szpital wypłynął na szerokie wody samodzielności finansowej i otwierając swoje podwoje dla wszystkich pacjentów, rozpoczął rywalizację o wiodącą pozycję na regionalnym rynku usług medycznych. Jak się szybko okazało, nie była to droga wyłącznie usłana różami. Trzeba było utworzyć 13 gabinetów lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej oraz dodatkowo zorganizować system zabezpieczenia medycznego personelu i rodzin Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO (JFTC). Poszerzono zakres działania, m.in. o szpitalny oddział ratunkowy połączony z oddziałem anestezjologii i intensywnej terapii, a dwie sale neurochirurgiczne otrzymały mobilny tomograf komputerowy i system neuronawigacji. Zakład Medycy Nuklearnej wzbogacił się o dwie nowoczesne gammakamery, a szpital zyskał Pracownię Genetyki Klinicznej.

Już w chwili powstania bydgoskiej lecznicy wojskowej, część jej personelu miała doświadczenie z misji pokojowych ONZ na Bliskim Wschodzie: w Egipcie (UNEF) i Libanie (UNIFIL). Stąd zapewne decyzja o utworzeniu skadrowanego Szpitala Operacji Pokojowych, którego personel na co dzień zajmował się swoimi obowiązkami, ale w gotowości na sygnał do wyjazdu w wyznaczony rejon działania sił ONZ. Po tym mało racjonalnym projekcie, w 2001 r. powołano oddzielną jednostkę, zmieniając przy okazji jej niezbyt fortunną nazwę na Wojskowy Szpital Polowy. Lekarze i pielęgniarki tego szpitala w kontenerach, mieli już okazję uczestniczyć w trudnych misjach stabilizacyjnych na Środkowym Wschodzie, w Iraku i Afganistanie.

Twórcami sukcesów jednego z największych i najnowocześniejszych szpitali wojskowych w Polsce są jednak przede wszystkim ludzie, chociaż do świadomości społecznej przebili się tylko niektórzy z nich: komendanci, specjaliści, naukowcy, dydaktycy. Ich nazwiska zdobią strony wydawnictw medycznych, brylują w mediach i na konferencjach naukowych, łatwo ich znaleźć na stronach internetowych, skutecznie funkcjonują w przekazach mniej oficjalnych. Nie sposób wszystkich wymienić, a gdyby nawet, to według jakich kryteriów? Zapewniam, że usłyszymy o wielu z nich jeszcze nie jeden raz. Warto wspomnieć chociażby tych, którzy dźwigają największą odpowiedzialność, kolejnych komendantów szpitala: płk. Zbigniewa Pawłowicza, płk. Andrzeja Wiśniewskiego i obecnego, płk. Krzysztofa Kasprzaka.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

**Jerzy Lelwic** (ur. 1946 r., Sępólno Kraj.), ppłk w st. spocz., kustosz Działu Archiwum i Kartografii Muzeum Wojsk Łądownych w Bydgoszczy.

# Plac Wolności

---

Dawid Urbański

Bydgoski plac Wolności, znajdujący się w samym centrum miasta przy głównej arterii – ulicy Gdańskiej, to miejsce o niezwykle bogatej historii, pełne wspólnych zabytków. Wytyczony w 1854 roku jako Kannonenplatz, czyli plac Armatni, prawdziwie wielkomiejskiego charakteru nabrał dopiero w 1859 r., kiedy to „został urządzony” przez gen. Helmuta Carla Christiana von Weltzien. Plac otrzymał też wtedy nową nazwę, Weltzien Platz. W ten sposób uhonorowano pomysłodawcę i sponsora jego nowej aranżacji.

Warto wiedzieć, że teren placu był dawniej częścią XVII-wiecznego ogrodu sióstr klarysek, podobnie jak dzisiejszy park Kazimierza Wielkiego. W 1873 r. obszar placu uległ zmniejszeniu, gdy jego część przeznaczono pod budowę kościoła ewangelickiego (obecnie kościół pw. św. Piotra i Pawła). W następnych latach plac „uzupełniono” ustawiając na nim dwa pomniki. W 1893 r. pojawił się konny pomnik cesarza Wilhelma I, dłuta Alexandra Calandrelliego. Po I wojnie światowej Niemcy ewakuowali pomnik do Międzyrzecza. W 1904 r. w głębi placu ustawiono fontannę „Potop” projektu Ferdinanda Lepckego. Natomiast po II wojnie światowej w 1945 r. w centralnej części placu pojawia się pomnik Wolności autorstwa świętego bydgoskiego architekta Jana Kossowskiego.

Modernistyczny monument upamiętniał żołnierzy rosyjskich i polskich walczących o wyzwolenie Bydgoszczy z okupacji hitlerowskiej. Pomnik miał być rozwiązaniem tymczasowym, do czasu planowanej budowy godniejszego monumentu. Tymczasem obelisk ten stoi do dziś, choć już w nieco zmienionej formie. Przebudowano go bowiem w 1991 r. i upamiętnia obecnie walkę Polaków o niepodległość oraz powrót Bydgoszczy do Polski w 1920 r. Warto dodać, że niezrealizowane, na szczęście, plany budowy „godniejszego monumentu” zakładały budowę prawie 6-metrowego pomnika przedstawiającego żołnierza Armii Czerwonej. W owym czasie pojawiły się nawet postulaty wyburzenia kościoła na placu jako małowartościowego obiektu, a przede wszystkim budowli stanowiącej kłopot dla planowanego monumentu czerwonooarmisty...

Plac Wolności to przede wszystkim prawdziwy salon bydgoskiego Śródmieścia. Odnajdziemy tu wszystko to, co najlepsze w urbanistyce i architekturze



przełomu XIX i XX wieku. Bogactwo form prezentowane przez obiekty znajdujące się w obrębie placu robi wrażenie na nawet najbardziej wymagających. Pojawia się tu doskonały neorenesans, neobarok, klasycyzm, neogotyck, secesja, czy modernizm w najlepszym wydaniu, a wszystko to otoczone piękną i zadbaną zielenią. Chciałbym teraz zachęcić wszystkich do krótkiego spaceru po placu Wolności, przedstawiając najciekawsze obiekty znajdujące się w jego obrębie. Spacer proponuję rozpocząć od wizyty w kościele.

### **Kościół pw. św. Piotra i Pawła**

Choć charakterystyczną sylwetkę kościoła na placu Wolności zna chyba każdy bydgoszczanin, to niewielu mieszkańców miasta nad Brdą jest w stanie docenić ogromną wartość zabytkową dawnego zboru ewangelickiego. Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła zdecydowanie znajduje się w cieniu bydgoskiej fary, kościoła Klarysek, czy nawet nieistniejącego już kościoła pojezuickiego na zachodniej pierzei Starego Rynku. Wynika to w dużej mierze z niedoceniań przez większą część społeczeństwa zabytków starszych niż gotyckie czy barokowe. Szczególnie niedoceniona w tym względzie pozostaje architektura przełomu XIX i XX wieku. Tymczasem zarówno historia, architektura, jak i wnętrza kościoła kryją wiele skarbów.

Kościół wzniesiono w latach 1872-1876 według projektu znanego berlińskiego architekta i archeologa Friedricha Adlera. Witraże w oknach prezbiterium i zakrystii ufundował cesarz Wilhelm I, a wykonano je w Cesarskim Instytucie Witrażowym w Berlinie. Kościół otrzymał bardzo nowoczesne, jak na owe czasy, gazowe ogrzewanie podłogowe (gazową kotłownię umieszczono pod prezbiterium) oraz doskonałe oświetlenie składające się z ok. 200 lamp gazowych. Świątynia otrzymała także świetnej jakości organy, wyprodukowane w znanej i cenionej firmie Wilhelma Sauera z Frankfurtu nad Odrą (pisaliśmy o nich w „Kalendarzu Bydgoskim” 2010: „Organy od Sauera” – Łukasz Kubiak, Michał Kołodziej – red.). Na wieży kościoła umieszczono 3 dzwony, z których do dziś zachował się niestety tylko jeden, odlany w 1876 r. Bryła budowli to wyjątkowe w Bydgoszczy połączenie kilku stylów, przede wszystkim neogotyku i stylu neoromańskiego. Na fasadzie frontowej warto zwrócić uwagę na profilowane cegły i terakotę sprowadzoną do budowy kościoła z Charlottenburga.

We wnętrzu świątyni na szczególną uwagę zasługują niezwykle interesujące polichromie pochodzące z lat 1956-1957 zaprojektowane i wykonane przez braci Leona i Władysława Drapiewskich oraz obraz „Niepokalane Poczęcie NMP” w ołtarzu głównym z ok. 1850 r. autorstwa bydgoskiego malarza Maksymiliana Piotrowskiego (profesora Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu). Obraz ten przeniesiono do świątyni ze zburzonego przez nazistów kościoła pojezuickiego na

Starym Rynku. Na koniec należy dodać, że kościół pw. św. Piotra i Pawła na placu Wolności pełnił rolę ewangelickiej świątyni od początku swojego istnienia do 1945 r., kiedy to przekazano go polskim katolikom. Dziś stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych elementów krajobrazu bydgoskiego Śródmieścia.

### **Kamienica przy Gdańskiej 27**

Jednym z obiektów przykuwających wzrok w okolicach placu Wolności jest wielkomijska kamienica pod adresem Gdańska 27, zaprojektowana przez architekta Alfreda Schleusenera. Ten czteropiętrowy budynek, wniesiony w latach 1908-1909, jest jednym z najbardziej dostojnych i monumentalnych w Bydgoszczy. Oryginalny wystrój zaprojektował Jakub Hechliński, ceniony bydgoski projektant wnętrz i mebli. Gdańska 27 to przykład wczesnego modernizmu w najlepszym wydaniu. Wysmakowana, spokojna fasada budynku zyskała ciekawy, subtelny dekor, a na szczególną uwagę zasługują smukłe sylwetki aniołów zdobiące szczyt kamienicy. W 1934 r. z kamienicy spadła jedna z postaci aniołów zabijając dwóch przechodniów. Na skutek tego tragicznego wydarzenia usunięto ornamenty z wielu budynków w mieście. Warto dodać, że w kamienicy przy Gdańskiej 27 znajduje się jedna z niewielu działających do dziś zabytkowych wind w Bydgoszczy.

### **Kamienica przy pl. Wolności 1**

Budynek przy placu Wolności 1 jest jedną z ikon architektury Bydgoszczy przełomu wieków i zarazem jednym z najbardziej charakterystycznych zabytków w mieście. Tę narożną kamienicę (pl. Wolności i róg ul. Gdańskiej) wzniesiono w latach 1896-1898 według projektu słynnego bydgoskiego budowniczego Józefa Świącickiego, autora m.in. doskonałego gmachu hotelu „Pod Orłem”. Budynek wręcz kipi bogactwem form i detalu: balkony, wykusze, balustrady, tralki, kartusze, a nad tym wszystkim wieżyczka zwieńczona baniastym hełmem. Aby poznać neobarokową elewację jednego z najlepszych dzieł Świącickiego potrzeba kilku wizyt na placu Wolności. W budynku tym zainstalowano prawdopodobnie pierwszą elektryczną windę w Bydgoszczy.

### **Kamienica przy pl. Wolności 3**

Niepozorna kamienica przy placu Wolności 3 pozostaje w cieniu blasku swojej sąsiadki spod numeru 1. Tymczasem wzniesiona w 1905 r., według projektu jednego z najwybitniejszych bydgoskich architektów Fritza Weidnera, stanowi jeden z najciekawszych przykładów secesji w mieście. Secesyjny dekor w postaci m.in. masek kobiecych i sowy, choć ograniczony do dolnych kondygnacji, jest bardzo interesujący. Warto choć na moment zająrzeć do środka, aby rzucić okiem na florystyczne motywy kafelków czy balustrad. Kamienica ta to także jej



mieszkańcy, szczególnie ci wyjątkowi, np. artyści. Ogromne dzinsy na wysokości pierwszego piętra przypominają o Andrzeju Nowackim (1938-1996), wybitnym malarzu i grafiku, który mieszkał przy placu Wolności, a któremu sławę przyniósł cykl obrazów „Gazetka ścienna”, „Kroniki sejmowe” oraz „Udzinsowieni”.

### **Kamienica przy pl. Wolności 7**

Kamienica pod nr. 7 jest chyba najbardziej niedocenianą budowlą na placu Wolności. W dużej mierze wynika to z powszechnego lekceważenia osiągnięć modernizmu w architekturze. Tymczasem stosunkowo prosta elewacja budynku to jednak bardzo interesujący i niezmiernie udany przykład polskiego modernizmu z okresu międzywojennego. Kamienicę zaprojektował doskonały bydgoski architekt Jan Kossowski, autor m.in. budynku obecnego Pałacu Ślubów przy Sielance czy oryginalnej kamienicy przy ulicy Podgórnej 5, zaprojektowanej dla wspomnianego już projektanta wnętrza i mebli Jakuba Hechlińskiego. Kierując się najlepszymi wzorcami francuskimi, architekt obłożył elewację kamienicy przy pl. Wolności 7 jasnym piaskowcem, co jest najprawdopodobniej jedynym takim rozwiązaniem w Bydgoszczy. Parter budynku otrzymał tymczasem znacznych rozmiarów przeszklenia, gdyż w kamienicy miał znaleźć się salon samochodowy. Kossowski przygotował także wystrój wnętrza całej kamienicy. Warto dodać, że architekt uważał ten obiekt za swoją najlepszą realizację z okresu międzywojennego. Budynek przy pl. Wolności 7 ma również ciekawą historię, otóż w kamienicy urodził się ks. Wacław Gieburowski, wybitny wykładowca akademicki, kompozytor, dyrygent słynnego Poznańskiego Chóru Katedralnego.

### **Fontanna „Potop”**

Pomnik-fontanna „Potop”, jeden z najoryginalniejszych zabytków na placu Wolności i w Bydgoszczy (może nawet w całej Polsce), posiada wyjątkowo ciekawą

historię. Fontanna, dłuta znakomitego, berlińskiego rzeźbiarza Ferdinanda Lepkego, autora słynnej bydgoskiej „Łuczniczki”, to obiekt, który koniecznie trzeba zobaczyć będąc w mieście nad Brdą. „Potop” powstał w wyniku konkursu na projekt pomnika-fontanny dla Bydgoszczy, na który nadesłano ponad 40 prac! Prace nad fontanną trwały niemal 6 lat, a uroczyste odsłonięcie „Potopu” nastąpiło 23 lipca 1904 r. Nie obyło się jednak bez trudności, m.in. kilkakrotnie przesuwano termin zakończenia robót (pierwotnie odsłonięcie monumentu planowano na... 1901 r.) oraz przekroczone budżet ustalony na bagatela 100 tys. marek, ze względu na niezbędne poprawki. Najpoważniejsze trudności związane były jednak z pojawiającymi się usterkami, głównie dotyczącymi problemów ze szczelnością misy fontanny. Wszelkie usterki udało się ostatecznie usunąć dopiero w 1908 r., a więc 4 lata po odsłonięciu pomnika.

Rzeźba składająca się z trzech elementów, przedstawiała ludzi i zwierzęta próbujące uratować się z biblijnego potopu. Obiekt od samego początku stał się ogromną atrakcją, jednym z symboli miasta, a przede wszystkim jednym z najczęściej fotografowanych miejsc w Bydgoszczy. Nic dziwnego, bo poza kunsztownie wyrzeźbionymi postaciami, fontanna robiła wrażenie swoimi rozmiarami. Centralna grupa, ludzie oraz lew ratujący się przed wodą, miała wysokość około 6 metrów, co czyniło bydgoski wodotrysk jednym z największych w Europie. Niestety, „Potop”, tak ukochany przez bydgoszczan, zniknął z krajobrazu Bydgoszczy w 1943 roku, kiedy naziści przetopili jego rzeźby na cele wojenne. Po przetopieniu, niemiecka armia wzbogaciła się o 9 ton brązu! W ostatnich latach podjęto trud odtworzenia rzeźb fontanny. Starania bydgoszczan zmierzające do rekonstrukcji rzeźb zostały w dużej mierze zwieńczone sukcesem, gdy w 2010 r. na swoje miejsce powróciła niedźwiedzica oraz człowiek walczący z wężem. Obecnie zrekonstruowane dwie z trzech rzeźb, piękna misa fontanny z czerwonego piaskowca oraz mozaika w kształcie fal obiegających „Potop”, robią ogromne wrażenie na każdym, kto przyjdzie na plac Wolności. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że brakujący, centralny element fontanny powróci na swoje miejsce już niebawem.

e-mail: dawidmarcinurbanski@wp.pl

**Dawid Urbański** (ur. 1980 r., Piła), absolwent UKW (historia i filologia angielska); nauczyciel j. angielskiego i historii w j. angielskim w Liceum nr IX w Bydgoszczy; przewodnik turystyczny po kujawsko-pomorskim, interesuje się historią, architekturą, j. angielskim, a także Szkocją; jest wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Miasta Perth (Szkocja) w Bydgoszczy; członek TMMB.

# Oplawiec na cysterskim szlaku

Stefan Bryll

U podnóża wyniosłej skarpy doliny Brdy w podmiejskiej dzielnicy Oplawiec 17 września 2000 roku abp Henryk Muszyński dokonał uroczystej konsekracji nowej bydgoskiej świątyni – kościoła pw. Przemieniania Pańskiego. Miejsce to jest interesujące nie tylko ze względu na malowniczą okolice, trzy pomnikowe dęby, zwarty kompleks lasu górnego tarasu, ciekawą sylwetkę budowli i wspaniałe wnętrze. Świątynia wpisuje się w szlak cysterski nawiązując sylwetką i rozplanowaniem wnętrza do zasad sformułowanych w XII w. przez św. Bernarda.

Św. Bernard z Clairvaux, współzałożyciel zakonu cystersów, w swoim dziele „Apologia” z 1125 r. daje następujące zalecenia dotyczące budowy kościołów cysterskich: 1. Piękno nie może przeszkadzać w rozważaniu spraw bożych; 2. Na pierwszym miejscu stawiać architekturę, potem rzeźbę i malarstwo; 3. Architektura ma być wyrazem prostoty, a zarazem piękna; 4. Wykorzystać światło i harmonię wymiarów geometrycznych; 5. Zakaz kolorowych witraży; 6. Kościół bez wieży, osobna dzwonnica; 7. Zachowanie planu krzyża łacińskiego; 8. Wewnątrz w sanktuarium absydy wielki ołtarz i wszystko co potrzebne do Mszy św.; 9. Okrągłe okno na ścianie fasady (rozeta), również na ścianie transeptu i absydy; 10. Oszczędne rozmieszczenie kolumn; 11. Na planie budowy w środku kwadratowy wirydarz, otoczony budynkami sakralnymi, od strony wewnętrznej krużgankami.

Budowniczości kościoła w Oplawcu, będącego w zasięgu oddziaływania spuścizny cysterskiej, starali się nawiązać do niej. Zaprojektował go mgr inż. arch. Marian Fikus z Poznania, konstrukcje opracował inż. Stefan Nowak z Torunia. Budowę rozpoczęto w 1986 r. Powstał wspólnym wysiłkiem parafian, jak i ofiarodawców spoza parafii. Świątynię zbudowano na planie krzyża łacińskiego – oś podłużna wyznacza brama wejściowa i absyda. W absydzie znajduje się kopia szesnastowiecznej ikony z sanktuarium w Nowym Sączu – „Cudownego Oblicza Chrystusa Przemienionego”. Obraz otacza płaskorzeźba z drewna lipowego, nawiązująca do przypowieści o krzewie winnym i latoroślach. Identyczna ornamentyka występuje przy miejscu przewodniczenia oraz przy ambonie. W absydzie, poniżej obrazu, umieszczony został kamień węgielny przywieziony z Góry Tabor z Palestyny. Stojąca w prezbiterium chrzcielnica pochodzi z kaplicy w Smukale



Kościół w Opławcu

Fot.: Bogdan Zieliński

Dolnej. Po przeciwległej stronie absydy umieszczono chór, a nad nim rozetę symbolizującą Paschę Chrystusa. Poniżej znajduje się obraz przedstawiający „Ostatnią Wieczerzę”. W bocznej kruchcie znajduje się miejsce pamięci narodowej – tablica poświęcona ofiarom obozu koncentracyjnego w Smukale-Opławcu oraz urny z prochami więźniów obozów koncentracyjnych. Stojącą osobno dzwonnice, nazwano Wieżą Dobrego Pasterza. Znajduje się tu dzwon ważący ok. 720 kg. Po prawej stronie od wejścia znajduje się kaplica Matki Boskiej Fatimskiej, a przed nią krzyż misyjny, postawiony przez parafian w dniu poświęcenia terenu budowy 20 października 1985 r. Obok kościoła zbudowano także budynek katechezy i rozpoczęto budowę domu parafialnego, którego kontynuację i ukończenie dokonał obecny proboszcz ks. Grzegorz Roman.

Parafia liczy ok. 1500 mieszkańców. Erygowana przez kard. Józefa Glempa 1 lipca 1983 r. Początkowo nabożeństwa odbywały się w kaplicy w Opławcu, którą poświęcił bp Jan Nowak 27 listopada 1983 r. 6 sierpnia 1989 r. dokonano wprowadzenia kopii ikony cudownego oblicza Chrystusa Przemienionego, a 25 grudnia 1990 r. odprawiono w nowym kościele pierwszą Pasterkę.

Świątynia wpisuje się w szlak cysterski, który na odcinku kujawsko-pomorskim w okolicach Bydgoszczy zatacza pętlę długości 170 km. Proponowana trasa prowadzi od Opławca przez Tryszczyn, Wtelno, Salno do Byszewa, następnie do Wierzchucina Królewskiego, Łaska Wielkiego, Mąkowska i Koronowa. Od Koronowa do Kozielca nad Wisłą prowadzi wzdłuż dawnej granicy polsko-krzyżackiej, wynegocjowanej przez Kazimierza Wielkiego w 1349 r. w Trzęsaczu. Biegnie przez Wudzyn, Dobrcz, Włóki, Trzęsacz, a z Kozielca przez Topolno do Gruczna, aby mostem na Wiśle przedostać się do Chełmna. Droga powrotna przez Kokocko, Czarze i Ostromecko do Bydgoszczy.-Szlak prowadzi w oparciu o dawne klasztory cysterskie w Byszewie i Koronowie, klasztor cysterek w Chełmnie oraz wiejskie posiadłości, należące ongiś do klasztoru w Koronowie. Początkiem jego jest nowy kościół w Opławcu, stylem nawiązujący do dziedzictwa zakonu cysterskiego.

Do Polski cystersi zostali sprowadzeni ok. 1146 r. Pierwsza fundacja to Jędrzejów (1141/1149) z francuskiego Morimond w diecezji Langres i Łekno (1143)

z Altenbergu w diecezji Kolonia. Zakon cystersów powstał we Francji w 1098 r. w miejscowości Citeaux (łac. *Cistertium*). Charyzmatem ich jest służba Bogu i człowiekowi przez modlitwę i pracę. Klasztory cysterskie były pod każdym względem samowystarczalne. Osiedlali się na pustkowiach lub terenach słabo zaludnionych. Nie uciekali od ludzi, lecz swoim życiem, pracą i działalnością promieniowali na zewnątrz. Odznaczeni miłością czynną, ofiarną, angażującą nie tylko do Boga, ale także do ludzi. Byli realistami i jako tacy wywarli pozytywny wpływ na ogólną kulturę Europy, zwłaszcza na budownictwo, gospodarkę i ekonomię. Cystersi, jak podkreśla prof. Andrzej Wyrwa: *Pozostawili po sobie bogatą spuściznę, która od wieków stanowi przedmiot poznania i ciągle odkrywa coś nowego*. Dziedzictwo kulturowe cystersów jest historią, ale także inspiracją.

W polskich kościołach cysterskich charakterystyczny jest biało-czerwony wzór wystroju wewnętrznego i zewnętrznego. Cystersi nie mieli ambicji stworzenia odrębnego stylu, ale stosując duchowe przesłanie w dziedzinie sztuki, wytworzyli w architekturze sobie właściwy charakter, który nazywa się cysterskim. Historycy sztuki nadali mu nazwę stylu przejściowego albo wczesnogotyckiego. Cechuje go trzeźwa prostota, połączona z dobrym smakiem i doskonałym wykonawstwem. W stylu cysterskim nie było ślepego naśladowania przeszłości, ale swobodne potraktowanie tego, co było w poprzednich wiekach dobre z dodaniem nowych, współczesnych elementów.

W połowie XIII w. Michał Zbrozek, podskarbi księcia kujawskiego, przekazał Byszewę wraz z osmioma wsiami na uposażenie cystersów. Ufundował dla nich w latach 1253-1256 klasztor, zniszczony 30 lat później przez Krzyżaków. Około 1292 r. cystersi przenieśli się do Koronowa, które wówczas nosiło nazwę Smevce, Smeische, Smexe. W 1283 r. cystersi byszewscy uzyskali od księcia kujawskiego Ziemomysła przywilej lokacyjny miasta na prawie magdeburskim. W XVII i XVIII w. kościół byszewski, konsekrowany w 1663 r., miał ogromne znaczenie jako sanktuarium maryjne. Parafię we Wtelnie założyli cystersi około 1470 r. Pierwszy kościół wybudowano w XV w., drugi w 1680 r. Oba drewniane spłonęły. Obecny powstał w latach 1785-1786. Kolejna miejscowość na szlaku – Wierzychucin Królewski – po raz pierwszy wzmiankowana jest w źródłach historycznych w 1404 r. Pierwszymi duszpasterzami byli tu wówczas cystersi i to oni przyczynili się do powstania parafii i kościoła. Obecną świątynię wybudowano w 1930 r. Pierwsza wzmianka o Łąsku Wielkim pochodzi sprzed 1288 r., a jego właściciele sprzedali je cystersom byszewskim w 1358 r. Obecny kościół wybudowali cystersi w 1767 r. w stylu charakterystycznym dla swoich świątyń. Również kościół w Mąkowsku zbudowali cystersi w połowie XIV w., następnie rozbudowywali w latach 1746 i 1893. Posiadłość znalazła się w ich rękach w 1306 r. po sprzedaży przez rodzinę Mąkowałów.

Najstynniejszą siedzibą cystersów w naszym regionie jest klasztor i kościół w Koronowie. Po przeniesieniu tutaj w 1292 r. z Byszewy nazywano je Nową Byszewą. Zwyczajem zakonnym nadano miejscowości nazwę Clara vallis i Corona Mariae lub krótko Corona. Ta przyjęła się na dobre dla klasztoru i dla miasta, założonego w 1368 r. Jako rok budowy klasztoru podaje się 1350 r. Parafię założyli także cystersi krótko przed 1382 r. Podczas wielkiej wojny polsko-krzyżackiej, w 1410 r., dokładnie 10 października, pod Koronowem rozpoczęła się, a zakończyła w Łasku Wielkim, bitwa zwycięska dla Polaków. W 1719 r. miasto zniszczył wielki pożar. Sto lat później władze pruskie skasowały klasztor cystersów, kościół oddano parafii, a budynki klasztorne zamieniono na więzienie. 5 marca 2011 r. odbyła się uroczystość podniesienia koronowskiej kolegiaty do rangi bazyliki mniejszej.

Kolejna miejscowość związana z cystersami to Wudzyn. Wieś należała do nich w XIII w. i to oni utworzyli tu parafię. Biskup krakowski Iwon w 1242 r. ofiarował cystersom z Sulejowa Dobrcz – wieś odziedziczoną po rodzicach. W 1288 r. przejął ją biskup wrocławski. Kościół w Dobrczu wybudowano w XIX w. i nie ma cech typowych dla budowli cysterskich. Na szlaku znajduje się też Trzęsacz, który w XVI w. należał do cystersów w Koronowie.

Pierwsza wzmianka o Chełmnie (Culmen) znajduje się w dokumencie wystawionym przez Bolesława Śmiałego w 1065 r. Początek fundacji klasztoru cysterek datuje się na 1265 r. Fundatorami byli Bertold i jego żona Krystyna z Czystego. Cysterski przybyły do Chełmna ok. 1266 r. i przebywały tu do pierwszej połowy XV w. W latach 1429-1438 klasztor przejęły benedyktynki. Opuściły go w 1821 r., a ich miejsce zajęły siostry miłosierdzia. Obecnie mieści się tu Centrum Prowincji Poznańsko-Chełmińskiej Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego i Paulo i Dom Pomocy Społecznej. Zespół klasztorny cysterek powstał na przełomie XIII/XIV w., zlokalizowany przy murach miejskich. Przylegał do XIII warowni krzyżackiej zwanej Wieżą Mściwoja. W zachowanym dawnym kościele klasztornym, obecnie pw. św. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty, warto zwrócić uwagę na m.in. kamienny portal południowy.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Ks. prał. Stefan Bryll** (ur. 1932 r., Bydgoszcz), budowniczy kościoła w Oplawcu, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Bydgoszczy w latach 1983-2007, obecnie na emeryturze, rezydent parafii Przemienienia Pańskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1958 r., kapelan Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień, opiekun cmentarzy w Smukale i Oplawcu, ofiar obozów w tych miejscowościach. Kapłan w 2002 r. odznaczony złotym medalem Opiekuna Miejsc Narodowych. Organizator ekumenicznych nabożeństw w Oplawcu w latach 1990-1993 r., rajdów rowerowych dla młodzieży i spływów kajakowych na Brdzie szlakiem Karola Wojtyły.

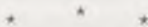


# Czekanie na wielką wodę

Marcin Gorączko

W połowie maja 2010 roku zaczęło mocno padać. Najpierw na południu Polski wzbierały górskie rzeki, potem podniosła się fala powodziowa na Wiśle. Bydgoszczanie z coraz większym niepokojem śledzili doniesienia. W poniedziałek 17 maja „Express Bydgoski” na dalszych stronach uspokajał: *Nas na razie nie zaleje. Coraz więcej podtopień na terenie południowej Polski, wciąż rośnie poziom wody w rzekach. Wczoraj alarm powodziowy ogłoszono w Małopolsce, a stan pogotowia przeciwpowodziowego na Śląsku. W naszym regionie jest na razie spokojnie. W środę 19 maja: Wielka woda coraz bliżej. Dramat powodzi rozgrywa się setki kilometrów od nas. Nie znaczy to jednak, że możemy spać spokojnie.* Niepokojono się o stan wałów przeciwpowodziowych w Fordonie. W czwartek 20 maja „Gazeta Wyborcza” w Bydgoszczy już alarmowała: *Wielka woda się zbliża. Od dzisiaj w Bydgoszczy i okolicach obowiązuje pogotowie przeciwpowodziowe.* A „Gazeta Pomorska” tego dnia pisała: *POWÓDŹ. 200 strażaków z kujawsko-pomorskiego walczy z żywiołem na południu Polski.* Tymczasem meteorolodzy zapowiadali dalsze opady deszczu. W Strzelcach Dolnych Wisła już wylewała w tamtym roku – w marcu szosa z Fordonu do Włók znalazła się pod wodą. Fala na Wiśle 20 maja dotarła do Warszawy i wkrótce pod Płockiem rzeka przerwała wały i nieubłaganie zbliżała się do tamy we Włocławku. W piątek 21 maja gazety zapowiadały falę kulminacyjną na Wiśle pod Bydgoszczą na poniedziałek lub wtorek. – *Taka sytuacja miała u nas miejsce ostatnio w latach 1921-1930* – mówił Adam Ferek, szef Wydziału Zarządzania Kryzysowego w bydgoskim ratuszu. Obawiano się o stan wałów i oczyszczalnię ścieków w Fordonie, położoną w pobliżu Wisły. Wojewoda ogłosił alarm powodziowy w regionie. Wcześniej niż się spodziewano, bo w niedzielę 23 maja, po południu, w centrum Bydgoszczy wylała Brda, która cofnęła się od ujścia, zablokowana wodami wzbierającej Wisły. Rzeka zalała okolice ul. Przemysłowej, hali sportowo-widowiskowej „Łuczniczka”, bulwar po drugiej stronie, okolice hotelu „Słoneczny Młyn”, podniosła się przy Starym Porcie. Wisła rozlewała się w Czarnowie, Małej Kępie, Starym Fordonie.

Mieszkańcy nadwiślańskich terenów są przyzwyczajeni do niemal corocznych wezbrań rzeki, ale odnotowują także, iż powódzie mają jakby przebieg coraz bardziej gwałtowny. Czy te zjawiska to coś nowego w historii Bydgoszczy? Czyżby groziła nam już stale powódź – zastanawia się Marcin Gorączko, naukowiec z Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy. (red.)



Marcowa fala wezbraniowa na Wiśle z 2010 roku była związana z wiosennymi roztopami, a ilość śniegu zgromadzonego w jej dorzeczu była porównywalna z „zimą stulecia” 1978/1979, która spowodowała największą w Polsce powódź roztopową XX wieku. Intensywne opady na wiosnę ponownie podniosły wody w rzekach w maju, następnie w czerwcu i we wrześniu. W styczniu 2011 na Brdzie i Wiśle rozpoczęło się kolejne wezbranie, spowodowane odwilżą, a po raz kolejny wody Wisły podniosły się w lutym.

Podczas majowej powodzi 2010 roku Wisła na bydgoskim odcinku rozlała się szeroko, po lewej stronie podtapiając szosę do Trzясacza, po prawej podchodząc niemal do budynków w Strzyżawie. Wały w Łęgnowie i Fordonie wprawdzie wytrzymały, ale w wielu miejscach na zawału wystąpiły podtopienia, gdyż podniósł się poziom wód gruntowych. W Starym Fordonie pod wodą znalazły się ulice Nad Wisłą i Promenada. Wezbrana Wisła spowodowała cofkę na Brdzie. Rzeka wystąpiła z brzegów do Śluzы Miejskiej, aż 12 km od Brdyujścia! Podtopiony został rejon jazu Czersko Polskie, woda przedostawała się przez żelazne wrota toru regatowego do portu drzewnego. Zalane były bulwary nad Brdą aż do mostu Bernardyńskiego, na niższych odcinkach rzeka wystąpiła z brzegów także w rejonie ulic Stary Port i marsz. F. Focha.

Czy taka powódź to coś wyjątkowego? I tak, i nie. Majowa powódź była ósmą pod względem wysokości kulminacją na Wiśle i Brdzie w ciągu ostatnich 110 lat, ale drugą spowodowaną przez opady. Deszcze to zjawisko bardziej nieprzewidywalne niż zatory lodowe. Od początku XX wieku oprócz roku 2010 r. tylko jeszcze w 1909 i 1962 roku na Wiśle w Fordonie odnotowano dwie kulminacje, które przekroczyły 700 cm na wodowskazie (stan alarmowy – 650 cm). Z drugiej jednak strony archiwalne dane hydrologiczne dowodzą, że aż do lat 80. XX wieku Wisła w rejonie Bydgoszczy przekraczała stan ostrzegawczy prawie co roku, zaś stan alarmowy, co dwa, trzy lata. Jednak w okresie ponad dwudziestu lat obserwowano wyraźnie mniejszą dynamikę rzek i sądzono, że jest to trwała tendencja. To już historia. Wygląda na to, że rzeki zaczęły się zachowywać tak jak dawniej, czyli będą wylewać często i wysoko.

W okresie ostatnich 150 lat największą powódź spowodował w 1888 r. zator na Wiśle na przełomie marca i kwietnia. Zalane zostały Łęgnowo, Otorowo, Brdyujście, Pałcz, Łoskoń. Po wodą znalazła się częściowo Wyspa Młyńska, Rybi Rynek, ul. Grodzka i Stary Port. Cofka na Brdzie sięgnęła 15 km. Kulminacja na Śluzie Miejskiej była wówczas o 180 cm wyższa niż w 2010 roku. Brda cofała się następnie w 1889 roku, 1909, 1920, 1923, 1924, 1929, 1931, 1934, 1937, 1940, 1941, 1942, 1947, 1954, 1958, 1960, 1962, 1964, 1965, 1966, 1970, 1979, 1980, 2005, 2006 i 2010 r. Najczęściej było to podczas roztopów wiosennych w marcu i kwietniu, ale także kilkakrotnie w wyniku letnich opadów.



Powódź w centrum miasta w marcu 1924 roku

*Fot.: Udostępniona przez AP w Bydgoszczy*

Każda powódź powoduje duże straty finansowe, a zabezpieczanie się przed nimi również wymaga nakładu dużych środków. W ostatnich latach na terenach nadwiślańskich w Bydgoszczy prowadzono wiele prac nad lepszą ochroną przeciwpowodziową. Szczególnie należy zadbać o zachodnią część Łęgnowa, gdzie w przeszłości woda przedostawała się podczas katastrofalnych powodzi na Wiśle. Tutaj znajduje się oczyszczalnia ścieków „Kapuściska”. Stale pod kontrolą jest wał w Fordonie, chroniący m.in. drugą oczyszczalnię ścieków „Fordon”. Zlikwidowano lub wyremontowano przepusty, będące najsłabszymi elementami jego konstrukcji. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że działania podejmowane na terenie Bydgoszczy należą do zakresu tzw. ochrony przeciwpowodziowej biernej, czyli co najwyżej optymalizacji metod walki z powodzią, która już trwa. Nie przyczynią się one do obniżenia kulminacji fali powodziowej, ponieważ jej formowanie odbywa się w górnym i środkowym biegu tej rzeki. Nie przesuną też czasu jej wystąpienia. W gruncie rzeczy możemy jedynie dążyć tutaj do tego, aby fala powodziowa przemieszczając się przez rejon Bydgoszczy powodowała możliwie jak najmniejsze straty.

Zagrożenie powodziowe Bydgoszczy miały zmniejszać stopnie wodne w Koronowie i Włocławku. Od blisko 10 lat elektrownia we Włocławku pracuje jako przepływowca i nie wpływa znacznie na obniżenie fali wezbraniowej. Natomiast Zalew Koronowski ma dużą rezerwę powodziową i daje to możliwość sterowania przepływem na dolnej Brdzie. A jednak w maju 2010 roku poziom wody w Wiśle w Fordonie oraz na Brdzie w Brdujściu, Czarsku Polskim i rejonie Śluży Miejskiej było porównywalny ze stanem podczas powodzi w marcu 1947 roku,

kiedy nie było obu zbiorników. Jeśli poprzez pracę hydroelektrowni można kontrolować przepływ rzeczny, to przynajmniej na Brdzie zarejestrowane stany wody powinny być dużo niższe.

Ilość wody z jaką przyszło się zmierzyć w maju 2010 roku na stopniu wodnym we Włocławku okazała się rekordowa w historii tego obiektu. Tylko przypadek sprawił, że nie była ona dużo większa. 23 maja w trakcie przemieszczania się fali kulminacyjnej doszło do przerwania wału przeciwpowodziowego we wsi Świniary koło Płocka. Wał został uszkodzony na długości około 200 metrów, a w powstałą wyrwę wdarła się woda w ilości 800 m<sup>3</sup>/s, co mniej więcej o 1/6 zmniejszyło przepływ poniżej miejsca katastrofy. Jedynie zbieg okoliczności spowodował, że istniejące zabezpieczenia przeciwpowodziowe w rejonie Bydgoszczy oraz stosowane procedury w takich sytuacjach, nie zostały wystawione na próbę wody na poziomie zbliżonym do najwyższej dotychczas notowanej kulminacji. A Świniary nie były jedynym miejscem, gdzie doszło do przerwania wałów wiślanych. Awarie wystąpiły także w rejonie Krakowa, Tarnobrzega i Sandomierza.

Można wyobrazić sobie szczególnie niekorzystny scenariusz wydarzeń: pod wpływem intensywnych i rozległych opadów w całym dorzeczu Wisły w rejon Bydgoszczy dociera wyjątkowo wysoka i długa fala powodziowa, zaś Brdą odbywa się w tym samym momencie awaryjny zrzut wody z przepełnionego Zalewu Koronowskiego. W zasadzie pozostaje nam wówczas układanie worków z piaskiem, a jeśli to zawiedzie – ewakuacja ludności i mienia. Tylko jak taką operację można opanować logistycznie? Chodzi o kilkunastokilometrowy odcinek Brdy i równie długi odcinek Wisły! A taka katastrofa jest zdecydowanie bardziej prawdopodobna niż zniszczenie tamy w Koronowie, z czym jeszcze kilkanaście lat temu kojarzono zagrożenie powodziowe w Bydgoszczy.

Są różne metody ochrony przed powodzią, ale można je sprowadzić do dwóch zasadniczych – albo odsuwamy rzekę od ludzi, albo odsuwamy ludzi od rzeki. W pierwszym przypadku budowane są obwałowania. Ich skuteczność w ostatnich latach okazała się wątpliwa. Nie jesteśmy w stanie zbudować i później utrzymać wały zapewniające stuprocentową skuteczność. Poza tym ograniczając wylewy rzeki wałami w jednym miejscu, zwiększamy zagrożenie powodziowe poniżej. To budowle ziemne, przez które wezbrana woda powoli się przesącza, wymywa drobne cząsteczki gruntu i osłabia całą konstrukcję. Właśnie to zjawisko, a nie bezpośrednie przelanie się wody przez koronę wałów przeciwpowodziowych jest główną przyczyną ich awarii. Druga metoda – odsuwanie miasta od rzeki – również jest trudna do zastosowania. Bydgoszcz wraca nad swoją Brdę, rewitalizuje Wyspę Młyńską i bulwary nadrzeczne, nad rzeką powstają domy mieszkalne, obiekty usługowe, handlowe, mariny, przeprowadza się gruntowne i kosztowne remonty...



Podtopione w maju  
2010 roku bulwary  
nad Brdą

*Fot. Marcin Gorączko*

Miasto zorientowało się na rzekę w sposób unikatowy w Polsce. Ustabilizowany na ogół poziom Brdy powoduje bagatelizowanie problemu powodzi, jako zjawiska z przeszłości. Tymczasem zagrożenie jest realne. Jeśli przyjmie się definicję powodzi jako wezbranie powodujące szkody, to każde wystąpienie rzeki z brzegów jest powodzią.

Brda jest główną osią rozwoju miasta, ale w obrębie zlewni Wisły i Brdy nie wydarzyło się nic, co uprawniałoby do stwierdzenia, iż powódzie w Bydgoszczy to tylko historia. Nasze możliwości powstrzymania wezbrania cofkowego są naprawdę bardzo skromne. Wobec tego inwestując w pobliżu rzeki należy się po prostu liczyć z realną możliwością wystąpienia podtopień. Może stać się to za rok, za 10 lat, 20, ale może już za dwa miesiące. Brda w Bydgoszczy może i najczęściej przypomina sztuczny kanał, ale co jakiś czas udowadnia, że jest jednak rzeką.

e-mail: [gorgon@utp.edu.pl](mailto:gorgon@utp.edu.pl)

**Marcin Gorączko** (ur.1975 r., Bydgoszcz), doktor nauk o Ziemi, geograf, hydrolog, adiunkt zatrudniony w Katedrze Inżynierii Sanitarnej i Wodnej, Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska UTP; specjalizuje się w hydrologii i gospodarce wodnej Bydgoskiego Węzła Wodnego. Autor wielu publikacji naukowych, również w „Kronice Bydgoskiej”.

## Korekta w pejzażu (III)

Janusz Umiński

Przy ul. J. Pestalozziego 4, w miejscu dawnych obiektów Bydgoskiej Fabryki Mebli, powstanie nowoczesne, ekskluzywne Osiedle Zielone. Pierwotnie w tym miejscu mieściły się hale produkcyjne Fabryki Szczotek i Pędzli „PIABAMA”. W roku 1936 na przeciąg dwu lat jej pomieszczenia, stanowiące nieruchomości Banku Gospodarstwa Krajowego, wydzierżawił Otton Pfefferkorn, znany nie tylko w Bydgoszczy, ale na terenie całego kraju producent mebli i wyrobów drzewnych, i zlokalizował w nich montaż skrzynek do aparatów radiowych.

Aby przybliżyć Czytelnikom przyczyny podjęcia w Bydgoszczy produkcji skrzynek (obudowy) aparatów radiowych musimy cofnąć się do historii rozwoju przemysłu meblarskiego w mieście, a zwłaszcza powstania Fabryki Mebli i Wyrobów Drzewnych Ottona Pfefferkorna. Początki jej powstania sięgają przedostatniej dekady XIX w. Wówczas to tapicer Otto Pfefferkorn, prowadzący warsztat przy Starym Rynku 30 (wówczas *Friedrichplatz*), 1 maja 1884 r. wraz z kilku robotnikami rozpoczął produkcję mebli tapicerowanych. W roku 1886 przeniósł swój zakład do własnego domu przy ul. Dworcowej 7a, gdzie do 1910 r. prowadził „specjalną fabrykę mebli wyściełanych”. Po zakupie domu przy ul. Dworcowej 94 (po zmianie numeracji w 1931 r. na nr 12), umieścił w nim stałą ekspozycję mebli (ok. 200 pokoi), pn. Artystyczna Wystawa Urządzeń Mieszkaniowych Ottona Pfefferkorna. Mieścił się tam również zarząd firmy, natomiast zakład produkcyjny przeniósł na ul. Podolską 3.

Przed I wojną światową firma zatrudniała 15 pracowników. W okresie międzywojennym, po zwiększeniu produkcji – dzięki rozbudowie zakładu przy ul. Podolskiej, Pfefferkorn otworzył filie (składy fabryczne) w Warszawie (przy ul. Bielańskiej 4) i w Katowicach (przy ul. Poprzecznej, potem Pierackiego 10). Firma, wówczas największa na Kujawach i Pomorzu i jedna z największych w Polsce, produkowała głównie luksusowe meble artystyczne (salony, jadalnie, sypialnie, buduary, gabinety), prowadziła sprzedaż mebli własnej produkcji, a także dywanów perskich, tkanin dekoracyjnych, firan oraz kryształów, stanowiących efektowne uzupełnienie do wysublimowanych wersji mebli.

W latach 1887-1913, bogacący się Otton Pfefferkorn, nabył kolejne nieruchomości w mieście: przy ul. Gdańskiej (nr. nr. 16-17 i 128) oraz wzniesioną

w 1913 r. wg projektu arch. Heinricha Grossa z Berlina sześciokondygnacyjną, reprezentacyjną kamienicę na narożniku pl. Teatralnego i ul. Jagiellońskiej 2, która ostateczny kształt otrzymała w latach 1922-1923, a arkady w 1940 r.

Począwszy od roku 1934, obok mebli, przedmiotem produkcji fabryki stały się również skrzynki radiowe dla Polskich Zakładów Philipsa SA (np. w 1936 r. wyprodukowano ich w Bydgoszczy 10 tys. sztuk). Zapotrzebowanie na skrzynki wymusiło rozbudowę zakładu i spowodowało wzrost zatrudnienia. Firma weszła także na rynek angielski i nawiązała kontakty ze Szwecją. O ile średnio fabryka zatrudniała 250-300 osób (w 1930 – 50, w 1931 – 75, w 1936 – 300 robotników), to w końcu 1936 r., wskutek zwiększenia produkcji skrzynek, zatrudnienie wzrosło do 582 osób, a w 1937 r. aż do ok. 800 osób. Fabryka była wówczas największą wytwórnią przemysłu drzewnego w okręgu pomorsko-nadnoteckim. Meble artystyczne, z 5-letnią gwarancją, wykonywane według najnowszych modeli, były fornirowane orzechem kaukaskim, różnego gatunku mahoniem lub innymi fornirami egzotycznymi. Utrzymywała kontakty handlowe z Anglią, Francją, Holandią i Niemcami.

W 1938 r., w związku z rozpoczętą w kraju produkcją skrzynek radiowych z bakelitu, skurczyło się na rynku wewnętrznym zapotrzebowanie na skrzynki z drewna, wymuszając tym samym zmniejszenie w końcu roku zatrudnienia w fabryce do ok. 280-300 osób. Kontynuacja przez O. Pfefferkorna produkcji skrzynek przy ul. J. Pestalozziego i tak byłaby niemożliwa, w związku z koniecznością opuszczenia tych pomieszczeń, które w czerwcu 1939 r. Bank Gospodarstwa Krajowego odsprzedał innemu przedsiębiorstwu przemysłowemu. Pfefferkorn zamierzał jednak kontynuować produkcję skrzynek do radioaparatów, dlatego nabył w tym celu pomieszczenia dawnej fabryki skrzynek do cygar Mitschke i Spółka przy ul. Toruńskiej 89. Po wojnie, po upaństwowieniu w roku 1945 fabryki O. Pfefferkorna pod nazwą Państwowa Fabryka Mebli Artystycznych, a w 1951 r. przekształconej w Bydgoskie Fabryki Mebli, pomieszczenia fabryczne przy ul. J. Pestalozziego (aż do roku 2010, kiedy całą produkcję przeniesiono do obiektów przy ul. Glinki), wykorzystywano do wyrobu asortymentów z drewna.

tmmb@neostrada.pl

**Janusz Umiński** (ur. 1932 r., Bydgoszcz), absolwent UMK w Toruniu i UAM w Poznaniu, wieloletni pracownik służb planowania regionalnego i przestrzennego. Turysta i krajoznawca o zainteresowaniach historycznych, od 1951 r. działacz PTTK, autor 40 przewodników i monografii krajoznawczych o Kujawach i Pomorzu oraz ok. 300 artykułów z dziedziny turystyki, krajoznawstwa i historii turystyki oraz gospodarki i planowania przestrzennego. Autor licznych artykułów w „Kalendarzu Bydgoskim”, „Kronice Bydgoskiej”, członek Sekcji Wydawniczej TMMB.



## U „Telimeny”

---

Spółdzielnia Gastronomiczna w Bydgoszczy dotrzymała słowa. Na początku 2011 roku nastąpiło otwarcie przebudowanej od podstaw restauracji „Telimena” przy ul. Fordońskiej 15, narożnik ul. Gajowej. W uroczystości uczestniczyło wielu znamienitych bydgoszczan chwając sobie nie tylko pyszne potrawy wywodzące się z tradycyjnej polskiej kuchni, ale także ucztę duchową.

„Telimena” z kopcieszka zamieniła się w królową bydgoskich restauracji. Ma 2 sale gastronomiczne: 112-osobową na parterze i 192-osobową na piętrze, a także salkę konferencyjną na 35 osób oraz pokoje gościnne dla 22 osób. Wszystko wyposażone w gustowne i wygodne meble. W „Telimenie” można organizować jednocześnie nawet kilka uroczystości. I to z pełnym komfortem uwzględniającym np. potrzeby osób niepełnosprawnych lub starszych. Sprawną komunikację wewnątrz budynku zapewniają winda osobowa i dwie windy towarowe. Na zewnątrz znajduje się podjazd dla osób niepełnosprawnych. Do „Telimeny” prowadzi bezkolizyjny wjazd od ul. Fordońskiej.





„Telimena”, u zbiegu ulic: Fordońskiej i Gajowej, wieczorową porą

*Fot.: Archiwum Spółdzielni Gastronomicznej w Bydgoszczy*

Nic dziwnego, że restauracja cieszy się w Bydgoszczy rosnącą popularnością, szczególnie w weekendowe popołudnia. Wiele bydgoszczan zamawia stoliki, przy których spotyka się z przyjaciółmi i znajomymi, by miło spędzić czas.

*„Telimena” jest naszą wizytówką – mówi Jan Lewandowski, prezes Spółdzielni Gastronomicznej w Bydgoszczy. – Goście znajdują tu komfort, nastrój i wytchnienie przy znakomitej kuchni ze staropolskimi tradycjami. Ale dysponujemy też innymi renomowanymi placówkami gastronomicznymi, jak np. bary mleczne, w których królują smaczne i tanie potrawy, dostępne dla osób najuboższych.*

**Spółdzielnia Gastronomiczna w Bydgoszczy**  
**ul. Wojska Polskiego 23**  
**tel. (52) 324 93 10, fax (52) 324 93 11**

# SLICAN

*Lepsza komunikacja...*

wspieramy  
edukację



udzielamy się  
charytatywnie



łączymy ludzi

Każdy potrzebuje tanich i dobrych połączeń telefonicznych - dla firmy, instytucji, gabinetu, kancelarii czy dla domu. Mamy rozwiązania dla Ciebie - dostarczamy wysokiej jakości systemy łączności telefonicznej.

Slican sp. z o.o., ul. M. Konopnickiej 18, 85-124 Bydgoszcz, tel. +48 52 325 11 11

[www.slican.pl](http://www.slican.pl)

# CENTRUM USŁUG PRZEWOZOWYCH

RENT BUS

wynajem autobusów i busów

TICKET BUS

sprzedaż biletów  
komunikacji międzynarodowych

CARGO BUS

przewozy przesyłek



## CENTRUM USŁUG PRZEWOZOWYCH

ul. Jagiellońska 58 85-097 Bydgoszcz

tel./fax 52 322 33 91 czynne: pon. - pt. 08.00 - 18.00

[pksturystyka@pks.bydgoszcz.pl](mailto:pksturystyka@pks.bydgoszcz.pl)

[www.pks.bydgoszcz.pl](http://www.pks.bydgoszcz.pl)



ZAKŁAD USŁUGOWO-SZKOLENIOWY

# PERFEKT

**MARIA NAWROCKA**

ul. Modrakowa 73, 85-864 Bydgoszcz  
tel. 52/ 322-98-87, kom. 600-012-747

Zakład Usługowo-Szkoleniowy Perfekt w Bydgoszczy  
zajmuje się profesjonalną organizacją kursów i szkoleń  
w następujących zakresach:

- Przewóz towarów  
niebezpiecznych **ADR**
- Załadunek i rozładunek towarów  
niebezpiecznych i **LPG**
- Kwalifikacje wstępne i szkolenia  
okresowe przewozu osób i rzeczy
- Wózki jezdniowe
- Doradztwo **DGSA**
- Inne na zlecenie



ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEJ STRONY

[www.perfekt-szkolenia.pl](http://www.perfekt-szkolenia.pl)

# Polski Związek Motorowy OZDG sp. z o.o.

85-808 Bydgoszcz ul. Białogardzka 7  
tel. 52 361 91 42, fax 52 363 12 86  
e-mail: info@pzm.bydgoszcz.pl  
www.pzm.bydgoszcz.pl



## ZAKRES USŁUG:

- ◆ przeglądy rejestracyjne
- ◆ naprawa i obsługa pojazdów
- ◆ kursy na prawo jazdy (wszystkie kategorie)
- ◆ montaż instalacji gazowych
- ◆ sprzedaż samochodów i części samochodowych
- ◆ regulacja geometrii kół
- ◆ naprawa i obsługa układów klimatyzacji
- ◆ elektronika samochodowa
- ◆ ubezpieczenia OC, AC, NW i majątkowe
- ◆ sprzedaż i wymiana olejów
- ◆ sprzedaż i montaż ogumienia
- ◆ szkolenia zawodowe
- ◆ pracownie psychologiczne
- ◆ usługi turystyczne
- ◆ usługi rzeczoznawcze



## PZM Zakłady:

**BYDGOSZCZ**, ul. Nakielska 71A, tel. 52 373 85 72, ul. Wczasowa 10  
tel. 52 370 16 80, ul. Fordońska 116, tel. 52 321 11 67, **GRUDZIĄDZ**,  
ul. Kościuszki 25-27, tel. 56 462 35 25, **CHOJNICE**, ul. Gdańska 68,  
tel. 52 396 29 15, **WŁOCŁAWEK**, ul. Łęgska 49, tel. 54 232 42 45, **TORUŃ**,  
Szosa Lubicka 90, tel. 56 652 27 10, ul. Curie Skłodowskiej 67a, tel. 56 652 27 60,  
**ŻNIN**, ul. Gnieźnieńska 8, tel. 52 302 06 20, **INOWROCŁAW**, ul. Roosevelta 29,  
tel. 52 357 28 01, **RADZIEJÓW**, ul. Parkowa 3, tel. 54 285 32 19



# HORABIK ubezpieczenia



♦ majątkowe ♦ OC ♦ AC ♦  
♦ życiowe ♦ emerytalne ♦

Czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego”, albumu „Pieśni duszy mojej”,  
Mieszkańcom Bydgoszczy i Regionu  
życzę

szczęścia, pomysłności,  
spełnienia marzeń.

Cieszę się z Państwem  
z każdego sukcesu, z każdej radości,  
z każdego miłego dnia.

inż. Władysław Horabik

85-405 Bydgoszcz, ul. Koronowska 82a  
tel./fax 52 327 74 08

[www.HORABIK.PL](http://www.HORABIK.PL)

e-mail: [ubezpieczenia@horabik.pl](mailto:ubezpieczenia@horabik.pl)

Mecenas Bydgoskiej Kultury

Mecenas Sportu

## PHU „Arpis”

Sp. z o.o.

85-738 Bydgoszcz

ul. K. Szajnochy 6



ART. SZKOLNO-BIUROWE • SPORTOWE • RÓWERY • WĘDKARSTWO

### HURT i DETAL oferuje:

- artykuły sportowe, wędkarskie,  
rowery i części
- artykuły szkolno-biurowe
- zabawki
- pamiątki i sprzęt fotooptyczny
- usługi okularowe

### SKLEPY:

- ul. Gdańska 7 (śródmieście), tel. 52 322 19 53
- ul. Wojska Polskiego 23 (Kapuściska), 52 361 24 81
- ul. T. Duracza 16a (Fordon), tel. 52 343 00 38
- ul. K.I. Gałczyńskiego 19a (Błonie), tel. 52 340 95 75

E-mail: [arpis@arpis.pl](mailto:arpis@arpis.pl); [www.arpis.pl](http://www.arpis.pl)

Tel. 52 342 16 04, fax 52 342 60 03

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

BYDGOSZCZ

# NOWBUD

SPÓŁKA Z O.O.

UL. PRZEMYSŁOWA 34 TEL./FAX (52) 342-18-99, 342-19-07

## **OFERUJE DLA BUDOWNICTWA:**

- doradztwo techniczne
- projektowanie
- kosztorysowanie
- wykonawstwo budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego





## Nowa inwestycja Zieleni Miejskiej

---

Przedsiębiorstwo „Zielień Miejska” Sp. z o.o. w Bydgoszczy, w związku z rozwojem Zakładu Pogrzebowego, buduje nowy obiekt na obrzeżach miasta, przy ul. Łochowskiej. To pierwsza tego typu inwestycja w Bydgoszczy i w regionie, której budowa już się rozpoczęła, a jej koniec przewidywany jest na **lutego 2012 roku**. Wykonawcą inwestycji będzie uznana nie tylko na krajowym rynku firma Alstal, co daje gwarancję, że budowa zostanie zakończona w terminie.

W Bydgoszczy powstaje pierwszy kompleksowy obiekt pozwalający przeprowadzić pogrzeb w formie kremacji. Inwestycja charakteryzuje się następującymi danymi technicznymi:

powierzchnia zabudowy	– 1.480,14 m <sup>2</sup>
powierzchnia netto	– 1.270,20 m <sup>2</sup>
kubatura	– 6.902,60 m <sup>3</sup>
liczba miejsc parkingowych	– 53





Lokalizacja spopieliarni

Obiekt wyposażony będzie w:

- dwie sale pożegnań,
- komory chłodnicze,
- w pełni wyposażone prosektorium z salą sekcyjną,
- dwa szwedzkie piece krematoryjne czołowego producenta,
- salę ostatniego pożegnania.

Kremacja staje się coraz częstszą formą pogrzebu. Odsetek pochówków kremacyjnych w naszym regionie sięga dziś nawet 20 procent wszystkich pochówków. W Niemczech spopielianych jest już ponad 30 procent zmarłych, w Szwecji – 70 procent, a w Czechach – ponad 80 procent. Te liczby pokazują trend panujący w Europie. Nie ma wątpliwości, że inwestycja tego typu jest potrzebna i niezbędna.

Pierwsze informacje o planach budowy spopieliarni w Bydgoszczy pojawiły się 12 lat temu. Inwestycję chciały realizować różne podmioty, jednak szukając lokalizacji nie brały pod uwagę ważnego czynnika społecznego. Dlatego zawsze spotykały się ze słusznym oporem lokalnej społeczności.

**Zieleń Miejska w pełni uwzględniła wrażliwość społeczną** i zlokalizowała obiekt przy ul. Łochowskiej. To miejsce oddalone od zabudowań, ciche, sprzyjające kontemplacji i zadumie. Z satysfakcją możemy poinformować, że w trakcie procedury uzyskania wszystkich

wymaganych prawem pozwoleń, nie wpłynął do stosownych urzędów żaden protest przeciwko inwestycji. To najlepszy dowód, że dokonaliśmy słusznego wyboru jej lokalizacji i uszanowaliśmy wrażliwość mieszkańców Bydgoszczy.

Pochówek w formie kremacji był znany 3 tys. lat przed naszą erą. Pierwszy piec do kremacji w Europie powstał w roku 1873 w Mediolanie. Rozwój tej formy pochówku w Polsce nastąpił po roku 1990.

Co ważne – kremację dopuszcza pod pewnymi warunkami również Kościół katolicki. Papież Jan Paweł II potwierdził to w kanonie 1176 Prawa Kanonicznego ogłoszonym w roku 1983: „Kościół (...) nie zakazuje kremacji, o ile nie została ona wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej”.

Od października 2011 roku w polskim Kościele obowiązywać będą ujednolicone zasady dotyczące pogrzebów kremacyjnych. Obrzędy pogrzebowe z udziałem rodziny i wspólnoty parafialnej powinny być odprawione przed kremacją, a po kremacji urnę należy złożyć w grobie lub w specjalnym kolumbarium, czemu towarzyszyć powinna jedynie najbliższa rodzina.

Obiekt Zieleni Miejskiej jako pierwszy w Polsce będzie w pełni przygotowany do wypełnienia tych standardów.



Tak będzie wyglądać nowy obiekt

# KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

---

---





# Nowa biblioteka UKW

---

Tomasz Zieliński

Wraz z początkiem 2011 r. rozpoczęła się budowa nowej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Będzie to największa i najnowocześniejsza placówka tego typu w Bydgoszczy. Pierwsi czytelnicy skorzystają z jej zasobów w drugiej połowie 2013 r.

Kiedy 1 września 2005 roku studenci i pracownicy uczelni po raz pierwszy wchodzili w mury Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, oczywistym było, że dotychczasowa infrastruktura nie odpowiada wymaganiom współczesności. Powołanie UKW w miejsce Akademii Bydgoskiej stanowiło nie tylko ukoronowanie wieloletnich starań bydgoszczan o własną wszechnicę; paradoksalnie było też potwierdzeniem oczekiwania na zmianę, na dalszy rozwój naukowy, dydaktyczny, ale i infrastrukturalny uczelni.

Jedną z bolączek uniwersytetu jest biblioteka. Budynek przecież nie stary, oddany do użytku w 1992 roku staraniem ówczesnych władz z rektorem, prof. Andrzejem de Tchorzewskim na czele, po kilkunastu latach stał się zbyt ciasnym, hamującym rozwój księżnicy uniwersyteckiej. Planowany pierwotnie na pomieszczenie około 300 tys. woluminów, dziś mieścić musi ponad 500 tysięcy jednostek. Na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia trudno też było wyobrazić sobie eksplozję technologiczną, która w ciągu kilkunastu następnych lat diametralnie zmieniła nasze życie, w tym sposób przechowywania i prezentacji zasobów bibliotecznych. Księżnica, choć szybko przystosowana do wymogów współczesności, poprzez wyposażenie w pracownię digitalizacyjną i prezentację części zbiorów w postaci cyfrowej (w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej), okazała się nieprzystającą do potrzeb szybko rozrastającej się i zmieniającej uczelni. Jeszcze 20 lat temu obsługująca siedem tysięcy użytkowników, dziś ma ich ponad trzy razy więcej, a co gorsza – brak jest najmniejszych możliwości jej rozbudowy.

## Przygotowania

Szansą dla budowy nowej biblioteki uniwersyteckiej okazało się przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej. Miliardy euro przeznaczone przez Wspólnotę na rozbudowę infrastruktury Polski, w części skierowane zostały na pomoc rodzimym uczelniom oraz rozwój regionalny.

Władze uczelni zdecydowały o opracowaniu i złożeniu wniosku do władz samorządowych województwa kujawsko-pomorskiego, prowadzących konkursy na projekty inwestycyjne w ramach Programu Operacyjnego naszego regionu. W roku 2008 stosowny wniosek na budowę nowej biblioteki głównej UKW wpłynął do Urzędu Marszałkowskiego. Rozstrzygnięcie konkursu przyniosło uczelni radosne wieści. Oprócz 30 milionów złotych na budowę Centrum Edukacji Kultury Fizycznej i Sportu, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego otrzymał też 60 milionów na budowę nowej ksiąźnicy. Warto przypomnieć, że warunkiem złożenia tego projektu było posiadanie odpowiedniej działki, na której planowany obiekt mógłby stanąć. Promesę w sprawie przekazania odpowiedniego terenu złożył ówczesny prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz. Po rozstrzygnięciu konkursu, stosowną uchwałą radni Rady Miasta przekazali uczelni komunalną działkę leżącą u zbiegu ulic L. Sieńki i R. Berwińskiego, do tej pory użytkowaną przez Rodzinny Ogród Działkowy „Swoboda”.

Warunkiem otrzymania dofinansowania w ramach Programu Operacyjnego było też posiadanie 30 procent funduszy tzw. wkładu własnego na inwestycję. Przy wsparciu władz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego udało się pozyskać te pieniądze z budżetu państwa.

27 kwietnia 2010 roku prof. Józef Kubik, rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz Edward Hartwich, wicemarszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, podpisali umowę na finansowanie nowej ksiąźnicy. Ogłoszony przetarg na wykonanie inwestycji wygrała spółka Budimex. Wartość prac i wyposażenia określono na 43 miliony złotych. Trzy dni przed świętami Bożego Narodzenia 2010 r. wykonawca przejął od uczelni plac budowy. Tym samym formalnie rozpoczął się ostatni, najbardziej oczekiwany przez społeczność uniwersytecką etap inwestycji – budowa i wyposażenie nowego obiektu, które powinny zakończyć się w połowie 2013 roku.

### **Założenia**

Nowa Biblioteka Główna UKW frontem zwrócona będzie ku Trasie Uniwersyteckiej – taką bowiem nazwę wybrali w konkursie bydgoszczanie dla ulicy łączącej Leśne z południowymi dzielnicami miasta. Jeden ciąg komunikacyjny połączy główną siedzibę uczelni przy ul. K. Chodkiewicza, nową ksiąźnicę oraz budynek dydaktyczno-administracyjny przy ul. M. Ogińskiego.

Ksiąźnicę UKW zaprojektowano zgodnie z najnowszymi trendami. Według nich nowe ośrodki upowszechniania nauki i wiedzy – bo taką rolę odgrywają współczesne biblioteki – powinny m.in.:

– umożliwić łatwy dostęp do budynku i wybranych pomieszczeń wszystkim użytkownikom (w tym osobom niepełnosprawnym);

- wprowadzić pełne skomputeryzowanie działalności, w tym m.in. dostęp przewodowy i bezprzewodowy do Internetu oraz uczelnianych i bibliotecznych systemów informatycznych i multimedialnych;
- wprowadzić klimatyzację, a więc stałą temperaturę i wilgotność w magazynach i pomieszczeniach, gdzie przechowywane będą zbiory specjalne, a także w pracowniach komputerowych, serwerowni i archiwum;
- zapewnić oświetlenie dzienne w miejscach pracy – czytelnich, pracowniach, kabinach pracy indywidualnej i salach pracy zbiorowej.

Powierzchnia użytkowa nowego obiektu – 16 000 metrów kwadratowych na trzech kondygnacjach, zapewni miejsce dla 1 250 tys. jednostek, w tym 100 tys. jednostek specjalnych – to cztery razy więcej, niż w dotychczasowej siedzibie. Jego pojemność powinna zapewnić możliwości rozwoju biblioteki na najbliższe 25 lat.



Budowa ruszyła...

*Fot.: Archiwum UKW*

Zgodnie z najnowszymi trendami i wymaganiami, nowa biblioteka zapewni też wolny dostęp do około jednej czwartej zbiorów. Budynek spełniać będzie wysokie normy eksploatacyjne, minimalizujące koszty eksploatacji, a jego systemy bezpieczeństwa zapewnią m.in. ochronę zbiorom specjalnym, poprzez zainstalowanie przeciwpożarowego systemu gazowego.

Na parterze budynku mieścić się będą m.in. magazyny, szatnie, katalogi i punkt zapisu. I piętro udostępni użytkownikom czytelnie: czasopism, zbiorów specjalnych oraz informacyjną, wypożyczalnię międzybiblioteczną oraz oddział digitalizacji. Obok holu wystawowego na tej kondygnacji znajdzie się również część dydaktyczna z salą konferencyjną. Wreszcie piętro drugie to strefa tzw. wolnego dostępu, tj. magazynów pełniących jednocześnie funkcję czytelnia, gdzie użytkownik ma możliwość bezpośredniego wzięcia książki z półki i bądź wypożyczenia jej, bądź też czytania przy jednym z 200 miejsc siedzących, zorganizowanych między regałami, w strefach wypoczynkowych, tzw. przestrzeniach społecznych, lub przy stanowiskach komputerowych. 40 miejsc zapewni czytelnia czasopism, kolejne 10 – czytelnia zbiorów specjalnych, a dalsze 40 – czytelnia zbiorów elektronicznych. Niewątpliwym novum będzie pięć pomieszczeń do pracy w grupach, zapewniających łącznie 50 miejsc oraz 15 tzw. boksów dla pracy indywidualnej.

Aby zapewnić komfort wszystkim użytkownikom, pięć procent stanowisk przystosowane zostanie do potrzeb osób niepełnosprawnych, a 10 procent – do pracy osób leworęcznych.

Nie zapomnieliśmy o potrzebach zmotoryzowanych. Piwnice nowo budowanego obiektu pomieszczą parkingi – tym samym postaramy się wyeliminować powszechną dziś bolączkę braku miejsc postojowych.

### **Centrum nauki, edukacji i kultury**

Jak już wspomniałem, współczesne biblioteki to centra naukowe, edukacyjne i kulturalne – taka będzie również nowa biblioteka uniwersytecka. Zapewni ona nie tylko dostęp do współczesnej wiedzy i świadectw historycznych, ale oferuje też nowoczesnie wyposażone sale dydaktyczne. W ich skład wejdą m.in.:

- sala konferencyjna na 150 miejsc z możliwością podziału na 2 części;
- pracownia komputerowa na 30 miejsc;
- pomieszczenia do pracy grupowej (30 miejsc) i indywidualnej (60 miejsc);
- sale dydaktyczne dla kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo: dwie sale ćwiczeniowe po 30 miejsc każda, dwie sale wykładowe po 60 miejsc, dwie sale komputerowe po 20 stanowisk.

Nowoczesne księżnice przyciągają użytkowników poprzez kreowanie otwartych przestrzeni społecznych, integrujących środowiska uczelniane i wokółuczelniane. Są miejscami spotkań, dyskusji, uczenia się, kontaktu ze sztuką. Nowy obiekt UKW stworzy możliwości do tej pory nieobecne w bydgoskich bibliotekach. Jej część przeznaczona zostanie na tzw. przestrzenie społeczne, gdzie użytkownicy znajdą możliwość uczenia się w grupach i pracy z pracownikami naukowymi. Przestrzenie ogólnodostępne staną się kolejną bydgoską galerią, umożliwiającą prezentowanie sztuk wizualnych. Warto przypomnieć, że takie zadania od lat realizuje





Tak w 2013 roku prezentować się będzie nowy gmach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

*Wizualizacja projektu*

dzisiejsza biblioteka, prezentując m.in. malarstwo i fotografię, choć możliwości, ze względu na szczupłość miejsca, są bardzo ograniczone.

Podobnie jak stara, tak i nowa biblioteka służyć będzie nie tylko studentom i pracownikom uniwersytetu oraz środowisku naukowemu Bydgoszczy, ale całej społeczności miasta i regionu, w tym studentom i pracownikom innych uczelni, pełniąc rolę integrującą i stymulującą rozwój nauki.

e-mail: [rzecznik@ukw.edu.pl](mailto:rzecznik@ukw.edu.pl)

**Tomasz Zieliński** (ur. 1968 r., Bydgoszcz), dziennikarz, rzecznik prasowy UKW, absolwent polonistyki WSP.

## Horyzonty lektury. Dotknąć tajemnicy...

Ewa Piechocka

Pierwszy tomik wierszy „Trzy piętra domu” wydał w 1960 roku. W następnych latach – do roku 2008 („Znaki”) ukazywały się kolejne tomy poezji. W sumie kilkanaście zbiorów, plus szkice poświęcone malarstwu. Kazimierz Hoffman miał opinię poety trudnego, hermetycznego, posługującego się mało komunikatywną techniką pisarską. Od początku jednak, zdobył grono czytelników zafascynowanych światem swoistej tajemnicy, która emanowała z jego wierszy. Czytelnikom spoza regionu „odkrył” Hoffmana Artur Sandauer („Samotność z dalekopisem” – Literatura, 1979, nr 19). Napisał, że jego poezja to *...odnawianie dotychczasowego sposobu wyrażania uczuć.*

Poeta mówił, że nie zależy mu na „masowości”, jest daleki od szukania form popularyzatorskich. Żył w świecie swoich wizji, „pobratymców” szukał wśród uznanych, wielkich myślicieli, filozofów, poetów, artystów-malarzy. Cenił bardzo poezję Rilkego, fascynował go Hördelin,

KAZIMIERZ HOFFMAN

### DRZEWO OBIECANE



Huserl, Simone Weil, Heidegger. W wierszach Hoffmana odnajdujemy tropy karzejańskie i franciszkańskie. Mówił: *...bez mojej samotności czułbym się samotny*. Nie był samotnikiem w potocznym znaczeniu tego słowa. Nie rozpraszał się, nie „dzielił na drobne”; miał poczucie danego człowiekowi czasu, który trzeba mądrze przeżyć. Czerpał ze świata natury – widział ją na kształt malarskich obrazów, uformowanych mądrą myślą Stwórcy. Rośliny, drzewa, kwiaty, ptaki komponują się w barwny, przenikliwie piękny obraz. Istotną rolę gra szczegół – silnie podkreślony w ostatnim, bez wątpienia najlepszym zbiorze „Znaki”. Szczegół, drobiazg „wzięty chyłkiem z bogactw natury” uświadamia to, co ważne – stanowi istotne znaki, pozwalające dotknąć Tajemnicy. Hoffman wypowiadał światu wielkie „Taaak!”. Toczył polemiki z twórcami i myślicielami, także z tymi z odległych epok. Oddaje klimat chwili, mówi o procesie twórczym. Stosuje monologi, udramatyzowane dialogi – posługuje się frazą kontrowersyjną. Dąży do konkretności, oszczędności słownej, eliminacji estetyzowania. Mówił, że prawdziwą poezję rozpoznaje się po efonii – melodyce, właściwym brzmieniu słów. Poeta jest „ręką piszącą” – pisze, gdy spływa na niego łaska, a łaska jest darem Boga. Był przywiązany do wartości, fascynowała go rzeczywistość transcendentna.

Za całokształt twórczości Kazimierz Hoffman otrzymał, w 2005 roku, Nagrodę Pen Clubu. Był jedynym bydgoskim poetą, któremu tę Nagrodę przyznano. Ten fakt uczynił go bardziej znanym. Ale on nie lubił rozgłosu ani wieczorów autorskich – z sobą w głównej roli. Był skromny, wyciszony. Znał wartość swojej poezji; usilnie pracował nad perfekcją języka i obrazu.

15 października 2008 roku, na spotkaniu w „Węgliszku”, poświęconym dyskusji nad tomikiem „Znaki”, porwał słuchaczy płomieniem wielkiej pasji. Mówił o roli poety, o procesie twórczym, o wartości poetyckiego słowa, które rodzi się pod wpływem „tchnienia Stwórcy”. Hoffman dał się poznać jako poeta metafizyczny, skierowany ku Bogu. Wyznał też, że nie boi się śmierci, która jest przejściem do innego wymiaru. Z tym wyznaniem współgra „wieża ze światła” i umacniający podmiot, słyszany z oddali, chorał („on mnie umacnia”). Swoje rozważania potwierdził w hospicjum, gdy z Zofią Wachowiak przyniosłyśmy mu najnowszy tomik Wisławy Szymborskiej „Tutaj”. Ucieszyły go nasze odwiedziny, tomik wierszy, ale sam czuł już tchnienie Innego Wymiaru.

W dniach 9 i 10 października 2009 roku, w Akademickiej Przestrzeni Kulturalnej Wyższej Szkoły Gospodarki odbyło się ogólnopolskie sympozjum „Poznanie Kazimierza Hoffmana: horyzonty lektury”, poświęcone twórczości zmarłego 3 marca 2009 r. poety. Zorganizowała je WSG, Urząd Miasta, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Zaproszono pracowników naukowych, reprezentujących uniwersytety: Warszawski, Wrocławski, Gdański, badaczy literatury, krytyków, poetów, przedstawicieli czasopism literackich: „Twórczości”, „Kwartalnika

Artystycznego” oraz Programu II Polskiego Radia. Konferencję przygotowali: Grzegorz Kalinowski z „Kwartalnika Artystycznego”, Robert Mielhorski, Marek Siwiec (UKW, WSG). O twórczości Hoffmana mówili: Janusz Drzewucki, Grzegorz Kalinowski, Jacek Łukasiewicz, Kazimierz Nowosielski, Piotr Matywiecki, Robert Mielhorski, Marek Siwiec, Iwona Smolka, Leszek Szaruga.

Wystąpienia zaproszonych gości poszerzyły stan wiedzy krytycznoliterackiej na temat twórczości Kazimierza Hoffmana. Piotr Matywiecki mówił o wpływach myśli filozofów na postawę duchową Hoffmana. Dokonując analizy wierszy, odwołał się do zagadnienia istnienia i śmierci. Słowa: *Człowiek się budzi, gdy ustaje zegar* – skłaniają do refleksji. Jacek Łukasiewicz podkreślił otwarcie na epifanię przyrody, świadomość „patrzącego oka”. Iwona Smolka podjęła temat zagłady – w odniesieniu do wojny, ale także w świecie przyrody. Mówiła o niuansach barw, zapisach światła, roli pejzażu, z obecnością „widzącego oka” („Widzieć krajobraz taki, jaki jest, gdy mnie nie ma”). Kazimierz Nowosielski podkreślił fascynację istotą bytu, postawę pokory wobec Niezmierzonego. Marek Siwiec zwrócił uwagę na tonację filozoficzną poezji Hoffmana, na jej walory refleksyjne oraz rolę procesu twórczego. Robert Mielhorski (nota bene autor pracy doktorskiej poświęconej twórczości K. Hoffmana) spojrzął na wiersze jako na „poezję świadectwa”, odnalazł w nich znaki transcendentne i podkreślił ich znaczenie w świecie ponowoczesnym. Leszek Szaruga nazwał poezję Hoffmana poezją medytacji. Jest ona głosem pokolenia naznaczonego wojną – stanowi rodzaj polemiki z Różewiczem. Ale Hoffman wypowiada wielkie „Taaak!” istnieniu. Wypowiedzi prelegentów oraz dyskusja panelowa, którą kierował Grzegorz Kalinowski, uzupełniły i poszerzyły zasygnalizowane problemy.

Na sympozjum podjęto kwestię książkowego pokłosia obrad. Mówiono też o edycji dzieł zebranych Kazimierza Hoffmana. Interesującym dopełnieniem sympozjum był, poprowadzony przez Jolantę Baziak, wieczór poezji Hoffmana oraz poświęconych mu wspomnień.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Ewa Piechocka** (ur. 1936 r., Bydgoszcz), absolwentka UMK, mgr filologii polskiej, polonistka w bydgoskich liceach, autorka recenzji i wielu tekstów publicystycznych na łamach bydgoskiej prasy oraz w „Kalendarzu Bydgoskim”, „Kronice Bydgoskiej”, „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym”, „Faktach”, „Pomorzu”, „Kujawach”, „Promocjach Kujawsko-Pomorskich”; członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

# Wykopaliska przy „Kaskadzie”

Anna Siwiak, Wojciech Siwiak

Na przełomie 2008 i 2009 roku przeprowadzono pierwszy etap archeologicznych badań ratowniczych na stanowisku 611 przy ulicy Mostowej 2/Rynek 9-15 w Bydgoszczy. Prace archeologiczne odbywały się w bezpośrednim otoczeniu przeznaczonego do wyburzenia budynku „Kaskady”, na miejsce której zaplanowano odbudowę wyburzonej w 1940 roku wschodniej części północnej pierzei rynkowej.

## Miasto na pustej równinie

W 1346 roku w wyniku nadania praw miejskich Bydgoszczy wytyczono rynek oraz prawdopodobnie sieć prowadzących do niego ulic. Miasto założono na prawie magdeburskim. Pod zabudowę przeznaczono równinę pustą i nie zamieszkałą, przyległą od zachodu do wyspy grodowo-zamkowej. Stare Miasto powstało według typowego układu miast średniowiecznych na planie szachownicy z centralnie położonym prostokątnym rynkiem i głównymi ulicami umieszczonymi w obrębie umocnień miejskich. Lokację Bydgoszczy rozpoczęto od wytyczenia rynku i okalających go działek przyrynkowych. Liczba około 48 działek przyrynkowych wyznaczonych w pierwszej kolejności, odpowiada przeciętnej ilości parcel wytyczanych w miastach lokowanych przez Kazimierza Wielkiego (1333-1370), mających wynosić 40-60 działek.

Rynek stanowił do początku XIX wieku centrum administracyjno-handlowe miasta. Na przełomie XIV i XV wieku wybudowano w centralnym punkcie rynku ratusz. Pierwszy ratusz, przypuszczalnie jak zabudowa działek budowlanych, był drewniany. Drugi wybudowano już ceglany, który podobnie jak wcześniejszy spłonął. Następny budynek ratusza wzniesiono w latach 1509-1519 według projektu Jana z Gdańska. Budynek ten opuszczono przed 1793 rokiem. Pozostałości ostatnich murów ratusza rozebrano w 1829 roku. Na rynku do końca XVII wieku wykonywane były również publicznie wyroki sądowe – szubienica znajdowała się przed ratuszem. W 1604 roku rynek częściowo wybrukowano. Do 1947 roku odbywały się na nim targi handlowe.

Najstarsza lokacyjna zabudowa przyrynkowa była drewniana. Realizowano ją na wąskich działkach, wypełnionych wydłużonymi na rzucie budynkami.

Pierwotną zabudowę mogły tworzyć niemal wyłącznie wąskie parterowe drewniane domy mieszkalne. Przymuszczałnie w XIV wieku wznoszono również pierwsze mieszkalne budynki w konstrukcji szkieletowej. Następnie wymieniane na nowsze bądź rozbudowywane. Można przyjąć, że zabudowa rynkowa rozwijała się analogicznie, jak w pozostałych kwartałach Starego Miasta, wypełnionych zwartym szykiem niewielkich kamienic mieszczańskich. W końcu XVI i 1. połowie XVII wieku zabudowa miasta osiągnęła szczyt rozwoju. Nastąpiło maksymalne w okresie staropolskim wypełnienie mieszkalnymi kamienicami (w tym kamiennie-ceglanymi) przestrzeni miasta w obrębie murów. Można założyć, że do połowy XVII wieku Bydgoszcz przeżywała okres szczytowego rozwoju, zaś ilość zabudowań i stan ludności od tego czasu stale się zmniejszała, przede wszystkim w XVIII wieku.

### **Archeologowie przy pierzei północnej**

Badania archeologiczne objęły swym zakresem wschodnią część pierzei północnej rynku podzielonej na planie Gretha z 1774 roku na cztery parcele budowlane. Trzy z interesujących nas działek były w tym czasie zabudowane. Od północy granicę stanowiska 611 wyznacza historyczny przebieg zatylnej uliczki, od zachodu ulica Mostowa, a od południa rynek. W połowie XIX wieku zlikwidowano jedną z działek i wytyczono ulicę Jatki.

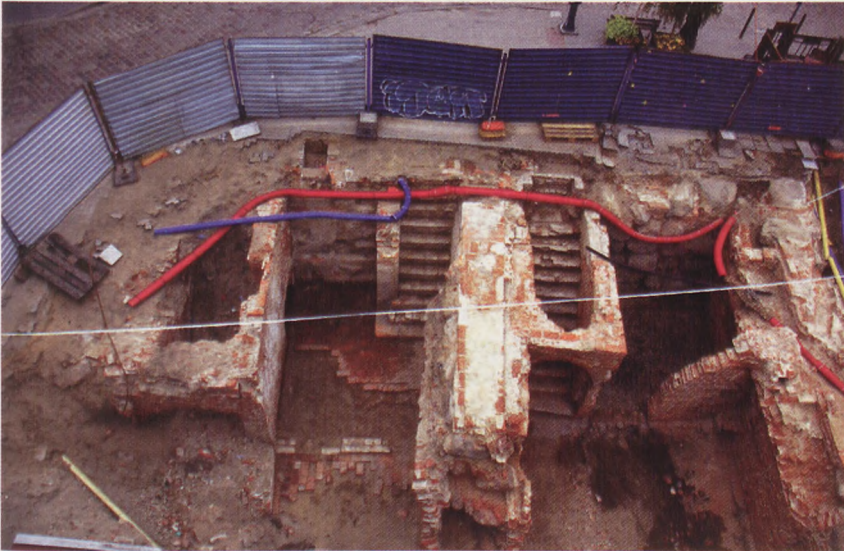
Do 1913 roku na własność gminy miejskiej przeszły prawie wszystkie parcele, położone między ulicami Grodzką, Jatki, Mostową i Starym Rynkiem. Powstał pomysł zbudowania wielkiego, miejskiego domu handlowego, zajmującego cały ten kwartał. Zatwierdzony na początku 1914 roku projekt nie doczekał się realizacji. Plan ten, służący już innym celom, doczekał się wykonania w 1940 roku. Wyburzono wówczas wschodnią część pierzei północnej. Od usunięcia porożbiórkowego gruzu, związanego z tym wydarzeniem, w 2008 roku rozpoczęto badania archeologiczne. W trakcie badań odsłonięto korony murów piwnic bez zachowanych stropów stojących na nich do 1940 roku przyrynkowych kamienic.

Stojące niegdyś w miejscu badań budynki, zachowały się do naszych czasów w postaci relikwów piwnicznych murów. Najciekawsze z nich znajdują się od strony współczesnego rynku. Odkryte mury zbudowano z dużych cegieł ręcznych, tzw. palcówek, oraz gładów narzutowych. W związku z budową piwnic, nie zachowały się w tej części stanowiska nawarstwienia średniowieczne. Trudno w związku z tym konstruować charakter najstarszej lokacyjnej przyrynkowej zabudowy. Tylko częściowo w tym etapie badań odsłonięto piwnicę kamienicy Rynek 9/Mostowa 2. Ściany graniczne pomiędzy budynkami Rynek 9, 11 i 13 są wspólne dla poszczególnych parcel. Była to praktyka powszechnie stosowana w ośrodkach miejskich. Oszczędzano na ten sposób na przestrzeni działki, a przede wszystkim zmniejszano koszty budowy kamienicy. Dla Bydgoszczy przypadki

budowy wspólnych ścian są dla XVI-XVII wieku również potwierdzone źródłowo. Wpisy z końca XVI i początku XVII wieku dotyczące sporów o wspólnie wznoszone przez sąsiadów mury domów na granicy działek i związane z tym rozliczenia finansowe, jak również wzmianki o dostawach cegieł na budowę i obdukcje budowy domów, świadczą o ożywionej w tym czasie działalności budowlanej.

### Odkryte piwnice

Odkryty kompleks piwnic na stanowisku 611 w Bydgoszczy jest interesującym przykładem funkcjonowania mieszczańskich kamienic, nie wykluczone, że już o późnośredniowiecznej lub wczesnonowożytnej chronologii (XV/XVI wiek). Zejście do pierwotnie jednoprzestrzennych piwnic Rynek 11-13, dostępne bezpośrednio z ulicy, umieszczono w ich wschodniej części. Z uwagi na wspólne sąsiedzkie ściany, można założyć, że obie rozpatrywane piwnice powstały w zbliżonym okresie. Różni je rozmiar zastosowanej cegły i układ wnek w ścianach. Posadzkę wykonywano z płasko ułożonych cegieł lub bruku z niewielkich rozmiarów otoczków. Widoczne dziś podziały wewnętrzne piwnic powstały w trakcie ich kilkusetletniego użytkowania. Nie znamy ich pełnych rozmiarów z powodu niezachowania się ścian tylnych kamienic zniszczonych w trakcie budowy „Kaskady”.



Pozostałości mieszczańskich kamienic przy Rynek 11-13

*Fot.: Wojciech Siwiak*

Przerwany mur sąsiedzki na granicy działek Rynek 11 i 13 daje rzadką sposobność wejścia w jego przekrój. Oblicowany ceglami na zewnątrz, w środku wykonany z warstwowo układanych głazów narzutowych, szczeliny pomiędzy którymi wypełnia szczelnie rumosz ceglany z zaprawą. Z braku zachowania się nawarstwień kulturowych na styku z murami utrudnione jest precyzyjne datowanie. Widoczne jest kilkukrotne przebudowywanie i dostosowywanie pomieszczeń piwnic do aktualnych potrzeb. Mając na uwadze dostępne obecnie do badań archiwa na temat zabudowy poszczególnych parcel, wydaje się, że ich wstępne datowanie w przedziale XVI-XVII wieku będzie się mieścić w granicach statystycznego błędu.

Inne rezultaty przyniosły badania we wschodniej części stanowiska, na terenie leżącym poza wytyczonymi w średniowieczu budowanymi działkami. W badanych archeologicznie przestrzeniach zachowały się nawarstwienia osadnicze powstałe w początkach kształtowania się miasta. Odłożone w postaci kilkumetrowej miąższości warstw organicznych, w tym trudnych do interpretacji, fragmentarycznie zachowanych kolejnych poziomów drewnianych konstrukcji. Zdokumentowano także pierwotne ukształtowanie terenu, wskazujące na jego łagodne opadanie w kierunku północnym i wschodnim, czyli ku pradawnemu starorzeczu.

### Skrzynia nad starorzeczem

Najciekawsze wyniki uzyskano w wykopie zlokalizowanym od strony ulicy Krętej. Odkryto w nim nieznaną z wcześniejszych badań w Bydgoszczy wczesnonowżytną drewniano-gliniano-kamienną konstrukcję. Zbudowaną naprzemiennie ze wspomnianych materiałów. Lokalizacja jej, jak można domniemywać, na skraju pierwotnego wyniesienia nadzalewowej terasy Brdy może wskazywać, że ta swista „skrzynia” mogła pełnić funkcję wzmacniającą i stabilizującą dla opadającego w bezpośrednim sąsiedztwie przyrynkowych kamienic naturalnego stoku w kierunku pierwotnego starorzecza Brdy (ku skrzyżowaniu ulicy Podwale z Grodzką). Starorzecze (czy też strefa zalewowa), jak wskazują wyniki prowadzonych w tym rejonie badań archeologicznych, mogło się znajdować zaledwie w odległości kilkunastu metrów od skrajnych badanych historycznych parcel przyrynkowych. W wykopie tym natrafiono również na ślady prowadzonej działalności metalurgicznej, którą potwierdzają dziesiątki pozostałych po niej żużli i duże bryły polepy. W spągu badanych nawarstwień stwierdzono także obecność śladów osadnictwa datowanych na wczesną epokę brązu.

Z badanych warstw kulturowych pozyskano liczny materiał zabytkowy, jak średniowieczne i nowożytnie naczynia ceramiczne, fragmenty skórzanego obuwia i przedmioty metalowe. Szczególnie interesujące jest znalezienie fragmentów





Konstrukcja wzmacniająca skraj nadzalewowej terasy

Fot.: Wojciech Siwiak

ceramiki z odcisniętymi późnośredniowiecznymi znakami garncarskimi. W odróżnieniu od okresu wczesnego średniowiecza, gdy umieszczano je na dnach naczyń, odcisnięto je pod lub nad uchem ceramicznych kuflów.

Przeprowadzone badania archeologiczne przyczyniły się do rozpoznania północno-wschodniego obszaru średniowiecznego miasta. Z uwagi na nowożytnie podpiwniczenia, nie satysfakcjonująco jednak oświetlając sposób zagospodarowania i kulturę materialną mieszkańców średniowiecznej przyrynkowej działki.

e-mail: [archo-efendi@wp.pl](mailto:archo-efendi@wp.pl)

**Anna Siwiak** (ur. 1973, Bydgoszcz), studia z zakresu archeologii na UMK w Toruniu.

**Wojciech Siwiak** (ur. 1972 r., Bydgoszcz), archeolog, studia z zakresu archeologii na UMK w Toruniu. Publikacje wspólne z żoną Anną Siwiak w BIK-u, „Kronice Bydgoskiej”, „Kalendarzu Bydgoskim”, „Materiałach do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, „Ziemi Kujawskiej”, „Knasterkopfach”, „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”, „Studiach nad Dziejami Pieniądza i Bankowości w Polsce”, „Biuletynie Numizmatycznym”, „Kulturze Ludów Morza Bałtyckiego” i innych wydawnictwach pozaseryjnych i okolicznościowych.

# Duchowe misterium w Dolinie Śmierci

Aleksandra Bartoszek-Olewnik

W scenerii fordońskich wzgórz Doliny Śmierci, co roku zbierają się tysiące ludzi, aby przeżywać duchową podróż podczas inscenizacji Misterium Męki Pańskiej. Pierwsze Misterium odbyło się 8 kwietnia 2001 roku. Inicjatywa corocznie kontynuowana przez sztab ludzi zaangażowanych w ten projekt, z roku na rok zaskakuje nowym, oryginalnym scenariuszem oraz unikatowymi rozwiązaniami artystycznymi. Misterium jest dziełem wspólnot Sanktuarium Królowej Męczenników (D.A. „MARTYRIA”, wolontariuszy GPS Fundacji „Wiatrak” oraz studentów ze Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „POKOLENIE”).

## Początek tradycji

Początki wdrażania tej inicjatywy, nie były proste. Według wspomnień Piotra Kubisia – rzecznika prasowego X Misterium, pomysł zainicjował Tomasz Schmidt, związany z Fundacją „Wiatrak”. Był on pod wrażeniem Misterium Męki Pańskiej, które zobaczył w Górcie Klasztornej. Doceniając przyrodę, wyżynne ukształtowanie terenu oraz fakt, że Dolina Śmierci jest miejscem pamięci narodowej, rozpoczął dążenia, aby podobną uroczystość wystawić w Fordonie. Samo zaangażowanie duchowe w ten szczególnie projekt nie wystarczyło, organizacja Misterium wymagała wiele czasu, pracy, a także środków finansowych. Ostatecznie jednak, upór młodych ludzi wygrał, co wpłynęło na sukces realizacji dzieła pierwszego Misterium.

Pierwsze Misterium było skromne pod względem dekoracji, promocji, strojów, liczby aktorów oraz efektów technicznych. *Przy I Misterium organizacja wielu spraw była zupełnie spontaniczna. Gdy zabrakło aktorów, ktoś wpadł na pomysł, aby spytać grupy przechodniów, spacerujących akurat Doliną Śmierci, czy nie chcieliby spróbować swoich sił w widowisku. I tak mieliśmy nowych chętnych do odgrywania ról w inscenizacji* – opowiada Tomasz Schmidt. Porównując to Misterium do późniejszych, w każdym kolejnym dostrzec można było ciągły postęp. Wówczas w projekt zaangażowanych było kilkanaście osób, dzisiaj jest to sztab blisko 300 ludzi, odpowiedzialnych za poszczególne działy. Liczba widzów na I Misterium wynosiła około 300, podczas gdy na Misterium w 2005 roku przybyło ponad 8000

osób, a w 2008 roku przeszło 12000. *Po pierwszym Misterium nie braliśmy pod uwagę innej opcji jak ta, aby kontynuować tę ideę w następnych latach. Jednak nikt z nas nie przypuszczał, że z czasem uroczystość spotka się z tak rosnącym zainteresowaniem* – wspomina Mariola Ciesielska, współzałożycielka Fundacji „Wiatrak”, reżyserka oraz scenarzystka wielu Misteriów, a także laureatka plebiscytu przeprowadzonego przez „Gazetę Wyborczą”, w którym otrzymała tytuł „Bydgoszczanki Roku” 2010.

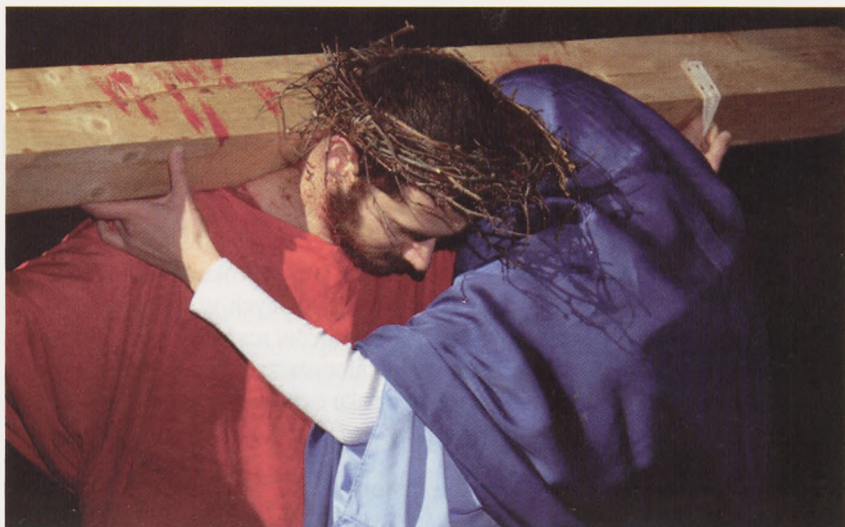
Jednym z elementów, który przyciągał coraz to większą rzeszę widzów, były ciekawe i oryginalne scenariusze, dotyczące każdego roku innego problemu. Ukazanie dylematów współczesnych czasów wplecionych w wydarzenia męki Chrystusa, były podstawowym założeniem dla twórców scenariuszów. Idea ta pozwalała na większą identyfikację widza z dawnymi wydarzeniami. Pomysł na scenariusz, zazwyczaj nawiązywał do konkretnego roku ogłoszonego przez papieża lub innego, ważnego wydarzenia kościelnego lub światowego.

### Trochę historii

Pierwsze Misterium z 2001 roku nosiło tytuł „Ludzkie sprawy”. W 2002 roku odbyło się II Misterium pt. „Dialog pokoleń”, w którym przedstawiono historię zbuntowanego, pełnego wątpliwości wnuka (w tej roli Mateusz Łapiński), któremu dziadek opowiada o cierpieniu Jezusa oraz Jego nauce. Dzięki temu dialogowi, wnuk dochodzi do wniosku, że nie sposób żyć bez wskazówek Chrystusa. W III Misterium



Fot.: Mieczysław  
Pawłowski



Fot.: Wojciech Kajdasz

z 2003 roku o tytule „Miriam”, Męka Pańska ukazana została z perspektywy Matki Bożej (w tej roli Katarzyna Lewandowska). Historia sięgała od Zwiastowania, poprzez Narodziny Jezusa, aż do Ukrzyżowania. W kolejnym Misterium z 2004 roku, przedstawiono „Historię zdrajców”, której głównym tematem było ukazanie motywów działania oraz przeżyć Judasza i Piotra. Natomiast bohaterem V Misterium Męki Pańskiej z 2005 r. pt. „Cóż to jest prawda?” był Piłat. Pytanie, zadane w tytule scenariusza, miało na celu sprowokować do odpowiedzi o sens i wartość prawdy, tak często podkreślanej w nauce Jezusa. VI Misterium z 2006 roku „Bóg – Honor – Ojczyzna”, to historia Barabasza oraz rozważania dotyczące przekazu wartości zawartych w tytule.

Z kolei „Via Dolorosa”, czyli VII Misterium Męki Pańskiej z 2007 roku, ukazywało postać współczesnego, młodego chłopaka Janka (w tej roli Michał Chrapkowski), którego życie w szczególny sposób spletało się z życiem Jana Pawła II. Janek, urodzony akurat w dniu wyboru Karola Wojtyły na papieża, zmagął się z cierpieniem po śmierci matki, żałem do ojca alkoholika oraz rozpaczą związaną z osamotnieniem. Wydarzenia ukazano w dwóch płaszczyznach czasowych. Przykładem może być przedstawienie śmierci matki Janka w Wielki Piątek, w tle Drogi Krzyżowej Jezusa, czy też Zmartwychwstanie połączone z pojednaniem pomiędzy chłopcem a ojcem. Na długo pozostał także, w pamięci zgromadzonych w Dolinie Śmierci osób, koniec widowiska, uwieczniony wizerunkiem Jana Pawła II oraz emisją jego słów.

Mottem VIII Misterium z 2008 roku, stały się słowa budowniczego kościoła MBKM, śp. proboszcza Zygmunta Trybowskiego „Miłujmy czynem i prawdą”. Misterium poprzez ukazanie postaci Marii Magdaleny (w tej roli Anna Kowal), jako zagubionej owieczki, niesło nadzieję na to, że Jezus może pomóc podnieść się każdemu z tych, którzy w oczach większości, zasługują już tylko na ukamienowanie. W tym spektaklu wyjątkowe wrażenie wywarło odtworzenie słów wypowiedzianych przez wspomnianego pierwszego proboszcza parafii.

Natomiast w roku 2009, widzowie obejrzeni historię świętego Pawła (w tej roli Sebastian Kapeliński). Tytułowe pytanie „Dlaczego mnie prześladujesz?”, które Chrystus zadał Szawłowi, miało skłonić widzów do rozmyślań nad własnym życiem. Z kolei w X jubileuszowym Misterium, o którym szerzej można przeczytać w „Kalendarzu Bydgoskim” z 2011 roku, zebrani w Dolinie Śmierci rozważali przestanie „Krzyż mój... światło moje”.

XI Misterium Męki Pańskiej nawiązywało do beatyfikacji Jana Pawła II. Ukazano zagubienie człowieka i wciąż rodzące się pytania: gdzie jest prawda? kogo słuchać? za kim pójść? Misterium dowiodło, że nauczanie Jana Pawła II wciąż jest aktualne. W świecie, w którym jest wiele zła, są też ludzie, którzy wybierają Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Tak postępował Jan Paweł II, którego śladem powinni podążać inni.

### Proces twórczy

Zatrzymajmy się teraz nad stroną techniczną Misteriów. Dźwięk nagrywany jest osobno z wyprzedzeniem. Aktorzy nie wypowiadają swoich kwestii na żywo. Przez długi okres dialogi nagrywane były w zwykłych, nie przystosowanych do tego pomieszczeniach na dyktafon. Natomiast od 2009 roku dźwięk jest nagrywany oraz montowany w profesjonalnym studiu Radia



Fot.: Mieczysław  
Pawłowski

PiK. Od kilku lat, nad muzyczną oprawą widowiska czuwa Maciej Różycki. Zazwyczaj te same osoby, które grają w sztuce, podkładają swój głos. Zdarzają się jednak wyjątki od tej reguły. Czasami na przykład Jezusowi użyczył głosu Piotr Zaporowicz, ale nigdy nie występował w tej roli. Za przygotowanie dekoracji i strojów odpowiadają od dziewięciu lat Katarzyna i Tomasz Kubiś.

Aktorzy to amatorzy. Często są to młodzi ludzie, licealiści, studenci, wolontariusze. Jest też grupka aktorów niepełnosprawnych, z grupy „Radość”, która od wielu lat działa w „Wiatraku”. *Gdy obserwuję osoby odgrywające swoje role, zarówno te pierwszoplanowe, jak i te wymagające mniejszego zaangażowania, jest to niesamowite, w jak szczególny sposób oni przeżywają oraz wczuwają się w kreowane postacie. Mam wrażenie, że aktorzy zupełnie zapominają o presji związanej z tym, że obserwują ich tysiące ludzi. Oni grają po prostu od serca i są w tym naprawdę autentyczni* – mówi Mariola Ciesielska. Niektóre osoby, co roku wcielają się w inne postacie, ale są też aktorzy, którzy odnaleźli się doskonale w jednej roli. Przykładem może być Michał Lajbich, odgrywający postać Jezusa od VIII Misterium Męki Pańskiej.

Spektakl wystawiany jest zawsze w dwóch odsłonach: popołudniowej oraz wieczornej. Pod względem efektów świetlnych i wizualnych, zdecydowanie atrakcyjniejsze są wieczorne widowiska.

Nie byłoby tej uroczystości, gdyby nie sponsorzy oraz bezinteresowne poświęcenie czasu ze strony grupy ludzi tworzących to dzieło. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich zaangażowanych w ten duchowy projekt, ale na pewno należą im się zasłużone ukłony. Wreszcie Fordon, określane często niechlubnym mianem „sypialni Bydgoszczy”, w tym jednym z nielicznych dni w roku, ożywa i nabiera wyjątkowego charakteru. Uroczystość przyciąga bowiem nie tylko bydgoszczan, ale także osoby z całego regionu.

e-mail: [aleksandra.olewnik@wp.pl](mailto:aleksandra.olewnik@wp.pl)

**Aleksandra Bartoszek-Olewnik** (ur. 1979 r., Bydgoszcz), politolog ze specjalnością dziennikarską, absolwentka Wydz. Humanistycznego UKW, pracuje w redakcji dwutygodnika „Profile”, współpracuje z miesięcznikiem „Na Oścież”.

## Szkoła talentów Jej ambasadorem – Blechacz

---

Joanna Derenda-Łukasik

Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina szczyci się blisko 90-letnimi tradycjami kształcenia muzycznego. Znajduje się w samym sercu Bydgoszczy, otoczony pięknym parkiem wśród najznakomitszych symboli sztuki, Filharmonii Pomorskiej i Akademii Muzycznej. Nieopodal znajduje się Teatr Polski. Wystarczy przekroczyć mury szkolne, a od razu słysząc unoszące się dźwięki. Od wielu lat jest jednym z najbardziej znanych ośrodków kształcenia muzyków w Polsce. Z roku na rok powiększa swój rejestr sukcesów na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej.



Gmach Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy

Fot.: Archiwum

W codziennej pracy pedagodzy i wychowawcy są blisko ucznia. Starają się wytworzyć taką atmosferę, by uczniowie chętnie tu przebywali. *W szkole panuje atmosfera życzliwości i przyjaźni, toteż większość uczniów po skończeniu edukacji wraca do nas już nie jako uczniowie, ale pedagodzy* – mówi dyrektor Ewa Stąporek-Pospiech. Kadre dydaktyczną stanowią doświadczeni nauczyciele z wyższym wykształceniem i przygotowaniem pedagogicznym, otwarci na nowatorskie metody. Wśród wybitnych mistrzów pedagogów szkoły znajdziemy takie osobistości, jak: Konrad Pałubicki, Wacław Splewiński, Felicja Krysiwiczowa i Zdzisława Wojciechowska.

Obok przedmiotów muzycznych wykładane są przedmioty ogólnokształcące, dzięki czemu uczniowie mają możliwość uzyskania nie tylko dyplomu instrumentalisty, ale i matury. Absolwenci mogą więc kontynuować naukę w szkołach wyższych. Najczęściej wybierają akademie muzyczne, nie tylko wydziały instrumentalne i wokalnie-aktorskie, lecz także kompozycję, dyrygenturę, teorię muzyki i muzykologię, reżyserię dźwięku. Wybitni uczniowie otrzymują prestiżowe wyróżnienia, chociażby wspomnieć o Certyfikatach Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego.

Uczniowie mają znakomite warunki do nauki. Szkoła dysponuje dwoma budynkami. Jeden – przy ul. Andrzeja Szwalbego 1 – mieści kilkadziesiąt pomieszczeń, w tym klasy fortepianu, instrumentów smyczkowych, dętych, sale do zajęć umuzykalniających, rytmiki, teorii muzyki, salę kameralną i siedziby dyrekcji, administracji, świetlicę, bibliotekę, fonotekę wraz z czytelnią, salę komputerową, stołówkę. Drugi – przy ul. Gdańskiej 71 – salę koncertową im. Jana Pawła II, klasy fortepianu, perkusji, kontrabas, gitary, harfy oraz śpiewu solowego.

Wszyscy uczniowie biorą czynny udział w życiu kulturalnym, muzycznym i koncertowym szkoły, tak w środowisku lokalnym, jak i szerszym – ogólnopolskim i międzynarodowym. Z występów wracają usatysfakcjonowani, pełni pozytywnej energii do dalszej pracy. Każdego roku w PZSM kształci się ponad 600 uczniów. Odkryto tu wiele muzycznych talentów. Szkoła muzyczna daje szansę tym, których talent i pasja dobrze rokują na przyszłość. Wielka różnorodność przedmiotów muzycznych, których tajniki muszą zgłębić, gwarantuje, iż będą oni nie tylko dobrymi instrumentalistami, ale przede wszystkim wszechstronnie wykształconymi muzykami.

### **Wyszkolą się na mistrzów**

Dużym zainteresowaniem cieszą się wykłady i spotkania prowadzone przez znakomych profesorów i wykładowców akademii muzycznych ze znanych ośrodków Polski oraz świata. Tradycją stały się coroczne letnie kursy mistrzowskie „Salony u Mistrza – w stronę Artura Rubinsteina”, przeznaczone dla wyróżniających



się młodych instrumentalistów, uczniów szkół muzycznych, studentów akademii muzycznych i pedagogów. Warsztaty prowadzą wybitni instrumentalisci, profesorowie różnych specjalności. Ponadto kurs ten należy do nielicznych w Polsce, podczas którego uczestnicy mają możliwość skorzystania z indywidualnych porad psychologa i wziąć udział we wspólnych zajęciach interaktywnych.

### W hołdzie Arturowi Rubinsteinowi

Najsilniejszym akcentem kulturalnym budującym wizerunek Bydgoszczy jako miasta muzyki jest Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Impreza organizowana jest od 1993 roku. Doskonały pomysł wyszukiwania talentów i ułatwiania im startu w dorosłe życie zrodził się pod wpływem słów samego Artura Rubinsteina, który koncertując w nowo zbudowanej sali Filharmonii Pomorskiej w 1960 roku powiedział: *Macie wspaniałą salę koncertową, należałoby tu organizować konkursy międzynarodowe*. Realizując myśl wielkiego pianisty, dyrektor PZSM zainicjowała międzynarodowy konkurs przeznaczony dla młodych pianistów: *Na świecie jest mnóstwo młodych pianistów, którzy muszą grać. A naszą rolą jest stwarzać im ku temu odpowiednie warunki*. Impulsem stała się także wizyta Anieli Rubinstein, żony pianisty oraz jego córki Ewy, które przyjechały, aby uczestniczyć w uroczystości nadania imienia Artura Rubinsteina Państwowemu Zespołowi Szkół Muzycznych.



Uczniowie PZSM podczas koncertu

Fot.: Archiwum

W 2000 roku konkurs wpisano do Europejskiego Stowarzyszenia Konkursów Muzycznych dla Młodych w Monachium, które skupia konkursy z 27 krajów europejskich. Spośród wielu rzeczy, które wpływają na niepowtarzalność tej imprezy wyróżnić należy te najbardziej znaczące. Jurorzy są przede wszystkim koncertującymi pianistami, nie pedagogami czy muzykologami. Laureaci wyjeżdżają z Bydgoszczy nie tylko z nagrodami pieniężnymi, ale nagrodami w postaci nagrań i koncertów. Poza tym, jak na tak młody wiek uczestników, trzeba przyznać, iż repertuar, który mają do zagrania w czasie przesłuchań jest bardzo wymagający. Ale ten konkurs ma być pierwszym krokiem w samodzielne życie artystyczne. Redaktor Józef Kański w „Ruchu Muzycznym” napisał: *Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam” jest pomostem pomiędzy Konkursem Chopinowskim w Warszawie a Konkursem Czajkowskiego w Moskwie.* Niewątpliwym sukcesem był udział niezwykle utalentowanego ucznia PSM II st. w Bydgoszczy, 16-letniego Rafała Blechacza, który na V Międzynarodowym Konkursie Młodych Pianistów w 2002 roku zdobył II nagrodę. Rosyjska pianistka Yulianna Avdeeva otrzymała wówczas I nagrodę. Dziś oboje są zwycięzcami kolejnych edycji (XV i XVI) Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie.

### **Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp**

Wydział Wokalny od początku swego istnienia przyciąga wielu kandydatów. Proponuje młodzieży różne rodzaje muzykowania: śpiewanie utworów solowych różnych epok – od muzyki dawnej po współczesną, uczestniczenie w wykonaniach duetów, tercetów i kwartetów z towarzyszeniem fortepianu i orkiestry szkolnej. Absolwenci zdobywają zawód muzyka wokalisty i wielu z nich podejmuje próbę dalszego kształcenia myśląc o wstąpieniu w przyszłości na drogę kariery solistycznej. Inicjatorem i kierownikiem Wydziału Wokalnego jest prof. Wojciech Pospiech, naukowiec, kierownik Katedry i Zakładu Muzykoterapii Collegium Medicum w Bydgoszczy, eseista i pedagog. Od wielu lat patronką wydziału jest nieżyjąca już znakomita śpiewaczka Felicja Krysiwiczowa, założycielka Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego, Orkiestry Radiowej i Studium Operowego, a od 1945 roku organizatorka szkół muzycznych w Bydgoszczy. Znana była ze swojej staropolskiej gościnności. Jej mieszkanie przy ul. T. Kościuszki w Bydgoszczy nazywano „Domem Felicianek”, ponieważ był rzeczywiście prawdziwym domem dla wielu uczniów.

Jednym z najważniejszych elementów w działalności wydziału jest odbywający się co dwa lata Ogólnopolski Konkurs Wokalny im. Felicji Krysiwicz dla uczniów śpiewu solowego szkół muzycznych II stopnia. W Jury zasiadają wybitni artyści: prof. Włodzimierz Zalewski (UM Warszawa, AM Łódź), prof. Antonina

Kowtunow (AM Poznań), prof. Maciej Witkiewicz (UM Warszawa, AM Bydgoszcz). Konkurs na stałe wpisał się do bydgoskiej tradycji imprez kulturalnych jako wydarzenie ważne i wartościowe nie tylko ze względów artystycznych, lecz także z uwagi na swoje pozytywne oddziaływanie społeczne.

### **„Klasa Talentów” powołana**

Bydgoska szkoła muzyczna w trakcie swojej 85-letniej działalności przeobrażała się i rozwijała, wychodząc naprzeciw przemianom społeczno-ekonomicznym. Decyzją ministra kultury i dziedzictwa narodowego z dnia 1 września 2009 r. została uruchomiona „Klasa Talentów”. Powołanie tego rodzaju klasy w bydgoskiej szkole muzycznej jest wyróżnieniem na skalę ogólnopolską. Zapewnia ona szczególnie wyróżniającym się uczniom współpracę z najlepszymi artystami, gwarantując wszechstronny rozwój. Młodzi adepci sztuki wznoszą u boku mistrzów: prof. Katarzyny Popowej-Zydroń, prof. Marii Murawskiej i prof. Pawła Radzińskiego z AM w Bydgoszczy, prof. Tomasza Strahla z UM w Warszawie, prof. Marcina Baranowskiego z AM w Poznaniu oraz prof. Waldemara Wojtała z AM w Gdańsku.

### **Psycholog pomoże młodym artystom**

Od 2007 roku w Państwowym Zespole Szkół Muzycznych działa Regionalne Centrum Psychologii Muzyki „Fermata”. Jako jedyne w regionie kujawsko-pomorskim udziela fachowej pomocy psychologicznej dla uczniów, ich rodziców i nauczycieli szkół muzycznych, diagnozuje kandydatów do szkół muzycznych, otacza szczególną opieką osoby uzdolnione muzycznie i wspiera uczniów o nieharmonijnym przebiegu rozwoju. Niezwykle ważną działalnością „Fermaty” jest organizacja cieszących się dużym zainteresowaniem Ogólnopolskich Konferencji Psychologicznych Szkolnictwa Artystycznego pod patronatem wybitnej prof. dr hab. Marii Manturzewskiej i Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Joanna Derenda-Łukasik** (ur. 1982, Bydgoszcz), absolwentka PZSM i Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy w klasie fortepianu, pedagog-pianista w Państwowym Zespole Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy.

# Dźwiękowe symbole Bydgoszczy

Eulalia Ryszkowska

Narody, krainy czy miasta od wieków posługują się symbolami, które pełnią rolę znaków identyfikacyjnych, charakterystycznych dla danego podmiotu. Wyraża się je za pomocą rysunku, kolorów czy dźwięków. Są to godła, herby, flagi, hymny, hejnały.

## Hejnał

Bydgoszcz należy do tych miast polskich, które mają własny tego typu symbol dźwiękowy. Wielka Encyklopedia PWN (Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN SA 2002) tak definiuje hasło hejnał: *[węg. 'świtanie'], prosta melodia grana na instrumencie dętym blaszanym, zwykle na trąbce lub kornecie, w określonych porach dnia (dawniej najczęściej o świcie) z wieży kościoła lub ratusza, w obozie wojsk. np. na pobudkę*. Obecny funkcjonuje od kwietnia 1946 r., ale nie jest to jedyna melodia o znaczeniu hejnału, która była grana w Bydgoszczy. Można przypuszczać, że w XVI wieku lub też w późniejszych stuleciach z wieży ratusza w Bydgoszczy, zbudowanego przez Jana z Gdańska, wykonywano melodię, która pełniła tego typu rolę. Podstawy do takich domysłów daje Alfons Licznerski w artykule „O starym ratuszu bydgoskim” zamieszczonym w „Kalendarzu Bydgoskim” z 1971 r. Porównuje on opisy ratuszy w Bydgoszczy i Drohobycza z XVII w. Opis murowanego ratusza pierwszego z wymienionych miast z 1636 r. jest bardzo zbliżony z opisem drugiego z 1663 r., gdzie m.in. napisano: *Na trzecim piętrze murowana izba dla trąbaczka, którego teraz niemasz [sic!]*. Autor daje do zrozumienia, że w bydgoskim ratuszu taka izba mogła także istnieć. Nie znalazłam jednak w żadnym ze znanych mi opracowań i artykułów udokumentowanych dowodów na to, że w bydgoskim budynku rady miejskiej takie pomieszczenie rzeczywiście istniało.

Więcej konkretnych wiadomości na temat dźwięków o znaczeniu hejnału granych w naszym mieście można znaleźć w „Bydgoskim Leksykonie Muzycznym”. Pod hasłem „Tajemniczy hejnał” napisano tu, że przed II wojną światową z wieży bydgoskiego kościoła Klarysek rozbrzmiewała bliżej nieznaną melodię: *Z okazji święta narodowego, 3 V 1925 r., dowódca 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej*

*i jednocześnie komendant garnizonu bydgoskiego, generał brygady Wiktor Thomée wydał rozkaz o odegraniu hejnału z wieży kościoła. O godzinie 7 rano, 3 V 1925 r., trębacz 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej odegrał hejnał powtórzony o godzinie 18. Do 1939 r. włącznie rozbrzmiewał on rokrocznie w dniu 3 maja... Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy od lata 1934 r. do 1939 r. z wieży kościoła Klarysek rozbrzmiewał dwa razy dziennie hejnał Maryjny, grany przez sygnalistę z plutonu trębaczy 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich.*

W artykule pt. „Ludzie szli a hejnał płynął nad miastem” („Dziennik Wieczorny” z 1982 r. nr 201 s. 6-7) przytoczono wypowiedź Mariana Turwida: *Już wtedy kiedyśmy razem z Konradem Pałubickim pracowali w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego mówiliśmy o tym, że strasznie w naszym mieście brak takich szczególnych znaków, które temu miastu dają specyficzny charakter. Nie sposób sobie wyobrazić Krakowa bez hejnału. Bydgoszcz jest biedna w tego rodzaju znaki szczególne, znaki rozpoznawcze. Biedna nie ze swojej winy, bo Bydgoszcz ma ogromnie interesującą przeszłość. I bardzo wiele powodów do sławy i do chwały. Tak się niedobrze zbiegło, że szczególnie w okresie zaborów Prusacy robili co mogli, by wytrzebić z Bydgoszczy wszelkiego rodzaju takie znaki rozpoznawcze i żeby pozbawić ją legendy; tej legendy, która nadawała temu miastu takie oblicze bardzo polskie.*

Okazją, aby wzbogacić Bydgoszcz o znaki szczególne stały się obchody sześćsetnej rocznicy nadania naszemu miastu praw miejskich. W ich ramach ogłoszono konkurs na hejnał. W warunkach konkursu ustalono m.in., że: *Hejnał ma być napisany na trąbkę (sygnałówkę lub trąbkę wentylową) w ramach do ośmiu taktów.* Spośród kompozycji nadesłanych w pierwszym terminie żadnej z nich jury nie zaakceptowało. W związku z tym przedłużono termin trwania konkursu. Po przesłuchaniu utworów nadesłanych z całej Polski w drugim terminie – 17 marca 1946 r., wybrano kompozycję Konrada Pałubickiego. Jest to melodia ośmiotaktowa na trąbkę oparta na motywach ludowych z Kaszub. A tak mówił Pałubicki o okolicznościach skomponowania tego hejnału w wywiadzie zamieszczonym w „Dzienniku Wieczornym” nr 7 z 10 stycznia 1967 r.: *Hejnał napisałem dosłownie w nocy i rano oddałem – jak się to mówi – dla świętego spokoju, bo matka bardzo nalegała, abym zgłosił swój utwór. Jest on oparty na motywach kaszubskiego Wiwatu.* Krótco po zaakceptowaniu przez komisję konkursową kompozycji Konrada Pałubickiego jako hejnału Bydgoszczy, Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, aby od 19 kwietnia 1946 r.: *odgrywano z wieży kościoła Klarysek 3 razy dziennie hejnał miejski i to: o 6.00 rano, 12.00 w południe i 6.00 wieczorem.* Zgodnie z tą uchwałą obecnie grany hejnał bydgoski po raz pierwszy zabrzmiał z wieży kościoła Klarysek (pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) 19 kwietnia 1946 r.



Klaryski

Fot.: Robert Sawicki

Był on grany początkowo przez żołnierzy II Pułku Szkolnego-Samochodowego w Bydgoszczy. Potem przez Edwina Żakowicza oraz Franciszka Echę (do 1974 r.). Od 1 września 1976 r. grali go na przemian – Zygmunt Gaca i Stefan Czekalski. W 1980 r. tylko pan Gaca kontynuował to zadanie. Od 17 stycznia 1992 r. hejnał bydgoski był odtwarzany mechanicznie o godzinach: 12.00 i 18.00. Opiekę nad urządzeniem sprawowało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. W sierpniu 1998 r. pieczę nad odgrywaniem hejnału przejął bydgoski Urząd Miasta. Ostatnim hejnalistą był solista Filharmonii Pomorskiej Henryk Drażek. Obecnie wykonywane przez niego nagranie odtwarzane jest z wieży kościoła Klarysek elektronicznie o godzinie 12.00, 15.00 i 18.00.

tatnim hejnalistą był solista Filharmonii Pomorskiej Henryk Drażek. Obecnie wykonywane przez niego nagranie odtwarzane jest z wieży kościoła Klarysek elektronicznie o godzinie 12.00, 15.00 i 18.00.

Z bydgoskim hejnałem związana jest pewna anegdota. Znany polski trębacz jazzowy Andrzej Przybielski mieszkał naprzeciwko kościoła Klarysek w Bydgoszczy. Gdy słyszał hejnał, chwycił trąbkę i kiedy trębacz brał oddech, grał dalszy ciąg hejnału, co budziło zdziwienie i konsternację trębacza. Spowodowało to poważne dochodzenie, skąd bierze się ten tajemniczy dźwięk.

### Sygnał Polskiego Radia Pomorza i Kujaw

Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy powstała w 1945 r. Dzisiejsi pracownicy uważają, że od samego początku istnienia stacji jej sygnałem był początek piosenki ludowej „Hej, ty Wiśło modra rzeko...”. Fakt ten został udokumentowany w źródłach dopiero pod datą 28 września 1946 r. Melodię sygnału opracował Paweł Billert z redakcji muzycznej bydgoskiej rozgłośni. Początkowo sygnał grano na fortepianie, potem odtwarzano przy pomocy pozytywki (jest sprawna do dziś).



Budynek rozgłośni Polskiego Radia Pomorza i Kujaw

Fot.: Grzegorz Kargól

W latach pięćdziesiątych nagrała go orkiestra radiowa Arnolda Rezlera. Później nagrywano ten sygnał w różnych aranżacjach, m.in. na syntezator, gitarę czy saksofon.

Sama pieśń „Hej, ty Wisło modra rzeko...” nawiązuje tematyką do pieśni „Hej, flisacza dziatwo, hej, dalejże, dalej...”, której refren był sygnałem działającego od 1935 r. radia w Toruniu. Flisacze tradycje obu miast były silnie w nich zakorzenione, ponieważ leżały nad rzekami. W Toruniu spławiano drewno Wisłą, w Bydgoszczy nie tylko Wisłą, ale także Brdą i Kanałem Bydgoskim, stanowiącym element spławnej drogi żegludowej wschód-zachód.

Różnica między wspomnianymi melodiami jest taka, że twórcy piosenki, z której refrenu zaczerpnięto toruński sygnał są znani (F. Szober – autor słów, M. Munchajmer – kompozytor), natomiast bydgoski sygnał oparto o melancholijną

melodię ludową o cechach kujawiaka. Melodia ta symbolizuje dwa geograficzne elementy nazwy radia – Pomorze poprzez tematykę pieśni, Kujawy przez muzykę.

### Dzwony fary

Mówiąc o dźwiękach związanych z Bydgoszczą trzeba wspomnieć o dzwonach Katedry św. św. Marcina i Mikołaja (fara) – najstarszego zachowanego kościoła w mieście. Na przestrzeni wieków budowlę tę spotykały różne, nie zawsze pozytywne koleje losu. Dotyczyło to także dzwonów. Podczas I wojny światowej w 1917 r. bydgoska fara straciła cztery dzwony, w wyniku zarządzenia władz niemieckich z 19 lutego 1917 r., które nakazywało oddanie wszystkich dzwonów na potrzeby wojenne. Tę stratę wynagrodzono kościołowi, kiedy 21 listopada 1923 r. przekazano proboszczowi trzy dzwony z zasobów oddanych Polsce w ramach zwrotu zagrabionego mienia z ziem wschodnich Rzeczypospolitej po zawarciu traktatu pokojowego podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r. między Rosją sowiecką a Polską i Ukrainą. Dwa z nich pochodzą z dawnej polskiej twierdzy kresowej w Kamieńcu Podolskim – starszy, zwany „dzwonem Wołodyjowskiego”, z 1641 r. (zob. artykuł K. Błażejewskiego „Dzwon Wołodyjowskiego”



Katedra św. św. Marcina i Mikołaja

*Fot.: Maciej Kulesza*



w „Kalendarzu Bydgoskim” z 2007 r.), młodszy z 1737 r. Pierwszy z dzwonów to świadek kilku ważnych wydarzeń związanych z historią Polski: utrata podolskiej twierdzy na rzecz Turków w 1672 r., powrót wojsk polskich do Kamieńca w 1699 r. po zawarciu traktatu karłowickiego, kolejna utrata twierdzy po pierwszym rozbiore w 1772 r., kiedy Kamieniec wraz z okolicą stał się własnością rosyjskiego imperium.

### Pan Twardowski na Starym Rynku

Najmłodszym symbolem Bydgoszczy, któremu towarzyszy dźwięk jest wychylająca się od czerwca 2006 r. z okna kamienicy przy Starym Rynku figura legendarnego czarnoksiężnika Mistrza Twardowskiego. Ukazującej się postaci towarzyszą efekty specjalne, odgłosy diabelskich rechetów i muzyka, którą skomponował bydgoski kompozytor, muzyk, perkusista Grzegorz Daroń. Pokaz można obejrzeć oraz posłuchać towarzyszącej mu melodii codziennie o godzinie 13.13 i 21.13. Zegar atomowy dba o punktualność tej ekspozycji.

Dźwięki opisane przeze mnie mają cechy muzyki. U początków ludzkości była wykorzystywana do celów praktycznych – pomagała w integrowaniu społeczności lub też w porozumiewaniu się. W późniejszym okresie stała się także elementem tożsamości zbiorowej. Opisane przeze mnie symbole dźwiękowe są dowodem na to, że Bydgoszcz jest miastem, którego mieszkańcy lub ludzie z nim związani potrafili stworzyć niejeden element tożsamości zbiorowej wyrażonej w postaci dźwięków.

e-mail: [eulalia.ryszkowska@wimbp.bydgoszcz.pl](mailto:eulalia.ryszkowska@wimbp.bydgoszcz.pl)

**Eulalia Ryszkowska** (ur. 1951 r., Bydgoszcz), z wykształcenia magister historii (specjalizacja archiwistyka), absolwentka UMK w Toruniu; pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, w Dziale Zbiorów Specjalnych sprawuje pieczę nad zbiorami muzycznymi. Autorka artykułów publikowanych w ogólnopolskiej prasie dla bibliotekarzy („Bibliotekarz”, „Biblioteka Muzyczna”) i w Zeszytach Naukowych Akademii Muzycznej w Bydgoszczy na temat Capelli Bydgostiensis oraz zbiorów muzycznych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. W 2002 r. wyróżniona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, w 2010 r. odznaką honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”. Członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

## „Wierszowisko”

---

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

W „Kalendarzu Bydgoskim” 2011 zamieściliśmy artykuł prof. Józefa Banaśzaka prezentujący Klub Profesorów „Wierzenica”. Tym razem chcemy pokazać Ośrodek Pracy Twórczej „Wierszowisko” z Jordanowa k. Złotnik Kujawskich. Prowadzą go bydgoska wiolonczelistka, zarazem poetka, malarka i matematyczka, wykładająca ten przedmiot na jednej z bydgoskich uczelni, Danuta Maria Kruszewska oraz jej mąż, profesor fizyki Stefan Kruszewski, prodziekan Wydz. Farmaceutycznego, kierownik Zakładu Fizyki Medycznej w Katedrze Biofizyki Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy, od 2001 r. przewodniczący oddziału bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego, wybrany na kadencję 2010-2013 w skład Zarządu Głównego PTF.

(red.)

\* \* \*

Z Bydgoszczy trzeba jechać szosą na Inowrocław do Złotnik Kujawskich, przy ostatnich zabudowaniach z prawej strony skręcić w prawo, na rozwidleniu dróg przy krzyżu znowu skręcić w prawo i po około kilometrze dojedzie się do wyglądających z daleka zwyczajnych zabudowań. Jest typowy dla krajobrazu współczesnej wsi dom-kostka z płaskim dachem, schowany w gęstych krzewach i drzewach, stodoła, obórka, chlewiki wokół kwadratowego podwórka... Ale jest to miejsce niezwykle. Już na zewnątrz podłużny baner głosi, iż mieści się tu Ośrodek Pracy Twórczej „Wierszowisko”. Od 2003 roku, na początku czerwca co roku odbywają się tu spotkania środowisk artystycznych i naukowych nie tylko z Bydgoszczy, ale również z innych ośrodków akademickich w kraju, i nie tylko. Stodoła jest salą koncertową, widowiskową i wykładową. Podwórko służy do akcji performance, do hapeningów, do wystaw plastycznych i poetyckich. Ściany budynków na zewnątrz i wewnątrz pokrywają obrazy i wiersze twórczyni „Wierszowiska”. W dawnej obórce, przekształconej w salkę wystawową odbywają się również wystawy znanych fotografików i malarzy, a obok szykowany jest poczęstunek dla gości, którego hitem jest pachnący wiejski chleb ze smalcem i kiszonymi ogórkami. W stodole i na podwórku odbywają się koncerty nie tylko Danuty Marii, ubranej zawsze w długie spódnice, z włosami do pasa, ale również recitale innych

artystów, czytane prezentacje sztuk, przedstawienia mimiczne. Zaproszeni goście wysłuchują także interesujących wykładów wybitnych naukowców, połączonych pokazem wideo... w stodole. Balkon domu też jest często estradą dla recitali gospodyni i również długowłosej córki Natalii, która obok profesji lekarskiej jest także flecistką i skrzypaczką. Wieczorem na zakończenie spotkania w ogrodzie rozpala się ognisko, piecze kielbaski, śpiewa. Miejsce niesamowite, atmosfera niepowtarzalna.



*śnił mi się deszcz  
na listkach brzozy  
onieśmielonej zielenią  
i smugi światła  
jak struny  
po których spływa  
z nieba  
słońce  
i cisza  
taka wielka cisza  
pełna muzyki*

(z tomu „Rachunek  
nieprawdopodobieństwa”,  
1997)

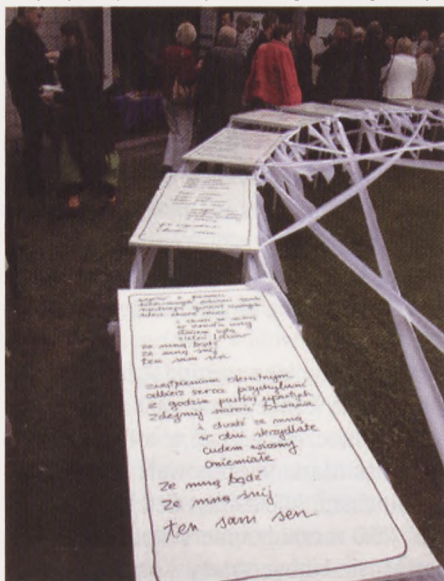
Do Jordanowa państwo Kruszewscy trafili po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie profesor jako visiting professor na Wydziale Farmacji na Uniwersytecie w Lexington w stanie Kentucky, w latach 1998-2001 zajmował się badaniem potencjalnych farmaceutyków metodami spektroskopii fluorescencyjnej i ramanowskiej. Zaproszono go tam po ogólnoświatowej konferencji spektroskopii ramanowskiej w Pittsburgu, gdzie wygłosił wykład o wzmacnianiu rozpraszania ramanowskiego przez nanostruktury metaliczne i możliwości stosowania tego zjawiska w badaniach farmaceutycznych. Wcześniej prof. Kruszewski odbywał staże na uniwersytetach: w Padwie, Grenoble i Linköping. Jest pierwszym w Polsce, który metodę wzmacniania rozpraszania ramanowskiego w badaniach farmaceutycznych rozwijał.

Po pewnym czasie w Lexington dołączyła do niego rodzina – żona Danuta Maria i córka Natalia, wówczas 17-latka. Natalia kończyła tam szkołę średnią, uczyła się muzyki w klasie fletu i skrzypiec i jednocześnie grała w orkiestrze uniwersyteckiej Kentucky. Natomiast pani Danuta Maria występowała z recitalami wiolonczelowymi w Lexington, Baltimore, Cincinnati, Elicot City, Red River Gorge. Otwierała swym występem koncert z okazji 250 rocznicy śmierci Jana Sebastiana Bacha. Nawiązała współpracę z School of Music Uniwersytetu Kentucky, gdzie

zaczęła eksperymentować z komputerowymi metodami kompozycji, które potem wykorzystwała w swojej twórczości symfonicznej. Prowadziła lekcje gry na wiolonczeli dla studentów.

Po powrocie do Bydgoszczy profesor do 2003 r. kontynuował pracę na UTP, następnie zaproszony przez prof. Jana Domaniewskiego przeniósł się do Akademii Medycznej (ob. Collegium Medicum UMK), gdzie od 2003 r. organizował Zakład Fizyki Medycznej w Katedrze Biofizyki. Córka rozpoczęła studia na informatyce, ale po stwierdzeniu, iż to jednak nie jest to – przeniósła się na medycynę, którą skończyła z powodzeniem i właśnie rozpoczęła rezydenturę na onkologii klinicznej w bydgoskim Centrum Onkologii. Natomiast pani Danuta Maria wróciła na kilka lat do zespołu orkiestrowego Opery Nova. Mieszkając w Lexington w uniwersyteckim kampusie, w domu otoczonym zielenią, państwo Kruszewscy nie mogli się przyzwyczaić do życia w mieście. Szukając siedziby na wsi trafili do Jordanowa. Profesor chciał zburzyć budynki gospodarcze, ale żona nie pozwoliła. I już wkrótce je przebudowała, ściany otynkowała i pomalowała na biało, pojawiły się na nich jej wiersze i charakterystyczne czarno-białe obrazy w stylu stworzonego przez nią antyrealizmu, zaś na zewnątrz – napis Ośrodek Pracy Twórczej „Wierszowisko”. Przewiewna stodoła, z klepiskiem zasypanym słomą, zamieniła się w salę widowiskowo-wykładową z estradą zbudowaną z płyt pilśniowych, które pierwotnie pokrywały podłogę w kuchni.

Początkowo odbywały się tu prywatne spotkania, ale kipiący temperament artystyczny Danuty Marii podszeptał jej pomysł na organizowanie imprez na szerszą skalę. I tak narodziła się idea pikników artystyczno-naukowych. Pierwsze „Wierszowisko” w 2003 r. miało charakter wyłącznie artystyczny. Ale już następne stały się miejscem spotkań naukowców i artystów. W 2004 r. Katedrę Biofizyki odwiedził prof. Franz Fugar z Uniwersytetu w Darmstadt z wykładem na temat odpowiedzialności naukowców za wyniki swoich badań i prof. Kruszewski namówił go na udział w pikniku w Jordanowie. Clou pikniku było czytanie



Instalacja z wierszami Danuty Marii Kruszewskiej

Fot.: Grzegorz Kargól

Instalacja Danuty Marii Kruszewskiej

*Fot.: Grzegorz Kargól*

fragmentów sztuki Michele'a Frayna „Kopenhaga” o kontrowersyjnym spotkaniu 1941 r. wielkich fizyków Duńczyka prof. Nilsa Bohra i Niemca Wernera Heisenberga w okupowanej stolicy Danii. Czytali bydgoscy fizycy. Prof. Kruszewski był Bohrem, dr Włodzimierz Masierak – Heisenbergiem, dr Małgorzata Pyskir – żoną Bohra. Poszczególne fragmenty sztuki komentował prof. Fujar, mówiąc właśnie o odpowiedzialności naukowców. W ogrodzie na wietrze powiewało 50 białych koszul z wypisanymi wierszami Danuty Marii.



### **Koncert na ciszę**

*Wciąż szukać  
poznawać nowe obszary  
w sobie  
nierealności doznań  
nadawać kształty  
nowych znaczeń  
odbierać zmysłom  
monopol  
nazywania świata  
i wątpić we wszystko  
żeby kiedyś  
umieć uwierzyć*

Tradycją spotkań „Wierszowiska” są wykłady wybitnych naukowców z nutą filozoficzną. Prof. Stanisław Bajtlik z Centrum Astronomicznego PAN w Warszawie mówił o „Astrofizycznych dowodach życia w kosmosie”, prof. Marek Abramowicz z Uniwersytetu w Göteborgu w Szwecji – „John Barrow o nieskończoności”, prof. Mirosław Bylicki z Instytutu Zakładu Fizyki Kwantowej w Instytucie Fizyki UMK „Tajemnica Stradivariusa” i „Czas, przestrzeń, ruch”, spotykali się fizycy z bydgoskich uczelni w związku z ogłoszonym przez ONZ Światowym

Rokiem Fizyki w 2005 r., wykład o... chemii kawy wygłosił norweski biochemik z Oslo Audun Soerbotten, który potem okazał się zdolnym puzonistą w trio z panią Danutą Marią na wiolonczeli i Natalią Kruszewską grającą na skrzypcach. Prof. Małgorzata Tafil-Klawe, prorektor UMK ds. Collegium Medicum, mówiła o tajemnicach sennych i prezentowała swe prace malarskie, jako że studiowała również malarstwo i historię sztuki w Marburgu, a prof. Bogumiła Klemp-Dyczek z UMK mówiła o matematycznym ujęciu periodyczności, prof. Jerzy Warczewski z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach „O dowodach na istnienie lub nieistnienie Boga”, prof. Wiesław Andrzej Kamiński – kierownik Zakładu Układów Złożonych i Neurodynamiki w Instytucie Fizyki UMCS w Lublinie – „Sztuczny mózg: fantazja czy rzeczywistość”, a prof. Jerzy Bodurka z Laureate Institute for Brain Research w USA mówił o zastosowaniu funkcjonalnego rezonansu magnetycznego w badaniach mózgu.

Fizycy nie tylko wykładają w Jordanowie, ale także odkrywają swe inne talenty. Podczas jednego pikniku wystąpił z koncertem Kwartet Fizyków w składzie: prof. dr hab. Mirosław Bylicki – kontrabas, śpiew, dr Paweł Szroeder – altówka, mgr Mariusz Barczak – trąbka, mgr Paweł Dąbkowski – akordeon. A wcześniej prof. Bylicki z UMK wygłaszał wykład naukowy o skrzypcach Stradivariusa, zdradzający tajemnice ich pięknego brzmienia. Z wykładem o emisji głosu i recitałem wystąpił tu tenor Piotr Trella, który wykonał brawurowo najpiękniejsze pieśni neapolitańskie. Często występuje też Mieczysław Gierdojć z Teatru Małych Form w Bydgoszczy. Na „Wierszowisku” w 2010 roku wykonał monodram „Nos” wg Gogola. Prof. Aleksandra Simińska – kierownik Zakładu Malarstwa, Rysunku i Rzeźby UTP miała tu wystawę. Swe obrazy prezentował już Jerzy Puciata, była ekspozycja fotografii Grzegorza Kargóla, Andrzeja Mażca... Nie sposób wymienić wszystkich atrakcji każdego z corocznych „Wierszowisk”.

Na każdym spotkaniu jednym z najważniejszych punktów programu jest występ gospodni „Wierszowiska” z recitałem. Wykonuje na wiolonczeli utwory własne, śpiewa swoje wiersze sama lub z towarzyszeniem córki na skrzypcach lub flecie. Piknikowi w 2010 r. towarzyszyła plenerowa instalacja muzyczna poezji przestrzennej „Krzyk milczenia” autorstwa Danuty Marii Kruszewskiej, nawiązująca do tragicznych wydarzeń – katastrofy pod Smoleńskiem i klęski majowych powodzi. Na trawie podwórka na białym kręgu znajdował się olbrzymich rozmiarów wiersz z tomiku „Milczącej miłości”. Instalacji towarzyszył specjalnie skomponowany przez autorkę utwór na orkiestrę symfoniczną.

Wszystkie spotkania prowadzi prof. Kruszewski stale podkreślający, że inicjatorką, pomysłodawczynią, wykonawczynią jest jego żona. Na każde spotkanie do Jordanowa przyjeżdża do 150 osób – fizycy, lekarze, artyści z regionu, z Polski i zagranicy.

e-mail: [krystyna.bacciarelli@interia.pl](mailto:krystyna.bacciarelli@interia.pl)

## Przegląd kulturalny Wydawnictwa

---

Ewa Piechocka

W przeglądzie uwzględniłam książki wydane po 30 marca 2010 roku – do początków 2011. Obliguje mnie termin oddania materiału do końca lutego każdego roku. Książki wydane w 2011 roku będą zaprezentowane w „Kalendarzu” na rok 2013.

Coroczne wyniki konkursu literackiego Prezydenta Bydgoszczy „O Strzałę Łuczniczki”, które są ogłaszane w maju każdego roku (za rok ubiegły), dotyczą w tym omówieniu roku 2009. Nagrodę w kategorii: wartości merytoryczne, literackie i edukacyjno-poznawcze jury przyznało Jarosławowi Jakubowskiemu za tom prozatorski „Slajdy” (opowiadania, eseje, fragmenty dziennika). W kategorii: poziom edytorski, walory artystyczne – nagrodzono „Stan rezonansu” – album podsumowujący działalność Galerii Autorskiej, która przez 30 lat promowała twórczość literacką i działalność plastyczną.

Na rynku księgarskim potencjalnych czytelników zalewa fala książek niekoniecznie ambitnych. Można odnieść wrażenie, że więcej jest piszących niż czytających. Czytanie kolorowych czasopism, wędrowki po Internecie, oglądanie filmów w telewizji zastępuje tradycyjne czytanie książek. Brak czasopisma kulturalno-literackiego w Bydgoszczy (poza niszowym „Kwartalnikiem Artystycznym” i „Akantem”, nastawionym na debiutantów), które promowałyby wartościowe książki, nie ułatwia czytelnicznych wyborów. Promocje książek odbywają się na spotkaniach autorskich w klubach; działalnością popularyzatorską zajmuje się Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki „Stara Ochronka”, Miejski Ośrodek Kultury, Wyższa Szkoła Gospodarki, Galeria Autorska.

Z miejscowych wydawnictw, kontynuujących swą pracę od lat, na czoło wysuwają się: Margrafesen, Galeria Autorska, Biblioteka „Kwartalnika Artystycznego”, wznowiona Biblioteka Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”. Część autorów wydaje swe publikacje w formie wydawnictw autorskich. Ukazują się tomiki poetyckie, pozycje mówiące o historii miasta, sporo materiałów biograficznych, wspomnieniowych.

Przygotowując materiał do przeglądu uwzględniłam przede wszystkim pozycje traktujące o mieście oraz jego bliskiej okolicy, o ludziach, twórcach, którzy swą działalnością zaznaczyli się w dziejach Bydgoszczy. Ograniczona ilość miejsca nie pozwoliła omówić wszystkich wartościowych pozycji wydawniczych.

### Albumy

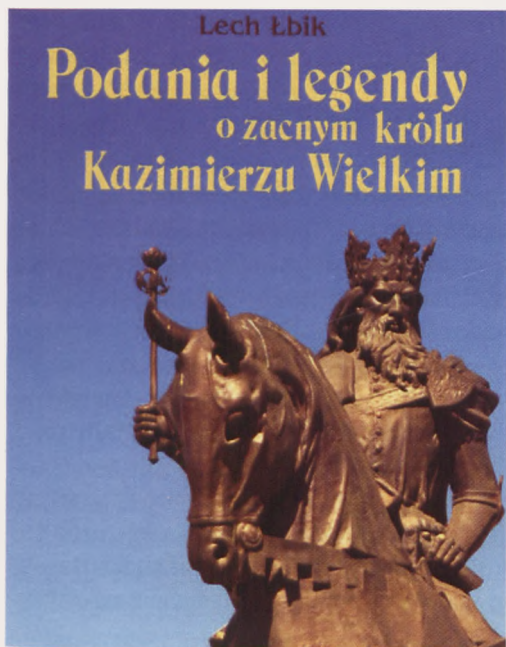
Marek Jeleniewski – „Była sobie Bydgoszcz” (Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2010) to album składający się ze 170 stron, na których zaprezentowano 80 widokówek, pochodzących z przełomu XIX i XX w., lat sprzed 1920 r. i okresu międzywojennego. Zdjęcia stanowią dokumentację życia i architektury zmieniającego się miasta. Obok kościołów, pomników, gmachów, ulic i placów oglądamy dzisiejsze dzielnice Bydgoszczy: Czyżkówko, Okole, Wilczak, Miedzyń jako podbydgoskie wsie, a Fordon jako osobne miasto. Fotografiiom towarzyszy tekst, prezentujący w formie gawędy, obyczaje, miejsca pracy i wypoczynku mieszkańców oraz wydarzenia z życia lokalnej społeczności. Album wydano w języku polskim, angielskim i niemieckim. Na prawej stronie figuruje widokówka, a na lewej jej opis. Publikacja odznacza się wysokim poziomem edytorskim.

Album „Bydgoszcz piękna i dynamiczna” (Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2010) jest dziełem zbiorowym kilkunastu artystów-fotografików. Zdjęcia prezentują Bydgoszcz jako dynamicznie rozwijające się miasto, w którym historia, dawna architektura oraz współczesność koegzystują i się uzupełniają. Celem autorów była zapewne promocja miasta. Jego walorów, których w codziennym pośpiechu nie zauważamy lub je ignorujemy. Znane motywy Bydgoszczy ukazano z innej perspektywy. Każdy autor przedstawił swój punkt widzenia na piękno i specyfikę miasta. Wydobyto rolę barw i światła w tworzeniu radosnego, a także nostalgicznego klimatu.

### Historia

Sporo ciekawych informacji o królu Kazimierzu Wielkim oraz czasach, w których żył dostarcza książka Lecha Łbika „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim” (Wydawnictwo TMMB, Bydgoszcz 2010). Kazimierz Wielki panował 37 lat (1333-1370). Dokonał wielu znaczących reform, m.in. w zakresie systemu monetarnego, podatkowego, administracyjnego, sądownictwa. Zreorganizował siły zbrojne, zasłynął jako budowniczy, stworzył system fortyfikacji, który przetrwał do czasów szwedzkiego „potopu”. Założył ponad 100 wsi i 50 miast. Powołał Akademię Krakowską. Cechowała go sztuka dyplomacji. Książka zawiera 38 ludowych opowiadań o Kazimierzu Wielkim, podzielonych na 29 tematów. Dotyczą one wiosek i miast z terenów Wielkopolski, Kujaw, po historyczną Ruś Czerwoną. Autor oparł się na materiałach źródłowych: kronikach ludowych, zgromadził





bogată bibliografię. Nakreślił portret króla, utrwalonego w ludowej pamięci. Poznajemy m.in. legendę o narodzinach króla w kuźni, u kowala (stąd pochodzi nazwa miasta Kowal), o spotkaniach króla z wieśniakami i wieśniaczkami i wynikających z tego pouczających konsekwencjach.

W świetle legend jawi się Kazimierz Wielki jako przyjaciel i życzliwy opiekun szlachetnych ludzi niskiego stanu. Poznajemy go w życiu prywatnym: lubił polowania, dobre jedzenie, ucztę, kobiety. Był człowiekiem hojnym, dobrym i sprawiedliwym, obdarzonym poczuciem humoru. Lektura warta przeczytania.

„Listy imienne ofiar w Bydgoszczy 1939-1945” Wiesława Trzeciakowskiego (Wyd. Tekst, Bydgoszcz 2010), to jak we wstępie pisze autor: *...nie tylko apel poległych oraz pomordowanych, godnych wiecznej pamięci Obrońców Bydgoszczy, polskiej niepodległości i polskości we wrześniu 1939, oraz w ciągu następných lat, do 1945 roku. To także hołd należny bydgoskim Męczennikom, ludziom znanym z nazwiska i bezimiennym, poddanym przez okupanta niemieckiego niepojętemu i bestialskiemu terrorowi w latach 1939-1945. /.../ Listy imienne ofiar w Bydgoszczy i okolic, które przedstawiam, są listami otwartymi, do dalszego uzupełniania. Ten największy do tej pory opublikowany spis imienny na pewno jest kolejnym krokiem do przodu w tej niezwykle trudnej sprawie, jaką jest ustalenie nazwisk ofiar i okoliczności ich śmierci. Mordercy zacierali ślady zbrodni, głównie dotyczyło to likwidacji polskiej inteligencji i patriotów, członków Straży Obywatelskiej, a także ofiar porachunków za »polskie czasy«.* Autor jest poetą, prozaikiem, tłumaczem z jęz. niemieckiego, pracował jako nauczyciel, dziennikarz, był kierownikiem klubu Towarzystwa Przyjaciół Sztuki (1980-1984), dyrektorem Wyd. Kultury i Nauki UM Bydgoszczy (1999-2000), od 2003 r. pracuje w Archiwum Państwowym. Swą książkę napisał w oparciu o dokumenty z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, m.in. niemieckich sądów specjalnych, akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, z ekshumacji prowadzonych po wojnie, znajdował

w różnych publikacjach, kartotekach meldunkowych i zapiskach parafialnych. Przejmująca to lektura...

(krb)

### Biografie

Jolanta Baziak – „Leon Wyczółkowski – koleje życia” (Wyd. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2010). Książka ma charakter popularnonaukowy. Promuje twórczość patrona Muzeum Okręgowego. Zawiera liczne reprodukcje dzieł artysty, które pochodzą z miejscowych zbiorów oraz okolicznościowe zdjęcia pokazujące Wyczółkowskiego w różnych okresach życia. W oparciu o wspomnienia artysty, wybrane publikacje oraz katalogi poświęconym mu wystaw – poznajemy jego bogatą i ciekawą biografię. Zaprezentowano też obecność artysty w bydgoskim muzeum od 1924 do 2008 roku, w którym obchodzono jubileusz 85-lecia istnienia instytucji.

W książce umieszczono wykaz zbiorów biograficznych: z daru żony artysty Franciszki (z 1937 roku) oraz Kazimierza Szuliśławskiego (z 1976 roku), osób prywatnych i instytucji z lat 1949-2004, dary i zakupy (1978-2007). Książka stanowi ciekawą, żywo napisaną lekturę. Pomaga pogłębić wiedzę o jednym z najciekawszych malarzy i grafiku.



Postać Edwarda Woyniłłowicza – pochodzącego z Kresów Wschodnich ziemianina, właściciela Sawicz i Puzowa pod Nieświeżem zafascynowała Gizelę Chmielewską – autorkę książki „Cierń kresowy. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie” (Wydawnictwo LTW, Łomianki 2010). Woyniłłowicz (1847-1928) w wyniku przemian politycznych, po traktacie ryskim utracił majątek i wraz z żoną Olimpią, w grudniu 1921 roku osiedlił się w Bydgoszczy. Wynajęli skromne mansardowe mieszkanie przy ul. Zamojskiego 4. Opisując

losy swego bohatera oraz szeroko rozgałęzionej rodziny, przyjaciół i znajomych opowiedziała autorka o tradycjach, obyczajach, przeszłości rodu Woyniłłowiczów i ziemiaństwa kresowego.

Podkreśliła przywiązanie do tradycji, wiary, patriotyzm, silne więzi rodzinne, a także honor i niezłomność charakterów. Chciała ocalić od zapomnienia pamięć o człowieku, który jako prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego prowadził rozległą działalność społeczną, charytatywną. Dla upamiętnienia swoich zmarłych dzieci – Siemka i Heleny – wybudował w Mińsku kościół pw. św. św. Symeona i Heleny, który istnieje do dziś. Edward Woyniłłowicz był człowiekiem wykształconym, przede wszystkim w kierunku nauk technicznych oraz ekonomii. W Sawiczach znajdowała się biblioteka i dokumenty rodzinne, licząca 5000 dzieł – sięgające początku XVI wieku.

W Bydgoszczy Woyniłłowicz był prezesem Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Tu napisał „Wspomnienia 1847-1928” (część I), które wydano w Wilnie w 1931 roku. Część II, złożona w rękopisie, znajduje się w Bibliotece Narodowej. Zmarł w 1928 roku w Bydgoszczy. Kondukt żałobny, składający się głównie z osiadłej w mieście po roku 1920 ludności z ziem kresowych, towarzyszył Woyniłłowiczowi w ostatniej drodze na cmentarz Starofarny. W 2006 roku ekshumowano jego prochy i uroczystie przewieziono do Mińska.

„Cierń kresowy”, oparty na materiale źródłowym: archiwach, dziennikach, listach, pamiątkach i wspomnieniach osób związanych z rodziną i znajomymi Woyniłłowiczów jest napisany w sposób barwny, przemawiający do wyobraźni. Zawiera zdjęcia dokumentujące historię rodu, indeksy: osobowy i geograficzny oraz wykresy drzewa genealogicznego.

Waler regionalny, naukowy i dydaktyczny ma książka Ryszarda Nowickiego „Hrabiego Skórzewskiego poszukiwania miejsca na ziemi. Dziennik podróży do Australii” (Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2010). Opowiada ona o rodzinie Skórzewskich z Czerniejewa – jest owocem badań prowadzonych przez autora w 2008 roku w Australii.

Została oparta na materiałach źródłowych. W 2004 roku autor spotkał w Lubostroniu Leona Skórzewskiego, który zaprosił go do Australii, gdzie mieszkał. Udostępnił dokumenty, kserokopie materiałów, przekazał listy, zapoznał z rodzinnymi księgozbiorami oraz przedstawił drzewo genealogiczne rodu. Nowicki szukał też w krajowych archiwach, księgach parafialnych, XIX-wiecznej prasie. W swojej książce przedstawił dzieje zespołu pałacowego w Lubostroniu oraz związane z nim postacie i legendy – po czasy powojenne. Publikacja daje obraz radosnych, ale i tragicznych dziejów Polski, jest rodzajem dziennika podróży – obok wiedzy o rodzie Skórzewskich (podkreślono silny związek z Polską i patriotyczne korzenie) znajdujemy też opis podróży do Australii.

## Wspomnienia

Pamięci poety Kazimierza Hoffmana poświęcona jest książka „Niewysychające nigdy źródło. Wspomnienia o Kazimierzu Hoffmanie” (Wydawnictwo Biblioteka Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, tom 1, Bydgoszcz 2010). Opracowaniem wstępu i redakcją całości zajął się Jarosław Jakubowski. Poetę wspominają koledzy-pisarze, przyjaciele, znajomi. Wzruszająca jest nagrana w hospicjum rozmowa ks. Wojciecha Retmana z ciężko chorym poetą. W świetle wypowiedzi szesnastu autorów poznajemy Hoffmana jako skromnego, pracowitego, dążącego do poznania prawdy człowieka, uzdolnionego poetę. Interesująca jest wszechstronność spojrzeń i ocen. Do szczególnie ciekawych zaliczyłabym wypowiedzi: Jerzego Lesława Ordana, Jacka Solińskiego, Ryszarda Mielhorskiego, Grzegorza Kalinowskiego, a zwłaszcza poświęcony twórczości Hoffmana esej Janusza Drzewuckiego „Tak Kazimierza Hoffmana”. „Niewysychające nigdy źródło” otwiera wznowienie serii wydawniczej Biblioteki Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Janusz Garlicki – były więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie – w książce wspomnieniowej „Spóźniał się pan, generale Patton” (wydanie autor-skie, Bydgoszcz 2010) pisze o losach transportu cywilnych warszawiaków (transport „Warschau”), który 13 sierpnia 1944 roku znalazł się na placu apelowym KZ Buchenwald. Celem autora było ukazanie prawdy o „transportach warszawskich”. Autorzy niektórych publikacji zarzucali więźniom współpracę z Niemcami, chęć wzbogacenia się przez nieuczciwy handel, tzw. szmalcownictwo oraz kolaboranctwo. Garlicki przedstawił losy 1200 mężczyzn zamkniętych w tzw. małym obozie – izolowanym od reszty obozu. Napisał o transporcie do Pruszkowa, stamtąd do Rzeszy – do Buchenwaldu, potem do zakładów „Adler-werke” we Frankfurcie nad Menem. Pisze o okropnych warunkach życia i pracy, nocnych alarmach i bombardowaniu miasta, chorobach, głodzie, okrucieństwie. Opisuje morderczą wędrówkę trasą: Frankfurt-Hanau-Fulda-Kassel – z powrotem do Buchenwaldu. Tragiczny transport pociągiem do Chemnitz – w ciasnocie, z wyczerpania umierali ludzie. W Tachau uformowano kolumnę, która dotarła do obozu Flossenbug (w drodze zginęło 1000 osób). Białe flagi oznaczały, że obóz został przekazany władzom alianckim, ale... po paru dniach flagi zniknęły i władzę znów objęli Niemcy. Więźniów gnano dalej. Do uciekających strzelano.

Garlicki wykazał się dużym talentem narracyjnym. Ukazuje ludzi w sytuacjach ekstremalnych, w których potrafili się wykazać odwagą i człowieczeństwem. Garlicki pisze: *Ale ten „szmenc warszawski” nigdy nie został złamany moralnie, nigdy nie ukorzył się przed hitlerowcami, nigdy nie okazał żadnej gotowości do współpracy z nimi.*

## Poezja

Książce poetyckiej Ryszarda Chęstochowskiego „przebudzeniem jest śmierć” (Wydawnictwo mamiko, Szczecin 2010) towarzyszy ciekawy zamysł – spojrzenie na śmierć jako przebudzenie do życia. Do życia innego, bo to na Ziemi jest pełne zła, przemocy, egoizmu. Człowiekowi potrzebna jest postawa mędrca, pogodzonego ze światem, ale przerastającego go doświadczeniami. Trudno wykrzesać z siebie siły, toteż podmiot szuka i błądzi wśród zła i bezprawia. Smutek, zwątpienie, ironia są silnie zaznaczone w wierszach. Znać też wpływ innych poetów i filozofów, a zwłaszcza przedstawiciela hiszpańskiego baroku, Pedro Calderona. Chęstochowski lubi się powoływać na znaczących twórców, co ma podkreślać walor jego poezji.

Wiersze narracyjne Zdzisława Prussa, umieszczone w tomiku „Przedostatnia sylaba” (Wydawnictwo Galeria Autorska, Biblioteka Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, tom 2, Bydgoszcz 2010) są utrzymane w tonacji refleksji i pogodnego smutku. Bliskie są autorowi troski ludzi prostych i pokrzywdzonych przez los – szczególnie starych, dobiegających kresu swoich dni. Nuta humoru, budowanie trafnej pointy dają pokrzepienie, że dobro zwycięży. Autor rozważa też istotę procesu twórczego – co pozostaje z zamysłu poety, na ile sprawny jest język: klarowność wypowiedzi, brzmienie głosek, akcent. Czy przesłanie poety, w sposób jasny, dociera do odbiorcy.

„Niewielki wybór” Pawła Szydła (Wydawnictwo Galeria Autorska, Bydgoszcz 2010) to tomik wierszy opowiadających, w sposób sugestywny o codzienności. O ludziach żyjących w zgodzie z naturą, tęskniących za wyidealizowaną, odległą przeszłością. Wiersze stanowią rodzaj podróży w głąb czasu i własnego wnętrza.

## Proza

Powieść Bartłomieja Siwca „Zbrodnia, miłość, przeznaczenie” (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2010) ma walor dokumentu. Oparta na badaniach materiałów źródłowych, zgromadzonych w IPN. Opowiada o hitlerowskiej okupacji na Pomorzu. Narratorem jest Niemiec, który należy do Selbstschutzu. Codzienności okupacyjnego życia towarzyszy zbrodnia, donosicielstwo, zadawanie cierpień i strach. Autor przedstawił relacje polsko-niemieckie w latach wojny oraz w dniach wkraczania armii radzieckiej na Pomorze. Pozycja wypełnia lukę lekturową dotyczącą historii lat okupacji niemieckiej w Bydgoszczy i na Pomorzu.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

## Przegląd kulturalny

# Rok mazurków i nokturnów

---

Magdalena Jasińska

Duch wielkiego kompozytora unosił się niemal nad wszystkimi muzycznymi wydarzeniami 2010 roku. Chopin i jego muzyka – to główne hasło bydgoskich wydarzeń muzycznych w 2010 roku. Nic dziwnego, wszakże ogłoszony Rok Chopinowski zobowiązuje. Każdy, kto mieni się muzykiem, amator czy profesjonalista starał się stanąć na wysokości zadania i zaprezentować jego dzieła, używając do tego najróżniejszych środków. Tak więc mieliśmy Chopina klasycznego, jazzowego, rozrywkowego, a nawet hip-hopowego, granego na fortepianie, śpiewanego czy zaaranżowanego nawet na big-band. Nie wszystkie pomysły pokazane w 2010 roku na scenach i estradach miasta można zaliczyć do udanych.

Ala przejdę do samych wydarzeń. W moim, mało obiektywnym rankingu bydgoskich imprez 2010 roku na miejscu pierwszym znajduje się „Kalejdoskop Chopinowski”, wymyślony i przygotowany przez Akademię Muzyczną. Sam pomysł jest autorstwa profesor Katarzyny Popowej-Zydroń, pianistki i pedagoga m.in. Rafała Blechacza czy Pawła Wakarecego. Prawdziwy maraton chopinowski rozegrał się w znakomitym, acz w ogóle nie wykorzystanym dotąd miejscu – w plenerze, na placu przed Filharmonią Pomorską. Na wielkiej estradzie wystąpili zarówno pianiści i to światowego formatu, wokaliści, a nawet grupy jazzowe. Walce, mazurki, nokturny, ballady czy pieśni grane były i śpiewane od południa do północy. Do Bydgoszczy specjalnie przyjechali m.in. Olga Pasiecznik, Kevin Kenner, Urszula Kryger czy jakby z innego świata muzycznego – trio Andrzeja Jagodzińskiego i zespół Krzysztofa Herdzina. Publiczność mogła słuchać siedząc na parkowych ławkach, a część melomanów zasiadła nawet na trawie, czy murku fontanny. Kto nie był niech żałuje. Po „Kalejdoskopie” zapadła decyzja, że nie był to jednorazowy wybryk, a miejsce będzie, może nie w tak wielkim wymiarze, wykorzystywane do kolejnych projektów muzycznych.

Na miejscu drugim w moim mało obiektywnym rankingu, znalazł się koncert inauguracyjny rok chopinowski w Filharmonii Pomorskiej. Na jeden koncert przyjechał laureat VIII konkursu chopinowskiego z 1970 roku Garrick Ohlsson. W jego wykonaniu usłyszeliśmy pierwszy koncert fortepianowy e-moll. W filharmonii zresztą

odbyło się szereg imprez, z których muszę przypomnieć wydarzenie wyjątkowe. Dotąd w Polsce nikt nie odważył się aranżować Chopina na big-band. Jazzowe interpretacje owszem, znane nam są od lat, ale walce, nokturny czy ballady grane przez tak wielki i odmiennie brzmiący aparat wykonawczy jakim jest big-band? Tego jeszcze nie było. Do projektu „W rytmie Chopina” Józef Eliaz zaprosił samych wielkich: Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Henryka Miśkiewicza, Krzysztofa Herdzina i Bogdana Ciesielskiego. Program został zarejestrowany i wydany zarówno na CD jak i DVD.

Następne wydarzenie warte zatrzymania to kolejny Bydgoski Festiwal Muzyczny. Program festiwalu zatytułowano „Chopin – Paderewski artyści świata”. Co nie znaczy, że w repertuarze znalazły się kompozycje jedynie tych dwóch wielkich Polaków. Była muzyka różnych kultur i różnych epok, od baroku po muzykę tzw. nową. Do Bydgoszczy przyjechali m.in. Jerzy Maksymiuk czy Krzysztof Penderecki. Festiwal – jeden z najstarszych w Europie, cieszy się nie tylko zainteresowaniem melomanów, ale i znani wykonawcy i twórcy za punkt honoru stawiają sobie wzięcie udziału w tej godnej imprezie.

Z udanych projektów chopinowskich należy odnotować jeszcze bydgoskie „Drums Fuzje”, czyli przegląd zaproszonych przez bydgoskich perkusistów różnych formacji. Nie było może odkrywczych projektów, wszystkie powstały przed kilkoma czy nawet kilkunastoma laty, ale jak to jest w jazzie, za każdym razem brzmią one inaczej. I tak mogliśmy przypomnieć sobie Chopina śpiewanego przez Inę Lewandowską z towarzyszeniem Kuby Stankiewicza, z Łukaszem Żytą na perkusji, przyjechali również dwaj pianiści Andrzej Jagodziński i Krzysztof Herdzin, którzy z Chopinem zaprzyjaźnili się dziesięć – czternaście lat temu. Jaz-zowa publiczność mogła posłuchać odważnych aranżacji mazurków czy ballad autorstwa Włodzimierza Nahornego z Piotrem Biskupskim na perkusji.

Rok 2010 to rok festiwali i konkursów w Bydgoszczy. 8 Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego, mimo że ma półwieczną historię, z edycji na edycję staje się poważniejszą imprezą, o której mówi się nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Być może to zasługa preselekcji, które organizowane są w siedmiu miastach świata, a podczas których brzmi muzyka, m.in. Paderewskiego. W ostatnim konkursie zwyciężył zjawiskowy Eduard Kunz – rosyjski pianista, od lat mieszkający w Londynie. Byli też i inni świetni pianiści, m.in. bydgoszczanin Michał Szymanowski czy Sergiej Redkin, o wszystkich wymienionych panach zapewne nie raz usłyszymy. A nie rzucam tych słów na wiatr. Przypominam, że laureatka bydgoskiego konkursu – Yulianna Avdeyeva, zwyciężyła na ostatnim konkursie chopinowskim.

Skoro już jestem przy konkursie chopinowskim, to muszę odnotować sukces studenta bydgoskiej Akademii Muzycznej – Pawła Wakarecego, który

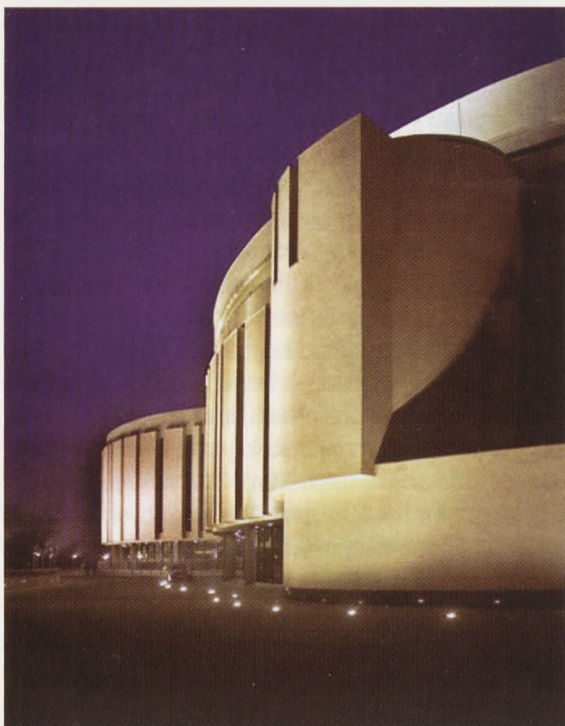
dzielnie dotarł do finału i zdobył wyróżnienie. Może niektórzy są rozsmakowani sukcesem pięć lat wcześniej Rafała Blechacza, ale samo dojście do finału trzeba postrzegać jako wielki sukces.

Odchodząc od Chopina warto wspomnieć dwa festiwale piosenki, połączone z konkursami, które odbywają się co roku w Operze Nova. Pierwszy i chyba bardziej profesjonalnie przygotowany to „Pejzaż bez Ciebie” – w 2010 roku jego bohaterem był Jonasz Kofta. Zwyciężyła Ewa Szlachcic, która miała okazję zaśpiewać podczas gali u boku takich artystów, jak Anna Dereszowska, Joanna Jabłczyńska, Małgorzata Kożuchowska czy Andrzej Grabowski i Maciej Zakościelny. Muzycznie cały koncert przygotował bydgoszczanin Krzysztof Herdzin, który ostatnio odnosi same sukcesy zajmując się muzyką rozrywkową, jazzem czy muzyką współczesną. Jego projekty w roku 2010 zdobyły trzy nominacje do Fryderyków.

Drugi festiwal, który już na dobre wrósł w kalendarz naszych imprez, to „Serca Bicie” – pamięci Andrzeja Zauchy. Główną nagrodę w roku 2010 wyśpiewał Michał Kaczmarek, który kilka miesięcy wcześniej wygrał również Pejzaż 2009. Festiwal „Serca Bicie” mimo małych niedociągnięć wyrasta na ważną imprezę muzyczną, o czym

może świadczyć duże zainteresowanie konkursem młodych wokalistów.

Warto też przypomnieć jeden z koncertów Bydgoszcz Jazz Festivalu – do Opery Nova zawiatała prawdziwa gwiazda – legenda saksofonu – Ernie Watts. Koncert, który inaugurował cykl festiwalowych imprez był prawdziwą uczcą. I tylko żał, że widownia nie pękała w szwach. Ci którzy nie przyszli, mogą żałować.



Gmach Opery Nova  
Fot.: Marek Chetminiak



Jeszcze jeden festiwal, bez którego nie wyobrażam sobie kalendarza muzycznego Bydgoszczy – to Festiwal Operowy. To jedyna okazja by móc obejrzeć i wysłuchać dzieł nigdy nie granych w Bydgoszczy, a i rzadko wystawianych na scenach światowych. Podczas siedemnastego festiwalu publiczność zachwycała się kubańskim baletem, musicaliem „Oliver”, czy operą „Żydówka”. Były też hity, takie jak „Eugeniusz Oniegin” czy „Aida”. A i tak najbardziej mogła oczarować wystawiona przez gospodarzy „Gioconda” w reżyserii Krzysztofa Nazara.

Nie za bardzo wiem, jak ocenić komercyjne przedsięwzięcie pod roboczym tytułem Smooth Festival. Zamysł świetny, ale w praktyce gwiazdy jakby mało smooth. Na pewno miejsce – Wyspa Młyńska – wymarzone do tego typu imprez, tylko czy nas stać na zapowiadane przed dwoma laty Dianę Krall czy Natalie Cole. Formuła wymaga dopracowania, a być może będzie w przyszłości to nasze najbardziej eksportowe dzieło, które wypromuje miasto?

e-mail: [magdajasinska@radiopik.pl](mailto:magdajasinska@radiopik.pl)

**Magdalena Jasińska** (ur. 1968 r., Bydgoszcz), dziennikarka radiowa, publicystka radiowa, absolwentka wychowania muzycznego WSP, wykładowczyni akademicka na UKW i w Wyższej Szkole Bankowej, autorka audycji muzycznych i publicystyki kulturalnej, relacji z festiwali muzycznych oraz m.in. w niedzielnym magazynie „Śniadanie z muzami”, prowadzi cykl „Zwierzenia przy muzyce”. Publikacje na łamach prasy, w tym w „Kalendarzu Bydgoskim”.



„Ogród marzeń” – wystawa sztuki albańskiej w Galerii Miejskiej BWA

## Przegląd kulturalny W muzeach i galeriach

---

Agnieszka Wysocka

Gdyby podsumować w dużym skrócie i nieco żartobliwie rok 2010 w kulturze w Toruniu i w Bydgoszczy, to można by napisać, że upłynął on na batalii o zaszczytny tytuł kandydata Stolicy Kultury 2016. Oba miasta już w zmaganiach nie uczestniczą, a bywalcom wystaw pozostaje żal, że usilnych zabiegów nie poparto jakąś spektakularną ekspozycją o zasięgu, jeśli nie międzynarodowym, to chociaż europejskim. Nie znaczy to jednak, że nie warto przywołać – nie tylko z kronikarskiego obowiązku – ciekawych propozycji muzeów i galerii. Rok 2010 – jeśli chodzi o bydgoskie propozycje wystawiennicze należał do grafiki i malarstwa. Ekspozycje przybliżające te dwie dziedziny sztuki wyróżniły się najbardziej.

Muzeum Okręgowe wczesną wiosną (marzec/kwiecień) zaprosiło widzów na przepięknie zaaranżowaną wystawę „Rembrandt i krąg jego tradycji”. Grafiki i rysunki pochodziły ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku. Mimo „oprawienia” ich w efektowną scenerię, dopełnienie filmami omawiającymi XVII-wieczną sztukę niderlandzką, pozostawiła duży niedosyt. Dzieł było po prostu niewiele! Dwa rysunki oraz trzynaście rycin mistrza z Amsterdamu stanowiło clou prezentacji. Kto był, nie zapomni uroczego rysunku przedstawiającego trzy główki kobiece – do jednej pozowała ukochana żona Rembrandta – Saskia. Miała pełne policzki i uśmiechające się oczy. Czas, który przeżyli razem – mistrz i jego muza należał do najszczęśliwszych w życiu malarza. Śmierć zabrała nie tylko Saskię, ale też beztrioskie dni. W gronie twórców czerpiących ze spuścizny Rembrandta znalazł się na wystawie zbiór niewielkich formatowo prac Jean-Pierre Norblina, francuskiego artysty sprowadzonego do Polski przez Adama Czartoryskiego, uważanego za prekursora malarstwa rodzajowego z czasów ostatniego naszego króla – Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Kilka miesięcy później (listopad/styczeń 2011) w muzeum znów można było oglądać grafiki – tym razem była ich przeszło setka i pochodziły ze zbiorów Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie oraz Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, również z Krakowa. Bydgoskim wkładem w ekspozycję był aneks grafik japońskich pochodzących ze zbiorów własnych.

Uroda, a jednocześnie bardzo wysoki poziom wykonania prac wzbudzał zachwyt oglądających prezentację „Magia grafiki japońskiej”. To urzeczenie sztuki zachodniej i kolekcjonerów wschodnimi grafikami trwa tak naprawdę od wielu lat. Gdyby nie inspiracje pracami japońskich grafików może zupełnie inaczej wyglądałyby impresjonizm i secesja? To od japońskich mistrzów europejscy twórcy uczyli się wrażliwości na piękno krajobrazu, dostrzegania jego urody podczas deszczu, we mgle, w mijających porach roku. Zaprezentowane na wystawie grafiki japońskie z jednej strony odnosiły się z szacunkiem do wielowiekowej tradycji, z drugiej korzystały pełnymi garściami ze współczesnych mediów, takich jak grafika komputerowa. Co najcenniejsze, większość z prac, choć współczesnych, nie utraciła charakterystycznego dla grafiki japońskiej poetyckiego klimatu.

Dwie monograficzne wystawy zorganizowane w bydgoskim Muzeum Okręgowym przypominały w 2010 roku dwóch wyjątkowych polskich malarzy – Marka Żuławskiego (1908-1985), (lipiec/sierpień) podpatrującego ludzką samotność i zagubienie. „Rozmowa” z 1956 roku pokazywała, jak obcy mogą być pozornie bliscy sobie ludzie. Największe wrażenie robił jednak na widzach jeden z ostatnich obrazów namalowany krótko przed śmiercią. Zamykał on wystawę. Nosił tytuł



Wystawa grafiki japońskiej w Galerii Sztuki Nowoczesnej w Czerwonym Spichrze na Wyspie Młyńskiej

*Fot. Wojciech Woźniak*

„Exit”. Przedstawiał kobiecy akt przechodzący przez drzwi, a jednocześnie odwracający się w kierunku oglądającego. Co tam jest? zdawała się pytać modelka, a przez jej postać pyta też – artysta. Drugim z malarzy, któremu poświęcono przekrojową ekspozycję (lipiec/sierpień) był Janusz Kaczmarek (1908-2009). Dodajmy doskonały pedagog. Jego płótna – szalenie zdyscyplinowane, pokazywały świat ograniczony do wnętrza pracowni, a mimo to przebogaty, pełny. Martwe natury i portrety – rozwiązujące problemy malarskie dręczące malarza. Piękne jak dzieła dawnych mistrzów.

Na wystawę, którą koniecznie należy zapamiętać z sal Galerii Miejskiej BWA, przyszło czekać widzom do końca roku 2010. „Ogród marzeń” to pierwsza w Polsce tak obszerna i wnikliwa prezentacja sztuki współczesnej Albanii. Powstawała bardzo długo przy współpracy z kuratorami albańskimi i była zapisem niełatwej historii, lęków, ale też prób zerwania z przeszłością artystów z tego niewielkiego europejskiego kraju. Bardzo interesujące były zwłaszcza przykłady twórczości artystek albańskich. To one rozprawiły się w swoich pracach z takimi problemami, jak: wojna w dawnej Jugosławii, silny opresyjny w stosunku do kobiet patriarchy, ale też ogólniejszymi, jak przemijanie, próby zatrzymania czasu. Największe wrażenie zrobiła na mnie osobiście praca – dokumentująca kradzież z 1997 roku z Muzeum Narodowego w Tiranie. Zniknęło wówczas bezcenne epitafium. Na zmęczonym społeczeństwie albańskim nie zrobiło to większego wrażenia. Epitafium udało się szczęśliwie odzyskać, wiele dzieł jednak po 1991 roku zaginęło bezpowrotnie uszczuplając i tak przetrzebione pamiątki albańskiego dziedzictwa narodowego.

Coraz wyraźniej widać, że muzea, galerie starają się przyciągać widzów na różne sposoby. Stawiają, i słusznie, na edukację wychowując późniejszych, miejmy nadzieję wiernych i świadomych odbiorców. Wystawom towarzyszą dyskusje, pokazy filmów, wykłady. Z organizowanych konkursów warto odnotować zorganizowany przez Muzeum Okręgowe konkurs fotograficzny inspirowany dziełami Leona Wyczółkowskiego. Że cieszy się powodzeniem – zaręczam, na pokonkursowy wernisaż nie sposób było się dostać. Takich tłumów życzymy bydgoskim galeriom i muzeom podczas wystaw w 2011 roku.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Agnieszka Wysocka** (ur. 1969 r., Bydgoszcz), historyk sztuki, pracuje w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i Sztuki „Stara Ochronka” w Bydgoszczy – Pracownia Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego, członkini Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB.



## „Express” najbardziej bydgoski

Wydawnictwo Express Media Sp. z o.o. od ponad 21 lat wydaje „Express Bydgoski” oraz lokalne tygodniki ukazujące się w Żninie, Świeciu, Inowrocławiu, Nakle, Szubinie, Kruszwicy i Gniewkowie. Codziennie dostarczamy mieszkańcom Bydgoszczy i okolic rzetelne i najświeższe informacje z regionu, Polski i świata. Staramy się być jak najbliżej Czytelnika, przekazywać mu najważniejsze wiadomości ze świata i regionu, informować o najciekawszych wydarzeniach. Co piątek zapraszamy Czytelników do klubu VIP, dodatku, w którym uchylamy drzwi do świata bydgoskiej „śmietanki towarzyskiej” i zapraszamy na salony. „Express Bydgoski” to codzienna dawka informacji sportowych ze szczególnie dużą liczbą stron w poniedziałkowej strefie kibica – dodatku „Sport”. Nad jakością dziennika i wszystkich dodatków czuwa sztab dziennikarzy,

edytorów, grafików. Kapitanem tego dynamicznie płynącego okrętu jest Prezes Zarządu dr Tomasz Wojciekiewicz. „Express Bydgoski” od lat jest liderem na rynku bydgoskim, wg statystyk PBC – 60% bydgoszczan wybiera codziennie rano właśnie nasz dziennik.

„Express” wspiera impresariaty artystyczne na terenie województwa kujawsko-pomorskiego w zakresie promocji spektakli oraz koncertów. Przez ostatnie lata swoim patronatem objęliśmy najbardziej prestiżowe imprezy, takie jak Musica Antiqua Europae Orientalis, Festiwal Probaltica, Bydgoski Festiwal Muzyczny czy Festiwal Twórczości Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”. Przy współpracy z Kujawsko-Pomorskim Urzędem Marszałkowskim zorganizowaliśmy Inaugurację Sezonu Turystycznego i akcję „Młodość czyta gazety”, w której uczestniczyli uczniowie, m.in. z Chełmży, Chełmna, Aleksandrowa Kujawskiego i Rypina, a spotkania poświęcone były funkcjonowaniu mediów i ich znaczeniu dla demokracji. Z dumą wspieramy lokalny klub sportowy Polonia Bydgoszcz i drużynę siatkówki Delecta Bydgoszcz. Jesteśmy aktywnie zaangażowani w liczne imprezy promujące region Pomorza i Kujaw i przy każdej możliwej okazji staramy się wspierać medialnie lokalnych artystów. Prócz działań na rzecz rozwoju kulturalnego Czytelników, dostarczamy wszystkim emocji i rozrywki pod postacią licznych konkursów. Od wielu lat nasi Czytelnicy wybierają najlepsze placówki medyczne, oddziały, lekarzy w plebiscycie Złoty Stetoskop. Prowadzimy też konkurs Dziewczyna Lata i Sportowiec Roku.

Nie sposób nie wspomnieć o naszej chlubie – drukarni Express Media, która jest jedną z najnowocześniejszych w Polsce. Drukujemy wiele znanych tytułów na rynku wydawniczym – „Gazetę Pomorską”, „Fakt”, „Przegląd Sportowy” i wiele innych.

Warto podkreślić, że Wydawnictwo dynamicznie wchodzi również w nowoczesne technologie – w 2011 roku uruchomiliśmy kiosk z wydaniami elektronicznymi, gdzie można kupować wydania pojedyncze lub e-prenumeratę – [www.ekiosk.media.pl](http://www.ekiosk.media.pl). Już dziś myślimy o możliwości czytania „Expressu” na smartfonach i tabletach.

# 60 lat Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy

---

Oddział Regionalny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy założono w 1950 roku. Jakkolwiek by liczyć, w 2012 roku przypada 62 rocznica jego powstania. Jest to wyjątkowa okazja do zaprezentowania historii, tradycji i osiągnięć Towarzystwa.

Przypomnijmy, że Towarzystwo Wiedzy Powszechnej jest stowarzyszeniem z 80-letnimi tradycjami działalności edukacyjnej. Ma ogromny dorobek w ustawicznym kształceniu dorosłych, młodzieży i dzieci. Prowadzi w Polsce kilkadziesiąt liceów dla dorosłych, 198 szkół policealnych, 5 szkół wyższych, w tym Wyższą Szkołą Pedagogiczną TWP w Warszawie oraz 6 Nauczycielskich Kolegiów Języków Obcych. W roku szkolnym 2007/2008 z oferty szkoleniowej skorzystało ponad 250 tys. osób.

Oddział Regionalny TWP w Bydgoszczy, od momentu powstania do chwili obecnej, zajmuje się edukacją. Podobnie jak inne Oddziały Towarzystwa, jest organizacją samofinansującą się, która udowodniła, że potrafi rozwijać swą działalność, inwestować w bazę lokalową i dydaktyczną – bez pomocy władz samorządowych, czy państwowych. Od 2003 r. siedziba TWP mieści się w nowoczesnym, komfortowym budynku w centrum Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej 32.

TWP jest organizacją skupiającą w swych szeregach pracowników nauki, oświaty i kultury oraz młodzież. Dzięki dbałości o jakość oferowanych usług, otwartość na potrzeby słuchaczy oraz wieloletnią tradycję, TWP stało się profesjonalną instytucją oświatową, gwarantującą odbiorcy wiedzę na najwyższym poziomie. W 2006 roku za działalność oświatową i edukacyjną **Europejska Kapituła Jakości** przyznała TWP w Bydgoszczy **Certyfikat „Gwarancja Najwyższej Jakości”**.

W 2007 roku na stanowisko dyrektora Oddziału Regionalnego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej została powołana pani mgr Katarzyna Berka (była dyrektor SP 36 w Bydgoszczy).

Oddział w Bydgoszczy ma ponad 20 placówek oświatowych, kształcących rocznie około 4 tys. słuchaczy. Oferta umożliwiająca zdobycie dodatkowych kwalifikacji i umiejętności zawodowych obejmuje różnorodne kursy, seminaria i szkolenia adresowane do szerokiego kręgu odbiorców.

Stowarzyszenie otworzyło w styczniu 2001 roku **Centrum Doskonalenia Nauczycieli**, wpisane do ewidencji prowadzonej przez Kuratorium Oświaty (nr 9/2001), którego celem jest podnoszenie kwalifikacji pedagogów zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych. CDN organizuje studia podyplomowe, kursy kwalifikacyjne oraz liczne formy doskonalące. Wychodząc naprzeciw zmianom w polskim systemie oświaty oraz oczekiwaniom i zapotrzebowaniu środowiska nauczycielskiego, TWP w Bydgoszczy powołało do życia w 2003 r. **Niepubliczne Nauczycielskie Kolegia Języków Obcych** w Bydgoszczy i Toruniu.

**Centrum Doskonalenia Nauczycieli TWP** szkoli głównie kadrę pedagogiczną na studiach podyplomowych, kursach kwalifikacyjnych, warsztatach i kursach doskonalących, szkoleniowych radach pedagogicznych oraz bezpłatnych seminariach, z których skorzystało już ponad 4.000 osób. Jest również organizatorem elitarnego kursu dla kandydatów na członków rad nadzorczych. Od 2001 roku placówka przeszkoliła ponad 18.000 osób.

*Podyplomowe studia kwalifikacyjne* organizowane z Wyższą Szkołą Humanistyczną Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie i Gdańską Wyższą Szkołą Humanistyczną to m.in.: Terapia ruchowa z gimnastyką korekcyjną, Oligofrenopedagogika, Socjoterapia, Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, Terapia pedagogiczna, Wiedza o społeczeństwie, Profilaktyka i resocjalizacja, Surdotyflopedagogika, Terapia zajęciowa, Arteterapia, Wychowanie techniczne, Wiedza o kulturze, Logopedia szkolna, Edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna.

*Kursy kwalifikacyjne* – Pedagogiczny (dla nauczycieli czynnych zawodowo), Zarządzania oświatą, Pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, Terapii pedagogicznej, Oligofrenopedagogiki, Surdopedagogiki, Tyflopedagogiki, Pedagogiczno-metodyczny (dla nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego), Wychowania do życia w rodzinie, Bibliotekoznawstwa, Sztuki, Przyrody, Z zakresu wczesnego wspomaganie rozwoju i edukacji uczniów autystycznych.

Po ukończeniu kursu słuchacz otrzymuje świadectwo kwalifikacyjne równorzędne z ukończeniem studiów podyplomowych.

**Niepubliczne Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych TWP** działa zgodnie z zezwoleniem Ministerstwa Edukacji, Nauki i Sportu i jest zakładem kształcenia nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego, nad którym patronat naukowy sprawuje Uniwersytet Gdański. Studia trwają 3 lata w systemie dziennym i zaocznym i kończą się uzyskaniem tytułu **Licencjata Uniwersytetu Gdańskiego**. Absolwenci mogą kontynuować naukę na pokolegialnych studiach magisterskich na Uniwersytecie Gdańskim.



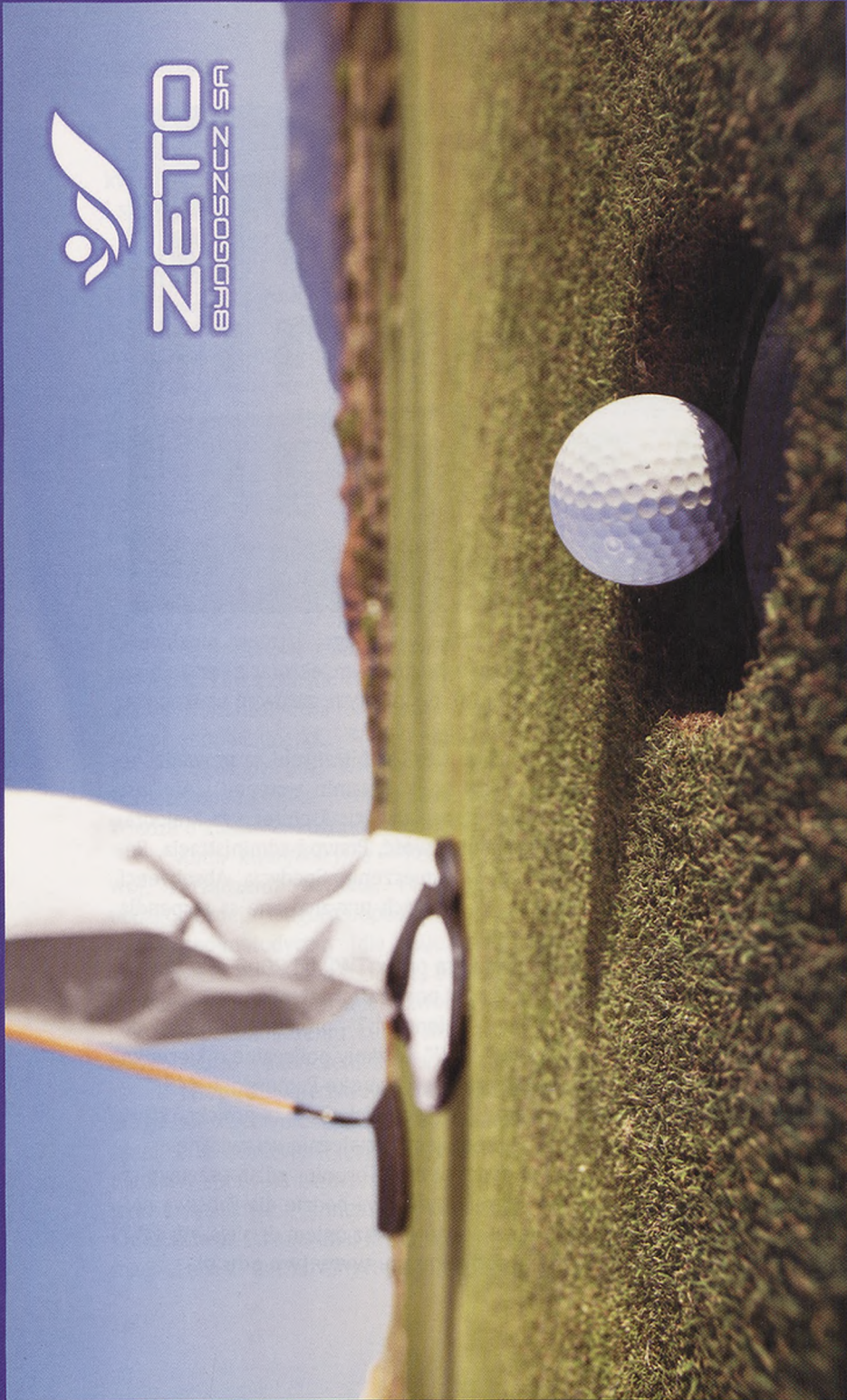


Chętni przyjmowani są bez egzaminu wstępnego. Istnieje możliwość uczestniczenia w zajęciach roku „0”, w tym w bezpłatnym lektoracie języka hiszpańskiego. Kolegium dysponuje funduszem stypendialnym, zarówno naukowym, jak i socjalnym.

**Szkoły policealne** (z uprawnieniami szkół publicznych) są prowadzone w systemie zaocznym. Do szkół nie obowiązuje egzamin wstępny i nie jest wymagana matura. Oferujemy następujące specjalności: Architektura krajobrazu, Ekonomia, Informatyka, Finanse i rachunkowość, Prawo i administracja, Reklama i multimedia, Bankowość, Podatki, Ubezpieczenia, Spedycja. Absolwenci otrzymują państwowy dyplom technika. W szkołach przyznawane są stypendia naukowe i socjalne.

**EFS** – środki finansowe pozyskiwane są przez TWP od 2009 r. w formie projektów o charakterze szkoleniowym. Do tej pory zostały zrealizowane bądź są w trakcie realizacji, następujące projekty: „Zielono Mi” – projekt skierowany do rolników, „Jestem na TAK” i „Jestem na TAK II” – szkoły policealne o kierunku architektura krajobrazu, „Akademia Wizerunku Kujawsko-Pomorskich MSP” – projekt skierowany do przedsiębiorców, „Wiesz bo chcesz” – projekt, który będzie realizowany od stycznia 2012 r. promujący kształcenie ustawiczne.

Zapraszamy do naszych biur w Bydgoszczy i Toruniu, gdzie pracownicy w sposób kompetentny doradzą, jaka forma oświatowa będzie dla Państwa najlepsza. Szczegółowe informacje związane z historią oraz dniem dzisiejszym TWP można znaleźć na stronie internetowej pod adresem: [www.twp.edu.pl](http://www.twp.edu.pl).



**Systemy informatyczne dla przedsiębiorstw i administracji**



ISO 9001-2008

Kursy w BZDZ

## Jak spełnić marzenia i zbić fortunę

*Tak, nic nie ma stałego na ziemi prócz tego,  
co człowiek posiada we własnej piersi i głowie,  
prócz wiedzy, która wskazuje drogi i uczy stąpać po nich...*

E. Orzeszkowa

Coraz częściej postrzegamy naukę jako najlepszą inwestycję dla przyszłości. Nawet w erze zaawansowanych technologii człowiek jest i pozostanie najważniejszą wartością, głównym elementem wysoko zorganizowanego życia. Dlatego powinniśmy ustawicznie inwestować w siebie, pogłębiać wiedzę i doskonalić umiejętności.

Największe kariery świata zaczynały się od pielęgnowania idei wpływających na rozwój jednostek. To dzięki temu możemy osiągnąć zaplanowany cel. Eksperti od sukcesu zawodowego i filozofowie biznesu mówią: „Nieważne skąd pochodzisz. Ważne dokąd zmierzasz. Twój dochód w głównej mierze zależy od Twojej filozofii”. Sukces jest pochodną tej prostej i skutecznej maksymy.



Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego Centrum Kształcenia Kadr wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób dążących do osiągnięcia sukcesu zawodowego. Analizując potrzeby rynku stara się spełniać wszystkie oczekiwania, nawet najbardziej wymagających klientów. Jest placówką oświatową mającą liczne certyfikaty, m.in. Krajowego Systemu Usług potwierdzający jakość szkolenia zgodną ze standaryzacją ośrodków Krajowego Systemu Usług dla MSP, Zarządzania Jakością ISO 9001:2008, akredytację Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty, wpis do rejestru instytucji szkoleniowych i inne. Oznacza to, że BZDZ Centrum Kształcenia Kadr daje gwarancję wysokich kwalifikacji, doskonalenia warsztatu umiejętności, a także przekwalifikowania zawodowego.

Oferta obejmuje szeroką gamę kursów kwalifikacyjnych, doskonalących i przyuczających do pracy w różnych zawodach. Nowością jest Akademia Piękna, proponująca kursy przyuczające do pracy w zawodzie kosmetyczka, fryzjer i masażysta.

Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego umożliwia poznanie najlepszych sposobów kreowania wizerunku, stylizacji, projektowania ubioru, trendów panujących we współczesnej modzie i sposobów korzystania z nich. To właśnie m.in. na kursie Art Visage & Stylizacja, specjaliści uczą przygotowywania projektów stylizacji do sesji zdjęciowych i zasad współpracy stylisty z fotografem. Kurs jest programowany, by mogły w nim uczestniczyć osoby zapracowane, pragnące rozwijać swoje umiejętności, ale także wszyscy od lat marzący o podróży w świat stylizacji, mody i artystycznego projektowania, którzy pragną związać swoją przyszłość z wykonywaniem zawodu stylisty-wizażysty.

Interesujący jest kurs Make-up artist, organizowany z myślą o wszystkich kobietach, które w krótkim czasie pragną poznać techniki i tajniki profesjonalnego wizażu. Każda kobieta chce czuć się piękna, a właśnie makijaż, którego można się nauczyć, jest tu najlepszym sposobem do osiągnięcia celu.

BZDZ Centrum Kształcenia Kadr ma też propozycję dla wszystkich osób marzących o przygodzie z fotografią. Słuchacze pod okiem ekspertów poznają podstawy kompozycji i umiejętności myślenia fotograficznego. Zajęcia praktyczne prowadzone są w profesjonalnym studio, stylizowanych pomieszczeniach oraz w plenerze. W takich warunkach, pod okiem profesjonalistów, słuchacze przekonują się, że nie jest sztuką posiadanie dobrego i drogiego aparatu, ale właśnie umiejętność wykonania dobrego zdjęcia, przedstawiającego piękno widziane naszymi oczyma.

Wizytówką BZDZ Centrum Kształcenia Kadr jest współpraca z profesjonalistami od wielu lat działającymi w branży. Ciekawe zajęcia i dynamiczny program pomógł wielu słuchaczom w osiągnięciu spektakularnych sukcesów w biznesie. I to jest najlepsza rekomendacja BZDZ. Po prostu te kursy pozwalają odmieniać życie każdego, kto szuka swojej drogi do celu. Dla jednych np.

Akademia Piękna nadal będzie pasją – dla drugich stać się może sposobem na życie.

BZDZ nie zapomina o panach. Dla nich organizowane są cieszące się bardzo dużym zainteresowaniem kursy takie, jak m.in.: spawania metodami: MAG(135), TIG(141), MMA(111), Gazową(311), kierowcy wózków jezdniowych, kucharza małej gastronomii, barmana i inne. Każdy znajdzie coś dla siebie.



Kursy oparte są na fachowej i rzetelnej wiedzy. Duży nacisk kładziony jest na zajęcia teoretyczne, jednakże „oczkiem w głowie” są zajęcia praktyczne. BZDZ wychodzi z założenia, że tu leży klucz do zawodowego sukcesu. Zajęcia oparte o nowoczesne programy nauczania, mają na celu wszechstronne przygotowanie słuchaczy do wykonywania konkretnego zawodu, jak również udoskonalania umiejętności.

Jim Rohn, jeden z czołowych amerykańskich specjalistów m.in. w dziedzinie rozwoju osobistego i sukcesu zawodowego, powiedział kiedyś: *Standardowa edukacja zapewni Ci przeżycie. Samokształcenie – fortunę.*

Można się o tym przekonać uczestnicząc w kursach Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego.

Paweł Duzdowski

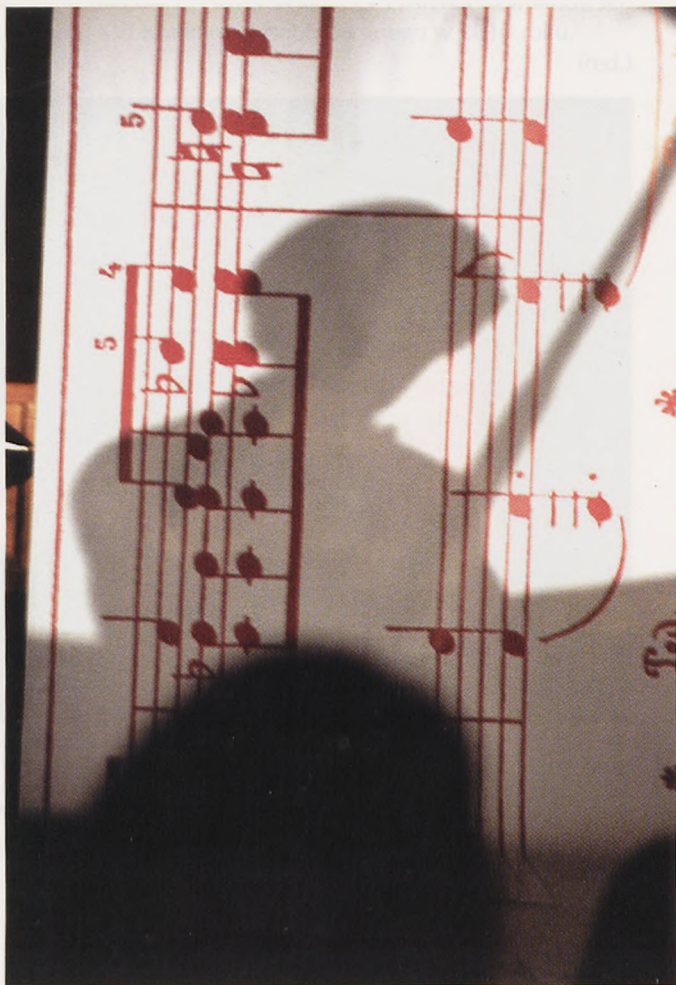
Więcej informacji o Bydgoskim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego można uzyskać pod adresem:

[www.bzdz.pl](http://www.bzdz.pl)



# BYDGOSZCZANIE, SUKCESY

---



Fot.: Robert Sawicki





## Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

# Mistrzynie laureatów

Magdalena Jasińska

Profesor Katarzyna Popowa-Zydroń, pianistka, laureatka wielu konkursów pianistycznych, prowadzi klasę fortepianu w bydgoskiej Akademii Muzycznej. Jej wychowankami są m.in. Rafał Blechacz, Paweł Wakarecy i Michał Szymanowski. Ostatnio zasiadała w jury m.in. XVI Konkursu Chopinowskiego w 2010 roku.

(red.)



Profesor Katarzyna Popowa-Zydroń i Rafał Blechacz

Fot.: Robert Sawicki

– **Rok 2010 był dla Pani wyczerpujący?**

– Szczególnie końcówka obfitowała w wydarzenia. Cały rok czekałam na październik, myślałam, że nigdy nie nadejdzie, a jak już nadszedł, to poszło jak burza.

– **Jest Pani już osobą-instytucją, żeby nie powiedzieć „fabryką” świetnych pianistów.**

– Nie przesadzajmy. Ludzie kojarzą mnie z sukcesami, a to raz wychodzi, innym razem nie. To jest skojarzenie okoliczności – umiejętności i łutu szczęścia. Wszystko musi się zgrać.

Katarzyna Popowa-Zydróż, ur. 30.04.1948 w Sofii, polska pianistka pochodzenia bułgarskiego. Przyjechała do Polski w wieku 18 lat wychodząc za mąż za Antoniego Zydronia, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W Bułgarii uczyła się w podstawowej szkole muzycznej, ale edukację muzyczną kontynuowała dopiero w Polsce. W Poznaniu skończyła eksternistycznie średnią szkołę muzyczną, następnie studiowała w poznańskiej Akademii Muzycznej, a studia w zakresie gry na fortepianie ukończyła z wyróżnieniem w 1973 r. w klasie Zbigniewa Śliwińskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku (ob. Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki). Studia podyplomowe odbyła w Hochschule für Music und Darstellende Kunst w Wiedniu. W latach 70. XX w. była laureatką II Ogólnopolskiego Festiwalu Młodych Muzyków, półfinalistką konkursów międzynarodowych w Terni we Włoszech, Monachium i na IX Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 1975 r., gdzie otrzymała wyróżnienie. Tam też uznano ją za najciekawszą po Krystianie Zimermanie uczestniczkę polskiej ekipy. Jako pedagog od 1991 r., pracuje w akademiach muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy. Występuje z recitalami, koncertami symfonicznymi i kameralnymi w kraju i za granicą. Jej repertuar obejmuje dzieła od baroku po muzykę XX w. – Mozarta, Beethovena, Schuberta, Schumanna, Chopina, Debussy`ego, Bartoka i innych. Brała udział w prawykonaniach polskiej muzyki współczesnej. Jednym z jej studentów był Rafał Blechacz, który bezapelacyjnie wygrał XV Konkurs Chopinowski w 2005 roku, a także Paweł Wakarecy, finalista XVI Konkursu w 2010 r. i Michał Szymanowski, wyróżniony na Konkursie im. I.J. Paderewskiego w Bydgoszczy w 2010 r. Również inni jej uczniowie są laureatami wielu zagranicznych konkursów w kraju i za granicą. Od 1972 r. posiada polskie obywatelstwo. Urodziła dwoje dzieci – córkę i syna. Córka skończyła bułgarystkę w Poznaniu, syn – Szkołę Główną Handlową w Warszawie.

**– Czy Pani wybiera sobie studentów-konkursowiczów? Bo w Pani klasie są i pianiści uczestniczący w konkursach, ale i nie lubiący ścigania się.**

– To oni sobie wybierają profesora. Człowiek, który chce się uczyć dalej, rozgląda się po akademiach. Jeśli dany profesor ma wolne miejsca, a student zda do uczelni to jest duża szansa, że go przyjmie. Mnóstwo utalentowanych ludzi chce zdawać do bydgoskiej Akademii, oczywiście nie tylko do mojej klasy. Ta szkoła nabrała rumieńców, związana jest z wieloma nazwiskami, szerzej znanymi. Akademia nie jest duża, wszyscy się znamy, panuje tu świetna atmosfera.

**– Dlaczego przed laty wybrała Pani Polskę. Pochodzi Pani z Bułgarii.**

– Bo Polska była najweselszym „barakiem w obozie”. Poznałam Polaka, który został moim mężem, jednak zanim go poznałam, chodziłam namiętnie do Instytutu Kultury Polskiej w Sofii, oglądałam ciekawe wystawy, filmy, było to bardzo modne miejsce.

**– Decyzja zapadła jeszcze przed pamiętnym Konkursem Chopinowskim?**

– O tak.

**– Mam na myśli pamiętny konkurs, w którym Pani wystąpiła.**

– Było to wielkie zwycięstwo Krystiana Zimmermana. Sama zgłosiłam się na przesłuchania selekcyjne, przeszłam jedno, drugie i zagrałam w konkursie. Wyszło mi mniej więcej to, co wyszło Pawłowi, byłam w gronie wyróżnionych.

**– Po trzydziestu latach Pani student Rafał Blechacz wygrał wszystko, co było do wygrania.**

– Wygrał w sposób niesamowity. Zakładałam, że może być taki wynik, ale nie przewidziałam, że może nie być drugiej nagrody. Wtedy byłam przerażona, że to było aż takie zwycięstwo.

**– To było takie same przeżycie, jak przed 30 laty, kiedy Pani grała?**

– Nie, jak sama grałam i przechodziłam do kolejnego etapu, byłam już zmęczona i wstąpiła we mnie wielka niechęć przed trzecim etapem. Wtedy mój profesor niejako przekupił mnie, żebym jednak wystąpiła. Powiedział, że jeżeli wystąpię w trzecim etapie, to już jest co najmniej wyróżnienie i mogę liczyć, że szybko otrzymam mieszkanie, a to było dobro nieosiągalne. Z Rafałem to była znacznie większa euforia, gdyby on przegrał, to cała moja koncepcja Chopina by przegrała.

**– Kiedy przyjechała Pani do Polski zderzenie z rzeczywistością było pozytywne?**

– Nie do końca. Z bliska wszystko wygląda inaczej, niż na zewnątrz. Jednak sama zmiana kraju i środowiska była ekscytująca. Pochodzę z konserwatywno-burżuazyjnej rodziny, natomiast mój mąż był artystą plastykiem i to środowisko poznańskiej bohemy było dla mnie bardzo ciekawe.

**– Z Poznania przeniosła się Pani z mężem do Gdańska?**

– To był bardzo dobry wybór, bo trafiłam tam do profesora Zbigniewa Śliwińskiego. On mnie nauczył, że ciągle trzeba podwyższać poprzeczkę.

**– W którym momencie wiedziała Pani, że nie będzie jedynie koncertować, ale również zacznie nauczać?**

– Szybko zrozumiałam, że koncertowanie nie jest tym, do czego dążę. Kontakt z publicznością nie jest tak osobisty, jak w klasie, kiedy możemy rozkoszować się detalami. Lubię koncertować dla muzyków – w gronie kameralnym. Praca pedagoga jest bardziej intymna, schowana i bardziej mi to odpowiada. Poza tym stwierdziłam, że chcąc żyć pełnią życia kobiety, nie uciągnę tego. Muszę dostawać pensję pierwszego, bo nie mam rodziców na miejscu.

**– Nigdy rodzice nie ciągnęli Pani do Bułgarii?**

– Nie, nawet po latach mama, która była przeciwniczką mojego wyjazdu stwierdziła, że jednak dobrze zrobiłam, że pojechałam do Polski.

**– Długo się Pani uczyła języka polskiego?**

– Stałe się uczyć (śmiech). Na pewno jest kwestia swobodnego mówienia bez akcentu. Przez pierwszy rok kaleczyłam swobodnie mówiąc, ale dużo czytałam i czytam, bo lubię – to bardzo pomaga.

**– Myśli jeszcze Pani po bułgarsku?**

– Oj nie, od dawna myślę po polsku.

**– Córnica jest muzykiem?**

– Nie, lingwistką, syn też nie poszedł w ślady rodziców. Moje dzieci chodziły do podstawowej szkoły muzycznej, ale nie przejawiały dużej chęci do ćwiczenia i wybrały inne profesje.

**– Co Pani robi w czasie wolnym.**

– Czytam książki, idę do kina, chodzę na spacer, chociaż jeszcze nie mam psa.

**– Pani oczkiem w głowie jest wnuczka.**

– Ale jest w Poznaniu, urodziła się na początku 2010 roku. Jestem pod wrażeniem jej zdolności muzycznych, próbuje śpiewać celując dobrze kierunki melodii i ma świetne poczucie rytmu.

**– To babcia podejmie się uczenia?**

– Nie wiem, musiałabym jeszcze trochę dzieciinnieć.

magdajasinska@radiopik.pl

## Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

# Primadonna znad Brdy

Urszula Guźlecka



Magdalena Krzyńska

Fot.: Archiwum artystki

Żałuję, że w czasie kiedy Magdalena Krzyńska była primadonną bydgoskiej sceny operowej, nie istniał jeszcze w Bydgoszczy ośrodek telewizyjny, dla którego można by realizować programy o tej śpiewaczce. Magda zasługuje bowiem na znacznie większą popularność i znajomość swojej twórczości, niż ma to miejsce w rzeczywistości. W drugiej połowie lat 70. i latach 80., kiedy na scenie muzycznej święciła największe sukcesy, nie było możliwości, aby to udokumentować.

Każdy, kto choć trochę zna Magdalenę Krzyńską wie, że słowo „primadonna” – absolutnie adekwatne do kariery – zupełnie do niej nie pasuje. Kojarzy się bowiem z humorami, fochami, piórami

i z innymi -ami, które bynajmniej nie są udziałem tej pełnej uroku śpiewaczki. Magdalena Krzyńska jest bowiem pogodną, zrównoważoną osobą. Pełną uroku zarówno na scenie, jak i w życiu codziennym. Obydwie – i Magda sceniczna i ta codzienna – stanowią jedną całość. Nie ma czegoś takiego, że jest się innym człowiekiem na potrzeby sceny i innym w rzeczywistości.

Nieraz pytałam Magdę, czy nigdy nie targały nią złe uczucia, czy nie czuła się pokrzywdzona i bezsilna, że rola, na którą liczyła trafiła do kogoś innego? Przecież świat opery rządzi się swoimi prawami, a nerwy, emocje, konkurencja, są tu na porządku dziennym. Magda mówi, że nigdy nie zazdrościła koleżankom ról, nie tylko z racji swojego charakteru, ale przede wszystkim dlatego, że sama dużo śpiewała. Wszystkie role, na których jej zależało, ma w swoim repertuarze. W sumie około 50.

A jakie wrażenie musiała robić na słuchaczach, niech świadczy fakt, że po kilkunastu latach od chwili odejścia z Opery Nova, nie brakuje ludzi, którzy wspominają jej Traviatę w dziele Giuseppe Verdiego, pod tym właśnie tytułem. Była idealną Violettą zdającą sobie sprawę, że jej dni ze względu na nieuleczalną chorobę są policzone. Wycisnęła niejedną łzę na widowni, bo jak pięknie napisała o niej kiedyś Alicja Weber (notabene dyrektor Opery Bydgoskiej w czasach kiedy Magda śpiewała) *potrafiła swoim śpiewem przemówić do serc widzów*.

Zresztą Magdalenie Krzyńskiej chyba „Traviata” też była bliska. Na koncertach – śpiewając arie z XIX-wiecznych oper – lubiła zakładać wspaniałą suknię, w której kreowała swoją bohaterkę.

Dzisiaj mówi, że ze wszystkich bohaterek najbliższa była jej chyba Madame Butterfly. Może dlatego, że dzięki macierzyństwu ta postać miała dodatkowy wymiar. Była nie tylko zakochaną acz oszukaną kobietą, ale i matką, której odbiera się jedyne dziecko.

W takich przejmujących rolach Magdalena Krzyńska zawsze była bardzo wiarygodna, bo nie da się budować postaci nie mając w sobie pewnych cech. Wszystkiego na zasadzie kontrastu się nie robi. Niektóre uczucia trzeba znaleźć w sobie.



A Magda jest pełna empatii. Dla ludzi, dla zwierząt, dla świata... Kiedy odeszła z opery, zajęła się nauczaniem młodzieży. Znając jej odpowiedzialność, powierzono jej funkcję dziekana Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Studentki ją uwielbiają, bo jest nie tylko wytrawnym pedagogiem, ale ich przyjaciółką. Ba, sama mówi, że im „matkuje”. Uczy nie tylko śpiewu, ale i życia. Przychodzą czasem ze swoimi czysto życiowymi problemami i trudno w takiej sytuacji zajmować się sztuką, kiedy o swoje prawa upomina się życie. Doradza,

Magdalena Krzyńska w „Traviacie”  
G. Verdiego

Fot.: Archiwum artystki

jak ubrać się na scenę, jak się uklonić, jak wejść i zejść, aby nie popsuć efektu. Sama przecież stawała przed podobnymi dylematami wielokrotnie. Występowała przecież nie tylko w Bydgoszczy, ale też na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu, Opery Bałtyckiej w Gdańsku i wielu innych. Oklaskiwali ją widzowie Francji, Niemiec, Szwajcarii, Danii czy Holandii. Ale ten rozdział jest już zamknięty.



„Madama Butterfly” G. Pucciniego

Fot.: Archiwum artystki

Magda pożegnała się ze śpiewaniem w sposób bardzo prosty i najmniej oczekiwany. W czasie Koncertu Noworocznego w Lubostroni, który miałam przyjemność prowadzić, powiedziała po prostu, że śpiewa po raz ostatni. Trzeba wiedzieć, kiedy powiedzieć „dość”. Zaskoczona publiczność zgotowała jej wielką owację – jak zwykle zresztą – na co Magdalena Krzyńska odrzekła, że jeśli kiedyś zaśpiewa, to tylko z ukochanym wnuczkiem Jasiem. To jemu właśnie poświęca cały swój wolny czas jeżdżąc do Warszawy, aby nacieszyć się spacerami i zabawami z wnuczkiem. I w ten sposób historia Magdy zatacza koło. Bo jeżdżąc do Warszawy wraca tym samym do rodzinnego domu.

Kolejnym pytaniem, które często słyży, jest to dotyczące jej przyjazdu do Bydgoszczy. Jak to się stało, że warszawianka pochodząca z muzycznej rodziny, po ukończeniu Akademii Muzycznej w stolicy nie tylko opuściła swoje rodzinne miasto, ale nigdy nie próbowała do niego wrócić.

*Chciałam jak najwięcej śpiewać, a większą szansę na duże role miałam w Bydgoszczy aniżeli w Warszawie* – wyjaśnia Magdalena Krzyńska. W Bydgoszczy na śpiewaczkę czekały atrakcyjne role, praca dla męża i mieszkanie. Ówczesny dyrektor bydgoskiej opery Stanisław Renz wiedział, że wraz z pojawieniem się

w zespole Magdaleny Krzyńskiej zyskuje solistkę o dużych możliwościach i znakomitej aparycji. Zadebiutowała w 1974 roku tytułową partią w „Manon” J. Masseneta, a potem wszystko potoczyło się po jej myśli. Kolejne wielkie role, sympatia publiczności i krytyków.

*Bardzo lubiłam scenę, ale też kosztowało mnie to wiele wysiłku. Przed premierami umierałam ze strachu. Kiedy córka była, mała często mnie pytała: „kiedy już będziesz po premierze”. Mimo najlepszych chęci nie udało się uniknąć nerwów związanych z premierą, chociaż zawsze starałam się, aby rodzina tego nie odczuła.* Tak wspomina Magdalena Krzyńska lata, kiedy życie operowe miało wielkie tempo, ale z drugiej strony trzeba było też sprostać temu codziennemu. Robić zakupy, gotować obiady, wychowywać dziecko. Córka Joasia była częstym gościem na próbach i premierach, co miało chyba wpływ na wybór jej drogi życiowej. Skończyła warszawską ASP i jest cenionym scenografem.

Za swój największy sukces Magda uważa to, że mimo tak intensywnej pracy udało jej się stworzyć i utrzymać rodzinę. Dlatego nie chce dalej prowadzić tak intensywnego życia koncertowego, wciąż być w formie i gotowości do śpiewania. Ile można stać na baczność w ściśniętym gorsiecie? A kiedy się koncertuje, to tak właśnie jest. Cieszy się, kiedy od czasu do czasu gościnnie może wystąpić w „My fair Lady” na scenie Opery Nova, ale teraz przyszedł czas, który chce poświęcić swoim bliskim i sobie. Dlatego bez żalu rezygnuje z funkcji kierownika Katedry Wokalistyki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Przy jej pracowitości i podejściu do obowiązków – za duże obciążenie.

Tajemnicą Magdaleny Krzyńskiej jest chyba umiejętność życia. Życie jej po prostu służy. Jest osobą piękną zewnątrz i wewnątrz. Jeśli czegoś żałuje to tylko tego, że w jej czasach śpiewało się za tak niskie stawki, by nie rzec grosze. O wszystko trzeba było martwić się samemu i czasem dokonywać cudów, żeby dobrze wyglądać. Ale to już minęło. Teraz jest na zupełnie innym etapie życia.

e-mail: Urszula.Guzlecka@tvp.pl

**Urszula Guźlecka** (ur. 1954 r., Inowrocław), dziennikarka telewizyjna TVB, absolwentka filologii polskiej UAM w Poznaniu, autorka programów kulturalnych na antenie lokalnej i ogólnopolskiej oraz wielu artykułów w prasie lokalnej oraz m.in. w „Kalendarzu Bydgoskim”.



## Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

# Pszczóły i poezja

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

*Blżej nieokreślone  
Niedopowiedziane  
Nie do wyrażenia  
Co młdąco boli  
Co tkwi długo  
Czego rozum nie umie wyrazić  
ma zapach wierzbowej bazi na wiosnę  
czasem siada jak motyl na sercu  
lub boli jak zdrada ...  
Może to jest poezja?*

Józef Banaszak,  
z tomiku  
„Zachwycenie czasem”

Czy badanie życia i ekologii pszczół skłania do poetyckiego spojrzenia na świat? A może to poetyckie skłonności pozwalają na poznawanie społeczności pszczelej. I nie chodzi o znaną wszystkim pszczołę miodną, a jej kuzynkę – dziką murarkę, która gnieździła się w szczelinach wiejskich chat wielkopolskich, wypełnianych gliną. Gnieździła się – w czasie przeszłym dokonanym – gdyż już nie spotyka się ani takich chat, ani tak budowanych murów, więc pszczołki nie mają gdzie się gnieździć. To profesor Józef Banaszak w młodości, wówczas student pierwszego roku biologii, mieszkający z rodzicami w małej wsi Wierzenica pod Poznaniem, zauważył, iż z glinianych szczelin w ścianach ich domu wylatują dziwne czarne pszczołki.

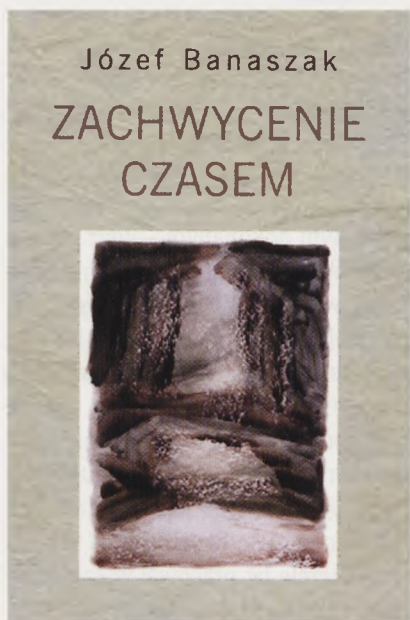
Fascynacja przyrodą, lektury książek przyrodniczych, a jednocześnie zainteresowanie historią, kierowały jego krokami ku nauce. Ukończył studia biologiczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu (1970), tam też doktoryzował się w roku 1975. Habilitował się w Instytucie Ekologii PAN w roku 1984, tytuł profesora uzyskał w roku 1991. Przez wiele lat pracował w Zakładzie Biologii Rolnej i Leśnej PAN w Poznaniu. Od roku 1989 wykłada ekologię i ochronę

przyrody na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego (wcześniej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego). Był rektorem WSP w latach 1996-1999 i wówczas podjął starania o przekształcenie tej uczelni w Akademię Bydgoską, a następnie w Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, co udało się w 2005 roku. Profesor Banaszak zorganizował w Bydgoszczy Instytut Biologii i Ochrony Środowiska i dwa kierunki studiów: biologia (od roku 1993) i ochrona środowiska (od roku 2007) i był jego dyrektorem, a po podzieleniu tegoż instytutu we wrześniu 2007 jest dyrektorem Instytutu Biologii Środowiska. Współorganizował Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego w Bydgoszczy.

Jednocześnie podjął się kierowania Klubem Profesorów i przekształcił go w Klub Profesorów „Wierzenica”. Opisał tę dziedzinę swej działalności w „Kalendarzu Bydgoskim” 2011. Z biegiem czasu ujawniała się także jego dusza poetycka. Debiutował na łamach „Akantu” w 1998 r. Wiersze zamieszczał również w poznańskim kwartalniku „Okolice poetów”. W 2004 roku Galeria Autorska wydała tomik wierszy „Zachwycenie czasem”. Profesor swój wolny czas spędza też w galeriach malarstwa, na koncertach w filharmonii, na spotkaniach poetyckich, jak niewielu spośród naukowców w naszym mieście.

A tego wolnego czasu nie ma zbyt wiele. W 1993 roku wykładał jako visiting professor w Mons w Belgii, prowadzi badania nad zasobami i zmianami fauny oraz prawidłowościami występowania zwierząt w krajobrazie, głównie owadów zapylających. W tym celu odbywa liczne podróże badawcze: Rumunia, Bułgaria,

Niemcy, Belgia i Południowa Francja (Prowansja, Korsyka, Pireneje), Włochy (Sardynia). Opublikował ponad 300 prac źródłowych, rozpraw i artykułów w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Ponadto autor, współautor oraz redaktor 40 książek. Nie sposób je choćby w skrócie wymienić. Jest m.in. autorem wielu monografii oraz współautorem podręcznika akademickiego „Podstawy ekologii” (dwa wydania). Obok publikacji naukowych wydał też wspomnienia „Czas nie przeszedł obok” (2008), „Pszczoły i las” (2010), a ostatnio wydana książka to „Wybrałem Bydgoszcz. Dzienniki 1989-2009” (2011).



Tomik poetycki  
Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2004

Profesor Józef Banaszak urodził się 19 marca 1947 roku w Lednogórze pod Gnieznem. W latach 1961-1965 był uczniem VI Liceum Ogólnokształcącego im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Jak dzisiaj sam wspomina, już lata spędzone w szkole średniej przyczyniły się do rozwinięcia przyrodniczych zainteresowań owadami, pogłębiane później w okresie studiów i pracy zawodowej.

W dzieciństwie mieszkał z rodzicami we wsi Wierzenica, będącej w XIX w. posiadłością wybitnego filozofa Augusta Cieszkowskiego. Klubowe sympozjum w Wierzenicy, zauroczenie postacią Cieszkowskiego – to spowodowało, iż Klub Profesorów przybrał nazwę „Wierzenica”.

*Wierzenica to okolica mojego dzieciństwa – opowiadał profesor. – Rodzina nasza przeniosła się tam, gdy byłem w połowie piątej klasy. Wówczas nie zdawałem sobie sprawy, co to za miejsce, aczkolwiek interesowałem się geografią i próbowałem poznać historię wsi. Od proboszcza z pobliskiej Kobylnicy, gdzie chodziłem do szkoły podstawowej, pożyczyłem „Schematyzm historyczny ustrojów parafialnych archidiecezji gnieźnieńskiej” ks. Stanisława Kozierowskiego. Tam znalazłem informacje o Wierzenicy. Wtedy właśnie kościelny otworzył mi wejście do krypty kościoła wierzenickiego, w której znajdują się szczątki całej rodziny Cieszkowskich. Leży tam ojciec Paweł (senior rodu), August senior, filozof, jest Halina (żona Augusta Cieszkowskiego), syn Krzysztof i ostatni pochowany – August Cieszkowski junior.*

*Do Wierzenicy powróciłem też jako naukowiec, kiedy będąc już w Bydgoszczy wybierałem poligon badawczy. Zorganizowałem nieformalny zespół do badań ekologii krajobrazu i obserwacjami objeśliśmy pola między Wierzenicą a Wierzonką, gdzie jest duże nagromadzenie zadrzewień śródpolnych. Badaliśmy ich ekologiczną rolę i w krajobrazie rolniczym. Powstało kilka książek i dziesiątki artykułów na ten temat.*

*Wierzenica jest dla mnie miejscem magicznym. Wiązą się z nią wspomnienia z dzieciństwa, które z wiekiem nabierają wagi, to są również moje powroty badawcze, a także jestem pod wrażeniem lektury dzieł Cieszkowskiego, zwłaszcza „Ojczyzna”. Kiedy czyta się to trudne dzieło, dziś może już nieco przebrzmiałe, widać tam głęboką religijność Augusta Cieszkowskiego. On czuł się wybrańcem, w jakimś sensie prorokiem wręcz, to robi wrażenie... Ta Wierzenica jest naprawdę dla mnie miejscem niezwykłym, miejscem dobrego dzieciństwa, pięknym i niezwykle atrakcyjnym przyrodniczo i to prawdopodobnie wykreowało mnie jako przyrodnika. Kontemplacja urody pól, lasów, rzeki, jeziora, następnie nałożyła się na to wiedza o filozofie, który tam spędził większość swego dorosłego życia, potem świadomość pobytu naszego trzeciego wieszczki Zygmunta Krasińskiego, który lubił to miejsce, wszystko to zainspirowało do nadania naszemu klubowi nazwy „Wierzenica”. Cieszkowski był współzałożycielem i trzykrotnie prezesem Poznańskiego*

*Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jednego z najstarszych w Polsce, założonego w 1857 r. Do dworu wierzenickiego zjeżdżała często elita poznańska, tam odbywały się również posiedzenia Towarzystwa.*

*Wierzenica jest niedużą wsią, może niezbyt piękną, dziś popegeerowską, ale ma wspaniałe zabytki, np. kościół drewniany z XVII w., którego obecna część zasadnicza powstała w XVIII w., o pięknej architekturze, z łamanym dachem. Jest też dwór Cieszkowskiego, zbudowany ok. połowy XIX w. o skromnym wyglądzie, ale podobno w czasach Augusta wewnątrz było bogato wyposażone – meble, duża biblio-*



Profesor Józef Banaszak nad gablotą z owadami zapyłającymi

Fot.: Archiwum

*teka, rzeźby, dzieła sztuki. Cieszkowski był bogatym człowiekiem i nie szczędził pieniędzy na książki i dzieła sztuki. Miał szerokie, rozległe dobra. Mimo zawodu filozofa był również ekonomistą i z sukcesem prowadził swoje gospodarstwo. Jego majątkiem zarządzał człowiek wychowany u gen. Dezyderego Chłapowskiego w Turwi – pioniera nowoczesnego rolnictwa w Wielkopolsce. Po wojnie we dworze mieściła się stacja hodowli roślin i dopóki były biura i mieszkali ludzie, jak pamiętam z dzieciństwa, wszystko było w porządku. Kiedy kilka lat temu z Klubem Profesorów byliśmy w Wierzenicy i wpuszczono nas do środka, widok był już żałosny. Ale niedawno dwór ten kupił jeden z poznańskich profesorów. Jest więc*

szansa, że podniesie go z upadku. We wsi była również karczma XIX-wieczna, później w tym budynku mieściła się ochronka – przedszkole, jak byśmy dziś powiedzieli. Trzeba wiedzieć, że Cieszkowski zainicjował ideę budowania na wsiach ochronek dla dzieci pracowników rolnych. Dorośli bez obaw mogli zająć się pracą, gdy dzieci były pod dobrą opieką.

Wierzenica jest urokliwie położona, w dolinie rzeczki o nazwie Główna, choć to nieduży ciek, wypływający z jeziora Lednica i uchodzący do Warty po ok. 48 km. Rozległe pola i enklawy lasów i zadrzewień sródpolnych, nadają olbrzymi urok krajobrazowi rolniczemu. Na jednym z pogórków w okresie międzywojennym, w czasach Augusta juniora, kopał archeolog prof. Kostrzewski, m.in. badacz wykopalisk Biskupina. Pod Wierzenicą wykopano 2 szkielety z czasów rzymskich, ale większość to groby ciałopalne z wczesnego średniowiecza.

Imię Cieszkowskiego nosi jedna z piękniejszych ulic bydgoskich, co prawda ciągle zaniedbana i brudna, ale architektonicznie cudownie secesyjna. Przez jakiś czas się zastanawiałem i rodowitych bydgoszczan pytałem, czy wiedzą, dlaczego ulica nosi właśnie taką nazwę. Ponieważ nie umiano mi odpowiedzieć, sam doszedłem do wniosku, iż w swoim czasie nazwisko Cieszkowskiego musiało mieć taką wagę, taką rangę, iż jednej z piękniejszych ulic nadano jego imię. August Cieszkowski umarł w 1894 r. i po I wojnie światowej i repolonizacji miasta jego postać, jego filozofia była powszechnie znana. Ponadto żył wówczas jego syn o tym samym imieniu, który w okresie międzywojennym wydał większość dzieł ojca. Za życia Cieszkowskiego wyszedł tylko pierwszy tom „Ojciec nasz”.

– Profesor często powtarza, że lubi, jak się wokół coś dobrego dzieje. Jest człowiekiem otwartym na wszystko co nowe i pozytywnie zmieniające rzeczywistość, zarówno w tych małych, jak i tych dużych ojczyznach. Życzliwie wspiera studiujących młodych ludzi i stara się rozumieć problemy młodego pokolenia, to dla nich stworzył w Bydgoszczy studia przyrodnicze. To rozumiałe, gdyż ma córkę i syna, którzy ukończyli studia na kierunku biologii i architektury w Poznaniu. Poza wielką pracowitością i konsekwencją w podejmowanych codziennych działaniach i realizowanych praktycznych celach, jest także romantykiem głęboko przeżywającym przyrodę w jej różnych aspektach – napisał prof. Sławomir Kaczmarek w 2007 roku z okazji 60-lecia profesora Banaszaka. Te słowa trafnie oddają jego charakter.

Korzystałam z tekstu prof. Sławomira Kaczmarka (red.), [w:] „Krajobraz i bioróżnorodność” (Wyd. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2008, Bydgoszcz, s. 19-44).

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl

# Dom gościnnych aniołów

Gizela Chmielewska

## O Michale Łempickim, który szczerze obdarował bibliotekę i muzeum w Bydgoszczy

Gdyby na mapie naszego miasta zaznaczyć miejsca, w których mieszkali bydgoszczanie o niepospolitych życiorysach, ulica F. Chopina na pewno też by się tam znalazła. Choćby za sprawą Michała Łempickiego – człowieka, który miał na swoim koncie wielkie sukcesy, a także nieduży skandal.

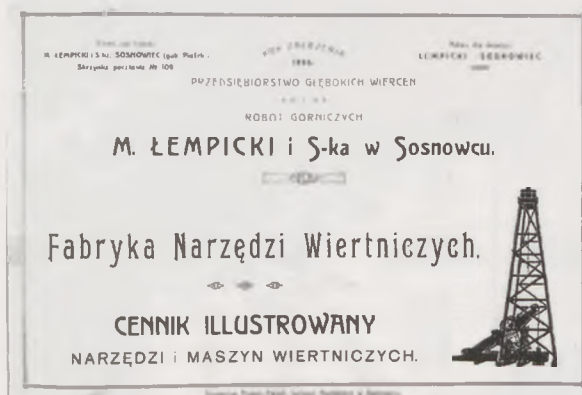
Wygodna willa otoczona ogrodem przy ul. F. Chopina 2 (po reformie numeracji domów w 1931 r. – Chopina 6). To ten, wówczas ledwie kilka lat liczący sobie budynek, pamiętający nieodległe czasy, gdy ulica nazywała się Zeppelinstrasse, wybrał Michał Łempicki decydując się w 1921 r. na zamieszkanie w Bydgoszczy. Po latach spędzonych w kopalniach na Śląsku, po światowym życiu w Petersburgu i Sztokholmie, po politycznej szarpaninie w Warszawie chciał odpocząć.

### Samara, Petersburg, Sosnowiec i...

Początkowo wśród rdzennych bydgoszczan Łempicki nie miał wielu znajomych. Wychował się w Samarze nad Wołgą, dokąd jego ojciec był zesłany za to, że cara Aleksandra II „niepokoił bezsensownymi projektami o zmianie systemu rządów” – jak napisano w uzasadnieniu wyroku. Była to zresztą druga taka kara dla Michała Łempickiego seniora – po raz pierwszy zesłano go do Iszymu na Syberii, gdzie przebywał m.in. z poetą Karolem Balińskim i Gustawem Zielińskim, autorem słynnego poematu „Kirgiz”.

Łempicki junior gimnazjum i studia ukończył w Petersburgu. Był inżynierem górnictwa, po powrocie z Rosji, w tym również z Syberii, gdzie pracował, wiele lat spędził na Śląsku – jako dyrektor kopalń Towarzystwa Węglowego Renard. Zajmował stanowisko dyrektora Starachowickich Zakładów Górniczo-Hutniczych. W 1896 r. założył firmę „M. Łempicki i Spółka Przedsiębiorstwo Górnicze, Wiertnicze i Hydrologiczne”, z siedzibą w Sosnowcu, działające na terenie zaboru rosyjskiego i Śląska. Dziś na stronie internetowej Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych i Górniczych ([www.prwig.com.pl](http://www.prwig.com.pl)) można przeczytać informację, że jest

ono kontynuatorem firmy założonej w XIX w. przez Łempickiego. A w Muzeum w Sosnowcu można się dowiedzieć, że należy do grona najbardziej zasłużonych ludzi dla tego miasta.



Tak kiedyś Łempicki reklamował swoją firmę

*Fot.: Ze zbiorów Przedsiębiorstwa Robót Górniczych i Wiertniczych w Warszawie*

Łempicki zyskał sobie uznanie jako autor mapy pokładowej i geologicznej Zagłębia Dąbrowskiego. Doceniany jest i dziś – w 1990 r. na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach powstała praca magisterska pt. „Wkład Michała Łempickiego w poznanie budowy geologicznej Zagłębia Dąbrowskiego” przygotowana przez Małgorzatę Leśniak.

Gdy Łempicki wraz żoną zamieszkał w Bydgoszczy, miał już za sobą bogate doświadczenia zawodowe, ale również polityczne i społeczne. Od 1912 r. był posłem z guberni piotrkowskiej do IV Dumy, czyli parlamentu rosyjskiego. Gdy wybuchła I wojna światowa, przeniósł się do Sztokholmu. Tam na prośbę przebywającego w Szwajcarii Henryka Sienkiewicza namówił przyszłą błogosławioną Urszulę Ledóchowską, aby ta na terenie Skandynawii zaangażowała się w zbieranie funduszy dla utworzonego przez autora Trylogii i Ignacego Jana Paderewskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny.

W 1916 r. Łempicki wszedł do Tymczasowej Rady Stanu, gdzie współpracował m.in. z Józefem Piłsudskim i Ferdynandem Radziwiłłem.

### Generał Thommée się obraził

Państwo Łempiccy na pewno nie mogli narzekać w Bydgoszczy na samotność. Znaleźli tu bowiem liczne grono dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich, pozbawionych domów najpierw przez rewolucję, a potem przez traktat ryski. Takich, dla których miasta – Petersburg, Kijów, Mińsk, Orsza czy Witebsk – nie były tylko nic nie mówiącym miejscem na mapie. To właśnie znajomi z tamtych stron często gościli w salonie willi przy ul. F. Chopina.



Adres: ulica F. Chopina 6 – pod tym adresem przed 80 laty mieszkali państwo Łempicki. Dziś dom po generalnym remoncie i przebudowie, nie ma chyba wiele wspólnego z ich dawną willą...

*Fot.: Gizela Chmielewska*

Kresy były głównym tematem poruszonym u państwa Łempickich. Wspominano dawne czasy i ubolewano nad tragiczną sytuacją, jaką tym ziemiom przyniosła zmiana granic. Konfrontowano informacje i opinie. Michał Łempicki nie byłby jednak sobą, gdyby jego aktywność na bydgoskim gruncie ograniczała się tylko do przyjmowania gości w salonie. Jeszcze przed I wojną współpracował z „Kurierem Warszawskim”. Był jednym z założycieli „Przeglądu Górniczo-Hutniczego”. Teraz swoje głównie polityczne i społecznikowskie pasje realizował poprzez artykuły na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Jego materiały dotyczące m.in. działalności państwa zawsze zajmowały miejsce na pierwszej stronie gazety. Jeden z nich pt. „Smutne czasy-smutne sprawy” opublikowany w 1924 r. zaprowadził Łempickiego na ławę oskarżonych.

Dowódca 15 dywizji generał Wiktor Thommée zarzucił mu obrazę armii, domagając się kary 6 miesięcy więzienia i 1000 zł grzywny. Na ławie oskarżonych zasiadł również Andrzej Trella, redaktor odpowiedzialny „Dziennika Bydgoskiego”. 6 grudnia 1924 r. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał wyrok uniewinniający. Tym procesem miasto żyło przez wiele tygodni, a słowo „skandal” odmieniano przez wszystkie przypadki.



## Rewolucjonista Bakunin

Dom przy ul. F. Chopina wypełniało mnóstwo obrazów, głównie były to portrety dzieci namalowane przez siostrę gospodarza – Leokadię Łempicką, artystkę, która na przełomie wieku XIX i XX wykładała w Żeńskiej Szkole Artystycznej w Warszawie. To o tych obrazach, wspominając mieszkanie pana Michała, 4 stycznia 1931 r. „Dziennik Bydgoski” napisał: *Obraz trącił obraz – a przede wszystkim cudowne dziecięce główki zmarłej artystki Łempickiej wyzierały ze ścian, niby buzie serafickich aniołków, aby przyrzeć się padolowi płaczu.* Dziś większość tych obrazów znajduje się w bydgoskim Muzeum Okręgowym.

W willi przy ul. F. Chopina nie brakowało i książek – gospodarze cenili sobie dobrą literaturę, chętnie też korzystali ze zbiorów Biblioteki Miejskiej. Być może bliskie związki z miejską księżnicą zachęciły pana Michała do powierzenia jej w 1928 r. listów, jakie kiedyś jego ojciec otrzymał od przyjaciół. Dzięki temu serdecznemu i hojnemu gestowi dziś w Dziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej można podziwiać autografy arcybiskupa Zygmunta Felińskiego, poety Karola Balińskiego, historyka Tadeusza Korzona, przywódcy rosyjskich rewolucjonistów Michała Bakunina, a także pisarki Elizy Orzeszkowej. Wraz z listami, Michał Łempicki przekazał Bibliotece swój artykuł „Fantazje polityczne a rzeczywistość”, napisany dwa miesiące przed wybuchem I wojny światowej, przez który cenzura rosyjska skonfiskowała nakład „Kurieru Warszawskiego”.



Michał Łempicki  
w swoim gabinecie

Fot.: Ze zbiorów  
Muzeum w Sosnowcu

28 stycznia 1928 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” opublikowano informację na temat cennych materiałów, podarowanych miejskiej ksiąźnicy. Cztery lata po jego śmierci bydgoszczanie dowiedzieli się, że poza dokumentami Łempicki przekazał bibliotece aż 2000 tomów książek.

Nazwisko Łempickiego wielokrotnie wymieniano wśród uczestników akcji charytatywnych. Jego datki zasilaly konto Kuchni Kresowej, prowadzonej przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy. Wspomagał Internat Kresowy i PCK. Był wśród tych, którzy w ramach tzw. zbiórki łańcuskowej, dołożyli swoją cegiełkę do budowy pomnika Sienkiewicza. Z inicjatywy Michała Łempickiego powołano Związek Rodziny Łempickich, który m.in. miał wspierać moralnie i materialnie swoich członków, udzielać stypendiów kształcącej się młodzieży, tworzyć instytucje użyteczności rodzinnej i społecznej. A potem w życiu Michała Łempickiego pojawiły się poważne kłopoty – zaczął chorować.

### **Prałat Pacewicz od Misjonarzy**

Początkowo nie daje za wygraną. Nawet po wyjściu ze szpitala wierzy, że wyzdrowieje, chce nadrobić zaległości w lekturach. Dlatego prosi dr. Władysława Bełzę, dyrektora Biblioteki Miejskiej, o przysłanie mu nowych książek – „w sam raz dla rekonwalescenta”. Ten list ocalał w zbiorach specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Kiedy Michał Łempicki stwierdził, że nie ma już dla niego ratunku – wydał dyspozycje co do swojego pogrzebu. Nie życzył sobie żadnych przemówień nad grobem. Zależało mu też, żeby zamiast wydawać pieniądze na wieńce, przekazać je na cele charytatywne. Zmarł 29 grudnia 1930 r. w wieku 74 lat. Jego pogrzeb odbył się 1 stycznia 1931 r. Kondukt na cmentarz Nowofarny prowadził ks. kanonik Waclaw Pacewicz, nazywany w Bydgoszczy prałatem kresowym. Szli w nim m.in. wychowankowie Instytutu Kresowego, dla których Łempicki był „gorliwym opiekunem i wspomocycielem”.

Nie minęły jeszcze trzy miesiące od dnia śmierci pana Michała, gdy zmarła jego małżonka. Dom Łempickich przestał istnieć. Niestety, grób Łempickich, na cmentarzu Nowofarnym, niedaleko kwatery żołnierzy, którzy zginęli w wojnie polsko-bolszewickiej, dziś już też nie istnieje. Po sielskim zakątku przy ul. F. Chopina pozostały tylko ślady dawnej świetności, sąsiadujące z hałaśliwym centrum miasta. A po Łempickich – okruchy pamięci w budynku biblioteki na Starym Rynku i w Muzeum Okręgowym.

e-mail: [giz@lucim.org](mailto:giz@lucim.org)

**Gizela Chmielewska** (ur. 1951 r., Bydgoszcz), absolwentka polonistyki UMK, wieloletnia dziennikarka bydgoskiej prasy, autorka książek, m.in. „Cień kresowy” i wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim”, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

# Wujek – ksiądz Hanelt

---

Krystyna Szyszko

Wujek ksiądz, dla naszych kuzynów stryjek, a dla mamy po prostu Franio. Ksiądz Franciszek Ksawery Hanelt (rocznik 1894), najstarszy brat mojej mamy, najmłodszej z jedenaściorga rodzeństwa, był dla nas, nieletnich siostrzeńców, zawsze wujkiem – wielkim, ważnym i niedostępnym.

## Kufel z pozytywką

Odkąd pamiętam, a całe moje dzieciństwo łączyło się z pobytem na plebanii farnej, wujek ksiądz mimo swojej posągowej, niezaprzeczalnie najmocniejszej pozycji, był dla mnie w tle atmosfery, jaka panowała w tym domu. Zawsze odczuwało się jego obecność i jego paternalistyczny stosunek do rodziny z poczuciem własnej wartości i godności. To On opiekował się i praktycznie wychowywał moją matkę, która mieszkała z nim, kiedy uczęszczała do Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy, a on był jeszcze wikarym w kościele Świętej Trójcy. Potem mieszkali razem na ul. H. Sienkiewicza, kiedy już pracowała w Izbie Kontroli Rachunkowej. Parafia w Solcu Kujawskim stała się dla nich domem zaraz po wybuchu II wojny światowej. Była dla matki ostatnim oparciem i wybawieniem. Wyjechała stamtąd, aby zawrzeć wojenne małżeństwo z moim ojcem w 1941 r. w okupowanej Warszawie. Tak więc wuj, szczególnie w stosunku do mojej matki, miał ojcowski, opiekuńczy stosunek, którego my, zdominowani przez miłość ciotek, nie zauważaliśmy. Zawsze zachowywał dystans do dzieci, rozpieszczanych przez ciotki, często niemożliwie rozrabiających w tym zacnym domu. Już tylko my we dwoje z bratem, nie licząc kuzynostwa, potrafiliśmy dać się we znaki. Choć nie wolno nam było wchodzić do gabinetu wuja, w którym stał na szafie kufel z cynową pokrywą z pięknie grającą pozytywką. A pachniało tam skórą ze skórzanych foteli i cygarami. W miarę dorastania, coraz bardziej uświadamiałam sobie, jakiego formatu był postacią.

## Prawa ręka Wandy Rolbieskiej

Urodził się 2 czerwca 1894 r. w Wałdowie Królewskim niedaleko Ostromecka. Uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Chełmnie. Już w latach 1912-

-1919 był aktywnym członkiem Filomatów Pomorskich. I wówczas, jeszcze jako uczeń, zorganizował w Brodnicy konspiracyjną organizację skautowską, której był pierwszym komendantem. W latach 1917-1919 był wizytatorem tajnych kótek filomackich na Pomorzu. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Po zakończeniu powstania wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie, które ukończył w 1922 r. otrzymując święcenia kapłańskie. Od tego czasu był już niemal stale (poza okresem okupacji) związany z Bydgoszczą. Najpierw, jako wikary kościoła Świętej Trójcy, a potem aż do 1939 r. jako prefekt Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Bydgoszczy, gdzie był prawą ręką słynnej pani Wandy Rolbieskiej. Założyciel i organizator Młodych Polek, długoletni duszpasterz głuchoniemych – sama byłam świadkiem jego kazań w języku migowych w Domu Katolickim przy farze. W 1939 r. odznaczony Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej – Medalem Niepodległości za Prace w Dziele Niepodległości. Tak brzmi oficjalna nazwa tego odznaczenia, które pozostało w pamiątkach rodzinnych.

Pod koniec sierpnia 1939 r., likwidując letni obóz wypoczynkowy dla młodzieży w Meczyszczu na Ukrainie z grupą uczennic przeprowił się przez tereny zajęte przez wojska niemieckie, by dotrzeć w końcu września do Bydgoszczy, unikając niechybnej śmierci w masowych egzekucjach polskiej inteligencji. Ukrywając się przed okupantem, schronił się w Solcu Kujawskim, gdzie przejął jedyną w okolicy parafię, w której potajemnie prowadził duszpasterstwo w języku polskim, co groziło co najmniej wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. To właśnie wujek w Solcu Kujawskim stał się ostoją i wybawieniem dla rodziny. Parasol ochronny rozpościerał nad nimi zaprzyjaźniony protestancki pastor Preisner



Ks. Hanelt z rodziną (w jasnym garniturze). Siedzą rodzice Cecylia i Wawrzyniec, 1919 r.

*Fot.: Ze zbiorów rodzinnych*

z Bydgoszczy. Wujek brał czynny udział w pracy konspiracyjnej inspektoratu AK w Bydgoszczy. Po wyzwoleniu mieszkańcy Solca wybrali go burmistrzem miasta, a on zaraz zorganizował tam pierwsze gimnazjum, które stało się I Liceum Ogólnokształcącym, którego również był dyrektorem.

### Ukochana fara

Dnia 1 sierpnia 1946 r. decyzją kardynała Hlonda objął parafię farną i kościół Klarysek w Bydgoszczy. Od razu przystąpił do odbudowy zrujnowanej fary, Domu Katolickiego i plebanii, które były w ruinie, bez okien i dachu. Aż szesnaście lat trwała praca nad rekonstrukcją otoczenia i wnętrza kościoła. Współpracował z konserwatorami z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, z profesorami Stefanem Narębskim i Jerzym Remerem na czele. Angażował władze miejskie i wojewódzkie z wojewódzkim konserwatorem zabytków panem Kazaneckim i architektem miejskim Alfonsem Licznernskim, którzy za swoje zaangażowanie na rzecz fary zapłacili karierą zawodową. W czasie tych prac odkopano na 2 metry w dół fundamenty kościoła, odsłonięto i osuszono dalsze partie murów. Odkryto renesansową kopułę kaplicy z latarnią. Witraże, wzorowane na gotyckich w Sainte Chapelle w Paryżu, po zniszczeniach wojennych uzupełnił i konserwował artysta malarz witrażysta Edward Kwiatkowski, uczeń przedwojennego ich projektanta i autora Henryka Nostitz-Jackowskiego.

Pasją życiową wujka stała się odbudowa i uświetnienie fary oraz przywrócenie blasku kościołowi Klarysek. Żył wszystkimi tymi problemami dążąc do wydobycia z tych świątyń ich dawnej świetności – aż do zamięczania wszystkich wokoło. Dla wujka – w hierarchii ważności – na pierwszym planie była ukochana fara z jej pięknym obrazem, do którego miał szczególny kult, Matki Boskiej z różą w dłoni. W tym obrazie widział swoją misję specjalną dla miasta i kościoła, nazywając ją Matką Boską Bydgoską – niemal konkurującą z Matką Boską Częstochowską. Nie była ona jeszcze za jego życia Matką Bożą Piękną Miłości. Dla wujka była Bydgoska i to było najważniejsze. Byłam świadkiem tworzenia pięknego hymnu do Matki Boskiej Bydgoskiej ze słowami ks. Tomczaka, ówczesnego wikariusza farnego.

Wuj dbał również o życie duchowe miasta organizując cykle wykładów o tematyce religijnej, nabożeństwa i spotkania w języku migowym dla głuchoniemych w Domu Katolickim przy farze. Angażował się też w działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy razem ze swoją niezastąpioną i niepowtarzalną siostrą, ciotką Elą, prowadzącą mu całe gospodarstwo. Bez niej nie byłoby tego domu i tej atmosfery panującej na plebanii. Dla wujka najpierw liczył się kościół i jego Matka Boska Bydgoska, ale zaraz potem rodzina, czyli przede wszystkim rodzeństwo ze swoimi rodzinami. Choć to rodzeństwo, czyli pięć siostr i sześciu braci zostało



Ksiądz Hanelt wita ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego...

*Fot.: Ze zbiorów rodzinnych*

straszliwie przetrzebione, okaleczone i doświadczone przez wojnę, a szczególnie bracia. Najpierw wuj Tadeusz wraz ze swoim szwagrem został zamordowany przez znajomych Niemców w pierwszych dniach wojny w masowych egzekucjach pod Chełmżą. Potem wujek Jasiu, doktor wszech nauk, wzięty lekarz z Kórnika, został zamordowany przez Sowietów w Charkowie. Wujek Józiu, zdolny farmaceuta, któremu wojna przerwała obronę pracy doktorskiej, więzień Stutthofu, cudem ocalał z marszu śmierci, jednak przeżycia obozowe odbiły na nim piętno do końca życia. Najmłodszy brat, wujek Ałoś, po kilku dniach bestialskiego karceru sowieckiego w Bydgoszczy, nigdy nie wrócił już do zdrowia. Ciocia Stefa, siostra księdza, żona zamordowanego nauczyciela z Dąbrowy, umarła w 1945 r. pozostawiając swoją nieletnią córkę pod opieką wujka księdza Franka. To on wywiózł i ukrywał w czasie okupacji poszukiwaną przez Niemców małą Zosię, która jako córka polskich nauczycieli patriotów miała być wywieziona do Niemiec. Całe szczęście, że babcia moja Cecylia Hanelt zmarła tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku i w ten sposób nie dożyła tych wszystkich tragedii swoich dzieci.

### **Dom na plebanii**

Zatem więc została już może nie wielka (jaka by mogła być, gdyby nie wojna), ale solidarna i wspierająca się zwarta rodzina, która największe oparcie czuła na plebanii. Tu był dom rodzinny, gdyż ten w Dąbrowie, przejęty przez Niemców, po wojnie został zajęty przez obcych ludzi, na mocy przydziału kwaterunkowego. Tu, na plebanii, był nasz dom rodzinny, który prowadziły wujkowi nieocenione siostry, czyli nasze ciotce – Władzia zwana Wielmożną, i Ela – będąca duszą niepowtarzalnej atmosfery tu panującej. To był dom niesamowicie ciepły, przytulny, gościnny, aż do przesady. Mimo wyszczerzonej paszczy wypchanego wilka syberyjskiego, samotnika ustrzelonego przed wojną w lasach dąbrowskich

przez któregoś z przyjaciół Haneltów, siedzącego na straży w holu plebanii. Dom otwarty dla wszystkich, od kapłanów, superiorów, kleryków, po konserwatorów za-  
bytków, architektów, artystów, były uczennice wuja, mające tu swe spotkania  
rocznicowe, po żebraków, nigdy nie odprawianych przez ciotkę Władzię. Dom,  
którym rządziła ciocia Ela, ciesząca się wielkim autorytetem i miłością domowni-  
ków, w tym dwóch – trzech księży wikariuszy, mieszkających i stołujących się  
w plebanii. Jak i zaprzyjaźnionych z tym domem wielu gości, którzy od razu byli  
częstowani herbatą z ciastem. Na nas, dzieci, w zasięgu rąk zawsze czekały cukierki  
i kruche ciastka w bombonierach na kredensie. Drzwi otwierało się tam za pomocą  
przycisku na piętrze, wyglądając przez okno, kogo się wpuszcza. Ja najbardziej pa-  
miętam plebanię z perspektywy piwnicy i strychu. W piwnicy walało się mnóstwo  
kolorowych szkiełek, odpadów po naprawie witraży przez pana Kwiatkowskiego,  
oraz śliczne wióry w kształcie korkociągów. To z kolei była pozostałość z rzeźb wy-  
konywanych przez stolarza pana Wojtaszaka. Służyły mi jako loki dla lalek. A strych,  
to był dopiero raj! Leżały tam albumy przedwojennych aktorek, m.in. Shirley Tem-  
ple, sterty butów z UNRRY, które wuj przekazywał biednym dzieciom.

### Wypchany wilk

Wuj w tym czasie aktywnie uczestniczył w życiu miasta. Zorganizował,  
choć na krótko, jedyną w mieście drużynę skautowską przy farze. Był ogólnie zna-  
nym i szanowanym obywatelem Bydgoszczy, a jego plebania stała się domem  
otwartym dla miejscowych intelektualistów. Nasza rodzina gromadziła się na ple-  
banii na coniedzielnym śniadaniach i podczas wszystkich świąt. Dzieciaki odsta-  
wiano na tzw. folwark, czyli sadzano nas przy okrągłym osobnym stoliku. Zaś przy  
długim owalnym stole zasiadało z osiem – dziesięć osób dorosłych.

Po wypadku w Oliwie, gdzie samochód zmiądzzył mu obie nogi, wuj do  
końca życia – przez kilka lat już nie wstawał. Zmarł 18 grudnia 1971 roku, w 77  
roku życia i 50. rocznicę kapłaństwa. Na cmentarz Nowofarny odprowadziła go ro-  
dzina i tłumy bydgoszczan. Rzeczy osobiste wuja, w tym wypchany wilk, powęd-  
rowały do odzyskanego domu w Dąbrowie Chełmińskiej, gdzie mieszkał już wuj  
Józio farmaceuta i zamieszkały ciotce Władzia i Ela. Oni też już nie żyją.

We wnętrzu ukochanej fary w 1997 r. na ścianie południowej zawisła mo-  
siężna tablica, z portretem w medalionie, poświęcona pamięci ks. Franciszka Ksa-  
werego Hanelta, jej proboszcza w latach 1946-1971.

tmm@neostrada.pl

**Krystyna Szyszko** (ur. 1945 r., Bydgoszcz), absolwentka psychologii KUL w Lubli-  
nie.

## O braciach Bażańskich – księgarzach

---

Teresa Franciszka Bażańska

*Więź między pokoleniami jest znacznie większa,  
niż się przypuszcza.*

*Jesteśmy wraz z naszymi rodzicami,  
ich rodzicami i naszymi własnymi dziećmi  
w jednym punkcie tej samej przestrzeni*

(Jerzy Terpiłowski „Stara Warszawa. Bedeker”, 2000)

W Fordonie jest ulica nazwana imieniem Braci Bażańskich, księgarzy działających w międzywojennych latach dwudziestych i trzydziestych XX w. na Pomorzu. Braci było trzech – najstarszy Władysław Antoni Bażański urodzony 13 czerwca 1892 r., następny to Kazimierz – 21 września 1894 r., najmłodszy Marian



Bracia Bażańscy, od lewej: Kazimierz, Marian i Władysław, 1918 r.

Fot.: Archiwum rodzinne



Roch – 14 sierpnia 1901 r. Wszyscy urodzili się pod zaborem rosyjskim w Iwanowicach, osadzie położonej niedaleko Kalisza (obecnie województwo wielkopolskie) jako synowie Stanisława i Marii z Jaśkiewiczów Bażańskich. Rodzina posiadała nie-wielkie gospodarstwo rolne, a w samych Iwanowicach mały domek.

### Droga do Grudziądza

Najstarszy z braci Władysław po ukończeniu szkoły w Iwanowicach wyjechał do Kalisza, gdzie odbywał naukę i praktykę czteroletnią w księgarni Bronisława Szczepankiewicza, która w owym czasie była centrum organizacyjnym życia kulturalnego miasta. Po ukończeniu praktyki Bażański podjął tam pracę i zajęciem tym parzył się do 1914 r. W roku 1916 przeniósł się do Łodzi, gdzie rozpoczął pracę w Wydawniczej Księgarni Ludwika Fiszera (seniora), którą – po śmierci męża – w latach późniejszych prowadziła Melania Fiszer. Jako przedstawiciel tej księgarni przepracował tam do roku 1919 zwiedzając i poznając pracę innych księgarzy ościennych zaborów. W tymże 1919 roku zmarł ojciec braci Bażańskich, osierocona rodzina (matka, siostra i bracia) sprzedała ojcowiznę i przenieśli się do Grudziądza, gdzie Władysław wraz ze średnim bratem Kazimierzem otworzyli pierwszą polską księgarnię. Mieściła się ona w Grudziądzu przy zbiegu ul. J. Wybickiego i Lipowej.

### Nuty, papeteria i wypożyczalnia

W tym czasie najmłodszy Marian brał udział, jako ochotnik, w wojnie polsko-bolszewickiej (1919-1921). Po zakończeniu działań wojennych dołączył do rodziny w Grudziądzu i podjął, wraz ze starszymi braćmi, pracę w księgarni. Asortyment tamtych czasów był bardzo różnorodny, oprócz książek i nut sprzedawano tam również materiały biurowe, papeterię; czynna też była wypożyczalnia książek. W okresie międzywojennym bracia wydali m.in. przewodnik i plan miasta

Pierwsza księgarnia braci Bażańskich w Grudziądzu, przy ul. Lipowej. W drzwiach stoi właściciel – Kazimierz Bażański



Fot.: Archiwum rodzinne

Grudziądzka oraz pracę księdza Jana Łęgi. Współpracowali także z Wydawnictwem „Gazety Grudziądzkiej” Wiktora Kulerskiego.

W 1923 roku usamodzielniał się Kazimierz Bażański otwierając drugą księgarnię przy ul. Starej i przejmując prowadzenie pierwszej księgarni. Władysław przeniósł się bowiem do Bydgoszczy, gdzie – przy zbiegu ulic Gdańskiej, Dworcowej i Pomorskiej – założył „Księgarnię Braci Bażańskich” (dzisiaj „Galeria '85”). Asortyment jej był podobny do grudziądzkiego. Księgarnia ta, jako pierwsza, wydała polski plan Bydgoszczy, współpracowała z Miejską Biblioteką.

W 1925 roku bracia kupili od Ludwika Fiszera (juniora) oddział toruński Towarzystwa Wydawniczego „Ignis” – Edward Wende i Sp. przy ul. Szerokiej 37 tworząc w ten sposób firmę „Bracia Bażańscy – Zjednoczone Księgarnie na Pomorzu”. W 1928 r. firma ta została rozwiązana, Władysław objął kierownictwo księgarni w Bydgoszczy, Kazimierz w Grudziądzu, a Marian w Toruniu. W roku 1930 w wyniku ogólnoswiatowego kryzysu upadła księgarnia w Toruniu. Marian Bażański zaczął wspomagać braci w ocalałych placówkach.

Działalność Bażańskich przerwał wybuch II wojny światowej. Hitlerowcy zlikwidowali księgarnie, a właścicieli aresztowali – Kazimierza na początku września 1939 r. (rozstrzelany w grudziądzkich fortach 11 listopada 1939 roku, miejsce pochówku nieustalone), Władysława w październiku 1939 (uwięziony w bydgoskich koszarach przy ul. Gdańskiej, miejsca mordu nie ustalono).

### Emerytura w kiosku

Z braci ocalał tylko najmłodszy Marian, który po wojnie wrócił do pracy w księgarstwie. Zatrudnił go Adolf Pikman w swej księgarni „Znicz” przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy. W 1948 r. przeniósł się do księgarni „Nauka” Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczo-Papierniczej w Bydgoszczy, którą przejęto 1 stycznia 1950 nowo powstające wtedy przedsiębiorstwo Dom Książki. W dyrekcji Domu Książki Marian Bażański przepracował od momentu jej powstania, aż do swojego przejścia na emeryturę w 1969 r. Po przejściu na emeryturę nie potrafił zrezygnować z ukochanego zawodu – zorganizował stoisko (mały kiosk) sprzedaży książek pod egidą Domu Książki w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. W tym czasie ściśle współpracował z bydgoską księgarnią „Współczesna”.

Marian Bażański jako jedyny z braci założył rodzinę. Wraz z żoną Delfiną wychowali czwórkę dzieci. Zmarł 3 grudnia 1974 r. Pochowano go na cmentarzu parafii św. Wincentego à Paulo na Bielawach w Bydgoszczy.

e-mail: [teresabazanska@interia.pl](mailto:teresabazanska@interia.pl)

**Teresa Franciszka Bażańska** (ur. 1943 r., Bydgoszcz), bankowiec, absolwentka Wydziału Finansów i Statystyki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (obecnie Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

## Ludzie bydgoskiej kultury i nauki Znajomi Pana Zdzisława

Grażyna Nowicka

Ostatnio Zdzisław Mrozek upomniał się o Olę Obarską. Uważa, że powinno się przypomnieć postać tej popularnej kiedyś aktorki i piosenkarki, która choć ostatecznie wybrała Warszawę i tam zmarła – tak pięknie śpiewała że „zielono jest w mojej Bydgoszczy”. Było to przed wojną. Dziś mało kto już o „naszej Oli” w mieście nad Brdą pamięta. Z cmentarza Najświętszego Serca Pana Jezusa na Ludwikowie zginął ostatni ślad po niej – pomnik rodziców Obarskiej, na którym jej imię i nazwisko zamieszczono „pro memoria”.

### Wielu znał osobiście

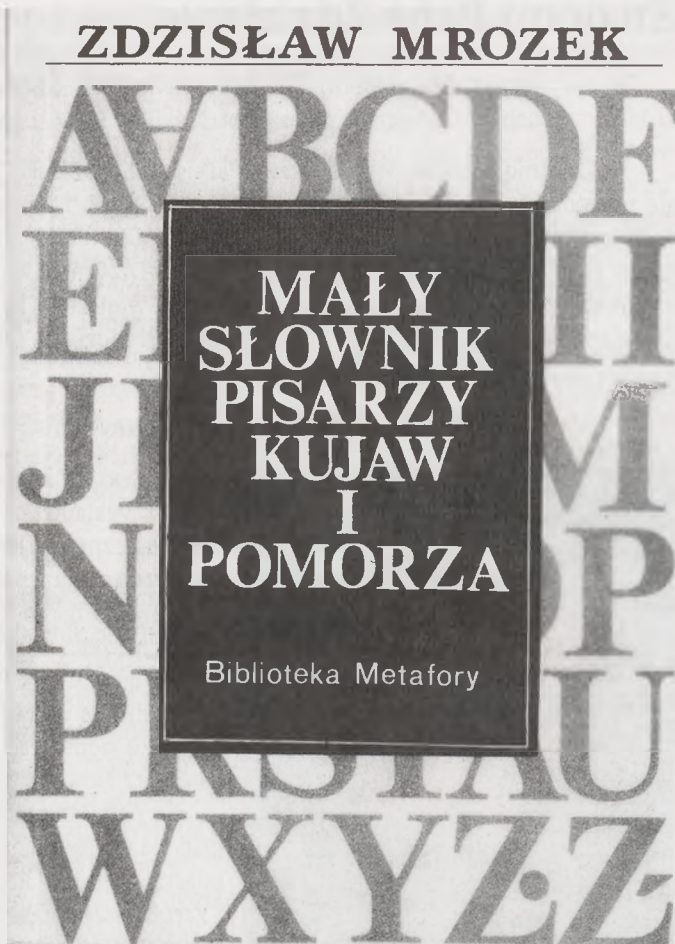


Doc. dr Zdzisław Mrozek – dłużej wykładowca w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego), od lat przypomina co znakomitszych obywateli naszego miasta. Wielu znał osobiście, innych, jak na przykład pisarza i dziennikarza Tadeusza Nowakowskiego, już tylko odprowadzał na ewangelicki cmentarz Nowofarny.

Z dr. Janem Piechockim mieli tematy na wiele godzin. Ten zasłużony dla miasta historyk literatury, publicysta i krytyk przekazał mu bardzo dużo informacji o przedwojennej Bydgoszczy. Marian Turwid i Zofia Nowicka zapraszali do siebie na Sielankę na rozmowy o literaturze i życiu kulturalnym miasta. Genił sobie kontakty z Janem Piechockim, Alfredem Kowalkowskim, Kazimierzem Hoffmanem, Krzysztofem Nowickim. Podczas spotkań w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy opowiadali mu o mieście nad Brdą Jerzy Bartnicki i Franciszek Grott.

Ich biogramy pomieścił w „Małym Słowniku Pisarzy Kujaw i Pomorza (1920-1991)”. Niestrudzenie przypominał i przypomina regionalnych twórców w „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym” i „Kalendarzu Bydgoskim”. To samo robił w lokalnych pismach – „Kujawach”, „Pomorzu”, „Faktach”, „Gazecie Pomorskiej”, IKP, „Dzienniku Wieczornym”. Z tych wszystkich tytułów została już tylko „Gazeta”.

Oczywiście charakter publikacji daje jedynie zarysy sylwetek, za to pełny katalog twórczości. Toteż gorzkie słowa o tym, że Bydgoszcz nie pamiętała o Władysławie Dunarowskim w ostatnich latach jego życia – nie znajdują się w druku. – *Pod koniec życia pisarz był człowiekiem bardzo samotnym – mówi z goryczą. – W 1987 roku na jego pogrzebie z pisarzy byli tylko nieliczni...*



### Ocalił od zapomnienia

Zdzisław Mrozek, który ocalił od zapomnienia wielu twórczych ludzi i który swą pracę naukową i dydaktyczną poświęcił w dużej mierze temu miastu – z Bydgoszczy nie pochodzi. Owszem, miał tu dziadka, ciotkę, wujków ze strony matki i często ich odwiedzał. Na jednym ze zdjęć elegancka pani w kapeluszu i równie

elegancki mężczyzna spacerują Gdańską w okolicach obecnego muzeum. Mały chłopczyk między nimi to właśnie Zdzisław Mrozek. Dziadek chłopca był kolejarem i mieszkał w budynku na peronie II dworca. Zdzisio przyjeżdżał do niego często na wakacje. Pamięta zabawki, jakie mu dziadkowie kupowali, jazdę tramwajem przez Grunwaldzką, spaceru na Bielawy. Ale jakże inne to były Bielawy od tych, na których obecnie mieszka. Zielono, jak w piosence Oli Obarskiej, ogrody, ogródki, słowem park, nie miasto.

Urodził się w Pelplinie w 1932 roku. Ojciec, Władysław, był drukarzem w pelplińskim wydawnictwie „Pielgrzym”. Zdzisław uczył się w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym Stolicy Biskupiej w Pelplinie, sięgającym do tradycji przedwojennego „Collegium Marianum”. Swojego rodzinnego miasta nigdy nie zapomniał, poświęcił mu, podobnie jak Bydgoszczy, wiele publikacji. Z wiekiem wspomina je coraz częściej i z coraz to większym sentymentem.

Studiował polonistykę na WSP w Gdańsku i toruńskim UMK. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Ełku, ale szybko wrócił do rodzinnego Pelplina, gdzie z żoną Emilią, także polonistką, uczyli w miejscowym LO, szkole, której niegdyś był uczniem. Po dziewięciu latach pracy przeniósł się wraz z rodziną do Kościerzyny. Pobyt w tym mieście pozwolił mu wszechstronnie poznać kulturę Kaszubów, ich przeszłość i zwyczaje, co zaowocowało publikacjami o tym regionie. Niestety, po likwidacji liceów pedagogicznych trzeba było szukać pracy gdzie indziej.

I tak trafił do Bydgoszczy. Oferta pracy przyszła ze Studium Nauczycielskiego, przekształconego później w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. W 1968 roku obronił pracę doktorską na temat twórczości pisarskiej Ludwika Szyrmera. W bydgoskiej uczelni Zdzisław Mrozek wykladał teorię i historię literatury polskiej. W ciągu dwudziestu lat pracy prowadził seminaria magisterskie na kierunkach pedagogika kulturalno-oświatowa, bibliotekoznawstwo i literatura regionalna. Wypromował 221 magistrów. Jego studenci robili dyplomy m.in. z twórczości Jerzego Sulimy-Kamińskiego, Jadwigi Tyrankiewicz, Władysława Dunarowskiego, Czesława Ślęzaka, Adama Grzymały Siedleckiego. Jest autorem ok. 500 publikacji (nie licząc artykułów w gazetach). W 1995 roku przeszedł na emeryturę.

### **Zawsze twórczy**

Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na czterech obszarach tematycznych. Oczywiście najbliższa mu była ziemia rodzinna, czyli Kociewie. W Kościerzynie pracował z ks. Bernardem Sychtą – autorem słownika kociewskiego i kaszubskiego. Pisał o pelplińskich cystersach i zasłużonych opatach oraz o pelplińskiej Biblii Gutenberga, oraz o swoim promotorze prof. Andrzeju Bukowskim, jako badaczu kultury kaszubskiej i kociewskiej. Publikował często w „Informatorze Pelplińskim” i „Kociewskim Magazynie Regionalnym”.

Następny dział to Kujawy i Pałuki. Ważna dla niego stała się współpraca z autorem i aktorem Włodzimierzem Gniazdowskim. Jej owocem były wykłady na temat teatru kujawskiego.

Kolejny obszar zainteresowań dotyczy Bydgoskiego. Rezultat – publikacja „Pisarze ziemi pomorskiej 1920-1970”, 100 artykułów w „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym”, około 50 godzinnych odczytów radiowych o dziejach Bydgoszczy, audycji zainspirowanych przez Jerzego Sulimę-Kamińskiego. Uczestniczył w publikacji BTN „Historia Bydgoszczy” tom II 1920-1939. W 1985 r. za książkę „Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919-1939” otrzymał indywidualną nagrodę ministerialną III stopnia. Ostatnio zajął się Koronowem i Świeciem. W tym ostatnim zainteresowało go miejscowe drukarstwo i czasopiśmiennictwo. (Artykuł Zdzisława Mrozka na ten temat w rozdziale „Region” – red.).

Czwarty teren jego penetracji naukowych to Gdańsk. Współpracował z Gdańskim Towarzystwem Naukowym i Uniwersytetem Gdańskim. Sylwetki interesujących go ludzi trafiły do „Słownika Biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego” pod redakcją Zbigniewa Nowaka (1998 r.). Hasła przez niego opracowane znalazły się w „Słowniku Polskich Towarzystw Naukowych”.

Przypomina i popularyzuje zasłużonych ludzi Pomorza, Pałuk, Kujaw i Kociewia już ponad czterdzieści lat. Za swą działalność wyróżniony został Medalem Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego, medalem „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”. W 1993 r. otrzymał godność członka honorowego Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Bardzo ceni sobie wyróżnienie przyznane mu w 2008 roku przez Radę Programową Kociewskiego Kantoru Edytorskiego – Pierścień Mechtyldy.

Ma już gotowy artykuł o Władysławie Umińskim, ulubionym pisarzu jego pokolenia i pokolenia rodziców, który w latach 30. ub. wieku mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Koronowskiej. W kolejce do przypomnienia czeka polonista Jan Panasiewicz i nauczycielka – pisarka Helena Obiezińska. I Dunarowski, Grott, Nowakowski oraz wielu, wielu innych.

e-mail: [nowicorp@wp.pl](mailto:nowicorp@wp.pl)

**Grażyna Nowicka** (ur. 1945 r., Bydgoszcz), polonistka, absolwentka UMK, wieloletnia dziennikarka „Gazety Pomorskiej”.

# Pięć pokoleń ogrodników

Małgorzata Szczepańska-Piszc

Tysiące roślinek każdego miesiąca wyjeżdża z podbydgoskiej „Vitroflory” i trafia na wszystkie kontynenty. Najwięcej do Holandii, ale także na trudne rynki Japonii, Izraela, USA. Dynamicznego eksportu nie zdławił nawet światowy kryzys. Imperium Anny i Karola Pawlaków rośnie jak na drożdżach.

Laboratorium Kultur Tkankowych w Łochowie pod Bydgoszczą. Atmosfera trochę jak na sali operacyjnej. Ponad czterdzieści dobrze oświetlonych i wysterylizowanych stanowisk. Filtrowane powietrze. Panie w kitlach, czepkach i maseczkach na twarzy dzielą rośliny na mikroskopijne części. Dzisiaj tną fikusy, gerbery, zielistki, funkcie. Cierpliwie, dokładnie. – *Te odmiany, którymi się my tu się teraz zajmujemy, do handlu trafiają dopiero za ok. 7 lat* – ocenia Karol Pawlak, właściciel tego największego w Polsce i jednego z największych w Europie laboratorium in vitro. I – po włożeniu na siebie specjalnego kombinezonu – oprowadza po kolejnych pomieszczeniach, gdzie na półkach stoją tysiące pojemników z maleńkimi roślinkami częściowo zanurzonymi w żelowych, przezroczystych substancjach. Szklane słoiki wyglądają jak po dżemach, a plastikowe – zupełnie jak pojemniki do sałatek. Roślinki są tak niewielkie, że tylko po etykietach można się zorientować, co to za gatunek.

Jedna sala, druga, trzecia... Wszystkie sterylizowane, klimatyzowane, dobrze oświetlone. Potem pomieszczenia-lodówki i magazyny. W końcu sala, z której mikroroślinki pakowane w zgrabne paczki odjeżdżają do klientów na całym świecie – *90 procent roślin eksportujemy. Dużo do Holandii. Ale mamy klientów na wszystkich kontynentach, nawet w Japonii, Izraelu i Australii, które ze względu na przepisy fito-sanitarne uważane są za bardzo trudne rynki. A nie reklamujemy się, nie ogłaszamy w żadnej gazecie. Polegamy na reklamie szeptanej. Jednak przede wszystkim rośniemy, bo rosną nasi partnerzy* – mówi spokojnie Karol Pawlak. Oczy mu zapalają się dopiero, gdy zaczyna mówić o nowo wybudowanej, gigantycznej szklarni w Trzęsaczu. Bo laboratorium kultur tkankowych, którego zazdroszą nawet holenderscy kontrahenci, to już działka żony. Kwitnącą „Vitroflorą” kieruje od lat dyr. Tomasz Michalik, podpoznańskim „Owiplantem”, największym w Polsce centrum ogrodnictwem o powierzchni 6500 m kw., zawiaduje syn Konrad.

Prezes Pawlak zajmuje się przede wszystkim inwestycjami ogrodniczego imperium: – *Od lat już nie pracuję tylko dla pieniędzy. Stawiam na rozwój.*

### Wszystko przez pradziadka

Karol Pawlak, dziś 58-letni, zawsze chciał być ogrodnikiem. Może to geny? Pierwszym ogrodnikiem w rodzinie był pradziadek Serafin. Dogłądał przed wojną trawników i kwiatów hrabiego Lipskiego w wielkopolskim Lewkowie. Orodnikiem był dziadek Walenty i ojciec Bolesław. Karol w ogólniaku (bydgoskie LO nr 1) nie miał więc wątpliwości: tylko ogrodnictwo. Na ten kierunek namawiał nawet swoją dziewczynę, Anię. – *Ale ja przeraziłam się chemii. I poszłam na anglistykę, lecz i tak pracuję w ogrodnictwie* – śmieje się Anna Pawlak. Studiowali różne kierunki, ale oboje w Poznaniu. Jeszcze na studiach był ślub. – *W naszej rodzinie dwóch rzeczy nikt nie żałuje: wczesnego wstawania i wczesnych ożenek* – puentuje z uśmiechem Karol Pawlak swoje 38-letnie małżeństwo.

Karol Pawlak: – *Już po studiach, na rozpoczęcie własnego interesu dostaliśmy od mojego ojca 2,2 ha ziemi w Łochowie pod Bydgoszczą. Żeby postawić szklarnię wzięliśmy pierwszy wielki kredyt. 1240 tys. zł. Na 8 lat. Teść – lekarz – który żyrował pożyczkę przestał dobrze sypiać w nocy, takie to wtedy były pieniądze.*

W szklarni posadzili pomidory, bo tylko na uprawę warzyw można było dostać kredyt. Ale szybko przerzucili się na gerberę, o której Karol Pawlak napisał pracę magisterską. Firma zaczęła rozwijać się coraz bardziej. Dla odpisów dewizowych potrzebnych firmie poszli w eksport. I wtedy fiskus o mało nie zrujnował Pawlaków. Na zaimportowane z Niemiec rośliny mateczne gerber, które chcieli rozmnażać w tradycyjny sposób, naliczył cło, które przekroczyło ich wartość. Pawlak: – *Najpierw cudem udało mi się odzyskać swoje pieniądze. Potem intensywnie szukałem jakiegoś wyjścia z patowej sytuacji. Miałem klientów za granicą, którzy chcieli kupować rozmnożone przeze mnie gerbery. Tylko przeszkadzał mi fiskus. I wtedy wpadłem na pomysł mikrorozmnażania gerber, bo do klonowania wystarczy sprowadzić zza granicy jedną, dwie gerbery, za które nikt nie każe mi płacić cła.*

### Czas na klonowanie

Na początku lat 80. tworzy jedno z pierwszych w Polsce, maleńkie laboratorium klonowania roślin. Ale ono nie wystarcza na długo. Już w 1983 r. kupuje w Łochowie kawałek ziemi z wałącym się XIX-wiecznym młynem parowym i po remoncie tworzy jedno z większych w Europie laboratoriów rozmnażania roślin in vitro. I trochę na własnych błędach uczy się, jak klonować kwiaty. Firma otrzymuje nazwę „Vitroflora”. W 1983 Pawlakowie dostają jedną z pierwszych w Polsce koncesji na 20 lat. I zaczynają eksportować na potęgę. Oczywiście gerbery. Z roku na rok coraz więcej. – *Zaspokajaliśmy m.in. 90 proc. potrzeb czechosłowackiego rynku*



na sadzonki gerbery, tzn. rocznie wysyłałiśmy tam ok. 650 tys. roślin – wspomina Anna Pawlak. Gazety pisały o jej mężu „król gerber”. Wreszcie poczuli się pewnie. W 1987 r. wybrali się po raz pierwszy na zagraniczne wczasy. Do Bułgarii. Nie przeczuwali, że za chwilę wszystko się załamało.

– Często się mówi, że po 1989 r. z piedestału spadł górnik czy hutnik, a tak naprawdę na łeb na szyję zleciał ogrodnik, któremu w dawnych czasach żyło się świetnie, a nagle z dnia na dzień z rynku wyeliminował go Holender z tanimi warzywami i kwiatami. A polski ogrodnik został z nikomu niepotrzebnymi, drogimi w eksploatacji szklarniami, które dotąd straszą w całej Polsce.

Pawlakowie, głównie dzięki eksportowi, przetrwali trudny dla polskiego ogrodnictwa 1989 r. Jednak gdy na przełomie 1990/91 załamał się rynek czechosłowacki, przyszyły najtrudniejsze lata. – *Mieliśmy 2-3 lata szarpania. Zastanawiałem się, czy się nie przebranżowić. Próbowałem swoich sił w budownictwie, a nawet w produkcji podeszew do butów.*

### Holenderska szklarnia

Na szczęście ludzie w Polsce zaczęli dbać o ogrody, poza tym wrócili starzy klienci. – *A ja po okresie eksperymentów zrozumiałem, że trzeba robić w życiu to, na czym człowiek się zna* – podsumowuje czas trudnej, życiowej edukacji.

Znów postawili na rośliny ozdobne. I znów rozwijali się intensywnie. Szybko w Łochowie zrobiło się im zbyt ciasno. Dlatego kolejne wielkie szklarnie (ok. 12 tys. m kw.) postawili w 1999 r. w Trzęsaczu – podbydgoskiej wsi malowniczo położonej nad Wisłą. Ta kupiona od Holendrów razem z wyposażeniem jest skomputeryzowana. Czujniki cały czas sprawdzają temperaturę, wilgotność powietrza i nasłonecznienie. Wszystkie te dane w postaci wykresów śledzi na monitorze pracownik „Vitroflory” i – w razie potrzeby – może odpowiednią kombinacją cyfr spowodować np. większe lub mniejsze wietrzenie albo cieniowanie roślin. Poza tym pożywka podawana kwiatom krąży tu w obiegu zamkniętym. Jej nadmiar za pośrednictwem rynien zamocowanych wzdłuż stołów trafia do podziemnych zbiorników. Do szklarni pożywka wraca przez komputerowy mieszalnik, który czuwa nad odpowiednim stężeniem podawanego kwiatom roztworu. Dzięki temu sadzonki ukorzeniają się znacznie szybciej niż w szklarniach tradycyjnych. Nad komputerami „Vitroflory” czuwa dziś kilku informatyków. Na ruchomych stołach stoją rośliny sprowadzone z Etiopii, Sudanu, Kenii, Izraela i Holandii. Tu dorastają, żeby w końcu trafić m.in. do polskich i holenderskich sklepów.

### Skutki ataku na WTC

Nawet najbardziej nowoczesne ogrodnictwo to nie jest łatwy chleb. – *Nie uniknie się marnego kontrahenta, wpadek, błędów, załamań rynku* – wylicza Karol

Pawlak – *Nawet wielkie polityczne wydarzenia daleko od granic Polski wpływają na nasze interesy. Choćby taki atak na World Trade Center we wrześniu 2001 r. Gdy do niego doszło, do Stanów leciała spora partia roślin z „Vitroflory”. Samolot zawrócono. Gdy paczki dotarły do nas z powrotem, zawartość nadawała się tylko do wyrzucenia. Stratę wyceniliśmy na dziesiątki tysięcy dolarów.*

Dziś trudno ogarnąć imperium Pawlaków. Bo poza szklarniami i laboratorium w Łochowie oraz kolejnymi szklarniami w 200-hektarowym gospodarstwie w Trzęsaczu należą do niego również: przedsiębiorstwo ogrodnicze „Owiplant” pod Poznaniem z niedawno wybudowanym centrum ogrodniczym „PrimaFlora”, oraz spółka zajmująca się wyrobem suchych bukietów. Poza tym: „Europlant”, który sprzedaje rośliny doniczkowe giełdom i instytucjom, bydgoska „Zieleń Miejska” i nawet bułgarskie laboratorium kultur tkankowych „Vitroflora-Sofia”. A do tego olbrzymie gospodarstwa ze starymi dworakami w Kotomierzu i Grabowie.

– *Mam świadomość, że mi dzieci trochę „uciekły”, bo mało byłem w domu, kiedy najbardziej potrzebowały mojej obecności. Szkoda* – żałuje Pawlak. Nie ma wątpliwości, że jego ogrodnicze imperium rosło trochę kosztem rodziny. Ale za to dzisiaj dzieci mogą tu pracować. Najstarsza: córka 34-letnia Agnieszka, która skończyła ogrodnictwo, czuwa nad działem sprzedaży „Vitroflory”. 30-letni Konrad, mgr ekonomii, szefuje podpoznańskiemu „Owiplantowi”. A najmłodszy 22-letni Filip, który studiuje informatykę, mocno angażuje się w komputeryzacyjne problemy firmy. Wyrósłó piąte pokolenie Pawlaków – ogrodników.

### Kwiatowe Oscary

Fakt, że „Fleuroselect” zorganizował w 2010 r. swój 41 kongres u Pawlaków w Trzęsaczu, na pewno świadczy o międzynarodowym uznaniu środowiska ogrodniczego. Fleuroselect to prestiżowa organizacja zrzeszająca hodowców roślin ozdobnych z całego świata. I nagradzająca złotymi medalami – potocznie zwanymi kwiatowymi Oscarami – najlepsze kwiatowe okazy. W Trzęsaczu tryumfowały dwa amerykańskie superkwiaty: karłowy groszek pachnący i ogniście pomarańczowa cynia. Może za kilka lat na Oscara zasłuży kwiat spod Bydgoszczy. Być może Pawlak i na tym polu pokona konkurencję. Pierwsze próby już trwają...

Alé ciągle najważniejsza jest masowa produkcja, którą mocno zintensyfikowała ogromna szklarnia w Trzęsaczu zbudowana pod koniec 2010 r. tuż przed oknem biura prezesa Pawlaka. Przybyło kolejnych 30 tys. m kwadratowych. Supernowoczesnych. Jeszcze bardziej skomputeryzowanych. Podbydgoskie ogrodnicze imperium rozrasta się w imponującym tempie.

e-mail: m.piszcz@gmail.com

**Małgorzata Szczepańska-Piszcz** (ur.1964 r., Bydgoszcz), absolwentka socjologii UAM w Poznaniu, wieloletnia dziennikarka prasy lokalnej i ogólnopolskiej.

# Sukcesy małe i duże

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

## Styczeń

- 8 – Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego wpisano na listę Państwowego Rejestru Muzeów. Trafiają na nią tylko najbardziej prestiżowe. Na 1290 placówek w Polsce na liście jest około setka.
- 15 – Bydgoska redakcja „Gazety Wyborczej” przyznała nagrodę im. Hieronima Konieczki dla najlepszego aktora młodego pokolenia – aktorce Teatru Polskiego Marcie Ścisłowicz. Aktorka pracuje w bydgoskim teatrze od 2007 roku.

## Luty

- 4 – W plebiscycie czytelników „Expressu Bydgoskiego” na Bydgoszczanina Roku zwyciężył Bogdan Pultyn, właściciel sieci specjalistycznych księgarń „Kodeks”, były prezes Stowarzyszenia Piłkarskiego „Zawisza”.
- 7 – Plebiscyt czytelników „Gazety Wyborczej” na Bydgoszczanina Roku wygrała Mariola Ciesielska z Fundacji Wiatrak. Serca bydgoszczan podbiła angażując się w liczne akcje charytatywne, pisząc scenariusze do misterium Męki Pańskiej w Dolinie Śmierci, jest jednym z pomysłodawców koncepcji domu jubileuszowego.

## Marzec

- 1 – Bydgoska spółka „Oponeo” wchłonęła swego największego konkurenta na rynku internetowej sprzedaży ogumienia – firmę Favonia Polska. Od tej pory „Oponeo” będzie kontrolować około 80 proc. internetowej sprzedaży opon.
- 10 – Komiks o „Człowieku Kolejce” autorstwa Macieja Jasińskiego i rysownika Jakuba Mathia zdobył główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie komikowym, w kategorii tematycznej „Socjalizm, czyli gospodarcza droga donikąd”, zorganizowany przez fundację FOR Leszka Balcerowicza.
- 18 – Firma Philips Lighting, czołowy producent oświetlenia ulicznego, przyznała Bydgoszczy nagrodę za oświetlenie parku Jana Kochanowskiego i ulic wokół Filharmonii Pomorskiej.

- 21 – Żaneta Walentyn, dziennikarka Polskiego Radia PiK, otrzymała nagrodę w kategorii premiera roku na VI Gali Polskich Reportażystów na zamku w Lublinie. Uznanie jej przyniosła audycja „Przekłęci”. Na tej samej imprezie doceniono też szefa Radia PiK Michała Jagodzińskiego za ogłoszenie Konkursu na Artystyczną Formę Radiową.
- 24 – W rankingu „Gazety Wyborczej” na najlepszą szkołę ponadgimnazjalną w mieście pierwsze miejsce zajęło VI LO, drugie – I LO, a trzecie V LO.
- 28 – Martę Nieradkiewicz, aktorkę Teatru Polskiego, TMMB uhonorowało roczną nagrodą Laur Grzymały za role drugoplanowe w projekcie „Czechow. Saga”.
- 30 – Jakub Błaszak, doktorant UKW, za rozprawę „Nieletni uchodźcy – analiza działań akulturacyjnych” otrzymał wyróżnienie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka za najlepszą pracę dyplomową. 10 czerwca otrzymał nagrodę „Wielkiego Studenta”.
- Z okazji Dnia Teatru marszałek województwa Piotr Całbecki nagroził osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju sztuki teatralnej. Nagrodzeni z Bydgoszczy to: Pawło Tolstoj i Alicja Kuklińska z Opery Nova, Michał Czachor i Bernadeta Fedder z Teatru Polskiego.

## Kwiecień

- 7 – Bydgoska PESA jako pierwsza firma na świecie otrzymała świadectwo IRIS 02. To najbardziej wymagająca międzynarodowa norma w branży kolejowej, która gwarantuje najwyższą jakość zarządzania biznesem.
- 18 – Specjalni wizytatorzy tzw. ewaluatorzy spoza miasta, wystawili LO VI i działającym przy nim Gimnazjum nr 50 najwyższą z możliwych ocen „A” (w skali od E do A). Badali efekty działalności dydaktycznej i wychowawczej.
- Podczas koncertu z okazji 664. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich nagrodę im. A. Szwałbego otrzymał prezes Pojazdów Szynowych PESA Tomasz Zaboklicki, nagrodę za promowanie polskość – Eugeniusz Siemaszko za zaangażowanie w kontakty polsko-litewskie, listy gratulacyjne – dziennikarka TVB Urszula Guźlecka za całokształt dokonań zawodowych i Eleonora Harendarska z okazji 45-lecia pracy zawodowej.
- 20 – Sylwester Nowak, prezes bydgoskiego oddziału Towarzystwa Walki z Kalectwem, otrzymał Order Uśmiechu za pracę z niepełnosprawnymi dziećmi.
- 21 – Podczas uroczystej sesji Rady Miasta zasłużonym bydgoszczanom i firmom wręczono medale Kazimierza Wielkiego. Otrzymali je: kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrii Collegium Medicum UMK prof. dr hab. n. med. Aleksander Araszkiwicz, poeta i satyryk Zdzisław Pruss, firma PESA, Klub Sportowy Gwardia, Stowarzyszenie Miłośników Zabytków „Bunkier”.

## Maj

- 6 – Prof. Arkadiusza Jawienia, specjalistę chorób naczyń, kierownika Katedry Chirurgii Ogólnej w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. J. Bizuela, wybrano sekretarzem Międzynarodowej Unii Angiologicznej.
- 12 – „Napój miłosny” Gaetano Donizettiego, wystawiony na rozpoczęcie XVI Bydgoskiego Festiwalu Operowego przez Operę Nova, zdobył prestiżową Teatralną Nagrodę Muzyczną im. Jana Kiepury w kategorii najlepszy spektakl 2009 roku.
- 13 – Bydgoski oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przyznał doroczne nagrody im. T. Nowakowskiego. Otrzymali je: dziennikarz Polskiego Radia PiK Robert Erdmann za cykl audycji „PRL – żadnych złudzeń” oraz Mirosław Twaróg za pracę z młodzieżą przy redagowaniu od kilkunastu lat czasopisma „Pod wiatr”.
- 14 – Hospicjum im. ks. J. Popiełuszki zdobyło „Złoty Stetoskop 2010”, nagrodę czytelników „Expressu Bydgoskiego” dla najlepszego oddziału szpitalnego w mieście.
  - W ogólnopolskiej edycji Młodych Talentów w kategorii tańca pierwszą nagrodę zdobył bydgoski zespół taneczny Flow oraz Nicolette Przybył z Białych Błot, w kategorii muzycznej zaś ex equo z piosenkarką z Kalisza bydgoski zespół L`orfe, w kategorii fotograficznej – Maciej Romaniuk z Bydgoszczy.
- 18 – „Slajdy” Jarosława Jakubowskiego, poety i dziennikarza „Expressu Bydgoskiego” oraz „Stan rezonansu” Jana Kaji i Jacka Solińskiego wybrano Bydgoskimi Książkami Roku 2009. Trafiły do nich Strzały Łuczniczki.
  - Wyspa Młyńska za rewitalizację na cele rozwoju przedsiębiorczości otrzymała nominację w konkursie „7 Cudów Funduszy Unijnych”, którego organizatorem jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, wydawnictwo Pascal oraz firma Smartlink, zajmująca się promocją funduszy UE.

## Czerwiec

- 1 – Prof. Jacka Manitiusa wybrano prezesem Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Jest kierownikiem kliniki nefrologii, nadciśnienia tętniczego i chorób wewnętrznych w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. A. Jurasza, a także pracownikiem Collegium Medicum UMK.
- 13 – Reprezentanci bydgoskich klubów zdominowali kajakarskie mistrzostwa Polski. Na poznańskim jeziorze Malta zawodniczka „Bydgoscii” i wielokrotna reprezentantka Polski Beata Mikołajczyk zdobyła pięć medali, w tym cztery złote.
  - Weronika Mazurkiewicz, uczennica 2 klasy I LO, została laureatką ogólnopolskiego konkursu dla najbardziej aktywnych wolontariuszy. Pomaga od

7 lat, pracowała m.in. w hospicjum Sue Ryder. Ośmiu laureatów wyłoniono spośród 400 kandydatów z całej Polski.

- 19 – W konkursie Złoty Skalpel, organizowanym przez „Puls Medycyny”, wyróżniono prof. Arkadiusza Jawienia z CM UMK za zorganizowanie regionalnego programu wczesnego wykrywania tętniaka aorty brzusznej.

## Lipiec

- 7 – Daria Mikołajska, maturzystka IX LO, uzyskała 44 punkty na maturze międzynarodowej, przy maksymalnej liczbie 45 punktów. Prace sprawdzały międzynarodowe komisje.
- 9 – Grand Prix XXXIII Bydgoskich Impresji Muzycznych spośród 21 zespołów zdobył Junior Jazz Band `75 z bydgoskiego Pałacu Młodzieży.
- 12 – Dwoje akrobatów z BKSG Zawisza: Marta Szumacher i Bruno Wałaszewski, zostali we Wrocławiu wicemistrzami świata juniorów age group. Lekkoatleta Zawiszy Łukasz Michalski pokonał w skoku o tyczce 5,80 m i zdobył złoty medal podczas mistrzostw Polski w Bielsku-Białej. Dwa brązowe medale na mistrzostwach Europy w Hiszpanii zdobyli bydgoscy wioślarze – Beata Mikołajczyk i kajakarz Piotr Siemionowski.
- 31 – Podczas mistrzostw Europy w Barcelonie zawodnicy Zawiszy – Marcin Lewandowski w biegu na 800 m zdobył złoty medal, a Marika Popowicz w sztafecie 4 x 100 m – brązowy.

## Sierpień

- 3 – Absolwent UTP Michał Pilarczyk laureatem prestiżowego konkursu dla młodych designerów. Zaprojektował lustro do mazdy, które samo się ustawia na podstawie ułożenia głowy kierowcy.
- 19 – Studentki WSG i UKW Natalia Maciukiewicz i Weronika Deresz zajęły dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji punktowej wioślarskich 6. Akademickich Mistrzostw Europy w Amsterdamie. Trzy złote medale w podnoszeniu ciężarów wywalczyli zawodnicy Zawiszy na 80. Mistrzostwach Polski Seniorów w Opolu.
- 22 – Piotr Siemionowski i Magdalena Krukowska zdobyli brązowe medale rozgrywanych w Poznaniu mistrzostw świata w kajakarstwie.
- 29 – Wioślarze UKW zajęli 3. miejsce w regatach o Puchar Prezydenta Rosji w Petersburgu.

## Wrzesień

- 1 – W konkursie internautów województwa na imprezy, obiekty i miejsca turystyczne wśród 10 laureatów wyróżnienie otrzymały Bydgoskie Impresje Muzyczne. Na pierwszym miejscu znalazł się Port IV w Toruniu.

- 5 – 8-osobowa osada wioślarska z UKW podczas akademickich regat Golden Boat w Moskwie zajęła drugie miejsce w wyścigu na dystansie 7 km. Pierwsi byli studenci z uniwersytetu w Pawii.
  - Ekipa płetwonurków ze bydgoskiej Szkoły Podoficerskiej PSP zwyciężyła podczas rozegranych w Bornem Suliniowie Euroregionalnych Mistrzostwach Polski Strażaków Płetwonurków. Pokonali 27 drużyn.
- 16 – Tenor Piotr Trella otrzymał srebrny medal Unitas Durat Cuiaviano-Pomeraniensis przyznany przez Marszałka Województwa w uznaniu zasług dla promowania młodych muzyków i opiekę nad twórcami na emeryturze w ramach działalności Klubu Środowisk Twórczych.
- 22 – Wśród 13 nagród Marszałka Województwa większość otrzymali bydgoszczanie: Mirosław Ślachciak z Kujawsko-Pomorskiego Związku Pracodawców i Przedsiębiorców, kadra UTP w kategorii rolnictwo, Eleonora Harendarska – dyrektor FP, Bassam Aouil – profesor UKW za działalność w ochronie zdrowia, Wiesław Rakowski – trener kajakarzy Klubu Kopernik, prof. Ryszard Paczuski z UKW, państwo Wiszniewscy, tworzący Rodzinny Dom Dziecka oraz Michał Jagodziński, prezes Polskiego Radia PiK wraz z pracownikami rozgłośni, którzy stworzyli Archiwum Dokumentów Fonicznych.
- 25 – Maciej Chwiałkowski podczas festynu „Handlowa Dworcowa” z rąk Prezydenta Bydgoszczy otrzymał nagrodę dla kupca o najdłuższej rodzinnej tradycji. Z wykształcenia jest ekonomistą, informatykiem, uczy jęz. angielskiego. W Bydgoszczy prowadzi 4 sklepy firmowe.
- 26 – Na Mistrzostwach Świata w podnoszeniu ciężarów w Antalyi w Turcji zawodnik Zawiszy Marcin Dołęga zdobył złoty medal.

## Październik

- 3 – Zawodniczki MUKS Sandan z Gimnazjum nr 9 Daria Grabowska i Julia Cukrowska startowały w Mistrzostwach Świata w karate shokotan w Karpaczu i zdobyły medale – Daria złoty, Julia srebrny w swoich kategoriach wiekowych.
- 5 – Dwa bloki w Fordonie, wybudowane przez Projprzem przy ul. Bydgoskich Olimpijczyków 7 i ul. St. Skarżyńskiego 6 zdobyły Grand Prix w konkursie „Budowa na medal Pomorza i Kujaw”.
- 6 – Dwa wydziały UTP znalazły się w gronie najlepszych w Polsce: wydział inżynierii mechanicznej i wydział technologii inżynierii chemicznej uzyskały najwyższe noty dla jednostek naukowych przyznawane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
- 10 – Bydgoski spektakl „Babel” w reżyserii Mai Kleczewskiej otrzymał jedną z nagród IX Festiwalu Prapremier.

- 14 – Nauczycielem Roku 2010 w plebiscycie „Gazety Wyborczej” ogłoszono Alfredę Piatenکو, polonistkę z Gimnazjum nr 16.
- W II edycji konkursu o Złotą Wstęgę Brdy zwyciężyły: dom przy ul. Stawowej 26, hotel Słoneczny Młyn i zmodernizowany Wełniany Rynek, wyróżnienie otrzymały wieżowiec po „Famorze” na Bocianowie oraz kompleks mieszkalny przy ul. Młyńskiej na Okołu w odbudowanym młynie wodnym na Flisie.
- 15 – Mateusz Witkowski zwyciężył w konkursie fotograficznym „Wyspa za Wyspę” za najbardziej oryginalne ujęcie urody Wyspy Młyńskiej spośród 400 nadesłanych prac.
- 20 – W rankingu „Bezpieczny szpital” na drugim miejscu znalazło się Centrum Onkologii, na czwartym 10. Wojskowy Szpital Kliniczny. Ranking organizuje Centrum Monitorowania Jakości w Służbie Zdrowia i redakcja „Rzeczpospolitej”.
- 21 – Paweł Wakarecy, student bydgoskiej Akademii Muzycznej, otrzymał wyróżnienie XVI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Uczy się u prof. Katarzyny Popowej-Zydrón, również nauczycielki Rafała Blechacza, zwycięzcy poprzedniego konkursu.
- 24 – Maciej Cuske w konkursie reportażu „Camera Obscura” VII Festiwalu Sztuki zdobył Grand Prix za reportaż „Dekalog po dekalogu. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” (w kat. powyżej 25 minut). Nagrodę główną w konkursie ogólnopolskim filmów do 25 minut otrzymał film „Palach” w reżyserii Jakuba Drobczyńskiego, wyprodukowany przez bydgoski MOK.
- Trzy nagrody zabrzańskiego X Ogólnopolskiego Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” otrzymali twórcy bydgoskiego spektaklu „V(F)ICD 10. Transformacje”: Paweł Łysak za reżyserię, Michał Czachor za rolę i Paweł Wodziński za scenografię.
- 24 – Piłkarki z uczniowskiego klubu sportowego Tęcza ze Szkoły Podstawowej nr 12 zwyciężyły w Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska w Warszawie.
- Na mistrzostwach w wioślarstwie morskim w Stambule żeńska osada klubowa LOTTO Bydgoszcz wywalczyła brązowy medal w czwórce bez sternika.
- 27 – Szpital Miejski im. dr. E. Warmińskiego otrzymał Złotą Perłę Eskulapa, a 10. Wojskowy Szpital Kliniczny oraz Bydgoski Ośrodek Rehabilitacji, Terapii Uzależnień i Profilaktyki BORPA otrzymały wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Perły Medycyny”.

## Listopad

- 8 – Łukasz Górnicki, uczeń 3. klasy Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego otrzymał stypendium Marszałka Województwa dla wyjątkowo zdolnej



młodzieży w ramach programu „Zdolni na start”. Łukasz jest wybitnym matematykiem. Pisze też wiersze.

- 17 – Joanna Kowalska, redaktor naczelna gazety szkolnej „Ellyta”, ukazującej się w I LO, zajęła I miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych oraz promocji Bydgoszczy na XVIII Regionalnym Konkursie Gazetek Szkolnych.
- 19 – Katarzyna Marcysiak z bydgoskiej TVP otrzymała prestiżową nagrodę w Ogólnopolskim Przeglądzie i Konkursie Telewizyjnym w Gdańsku w kategorii wywiad. Ogólnopolska TVP INFO zamówiła u niej cykl wywiadów autorskich.
- 18 – Marcin Cichy, student bydgoskiej Akademii Muzycznej, zwyciężył w europejskim konkursie „Muzyka przeciw ubóstwu”. Skomponowana przez niego piosenka „Together” była prezentowana w grudniu w Brukseli podczas gali Europejskich Dni Rozwoju.
- 21 – Michał Szymanowski zajął 3. miejsce w VIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy. W nagrodę będzie koncertował w Brazylii. Jest synem znanego wibrafonisty jazzowego Karola Szymanowskiego, wykładowcy bydgoskiej Akademii Muzycznej.
- 25 – Wystawa w UKW „Siekiera, motyka...”, poświęcona życiu i twórczości Anny Jachniny, uczestniczki powstania warszawskiego, autorki wielu tekstów powstańczych piosenek, po wojnie dziennikarki bydgoskiej Rozgłośni Polskiego Radia, która ocaliła nagrania kultury ludowej Pałuk, Kujaw, Kaszub, została wyróżniona przez Muzeum Historii Polski w Warszawie.
- 27 – Stanisław Wroński z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej otrzymał „Laur rewitalizacji 2009” Stowarzyszenia Forum Rewitalizacji w kategorii „Promotor Rewitalizacji” za „całokształt prac przy rozwijaniu i promocji tematyki rewitalizacji miast”. Ponadto MPU otrzymała również „Laur 2009” w kategorii „Dobre dla Rewitalizacji” za sporządzony „Program Rewitalizacji i Rozwoju Bydgoskiego Węzła Wodnego”. „Laur 2009” otrzymał również Urząd Miasta w kategorii „Dobra Praktyka w Rewitalizacji” za „Systemowe działania Bydgoszczy w procesie rewitalizacji z uwzględnieniem Lokalnego Programu Rewitalizacji dla miasta Bydgoszczy na lata 2007-2015”. W kategorii „Młodzi dla Rewitalizacji” „Laur 2009” dostała Agata Wrońska za pracę dyplomową w Katedrze Urbanistyki i Rozwoju Regionalnego Politechniki Gdańskiej za „Studium Rewitalizacji Frontu Wodnego Miasta Bydgoszczy”.
- 27 – Bydgoski „Solanus” jako trzeci w historii polski jacht morski przepłynął Przejście Północno-Zachodnie, najtrudniejszy żeglarski szlak świata.
- 30 – Rektor UTP, dr hab. inż. Antoni Bukaluk, prof. UTP, uhonorowany został tytułem doktora honoris causa Odlar Yurdu University w Baku za wybitne osiągnięcia w rozwoju współpracy międzynarodowej z uczelniami Azerbejdżanu.

## Grudzień

- 10 – Jerzy Kokorzycki, dyrektor firmy Grafpol, produkującej etykiety samoprzylepne, otrzymał nagrodę dla Pracodawcy Organizatora Pracy Bezpiecznej w kategorii do 250 zatrudnionych.
- 21 – Adriana Andrzejewska z Polskiego Radia PiK, Katarzyna Prętkowska z TVB i Marek Weckwerth z „Gazety Pomorskiej” zostali laureatami konkursu dla lokalnych mediów „Region pozytywnie odmieniony” (dzięki dotacjom unijnym). Marek Weckwerth otrzymał tytuł „Odkrywcy roku 2010” za publikacje turystyczne.
- 24 – Barbara Kozber, dziennikarka TVB, otrzymała główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Dla zdrowia”. Wygrała z konkurencją programem „Wyprzedzić chorobę”, który ukazuje się 16 lat.



Fot.: Grzegorz Kargól



## Pragniemy zostać Państwa partnerem w zarządzaniu nieruchomością

*Administracja Domów Miejskich  
ul. J. J. Śniadeckich 1  
85-011 Bydgoszcz  
[www.adm.com.pl](http://www.adm.com.pl)*

### **Jesteśmy:**

długoletnim zarządcą nieruchomościami,  
wiarygodnym partnerem finansowym,  
solidnym płatnikiem – terminowo regulującym wszelkie zobowiązania.





*Rejon Wspólnot Mieszkaniowych Nr 1*  
*ul. Toruńska 36*  
*tel. 52/34-88-728*  
*www.admwm.pl*

*Rejon Wspólnot Mieszkaniowych Nr 2*  
*ul. Modrzewiowa 23*  
*tel. 52/34-88-744*

### **Wyróżniamy się:**

elastycznością i zdolnością przystosowania do nieustannie zmieniających się warunków rynkowych.

### **Zatrudniamy:**

specjalistów różnych branż oraz licencjonowanych zarządców, którzy przestrzegają przepisów prawa, stosują standardy zawodowe, kierują się zasadami etyki zawodowej oraz chronią interesy osób, na rzecz których wykonujemy czynności.

## **GWARANTUJEMY:**

- stałą opiekę administracyjną,
- prowadzenie ewidencji księgowej,
- sporządzanie i składanie sprawozdań finansowych, deklaracji podatkowych i in.,
- prowadzenie książki obiektu budowlanego,
- zawieranie umów na dostawę mediów,
- dokonywanie miesięcznych wymiarów opłat oraz rozliczeń wniesionych zaliczek,
- zlecenie usuwania awarii technicznych w nieruchomości wspólnej,
- zlecenie wykonania usług konserwacyjnych w nieruchomości wspólnej,
- opiekę wyspecjalizowanej Kancelarii Prawnej,
- windykację należności,
- organizację zebrań wraz z przygotowaniem niezbędnej dokumentacji,
- przygotowywanie rocznych planów gospodarczych dot. nieruchomości wspólnej,
- opracowywanie wieloletnich planów remontów,
- informowanie właścicieli o wszelkich zmianach przepisów.



# KUJAWSKO-POMORSKIE STOWARZYSZENIE PRZEWOŹNIKÓW MIĘDZYNARODOWYCH W BYDGOSZCZY

z siedzibą w Lipnikach

86-005 BIAŁE BŁOTA

TEL. 52 381-49-94, 52 381-41-14

FAX 52 349-44-56

[www.transportowcy.kpspm.pl](http://www.transportowcy.kpspm.pl)



## KUJAWSKO-POMORSKIE STOWARZYSZENIE PRZEWOŹNIKÓW MIĘDZYNARODOWYCH w BYDGOSZCZY z siedzibą w LIPNIKACH

jest organizacją samorządową o ogólnopolskim zasięgu  
działania i szerokim zakresie usług oferowanych  
przedsiębiorcom transportowo-spedycyjnym.

### Zapewniamy:

- pomoc w dostępie do zawodu przewoźnika  
szkolenia w zakresie certyfikatu kompetencji zawodowych  
organizacja egzaminów na CPC  
licencje i zezwolenia na przewozy międzynarodowe osób i rzeczy
- rozprawdzanie zezwoleń na przewozy międzynarodowe  
(tylko dla członków)
- obsługa elektronicznego systemu opłat drogowych  
VIATOLL

- rozprowadzanie zaświadczeń na przewozy międzynarodowe wyrobów własnych,
- zapewnienie dostępu do kontenerów TIR – członkostwo w ZMPD
  - udzielanie informacji o obowiązujących aktach prawnych w dziedzinie transportu, w ramach Rządowego Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej
  - bezpłatne porady prawne dla członków stowarzyszenia
  - zapewnienie możliwości korzystania z atrakcyjnego (taniego) pakietu ubezpieczeniowego
  - dostęp do promocyjnego serwisu zaopatrzenia w ogumienie, akumulatory, części zamienne
    - dostęp do korzystnych zakupów sprzętu transportowego, ciągniki siodłowe, naczepy itp.
    - promowanie członków stowarzyszenia w kraju i za granicą
    - tworzenie warunków dostępu do rynku przewoźników drogowych w Polsce i UE





## BYDGOSKA RADA FEDERACJI STOWARZYSZEŃ NAUKOWO-TECHNICZNYCH NOT W BYDGOSZCZY W 2011 ROKU

Rok 2011 był szczególnym okresem w działalności BR FSNT NOT z uwagi na 90. rocznicę działalności Stowarzyszeń Technicznych na terenie miasta i regionu Bydgoszczy. Pierwsze organizacje techniczne na terenie miasta powstały w roku 1921, a spadkobiercami od roku 1945 jest po Naczelnej Organizacji Technicznej – Bydgoska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Z tej okazji Uchwałą Nr IX Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 23.02.2011 r. nasza Organizacja została uhonorowana MEDALEM KAZIMIERZA WIELKIEGO ZA ZASŁUGI DLA MIASTA BYDGOSZCZY. Medal na uroczystej sesji w dniu 20 kwietnia 2011 roku, odebrał z rąk Przewodniczącego Rady Miasta Romana JASIAKIEWICZA i Prezydenta Miasta Rafała BRUSKIEGO – Przewodniczący BR FSNT NOT Andrzej MYŚLIWIEC. Nie tylko na tym, ważnym dla naszej organizacji wydarzeniu, skupiła się uwaga członków BR FSNT NOT. W roku 2011 byliśmy organizatorami szeregu znaczących wydarzeń, nie tylko dla stowarzyszeń technicznych.

W dniu 20 stycznia 2011 r. w Domu Technika w Bydgoszczy odbył się II etap XXXVII edycji Olimpiady Wiedzy Technicznej, która uzyskała patronat Ministra Gospodarki Waldemara Pawlaka. W naszym województwie, dzięki aktywnej działalności Zofii MISZEWSKIEJ – Sekretarza Kujawsko-Pomorskiego Komitetu Okręgowego, w I etapie wzięło udział 319 uczniów z 19 szkół. Do zawodów II stopnia zakwalifikowało się 68 uczniów z 13 szkół, w tym 47 w grupie



mechaniczno-budowlanej, a 21 w grupie elektryczno-energetycznej. Do III etapu (zawody centralne), które miały miejsce w dniach 8, 9 i 10 kwietnia 2011 r. zakwalifikowało się 4 uczniów, którzy w finale zajęli wysokie lokaty.

W dniu 11 stycznia 2011 r. już tradycyjnie (po raz 20.) odbyło się Spotkanie Noworoczne BR FSNT NOT. Spotkanie zaszczylicili Rafał Bruski – Prezydent Miasta Bydgoszczy, Jan Szopiński – Wiceprezydent Miasta Bydgoszczy – (Członek Honorowy BR FSNT NOT), Roman Jasiakiewicz – Przewodniczący Rady Miasta – (Członek Honorowy BR FSNT NOT), prof. Marek Bieliński, prorektor UTP w Bydgoszczy. Serdecznie powitano także dr Grażynę Ciemniak, która od lat aktywnie współpracuje z naszą organizacją. W trakcie spotkania Prezydent wręczył Henrykowi Kołconiowi Medal Prezydenta Miasta Bydgoszczy, a Piotrowi Pukszo podziękowano za kształtowanie kwiecistego oblicza miasta wręczając „Statuetkę Wędrowca”.

W dniu 21 lutego 2011 r. BR FSNT NOT i Stowarzyszenie Metropolia Bydgoska, w Domu Technika zorganizowały spotkanie „DLACZEGO METROPOLIA BYDGOSKA”, przy licznych udziałach członków SNT NOT, a także Wojewody Ewy Mes, poseł Grażyny Ciemniak, poseł Anny Bańkowskiej, poseł Tomasz Latosa. Przyjęto wspólne stanowisko, tak BR FSNT NOT, jak i Stowarzyszenia Metropolii Bydgoskiej.

W ramach przygotowań naszej organizacji do XXIV KONGRESU TECHNIKÓW POLSKICH, którego część finałowa miała miejsce w Łodzi w dniach 24 i 25 maja 2011 r.:

– Zarząd BR FSNT NOT w dniu 5 kwietnia 2011 r. zorganizował seminarium nt. „INNOWACYJNOŚĆ POLSKIEJ GOSPODARKI”, na którym omówiono szeroko, tak osiągnięcia, jak i braki tej ważnej dziedziny gospodarczej. Całość prowadził Andrzej MYŚLIWIEC – Przewodniczący BR FSNT NOT, a moderatorem był Witold SZYLMAN – Dyrektor Biura BR FSNT NOT. Burzliwa dyskusja oraz zapytania świadczyły o celowości tego typu spotkań.

– W dniu 8 kwietnia 2011 r. O/SITK RP w Bydgoszczy zorganizował seminarium nt. „TRANSPORT WARUNKIEM DYNAMICZNEGO ROZWOJU”. Omówiono potrzeby w tym zakresie we wszystkich aspektach, tj. transportu drogowego, krajowego, lotniczego, wodnego, przemysłowego.

– W dniu 19 kwietnia 2011 r. O/SEP w Bydgoszczy zorganizował seminarium nt. „BEZPIECZEŃSTWA PÓŁNOCNEGO SYSTEMU ENERGETYCZNEGO”.

Wnioski przyjęte na w/wym. seminariach zostały przekazane do władz XXIV Kongresu Techników Polskich i znalazły swoje miejsce w uchwale generalnej Kongresu.

W dniach 7-9 maja 2011 r. staraniem Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, przy pomocy uczniów z Zespołu Szkół Plastycznych w Bydgoszczy, otwarto wystawę tulipanów oraz kobierców kwiatowych na placu Teatralnym i Wyspie Młyńskiej. Tak wystawa, jak i kobierce wzbudziły zainteresowanie mieszkańców miasta, w przeciwieństwie do władz lokalnych.

Bardzo bogaty był w roku 2011 program 44 BYDGOSKICH DNI TECHNIKI, które miały miejsce od 15 do 20 maja 2011 r. w Domu Technika w Bydgoszczy.

W dniu 16.05.2011 r., przy licznych udziale tak władz miasta, jak i województwa oraz posłów i senatorów, a także przedstawicieli Zarządu Głównego FSNT-NOT w Warszawie, odbyły się uroczyste obchody 90-LECIA STOWARZYSZEŃ TECHNICZNYCH NA TERENIE MIASTA. Referat (ilustrowany slajdami), omawiający historię naszej Organizacji, wygłosił Witold SZYLMAN. Po wystąpieniach gości, a mianowicie Doroty JAKUTY, prof. Antoniego BUKALUKA, Stanisława PETRYKOWSKIEGO, Wiceprezydenta Bydgoszczy Jana SZOPIŃSKIEGO oraz Piotra KRZYŻANIAKA, zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia naszej Organizacji, jak i ZG FSNT-NOT w Warszawie. Prof. Kazimierzowi SADKIEWICZOWI oraz poseł Grażynie CIEMNIAK nadano tytuły honorowe naszej Organizacji. Jan SZOPIŃSKI wręczył medale Prezydenta Miasta Bydgoszczy Arturowi DEMBOWEMU, Piotrowi MACIĄGOWI i Edmundowi ŁENTOWI, a prof. SADKIEWICZOWI list gratulacyjny. Witold SZYLMAN otrzymał statuetkę „SPICHLERZA BYDGOSKIEGO” w uznaniu zasług dla rozwoju techniki w naszym mieście. Uroczystość zakończono występem zespołu muzycznego przy I LO w Bydgoszczy – kierowanego przez Prof. Ewę MATULĘ.

W tym samym dniu w Domu Technika zorganizowano seminarium pt. „NOWOCZESNE INWESTYCJE W MIKRO MŚP ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM KORZYŚCI WYNIKAJĄCYCH Z KREDYTU TECHNOLOGICZNEGO”.

W dniu 17 maja 2011 r. rozstrzygnięto 44 już z kolei KONKURS NOT za wdrożone innowacje w roku 2010 przez firmy z naszego regionu. Patronat nad tym wydarzeniem objął Rafał BRUSKI, Prezydent Bydgoszczy, który ufundował też nagrodę firmie, którą wyróżniono tytułem „MISTRZA TECHNIKI NOT”. Prezydenta reprezentował Jan SZOPIŃSKI – Wiceprezydent Bydgoszczy (Członek Honorowy BR FSNT NOT). Ogółem zgłoszono do konkursu 19 opracowań, a zakwalifikowano do wyróżnień 13 prac, którym przyznano:

- TYTUŁ MISTRZA TECHNIKI, jak również NAGRODE PREZYDENTA MIASTA BYDGOSZCZY – dla firmy Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz S.A. za opracowanie pt. „ELEKTRYCZNY ZESPÓŁ TRAKCYJNY – ELF”.
- WYRÓŻNIENIE I STOPNIA – dla firmy GEOSERVEX S.C. Przeds. Geodezyjnych Pomiarów Inżynierskich za opracowanie pt. „SPOSÓB MONITOROWANIA DEFORMACJI WIELKICH MASZYN OBROTOWYCH ZA POMOCĄ LINIOWEGO SKANINGU LASEROWEGO”.
- WYRÓŻNIENIE I STOPNIA – dla firmy ZACHEM S.A za opracowanie pt. „SPOSÓB PRODUKCJI FOSGENU Z ZASTOSOWANIEM DWUTLENKU WĘGLA JAKO SUROWCA”.
- WYRÓŻNIENIE II STOPNIA – dla firmy PIW WAMET Sp. z o.o. za opracowanie pt. „WIEŁOFUNKCYJNA WIERTNICA GAŚNIENICOWA TYP H30G”.
- WYRÓŻNIENIE II STOPNIA – dla firmy BIPROMASZ – Biuro Projektowo-Handlowe – Mieczysław GORZYCH za opracowanie pt. „HYDRAULICZNA POMPA PŁUCZKOWA NURNIKOWA PPN”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy ZACHEM S.A. za opracowanie pt. „WYELIMINOWANIE ZRZUTU WÓD POCHŁODNICZYCH Z INSTALACJI PRODUKCJI DNT PRZEZ ZASTOSOWANIE CHŁODNI WENTYLATOROWEJ POWIETRZNEJ DO CHŁODZENIA WODY W UKŁADZIE REAKTOROWYM”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy ZAKŁAD BADAWCZY PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO Sp. z o.o. za opracowanie pt. „PRACOWNIA GASTRONOMICZNA DLA PROFESJONALNYCH KUCHARZY I PASJONATÓW KUCHNI”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy PPM PROMONT BUJAK Sp. z o.o. – Sp. Komandytowa za opracowanie pt. „ZAMIANA NOŚNIKA CIEPŁA Z PARY NASYCONEJ NA WODĘ GORAĄCĄ W TECHNOLOGII PRODUKCJI LODÓW”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy PRACOWNIA INŻYNIERII OCHRONY ŚRODOWISKA dr inż. Kazimierz Stefanowski za opracowanie pt. „PRZEBUDOWA I ROZBUDOWA STACJI UZDATNIANIA WODY W M. BĄKOWO GMINA WARLUBIE”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy FAMOR S.A. za opracowanie pt. „SERIA PULPITÓW NAWIGACYJNYCH NA MOSTKU STATKU TYPU SAMOCHODOWIEC”.
- WYRÓŻNIENIE HONOROWE – dla firmy „PROJPRZEM EKO” Sp. z o.o. za opracowanie pt. „TECHNOLOGIA OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW POWSTAJĄCYCH W PROCESIE KONFEKCYJONOWANIA ORAZ WODNEGO OCZYSZCZANIA POJEMNIKÓW I OPAKOWAŃ NA CHEMIKALIA, TECHNOLOGIA OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW Z PRODUKCJI PIGMENTÓW DO FARB, TECHNOLOGIA OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW Z WYTWARZANIA CHEMII BUDOWLANEJ”.

W tymże dniu staraniem Bydgoskiego Oddziału SITPChem. zorganizowano seminarium z okazji MIĘDZYNARODOWEGO ROKU CHEMII I 60-LECIA WYDZIAŁU INŻYNIERII I TECHNOLOGII CHEMICZNEJ UNIWERSYTETU TECHNOLOGICZNO-PRZYRODNICZEGO w Bydgoszczy.

W dniu 18 maja 2011 r. zorganizowano (staraniem Zarządu BR FSNT NOT) seminarium szkoleniowe nt. NOWOCZESNE MATERIAŁY BUDOWLANE NA PRZYKŁADZIE FIRMY „SOLBET” – Solec Kujawski, przy licznych udziałach studentów UTP i Zespołu Szkół Budowlanych.

W dniu 19 maja 2011 r. Oddział SIMP zorganizował seminarium nt. „TWÓRCZOŚĆ INŻYNIERSKA DLA WSPÓŁCZESNEJ EUROPY”.

W dniu 20 maja 2011 r. staraniem Zarządu BR FSNT NOT zorganizowano seminarium nt. „PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO MOSTÓW NA PRZYKŁADZIE FIRMY GOTOWSKI”, przy licznych udziałach studentów UTP. Również w tym dniu O/SITK RP w Bydgoszczy zorganizował seminarium nt. „RUCH TECHNICZNY W POLSCE”.

W dniu 17 września 2011 r. staraniem O/PZITB w Bydgoszczy oraz KPTT w Bydgoszczy zorganizowano po raz czwarty (czyli już tradycja) wyjazd integracyjny w Bory Tucholskie, a konkretnie do Śliwic, celem zapoznania się z postępowaniem gminy w zakresie wykorzystania środków z Unii Europejskiej.

W dniu 27 września 2011 r. staraniem Zarządu BR FSNT NOT odbyło się przedwyborcze spotkanie z kandydatem na posła RP dr Grażyną CIEMNIAK (Członek Honorowy BR FSNT NOT). Należy podkreślić duże zainteresowanie tym spotkaniem nie tylko członków O/SNT, ale także radia, prasy i telewizji. Kandydatka przedstawiła swój program, który chciałaby zrealizować w Sejmie RP, a także odniosła się do pytań dotyczących funkcjonowania miasta i województwa.

W dniu 22 października 2011 r. odbył się, staraniem O/PZITB oraz KPTT wyjazd integracyjny członków stowarzyszeń na grzybobranie w Bory Tucholskie.

Jak wynika z powyższego, rok 2011 obfitował w szereg imprez nie tylko ważnych dla Stowarzyszeń Technicznych naszego miasta, a także dla gospodarki regionu.



**fegime**  
generating value

# HURTOWNIA ELEKTRYCZNA I NARZĘDZI



## OFERUJEMY:

- KABLE I PRZEWODY
- AUTOMATYKĘ
- ROZDZIELNICE I OBUDOWY
- OPRAWY I ŹRÓDŁA ŚWIATA
- OSPRZĘT INSTALACYJNY
- KORYTA, LISTWY I TRASY KABLOWE
- OSPRZĘT ENERGETYCZNY
- ZIĄCZKI
- TRANSFORMATORY
- SILNIKI
- INSTALACJE ODGROMOWE
- SYSTEMY KNX/EIB
- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- MATERIAŁY SPAWALNICZE
- MATERIAŁY ŚCIERNE
- SPAWARKI
- URZĄDZENIA POMIAROWE
- POMPY I AGREGATY PRĄDOTWÓRCZE
- OSPRZĘT OCHRONY OSOBISTEJ I BHP
- SYSTEMY ZAMOCOWAŃ

**Najniższe ceny!**

## NASZE HURTOWNIE:

### BYDGOSZCZ

ul. Toruńska 282  
☎ +48 52 348-33-30  
☎ +48 52 348-33-31  
torunska@eltech.info.pl

### BYDGOSZCZ

ul. Grunwaldzka 109  
☎ +48 52 348-33-10  
☎ +48 52 348-33-11  
grunwaldzka@eltech.info.pl

### BYDGOSZCZ

ul. Toruńska 300  
☎ +48 52 362-90-52  
☎ +48 52 362-90-53  
torunska300@eltech.info.pl

### KOŁOBRZEG

ul. Szarych Szeregów 4  
☎ +48 94 351-47-11  
☎ +48 94 351-47-12  
kolobrzeg@eltech.info.pl

**PRZEWODZIMY  
W REGIONIE!**

### SZCZECINEK

ul. Piłska 9  
☎ +48 94 373-11-30  
☎ +48 94 373-11-40  
szczecinek@eltech.info.pl

### ŻNIN

ul. Mickiewicza 14  
☎ +48 52 30-30-970  
☎ +48 52 30-30-971  
znin@eltech.info.pl

**www.eltech.info.pl**



# HISTORIA

Historia i sztuka Bydgoszczy  
i pięknej Bydgoszczy



Fot.: Marek Chelmiński





# Legenda o Kazimierzu Wielkim i pięknej Bydgoszczy

Lech Łbik

W roku 2010, nakładem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, wyszła drukiem moja książka „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”. Zebrałem i omówiłem w niej 38 opowiadań z różnych miejscowości polskich. Nie udało mi się jednak znaleźć żadnej legendy bydgoskiej, choć to właśnie Bydgoszcz, co z dumą trzeba podkreślić, jest największym spośród kilkudziesięciu miast naszego kraju, jakie zawdzięczają swe powstanie inicjatywie tego monarchy.

Niedawno żona moja, Elżbieta, przypomniała sobie w kontekście pewnej rozmowy, że przed dziesięciu laty, gdy zaczynała pracę w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek”, parokrotnie zetknęła się przy barze z eleganckim starszym panem w typie ekscentrycznego dziwaka. Pan ów dość szybko przestał tam zaglądać, ale zanim bezpowrotnie zniknął, opowiedział osobliwą historię, sięgającą czasów, kiedy nad brzegiem Brdy stał murowany zamek gotycki, obok niego zaś leżała niewielka wioska.

Zdarzyło się, jak wywodził, że do zamku zjechał wielki król Kazimierz, wyborny gospodarz i zarazem nienasycony miłośnik płci niewieściej. Od razu wpadła mu w oko urodziwa i krewka panna o rzadkim imieniu Bydgoszcza, takim samym, jak nazwa tutejszej osady. Z łukiem w ręku polowała zapamiętała w pobliskiej puszczy, gdzie też kilkakrotnie zapuściła się razem z królem, gdyż on także był za-



Rysunek Ignacego Bulli, bez tytułu (tusz, piórko), 2005 r.

palonym myśliwym. Zauroczony władca zupełnie stracił dla niej głowę, lecz po kilku dniach szalonych łowów z żalem zmuszony był wyruszyć w dalszą drogę. Po jakimś czasie na przedpolu bydgoskiego zamku założył miasto, któremu zdecydował się nadać miano Królewca. Wiele wody w Brdzie upłynęło zanim znowu tutaj zajechał, aby zobaczyć, jak rozwija się nowo powstałe miasto i ponownie spotkać z niezapomnianą Bydgoszczą. Nic ze spotkania nie wyszło, bo dziewczyna zginęła na polowaniu, rozszarpana rogami rozjuszonego tura. Zrozpaczony król, chcąc trwale upamiętnić imię dawnej kochanki, nakazał mieszkańcom porzucić nazwę „Królewiec” i używać odtąd prastarej oraz miłej jego sercu nazwy „Bydgoszcza”.

Tyle legenda, w której tkwi całkiem okazałe ziarno prawdy. Wiadomo przecież, że zamek królewski wzniesiono w latach 1337-1346, natomiast sam Kazimierz Wielki bawił w nim we wrześniu 1345 oraz w listopadzie 1347 roku. Samorządne miasto na prawie magdeburskim powołał do życia w kwietniu roku 1346. Co więcej, na mocy wydanego z tej okazji dokumentu monarcha istotnie zażyczył sobie, aby nowe miasto używało niemieckiej nazwy „Königsburg”, co dosłownie znaczy Królewskie Miasto, atoli w wolnym tłumaczeniu nazwę tę można oddać jako Królewiec. Wydumane miano na zawsze pozostało na pergaminie. Napisy na najstarszych pieczęciach miejskich dowodzą bezspornie, że rychło powrócono do tradycyjnych nazw: polskiej „Bydgoszcza” oraz niemieckiej „Bromburg” (obocznie „Bromberg”), ukutej przez Krzyżaków na oznaczenie wczesnośrednio-wiecznego grodu warownego i późniejszego zamku nad rzeką Brdą. Starsza nazwa „Bydgoszcza”, dopiero w XVII stuleciu zastąpiona skróconą formą „Bydgoszcz”, wywodzi się od słowiańskiego imienia żeńskiego „Bydgostia” (imię męskie: „Bydgost”).

W nawiązaniu do udokumentowanej historii legenda ta tworzy tak zwany mit założycielski naszego miasta. Czyni to o niebo lepiej niż lansowane w tej roli od roku 1920 inne symboliczne wydarzenie, związane z faktem powrotu Bydgoszczy do polskiej macierzy w następstwie pierwszej wojny światowej. Zapomniano przy tym, że Bydgoszcz ma już prawie tysiąc lat i w ciągu dziejów nie raz zmieniała oblicze, przeżywała chwile na przemian trudne i radosne, rosła i malała, niekiedy zaś niemal zupełnie ginęła w ogniu pożarów. Zbyteczne podkreślać, że najważniejszym wydarzeniem w jej długiej historii było założenie samorządnej gminy miejskiej, dokonane przez wielkiego Piasta, bohatera przytoczonej legendy.

e-mail: lechu1411@wp.pl

**Lech Łbik** (ur. 1957 r., Bydgoszcz), historyk, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pracuje w Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki „Stara Ochronka” w Bydgoszczy, autor wielu publikacji historycznych, m.in. artykułów do „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, „Kroniki Bydgoskiej”, „Kalendarza Bydgoskiego”, członek TMMB.

# Bydgoszcz – Bromberg

## Miasto – tygiel narodów

Zdzisław Hojka

Historia miasta rozpoczęła się 19 kwietnia 1346 r. Tego dnia dwaj Niemcy zasadzcy: Johannes Kiesselhuth i jego towarzysz Konrad, otrzymali z rąk polskiego króla Kazimierza Wielkiego dokument lokacyjny. Tak rozpoczęła się trwająca 600 lat kohabitacja, której kres położył dopiero koniec drugiej wojny światowej. Każde współzycie ma swoje dobre i złe strony, nawet w rodzinie. Współistnienie dwóch społeczności, wywodzących się z dwóch różnych narodów, jest dużo trudniejsze, choćby ze względu na uwarunkowania polityczne. A jednak miasto powstało, rozwijało się i istnieje do dzisiaj jako dzieło jego mieszkańców, niezależnie od tego czy będziemy nazywać ich bydgoszczanami, czy brombergami. Miasto nasze w języku polskim nosi nazwę Bydgoszcz łączoną z imieniem „Bydgost”, w języku niemieckim brzmi Bromberg i jest równie stara jak polska. Jej źródłostów, notabene słowiański, wiąże się z nazwą rzeki. Obie nazwy występowały już w okresie przedlokacyjnym.

Skomplikowane relacje polsko-niemieckie rozpoczęły się jeszcze przed założeniem miasta, czego dowodem jest podwójna nazwa grodu. Niemiecka nazwa Bromberg, pisana jeszcze przez „k” na końcu, występuje w niemieckich relacjach dotyczących wyprawy krzyżowej na Polskę w 1331 r. Relacje polsko-niemieckie w mieście układały się na ogół poprawnie. Po zakończeniu wojen z Zakonem Krzyżackim, na zachodniej granicy Polski panował spokój. Dopiero I rozbiór i przejście miasta pod panowanie Prus wprowadziły nową jakość. Jednak zawsze w polskiej Bydgoszczy mieszkali Niemcy, a w niemieckim Brombergu Polacy. Świątecznego materiału socjologicznego w tym zakresie dostarczają miejskie książki adresowe, wydawane od 1885 r. Umieszczone w nich nazwiska o polskim brzmieniu, choć w niemieckiej pisowni, przeplatają się z nazwiskami rdzennie niemieckimi. Z podobną sytuacją mamy do czynienia już w czasach polskich.

W 1772 r., na blisko 150 lat, miasto stało się częścią Królestwa Prus, a następnie Cesarstwa Niemieckiego. W 1774 r. Bydgoszcz liczyła tylko 1483 mieszkańców, w 80 procentach byli to katolicy, a zatem można przyjąć – Polacy (Źródła podają, iż w 1717 r. zasiedlało je tylko 150 osób. W 1800 r. w mieście było już

4.691 mieszkańców – przyp. red.). Bydgoszcz stała się ważnym miastem garnizony i ośrodkiem administracyjnym, początkowo w Okręgu Nadnoteckim, a następnie jako siedziba władz Okręgu Regencyjnego w Prowincji Poznańskiej. Te fakty pociągnęły za sobą napływ wojskowych oraz kadry urzędniczej wraz z rodzinami. W XVIII w. Kanał Bydgoski, a w XIX w. kolej połączyły miasto z terenami Niemiec. W tym czasie w Europie dokonywała się rewolucja techniczna. Ten olbrzymi postęp nie ominął również Bydgoszczy. Powstawały nowe fabryki i zakłady rzemieślnicze, rozwijała się infrastruktura komunalna. Jednak głównymi beneficjentami tego postępu byli niemieccy mieszkańcy miasta. Dopiero pod koniec XIX w. nastąpiło ożywienie polskiej społeczności Bydgoszczy. Wiązało się to w dużej mierze z napływem do miasta polskiej ludności, która zasilala rzesze robotników w rozwijających się niemieckich fabrykach. Powstało wówczas polskie Towarzystwo Przemysłowe, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” oraz liczne inne towarzystwa społeczne i kulturalne, po części związane z Kościołem. Jednak wszelkie próby kultywowania polskich tradycji narodowych spotykały się ze zdecydowanym sprzeciwem władz. Na przełomie XIX i XX w. Bydgoszcz należała do najbardziej zgermanizowanych miast Prowincji Poznańskiej. Od 1913 r. nad miastem górowała masywna sylweta „Wieży Bismarcka”.

Wybuch pierwszej wojny światowej postawił mieszkańców Bydgoszczy w nowej sytuacji. Choć działania militarne nigdy nie dotarły do miasta, to jednak stało się ono bazą zaopatrzenia materiałowego licznych niemieckich frontów. Spowodowało to zubożenie zarówno niemieckich, jak i polskich mieszkańców. Wobec niedostatku mężczyzn, którzy włożyli mundury i poszli walczyć, na wielu stanowiskach pojawiły się kobiety. Trudności były dojmujące. Stąd niecierpliwie czekano na koniec wojny, jednak każda ze społeczności z innymi nadziejami. Niemcy liczyli na normalizację i poprawę bytu, natomiast Polacy na odrodzenie Polski i powrót miasta na jej łono. Wybuch powstania wielkopolskiego doprowadził do mobilizacji w obu narodowościach. Polacy przekradali się, by zasilić szeregi powstańcze, natomiast Niemcy przygotowywali się do obrony miasta.

W wyniku politycznych rozstrzygnięć kończących pierwszą wojnę światową, Bydgoszcz powróciła do Polski. Rozpoczął się wówczas proces odwrotny do tego, który nastąpił w 1772 r. Przystąpiono do repolonizacji miasta, która odbywała się w diametralnie innych warunkach. W ciągu prawie 150 lat pozostawania Bydgoszczy w obrębie państwa niemieckiego dokonał się w Europie olbrzymi postęp cywilizacyjny i kulturowy. Polskie władze objęły bardzo nowoczesnie urządzone miasto, z pełną infrastrukturą komunalną, z której część funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Nastąpił wówczas duży odpływ ludności niemieckiej, przede wszystkim kadry urzędniczej oraz drobnych usługodawców. Jednak część tej ludności pozostała. Wśród nich byli właściciele dużych zakładów przemysłowych oraz część



Ulica Jatki

*Fot.: Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy  
Repr. Wojciech Woźniak*

inteligencji. Dysponowali oni swobodami, jakich nie mieli Polacy pod panowaniem niemieckim. Swobody te były gwarantowane przez państwo polskie na mocy ustaleń traktatu pokojowego oraz konwencji międzynarodowych. Posiadali oni wolność stowarzyszeń, szkolnictwo, prasę i swobodę wyznawania kultu religijnego w licznych kościołach ewangelickich. Stosunki sąsiedzkie między polskimi a niemieckimi mieszkańcami, żyjącymi w mieście od lat, układały się poprawnie. Nicco inaczej wyglądało to w odniesieniu do polskiej ludności napływowej. Ten problem pokazał wyraźnie Jerzy Sulima-Kamiński w powieści „Most Królowej Jadwigi”.

Dojście w Niemczech do władzy narodowych socjalistów z Hitlerem jako kanclerzem, przyniosło nasilenie się tendencji nacjonalistycznych oraz chęci rewizji ustaleń Traktatu Wersalskiego. Istnienie w Bydgoszczy mniejszości niemieckiej, stosunkowo zamożnej i dobrze zorganizowanej, legło u podstaw wydarzeń, jakie rozegrały się w mieście w pierwszych dniach drugiej wojny światowej, a które do dziś kładą się cieniem na wzajemnych stosunkach.

Rozegrała się wówczas tragedia, określana przez Polaków nazwą „dywersja”, a przez Niemców „Bydgoska Krwawa Niedziela” (Bromberger Blutsonntag), bo tak wydarzenia te określiła nazistowska propaganda. Padły strzały, po obu stronach byli zabici. Jednak tło i przebieg wydarzeń inaczej widzi strona polska, a inaczej niemiecka. Należy mieć nadzieję, że z czasem dojdzie do zbliżenia stanowisk.

Natomiast jedna sprawa nie podlega dyskusji. Władze niemieckie wzięły za te wydarzenia odwet na polskiej ludności. Odwet często podbudowany przepisami niemieckiego prawa.

Kiedy Niemcy przegrywały drugą wojnę światową, dla niemieckich mieszkańców rozpoczął się czas exodusu na skalę, której miasto dotąd nie widziało. Oczywiście było, że uciekali przedstawiciele aparatu władzy i ucisku, a także ci, którzy przyjechali tu licząc na lepsze życie w odebranej Polakom własności. Jednak do ucieczki szykowali się również rdzenni bydgoszczanie, którzy żyli tu od pokoleń. Zostawiali majątki i groby bliskich. Ci, którzy nie zdążyli opuścić miasta przed jego zajęciem przez armie idące ze wschodu, niejednokrotnie przeszli koszmarny obozowy przesiedleńczy w Potulicach.

O tragicznych latach przypomina mieszkańcom Bydgoszczy cmentarz Bohaterów na Wzgórzu Wolności, na miejscu, gdzie niegdyś wznosiła się Wieża Bismarcka. Pochowano tam prochy ofiar hitlerowskiego terroru, ekshumowane z masowych grobów po wojnie. Niemiecki Cmentarz Honorowy, który rozpościęrał się od ewangelickiego cmentarza przy ul. Zaświat aż do obecnej ul. Powstania Listopadowego został zlikwidowany bezpośrednio po wojnie.

Obecnie zarówno Polska, jak i Niemcy są częściami składowymi europejskiej wspólnoty. Od tragicznych wydarzeń minęło wiele lat, dorosły nowe pokolenia. Nadszedł czas pojednania, szukania tego co nas łączy, a jednocześnie pamięci o przeszłości oraz spokojnego i rzetelnego wyjaśniania spraw spornych.

Dziś nikt nie neguje niemieckiego wkładu w rozwój Bydgoszczy, ale nie jest to ani „urdeutsche Stadt”, ani „Prapolskie miasto”. Bydgoszcz stała się tygłem, w którym mieszały się różne narodowości i kultury. Oczywiście jest, że dominującą rolę odegrali Polacy i Niemcy, jednak byli również Włosi, Szkoci, czy później Żydzi. Wszystkich tych ludzi obejmuje jedno wspólne określenie – byli to bydgoszczanie.

Życie miasta i jego mieszkańców toczy się na wielu poziomach. Każde miasto posiada ważne ulice śródmiejskie, przy których koncentrowały się siedziby władzy, handel, usługi, rozrywka. Są specyficzne ulice o charakterze przemysłowym i rzemieślniczym. A przecież były i są do dziś dnia małe uliczki, leżące na obrzeżach miasta, które mało kogo interesowały. Fotografie sprzed wielu dziesiątków lat pokazują liczne sceny rodzajowe, takie jak np. przemarsz ul. Gdańską słońia, który zachęcał do zbiórki pieniędzy na wojnę prowadzoną przez Niemcy w koloniach. Pokazują dworzec kolejowy – przez jednych uznawany był za dopust Boży, a przez innych za miejsce magiczne. Tu rozpoczynały się i kończyły podróże bydgoszczan. Przed dworcem czekały na nich tramwaje. W latach pierwszej wojny światowej niejednokrotnie służyły one do transportu rannych żołnierzy, do szpitali zlokalizowanych w mieście.

Naturalne koleje życia kierowały mieszkańców Bydgoszczy najpierw do szkoły, a następnie do pracy. Niemiecy bydgoszczanie zajmowali tu lepszą pozycję i to zarówno w czasach, gdy miasto wchodziło w skład Niemiec, jak i później, w latach II Rzeczypospolitej. Przed 1920 r. Polacy, którzy byli wówczas obywatelami Niemiec, mogli uczęszczać wyłącznie do niemieckich szkół. Gdy Bydgoszcz powróciła do Polski, niemieccy bydgoszczanie mieli możliwość wyboru między szkołami polskimi a niemieckimi. Na obrzeżach śródmieścia wyrosła imponująca niemiecka szkoła średnia im. Albrechta Dürera. Podobna sytuacja panowała w dziedzinie zatrudnienia. Przemysł bydgoski rozwinął się w czasie europejskiej rewolucji technicznej, głównie w XIX w. W tym czasie Bydgoszcz była niemiecka, stąd też większość poważnych przedsiębiorstw należała do Niemców. Pierwsze polskie firmy zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w., dlatego też pracodawca był najczęściej Niemcem. Po 1920 r., choć w mieście powstało wiele polskich przedsiębiorstw, to jednak przemysł niemiecki zachował dużo ze swego stanu posiadania.

Na ulicach Bydgoszczy widywało się również mundury. To nie tylko wojsko, ale również policja, służby miejskie i pracownicy kolei. Przez wiele lat sytuacja polskiego mieszkańca Bydgoszczy, który chciał lub musiał założyć mundur, przypominała tę w oświacie i zatrudnieniu – musiał to być mundur niemiecki. Od 1772 r. Bydgoszcz posiadała stały, rozrastający się garnizon wojskowy. Bydgoszczanie musieli więc służyć w armii początkowo pruskiej, a następnie w niemieckiej. Losy rzucały ich w różne zakątki cesarstwa, nawet do kolonii w Afryce. Sytuacja powtórzyła się, choć w bardziej ograniczonym zakresie, w latach drugiej wojny światowej. Złośliwym zrzędzeniem historii, w obu wielkich wojnach Polacy, w tym i bydgoszczanie, stanęli naprzeciw siebie we wrogich armiach. Przywołam tu tylko jedną z całego szeregu tragicznych postaci. Znany bydgoski rzeźbiarz Bronisław Kłobucki – starsi bydgoszczanie pamiętają jego posąжки z Ogrodu Botanicznego – poległ w niemieckim mundurze, pod Arnhem. Niewykluczone, że z polskiej ręki. Wojskowe wykształcenie i wojenne doświadczenia bydgoszczan przysłużyły się kiedy wybuchło powstanie wielkopolskie. Choć nie dotarło ono do samej Bydgoszczy, było jedynym zrywem zbrojnym nie zakończonym klęską, a w jego efekcie miasto przyznano Polsce. Diametralnie odwrotnym efektem wybuchu powstania była wewnętrzna mobilizacja niemieckich mieszkańców do obrony przed powstańczym zagrożeniem. Utworzono Straż Obywatelską składającą się z mieszkańców miasta oraz zdemobilizowanych żołnierzy, a w końcu powstał III, bydgoski, batalion Grenzschtzu – formacji cieszącej się w Polsce złą sławą. Jednak nadszedł rok 1920 i miejsce jednostek niemieckich zajęły pułki polskie. Tradycja Bydgoszczy jako istotnego ośrodka na mapie militarnej, rozpoczęta w 1772 r., która trwała przez ponad dwa stulecia, obecnie jest stopniowo ograniczana.



Ślizgawka na zakolu Brdy, 1905 r.

*Fot.: Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy  
Repr. Wojciech Woźniak*

Brda i Kanał Bydgoski to z jednej strony ważny szlak komunikacyjny, spinający dwa systemy rzeczne i łączący wschód z zachodem, z drugiej miejsce rozrywki i rekreacji. Kanał zbudowany w 1774 r. na polecenie króla Prus, wielokrotnie modernizowany, stanowi w najstarszej swej części, unikatowy przykład dawnego budownictwa hydrotechnicznego. Przez jego śluzy przepływały liczne barki i tratwy. Z chwilą wybudowania nowej odnogi jego miejska część straciła znaczenie gospodarcze, ale jeszcze przez jakiś czas służyła turystyce. W miarę upływu lat brzegi Kanału w Bydgoszczy stały się największym parkiem, licznie odwiedzanym przez bydgoszczan. W początkach XX w., na drzewach porastających brzegi Kanału, znajdowała się druga co do wielkości w Europie kolonia słowików. Przy śluzach stały restauracje, ogródki piwne i sale zabaw, gromadzące w niedziele i święta całe bydgoskie rodziny spragnione wypoczynku i rozrywki. Latem można było popływać po wodach Kanału wynajętymi łódkami, a zimą zamieniał się w wielką ślizgawkę. Nad brzegami Brdy od końca XIX w. wyrastały szałas, a później okazałe budynki klubów wioślarskich i korty tenisowe. Rzeka rozbrzmiewała gwizdkami parostatków holujących z mozołem barki czy tratwy. Mijały one statki wycieczkowe i wioślarze, którzy pozdrawiali mijanych, unosząc wiosła pionowo w górę. Z dobrodziejstw rzeki korzystał również rozlokowany nad jej brzegami przemysł. Były to przede wszystkim młyny i tartaki.

Nad sferą duchową mieszkańców Bydgoszczy czuwały kościoły. Struktura wyznaniowa bydgoszczan uwarunkowana była przynależnością państwową miasta. Polacy byli generalnie katolikami, a Niemcy – ewangelikami. Jedynie sporadycznie



wyznanie religijne mieszkańców miasta nie pokrywało się z ich narodowością. Przed I rozbiorem Polski w 1772 r. Bydgoszcz była katolicka. Po włączeniu miasta w skład Królestwa Pruskiego powstała pierwsza gmina ewangelicka i systematycznie zaczęło przybywać wiernych tego wyznania. W latach 1784-1787 zbudowano pierwszy kościół ewangelicki. Stopniowo kościół katolicki utracił dominującą pozycję. Nałożyła się na to również jego postępująca degradacja materialna. Część świątyń z okresu staropolskiego popadła w ruinę i je rozebrano. Były to kościoły Świętej Trójcy, Świętego Krzyża, św. Stanisława, św. Idziego i klasztorny Karmelitów. Inne kościoły pozbawiano funkcji sakralnych lub przeznaczano je dla wiernych niemieckich. Począwszy od 4. ćwierci XIX w. stopniowo przybywało w mieście nowych kościołów ewangelickich, natomiast katolicy otrzymali nowe świątynie dopiero w początkach XX w. Były to: kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa – dla Niemców i kościół Świętej Trójcy – dla Polaków. Od połowy XIX w. liczba katolików w mieście oscylowała w granicach 25-30%. Po 1920 r., z chwilą powrotu Bydgoszczy do Polski, sytuacja zaczęła się odwracać i kościół katolicki ponownie zajął pozycję dominującą, choć nie monopolistyczną. Wybudowano nowe świątynie, między innymi monumentalną bazylikę św. Wincentego à Paulo.

Niewielką grupę stanowili wyznawcy judaizmu, którzy dysponowali okazałą synagogą, zniszczoną w czasie okupacji hitlerowskiej. Pozostałe, funkcjonujące w Bydgoszczy wyznania, miały marginalne znaczenie.

Spośród dwóch najstarszych bydgoskich cmentarzy, do dnia dzisiejszego zachował się (choć nie w całości) tylko katolicki cmentarz starofarny przy ul. Grunwaldzkiej, założony w 1810 r. Starszy od niego był stary cmentarz ewangelicki, założony w 1778 r., przy ul. Jagiellońskiej (obecnie park Ludowy im. Wincentego Witosa). Na obu nekropoliach spoczęły ciała wielu zasłużonych bydgoszczan, zarówno rodowitych, jak i napływowych. Wśród nich malarz Maksymilian Antoni Piotrowski i działacz państwowy oraz pisarz Theodor Gottlieb von Hippel.

„Ars longa, vita brevis” – czy ta łacińska maksyma odnosząca się do trwałości sztuki sprawdziła się w Bydgoszczy? Odpowiedź nie jest łatwa, bowiem polityczne dzieje miasta nie zawsze służyły zachowaniu kulturalnych dokonań poprzedników. W okresie staropolskim głównymi ośrodkami kultury i sztuki były klasztory. Z ich dawnego dorobku do dziś pozostał księgozbiór bernardynów, przechowywany obecnie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz nieliczne elementy wyposażenia kościołów. Z dawnych świątyń pozostały tylko trzy. Są to: katedra, czyli dawna fara oraz dwa poklasztorne, wspomnianych wyżej bernardynów oraz klarysek. Ten ostatni zachował jedynie formę architektoniczną, bowiem przez długie lata nie pełnił funkcji sakralnych.

Dopiero w XIX w. zaczęło się rozwijać wśród bydgoszczan zainteresowanie sztuką. Powstał pierwszy teatr, zbudowany na miejscu klasztornej kościoła



Gmach teatru na pl. Teatralnym

*Fot.: Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy  
Repr. Wojciech Woźniak*

Karmelitów. Początkowo miasto odwiedzały tylko objazdowe zespoły teatralne, z czasem utworzono własną obsadę. Jednak ten teatr prezentował wyłącznie repertuar niemieckojęzyczny. Kiedy do Bydgoszczy przyjeżdżały zespoły z polskim repertuarem, dawały spektakle w sali hotelu „Royal”, położonego vis à vis teatru. W okresie międzywojennym Teatr Miejski stał się teatrem polskim, natomiast niemiecki zespół „Deutsche Bühne” grał w teatrzyku „Elysium”, w miejscu, gdzie wznosi się obecny gmach teatru.

Na miejskich placach stanęły pomniki. Były to zarówno oficjalne, przedstawiające władców i osoby zasłużone, jak i te o charakterze czysto dekoracyjnym. Monumenty prezentujące panujących zostały z Bydgoszczy wywiezione w 1919 r. Do dziś pozostały jedynie te dekoracyjne, z których „Łuczniczka” stała się jednym z symboli miasta.

W Bydgoszczy przyszli na świat artyści, którzy znaleźli trwałe miejsce w historii sztuki, jak: Julius Greth, Maksymilian Antoni Piotrowski (zwany też Piotrowskim), czy współtwórca „berlińskiej secesji” Walter Leistikow. W Bydgoszczy przez wiele lat tworzył Jerzy Rupniewski. Artysta ten z wielkim pietyzmem odtworzał w swych pracach urokliwe fragmenty miasta i dzięki temu został nazwany „Canalettem znad Brdy”. Wśród najznamienitszych artystów polskich znalazł się Leon Wyczółkowski, który u schyłku życia osiadł w podbydgoskim Gościeradzu. Na

mocy testamentu miasto przejęło znaczną część spuścizny twórczej oraz wyposażenie pracowni artysty. Obecnie jest on patronem bydgoskiego muzeum oraz szkoły kształcącej adeptów plastyki.

Muzykę kultywowały orkiestry wojskowe jednostek garnizonu bydgoskiego, które oprócz uświetniania parad dawały w mieście liczne koncerty. Powszechne było również domowe muzykowanie. Bydgoszczanie należeli także do chórów, zarówno polskich, jak i niemieckich, które szczególnie licznie powstawały w drugiej połowie XIX w. przy parafiach i związkach rzemieślniczych. Wspomnieć warto o muzyce organowej, której można było posłuchać w bydgoskich kościołach. W sali Teatru Miejskiego odbywały się koncerty zespołów i solistów występujących gościnnie. Już w 1904 r. rozpoczęło działalność Bromberger Konservatorium (Bydgoskie Konservatorium Muzyczne). Również w Bydgoszczy funkcjonowała znana w całej Europie wytwórnia fortepianów i pianin Brunona Sommerfelda.

Za sprawą członków Historische Verein zu Bromberg (Nadnoteckiego Towarzystwa Historycznego) już w 1880 r. przystąpiono do zbierania zabytków i pamiątek miejskich, z myślą o utworzeniu muzeum. Powstała nawet wystawa tych zbiorów, które od 1890 r. można było oglądać na chórze kościoła Klarysek. Jednak Muzeum Miejskie powstało dopiero w 1923 r., już w polskiej Bydgoszczy.

Zarówno w latach niemieckiej, jak i polskiej Bydgoszczy, elementy polskie i niemieckie wzajemnie się przenikały, i to stanowiło o charakterze miasta. Dom jest zawsze tym pierwszym miejscem, z którego wychodzi się i do którego powraca. Jednak dom to nie tylko przedmiot materialny, to również określona atmosfera, klimat i relacje między ludźmi, w rodzinie i między sąsiadami. Bywają one dobre, bywają złe, ale zawsze składają się na zjawisko zwane domem. Ten dom mentalny można sobie stworzyć w dowolnym punkcie na ziemi, natomiast dom materialny zawsze związany jest z miejscem. W języku niemieckim miejsce domu rodzinnego określone jest słowem „Heimat“.

W 2006 roku, od 19 kwietnia do 3 września w Bydgoszczy w Muzeum Okręgowym, od 22 września do 15 listopada w Wilhelmshaven w Nationalparkzentrum, prezentowana była wystawa nosząca podwójny tytuł „Polacy i Niemcy w Bydgoszczy“, „Deutsche und Polen in Bromberg“, która w całości poświęcona była powyższej tematyce.

e-mail: [zdzislaw.hojka@muzeum.bydgoszcz.pl](mailto:zdzislaw.hojka@muzeum.bydgoszcz.pl)

**Zdzisław Hojka** (ur. 1946 r., Penley, Wielka Brytania), historyk, absolwent Wydz. Historii UMK, kierownik Dz. Historii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego.

# Kościół na Czyżkówku

Eugeniusz Gliwiński

W czasie zaboru pruskiego mieszkańcy wsi Czyżkówko, którą Niemcy nazywali Jägerhof, będący wyznania ewangelickiego należeli do gminy ewangelickiej Schleusenau, czyli na Okolu w Bydgoszczy. Parafia ta na rogu ul. Kanałowej i Nowogrodzkiej posiadała wprawdzie kaplicę, a następnie kościół pod wezwaniem św. Jana. Po drugiej wojnie światowej świątynia ta, przejęta przez katolików, otrzymała nowego patrona – św. Wojciecha.

Duża odległość z Czyżkówka do świątyni oraz związane z tym trudności komunikacyjne spowodowały, że księża tej parafii odprawiali dla mieszkańców nabożeństwa w niedziele w miejscowej szkole. Dlatego 13 listopada 1902 roku, ojcowie rodzin wystąpili do władz kościelnych z petycją o wybudowanie na terenie wsi własnego kościoła. Na spotkaniu, które nastąpiło 17 czerwca 1903 roku,



strony uzgodniły, że wybudowany zostanie kościół na 250 miejsc siedzących wraz z przynależną plebanią, na działce przy ul. Koronowskiej 14, stanowiącej własność gminy na Okolu. Dokumentacja techniczna na to zamierzenie gotowa była we wrześniu 1904 roku, a koszt budowy ustalono na 64 tys. marek. Sfinansowano ją z funduszy centralnych. Budowa przeciągnęła się jednak do 1908 roku. Uroczyste poświęcenie wybudowanego domu Bożego nastąpiło 16 listopada 1909 roku.

Pierwotny wygląd kościoła od strony plebanii...

*Repr. z materiałów archiwalnych autora*



Obecnie przy ul. Koronowskiej 14 znajduje się dom sióstr zakonnych, prowadzących m.in. kuchnię dla ubogich

*Fot.: Bogdan Zieliński*

Budynek świątyni zlokalizowano w głębi działki, równoległe do ulicy. Był mały, otynkowany, z dwuspadowym dachem krytym dachówką. W środku dachu posiadał prostokątną niewysoką wieżę, pokrytą miedzianą blachą. W wieży był tylko jeden mały dzwon. Drugi został podczas pierwszej wojny światowej zarekwirowany na potrzeby wojenne.

Nad wejściem do kościoła znajdował się następujący napis: „Land! Land! Höre des Herrn Wort!”. W tłumaczeniu brzmi on: „Ziemio! Ziemio! Słuchaj głosu Pana!” (Boga). Wnętrze kościoła, podobnie jak z zewnątrz, utrzymane było w jednolitym skromnym stylu. Organy, które posiadał, były małe, a do ich uruchamiania służyła ręczna pompa tłocząca powietrze. Sieć elektryczna doprowadzona została do zabudowań dopiero w sierpniu 1932 roku. Pomędzy budynkami oraz od strony ulicy był drzewostan. Rosły tam lipy i kasztany. Ponieważ budynek świątyni był mały w porównaniu do istniejących kościołów, nazywano go „Bethaus”, tzn. „dom modlitwy”. W plebanii mieszkał pełniący posługę duszpasterską pastor wraz z rodziną.

3 września 1939 roku wieczorem, z posesji tej strzelano do wycofujących się z linii obronnej w kierunku Bydgoszczy żołnierzy polskich. Doszło do walki ze strzelającymi cywilami, podczas której kościół został uszkodzony.

Po drugiej wojnie światowej budynek świątyni służył jako magazyn, a plebania księżom katolickim z budującego się w sąsiedztwie kościoła pw. Świętego Antoniego z Padwy. Obecnie przebudowany dawny kościół służy jako salka parafialna parafii pw. Świętego Antoniego z Padwy. Na działce wzdłuż ulicy pobudowany został pawilon handlowy, który zasłania dawną świątynię, a obecnie salkę parafialną. Jej wygląd bez wieży oraz po przebudowie nie świadczy o tym, że był to dawniej budynek sakralny.

Wieś Czyżkówko włączona została w obręb miasta, gdy Bydgoszcz powróciła do Macierzy 20 stycznia 1920 roku. Na jej terenie były dwa cmentarze ewangelickie, założone około 1840 roku. Dla mieszkańców był przy ulicy Głuchej. Nieduży, długi ok. 150 m i 50 m szeroki. Drugi, oddzielony od niego szerokim gankiem, był przy ul. Siedleckiej. Należał do gminy ewangelickiej na Okołu. Na nim stał dom pogrzebowy (kostnica). Dla pochówku zamknięty został w roku 1925.

Po drugiej wojnie światowej oba cmentarze, zamknięte dla pochówku, zostały zdewastowane. W 1970 roku ich teren został uporządkowany i założono tam park miejski. Chodząc alejami tego parku należy mieć świadomość, że ziemia ta kryje prochy dawnych mieszkańców miasta.

Z inicjatywy oraz z fundacji parafii ewangelicko-augsburskiej w Bydgoszczy, na terenie dawnego cmentarza przy ul. Głuchej postawiona została czarna granitowa płyta pamiątkowa z następującym napisem: „Cmentarz ewangelicki XIX w. – 1945, Bydgoszcz 2006”. Poniżej treść ta podana jest po niemiecku oraz po angielsku.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Eugeniusz Gliwiński** (ur. 1927 r., Toruń), od 1932 r. mieszkaniec Bydgoszczy. Absolwent Wydz. Budownictwa Lądowego Politechniki Szczecińskiej; autor wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” na tematy historyczne, członek TMMB. Od 1983 r. działa w Sekcji Wydawniczej.

# Historia jednego pomnika...

## Najświętszego Serca Pana Jezusa

---

Barbara Chojnacka

Inicjatorem powstania pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, odsłoniętego w październiku 1932 roku na placu Poznańskim, był ks. Mieczysław Skonieczny, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy. Jednak, aby poznać historię tego monumentu należy się cofnąć o niemal trzy lata, tyle bowiem czasu trwały starania i prace związane z powstaniem obiektu, istniejącego zaledwie siedem lat, a przywróconego miastu w zrekonstruowanej formie w 2010 roku.

### Z wdzięczności w rocznicę wyzwolenia

Dla współczesnych pomnik postrzegany był przede wszystkim przez pryzmat uczuć religijnych i patriotycznych, dlatego też jego „powstawanie” znalazło odzwierciedlenie w codziennej prasie, a relacje uzupełnione wieloma materiałami archiwalnymi i fotografiami pozwalają na odtworzenie nieznaney nam historii. Pierwsza wzmianka o planowanym wystawieniu pomnika pojawiła się na łamach „Tygodnika Kościelnego parafii św. Trójcy” w lutym 1930 roku, a nieco później podano ją do publicznej wiadomości w „Dzienniku Bydgoskim”. Ksiądz Skonieczny akcentował, że jego idea przedstawiana na zebraniach bractw, towarzystw i posiedzeniu Związku Towarzystw Parafialnych przyjmowana była z ogromnym entuzjazmem. Pomnik miał stanowić trwałą pamiątkę wielkiej misji parafialnej odbywającej się w dniach od 16 do 30 marca 1930 roku. Ale jednocześnie miał być świadectwem wiary i wdzięczności w rocznicę dziesięciolecia wyzwolenia Bydgoszczy spod zaboru pruskiego, dającą okazję do nadania miastu charakteru katolickiego poprzez stawianie pomników na placach publicznych.

W uchwale Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 3 lutego 1930 roku wymieniono warunki wystawienia pomnika, przyznając parafii bezpłatnie w dzierżawę narożnik skweru przy ulicach Szubińskiej i Mazurskiej, przy czym koszty przeniesienia kiosku ze skweru miała ponieść parafia, zalecono także zatwierdzenie projektu przez konserwatora. Uchwałę podpisał prezydent Bydgoszczy – dr Bernard Śliwiński i radca budownictwa – inż. architekt Bogdan Raczkowski.

Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik odbyło się w dniu zakończenia misji parafialnej, w słoneczną i ciepłą marcową niedzielę. Program uroczystości otwierała procesja ze sztandarami wszystkich bractw kościelnych, prowadzona przez ks. Skoniecznego w otoczeniu licznych duchowieństwa, której trasa wiodła z kościoła Świętej Trójcy na plac Poznański. Muzyczną oprawę aktu poświęcenia stanowiły pieśni w wykonaniu chóru kościelnego „Moniuszko”, przeplatane przemówieniami księży – misjonarza Dominika T.J. i proboszcza M. Skoniecznego, akcentującymi znaczenie wznoszonego pomnika. Zgodnie z przypuszczeniami organizatorów uroczystość zgromadziła tysięczne rzesze uczestników, a jej przebieg zrelacjonowano na łamach codziennej prasy.

### Łańcuszek zbierania ofiar

W historii powstawania pomnika interesującym wątkiem jest kwestia pozyskiwania pieniędzy na tę inicjatywę, w całości zrealizowaną z dobrowolnych, niewielkich, nieraz wprost symbolicznych składek bydgoskiego społeczeństwa. Pieniądze na pomnik zaczęły napływać jeszcze przed poświęceniem, co odnotowywano w „Tygodniku Kościelnym parafii św. Trójcy”. Ksiądz M. Skonieczny co pewien czas podawał informacje o zebranych kwotach, zachęcając do dalszych składek. Formę gromadzenia funduszy zamieniono na „Łańcuszek zbierania ofiar na pomnik”, realizowany na łamach „Tygodnika” aż do czerwca 1931 roku, skrupulatnie wymieniając wszystkich ofiarodawców. Jednak zbiórka pieniędzy trwała jeszcze do listopada 1932 roku, kiedy ks. M. Skonieczny podał informację o zamknięciu listy składek z uwagi na zebranie niezbędnej kwoty; całkowity koszt realizacji pomnika wynosił 8 500 złotych.

Wygląd planowanego pomnika, jego opis i usytuowanie w przestrzeni oraz autorów projektu i jego wykonawców po raz pierwszy ujawnia pismo ks. M. Skoniecznego z lipca 1931 roku wystosowane do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, w którym napisał: *Mam zamiar wystawić pomnik Serca Pana Jezusa (...) wg projektu art. rzeźbiarzy Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego. Pomnik będzie się składał z części architektonicznej i figuralnej. Na część architektoniczną – podstawa 3-stopniowa o rozmiarach 3 x 3 m i trzon – 0,80 x 0,80 m; cała wysokość z podstawą i trzonym – 4 m. Pomnik wykonany będzie z żelbetonu; zewnętrzna powłoka będzie zaprawiona sztucznym kamieniem (cement i tłuźczeń marmurowy na 1½ cm i obrobiona sposobem kamieniarskim). Figura Serca P. Jezusa będzie wykonana z białego piaskowca krajowego, wys. figury – 2 m (...).* Do pisma został załączony jedyny znany projekt rysunkowy i plan sytuacyjny, zachowane w bydgoskim Archiwum Państwowym. Materiały projektowe wysłano do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, z prośbą o zatwierdzenie ze „stanowiska artystycznego”. Przedstawiona koncepcja uzyskała aprobatę dr. Nikodema Pajzderskiego – konserwatora



wojewódzkiego, z uwagą o cofnięciu figury nieco w głąb skweru. W sierpniu 1931 roku bydgoski Magistrat podjął uchwałę o ustawieniu pomnika według projektu – planu sytuacyjnego przedłożonego przez Mariana Güntzla, dyrektora Ogrodów Miejskich, z zaleceniem, aby Dozór Kościelny Świętej Trójcy zrealizował zagospodarowanie skweru na własny koszt. Już we wrześniu Oddział Budowlany Miejskiego Urzędu Porządku Publicznego wydał zezwolenie budowlane na budowę pomnika.

### Artyści przy pracy

Ks. M. Skonieczny – inicjator przedsięwzięcia, dobrze znający bydgoskie środowisko artystyczne – z propozycją zlecenia zwrócił się bezpośrednio do wybranych rzeźbiarzy. Dlaczego zdecydowano właśnie o wyborze P. Trieblera i T. Gajewskiego? Na początku lat trzydziestych rzeźbiarze byli u szczytu sławy, ich różnorodne prace rzeźbiarskie prezentowane na ekspozycjach środowiskowych zdobywały przychylnie recenzje, zauważano dynamiczny rozwój ich talentu, a w swoim bogatym już dorobku mieli także realizacje sakralne. Przez kilka lat rzeźbiarze-przyjaciele działali razem w pracowni rzeźbiarskiej w Bydgoszczy, przy ulicy Królowej Jadwigi 13, założonej około 1930 roku. Do wspólnie wykonanych dzieł należała m.in. *Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa* w drewnie, przeznaczona dla Seminarium Duchownego w Gnieźnie, wykonana w 1930 roku.



Figura NSPJ i rzeźbiarze – Piotr Triebler i Teodor Gajewski  
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego  
im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy  
Repr. Wojciech Woźniak

Ks. Skonieczny powołał Komisję rzeczoznawców, w której znaleźli się dwaj uznani malarze: Jerzy Rupniewski i Leon Drapiewski, cieszący się autorytetem nie tylko w Bydgoszczy i na Pomorzu, ks. Bronisław Zieliński, zamieszczający artykuły o sztuce na łamach bydgoskiej prasy oraz Józef Grodzki, architekt. Wiadomo, że Komisja uzgadniała z wykonawcami szczegóły realizacji i miała – jak zaznaczono w relacji prasowej – wyrazić się bardzo pochlebnie o samym projekcie.

### Model ogólnie się podoba

Mieszkańcy Bydgoszczy mieli możliwość obejrzenia modelu pomnika, który został wystawiony w październiku 1931 roku na wystawie robót ręcznych Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Ognisku Parafialnym przy kościele Świętej Trójcy. W relacji prasowej podkreślono, że *model ten ogólnie się podoba*.

W kwietniu 1932 roku do Bydgoszczy sprowadzono koleją materiał na pomnik – blok piaskowca z kamieniołomów szydłowieckich, ważący 90 centnarów, co sygnalizowało rozpoczęcie prac rzeźbiarskich. W tym miejscu nasuwa się pytanie – gdzie rzeźbiarze wykuwali figurę Chrystusa? W informacji o transporcie znalazła się uwaga, że blok piaskowca złożono na placu Poznańskim w połowie kwietnia, a więc tymczasowa pracownia z uwagi na porę roku mogła się mieścić w tym właśnie miejscu. Prace rzeźbiarskie, wraz z montażem, trwały do końca sierpnia, po czym przystąpiono do zagospodarowania skweru.

Poświęcenie pomnika odbyło się 2 października 1932 roku. W obszernych relacjach prasowych podkreślano, że *Nieliczone rzesze wiernych uczestniczyły*



Montaż pomnika, Piotr Triebler, Teodor Gajewski, Jan Wollmann oraz ekipa podczas pracy  
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

*Repr. Wojciech Woźniak*

w tej pięknej i podniosłej uroczystości, która przybrała charakter wielkiej manifestacji katolickiej. W kościele Świętej Trójcy odprawiono nieszpory z różańcem, a następnie wyruszyła procesja ulicami Świętej Trójcy i Poznańską na plac Poznański. Domy przy wymienionych oraz sąsiednich ulicach były dekorowane flagami



Widok pomnika po uroczystości poświęcenia, w ujęciu z architektonicznym otoczeniem  
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszcy

Repr. Wojciech Woźniak

kościelnymi i narodowymi. Na placu zgromadziło się około 15 tysięcy wiernych, a wokół pomnika delegacje ze sztandarami i liczne grono duchowieństwa. Wśród przemawiających był franciszkanin, ojciec Norbert z Poznania. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Kazimierz Stepczyński w asyście ks. Franciszka Hanelta i ks. prof. Zdzisława Balcerka. Uroczystości zakończyło przemówienie ks. M. Skoniecznego.

### Plac po przebudowie

Bydgoski pomnik NSPJ został zniszczony przez okupanta w październiku 1939 roku. We wrześniu 1945 roku parafia Świętej Trójcy wystawiła na miejscu pomnika dębowy krzyż. W związku z przebudową placu Poznańskiego przestał istnieć skwer, wydzielony ulicami Szubińską i Mazurską, na którym znajdował się pierwotnie pomnik, usytuowany w pobliżu gmachu Wojskowej Komendy Uzupełnień. Po zakończeniu przebudowy placu Poznańskiego w 1990 roku pamiątkowy krzyż został przestawiony na stok wzgórza przy ulicy Seminaryjnej. W celu zachowania pamięci o ważnych wydarzeniach w dziejach miasta i parafii grupa osób, skupionych w Klubie Prasy i Książki Katolickiej parafii św. Trójcy, ufundowała tablicę umieszczoną na krzyżu, z napisem: NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA /BYDGOSZCZ WYZWOLONA/ 1920 – 1932 – 1991. Kolejne daty oznaczają powrót Bydgoszczy do Polski, wystawienie pomnika i czas ufundowania tablicy, przy czym ostatnia miała jednocześnie symbolizować uzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności po wyborach w 1991 roku.

Niemniej istotna od dziejów monumentu jest kwestia wartości artystycznej pomnika P. Trieblera i T. Gajewskiego oraz jego umiejscowienia w rzeźbie dwudziestolecia międzywojennego. Syntetyzowana forma, umiarkowana dekoracyjna stylizacja, z położeniem nacisku na geometryzację oraz wprowadzenie kryształiczności cięć pozwalają włączyć rzeźbę w nowoczesny nurt ówczesnych tendencji stylistycznych, typowy dla połowy lat dwudziestych, a kontynuowany w latach trzydziestych XX stulecia. Niewątpliwym walorem rzeźby jest równowaga między formą a treścią. Odnosimy wrażenie, że statyczna, zwarta konstrukcja figury, kumuluje w sobie wewnętrzną ekspresję najpełniej wyrażającą wagę boskiego przesłania.

e-mail: bgchojnacka@interia.pl

**Barbara Chojnacka** (ur. 1959 r., Bydgoszcz), historyk sztuki – muzealnik, absolwentka Konserwatorstwa i Muzealnictwa Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Kustosz Działu Grafiki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

## Nie tylko ekscesy... W klubie TPS

---

Anna Lubaczewska

Na parterze urokliwej, stylowej (ostatnio gustownie odnowionej) kamieniczki u zbiegu ulic Pomorskiej i Podolskiej mieścił się w okresie od maja 1971 r. do lutego 1990 r. klub Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Początkowo, do roku 1978, było to skromne jednoizbowe pomieszczenie, oddane do dyspozycji licznej sekcji plastyków amatorów. Odbywały się tam więc głównie spotkania, prelekcje, zajęcia warsztatowe, konkursy i wystawy prac członków sekcji, a sporadycznie inne imprezy, głównie plastyczne.

Prekursorami powstałego w czerwcu 1958 roku towarzystwa były przedwojenne stowarzyszenia – Bydgoskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych (1921-1923) i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (1931-1939) oraz działająca w latach 1934-1939 Rada Artystyczno-Kulturalna. Wszystkie te organizacje skupiały się głównie na promowaniu dorobku miejscowych artystów plastyków oraz popularyzacji wiedzy o sztuce, ale inicjowały też różne formy aktywizacji kulturalnej mieszkańców miasta w innych dziedzinach. Podobna idea przyświecała inicjatorom powołania TPS, wśród których byli artyści plastycy, dziennikarze, aktorzy, przedstawiciele miejscowej inteligencji.

Od początku, zgodnie z założeniami określonymi w statucie, celem towarzystwa było „...upowszechnianie kultury (...) i popieranie miejscowej twórczości artystycznej we wszystkich dziedzinach sztuki”. Dominowały działania związane z plastyką, ale wiele interesujących inicjatyw w dziedzinie literatury, teatru, muzyki, rozrywki i edukacji kulturalnej młodzieży szkolnej realizowano dzięki pomysłom i aktywności działaczy TPS. Nie mając własnego lokalu i środków finansowych, towarzystwo korzystało z pomieszczeń innych placówek, ale nadszedł czas, kiedy postanowiono utworzyć także własną, skromną placówkę, z programem kameralnych imprez klubowych, która na co dzień byłaby miejscem spotkań miejscowej bohemy, działaczy kultury, miłośników sztuki. Dzięki wsparciu władz miasta, dokonano poszerzenia i modernizacji lokalu przy ul. Pomorskiej 5. Powstały dwie salki klubowe z bufetem i zapleczem. Zatrudniono kierownika, młodego poetę – Wiesława Trzeciakowskiego. Wyposażono nadto placówkę

w odpowiedni sprzęt i zapewniono środki na działalność. W styczniu 1980 roku Zofia Nowicka, na łamach „Gazety Pomorskiej” donosiła: *Nareszcie mamy w Bydgoszczy klub-kawiarnię urządzoną ze smakiem i bezpretensjonalnie. (...) W jasnym, kameralnym wnętrzu świetnie czują się obrazy, intymnie brzmieć będą wiersze i muzyka, odpowiedni rezonans mogłaby mieć satyra, gorącą temperaturę dyskusje.* I tak się też zaczęło dziać...

Imprezą inauguracyjną działalność była ekspozycja prac nadesłanych na konkurs „Obraz roku” oraz spotkanie z laureatem Andrzejem Nowackim. Tak zapoczątkowano jedną z cyklicznych imprez klubowych „Dialog o sztuce”, z udziałem artystów i krytyka sztuki Marcelego Bacciarellego. W pierwszym roku działalności odbyło się 27 imprez, ze średnią frekwencją ok. 40 osób. Wystawy, wernisaże, koncerty, spotkania dyskusyjne, m.in. wieczór wspomnień o Stanisławie Brzecz-



kowskim, w wykonaniu Mariana Turwida. Rekordową frekwencją (ok. 80 osób) zanotowano na występach zespołu „Viva Aqua” (piosenki autorskie) oraz na wieczorze Joanny Witt pt. „Artystyczny zamęt w bydgoskiej wodzie”.

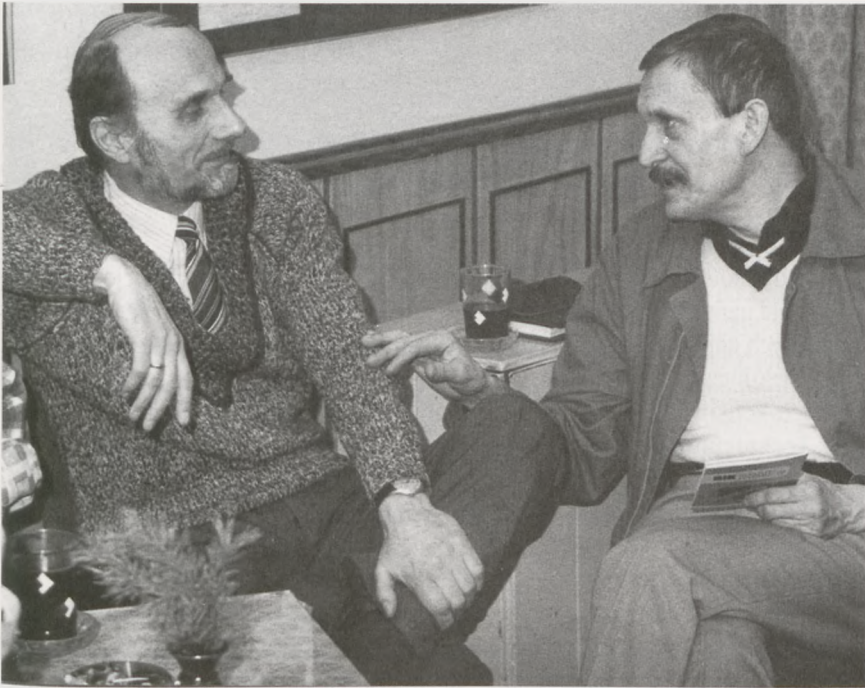
Podsumowując roczną działalność uznano, że pomysł stworzenia w centrum miasta placówki o takim profilu był „trafiony”. Z klubem wiązało się coraz więcej interesujących osób – artystów, dziennikarzy, literatów. Dużą część widowni sta-

Zdzisław Pruss i Hubert Stróżyk w programie kabaretu „Eksces wieczorny”

Fot.: Archiwum autorki

nowiła młodzież licealna i studencka. Bardzo często wykonawcy, gospodarze programów klubowych byli widzami, słuchaczami na innych imprezach. I odwrotnie. Bywalcy klubu z czasem zaczęli współtworzyć ofertę programową. W październiku 1982 roku, po 14 latach przerwy, właśnie w klubie TPS wznowił działalność kabaret Zdzisława Prussa „Eksces wieczorny”. Na kolejnych premierach klub pękał w szwach, więc program „Stacja degeneracja” był powtarzany wielokrotnie. Ekipa kabaretu – Lena Gołnik, Hubert Stróżyk, Barbara Kalinowska, Jan Drzewiecki, Jacek Grubiński bawiła publiczność także na innych wieczorach humoru i satyry, np. „Abecadło, co w Brdę wpadło”.

Na stałe związał się z klubem rodzinny zespół poezji śpiewanej „Viva aqua” – Grażyna, Marek i Kazimierz Bielińscy, wywodzący się z ruchu studenckiego ATR. Systematycznie odbywały się turnieje małych form literackich, biesiady poetyckie, spotkania dyskusyjne. Gośćmi bywali literaci – Andrzej Baszkowski, Jan Górec-Rosiński, Kazimierz Hoffman, Jerzy Sulima-Kamiński, Tomasz D. Lebioda, Stefan Pastuszewski, Czesław Ślezak, publicyści – Krystyna Starczak-Koźłowska, Anna Sucharska, Zofia Nowicka, Krzysztof Rogoziński, a z artystów m.in. Hieronim



Poeta Kazimierz Hoffman i plastyk Leon Romanow należeli do stałych bywalców klubu...

*Fot.: Archiwum autorki*

Konieczka, Sylwia Kreja, Barbara Nitecka, Wojciech Pospiech. Kierujący przez 5 lat klubem Trzeciakowski, z racji swego wykształcenia i zainteresowań (polonista, poeta, publicysta), preferował niewątpliwie formy popularyzujące literaturę, ale nie ograniczał oferty do tej dziedziny twórczości.

Od wiosny 1985 r. do jesieni 1986 r. trwał generalny remont i zmiana wystroju wnętrza klubu, przeprowadzane pod okiem nowego kierownika Janusza Żuromskiego. W grudniu 1986 nastąpiła inauguracja. Nowy szef „wystartował” dwoma wiodącymi cyklami – Galeria TPS (wystawy sztuki) i Kawiarnia Literacka (wieczory poetycko-muzyczne). Już w pierwszych tygodniach placówkę zaczęli odwiedzać dotychczasowi i nowi bywalcy. Tu się wpadało na kawę i pogawędkę w ciągu dnia, bo można było spotkać znajomych plastyków, dziennikarzy. Tu można było zobaczyć i posłuchać wybitnych artystów, nie tylko bydgoskich, przeżyć chwile wzruszeń w kontakcie ze sztuką przez duże S. Janusz Żuromski, poza doświadczeniem w pracy klubowej, miał też umiejętność pozyskiwania cennych partnerów do realizacji swych ambitnych planów.

W organizację i prowadzenie Kawiarni Literackiej włączył się bardzo aktywnie Aleksander Jędrzejczak – miłośnik poezji, laureat ogólnopolskich konkursów recytatorskich, animator różnych form popularyzacji literatury. To głównie dzięki jego kontaktom, w skromnym klubie TPS gościły takie gwiazdy, jak: Marek Grechuta, Olgierd Łukaszewicz z monodramem „Psalmy Dawida”, czy Jacek Różański z programem „Życie to nie teatr” wg tekstów Edwarda Stachury. Ballady Cohena śpiewał Maciej Zembaty, pieśni Aleksandra Wertyńskiego Mieczysław Świącicki. Z recitalami występowali artyści „Piwńcy pod Baranami”, Alosza Awdiejew i Leszek Wójtowicz. Ponadto aktorzy Teatru Starego, laureaci festiwalu piosenki aktorskiej i przeglądów teatrów jednego aktora. Były to propozycje „z górnej półki”, ale uznaniem publiczności cieszyły się także wieczory z udziałem młodych, nieznanymi adeptów sztuki recytacji oraz laureatów przeglądów poezji śpiewanej. Pod opiekuńczymi skrzydłami klubu zadebiutowała z powodzeniem na ogólnopolskich konkursach śpiewająca poezję bydgoszczanka Wszemiła Pałyga, uczennica Technikum Chemicznego. Na dłuższy czas związał się z klubem młody, utalentowany pianista, kompozytor, śpiewający piosenki – Piotr Salaber. Występował z własnymi recitalami, m.in. programem „Nie kochaj ty mała artysty” lub towarzyszył innym wykonawcom jako akompaniator. W ramach spotkań z interesującymi artystami gościły w klubie także Krystyna Janda i Olga Lipińska

Niewątpliwie znaczącym wydarzeniem artystycznym była wystawa malarstwa Tadeusza Dominika, profesora ASP w Warszawie, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego koloryzmu. Zdzisław Nowak-Czarny prezentował karykatury znanych Polek oraz bywalczyń klubu, Jerzy Riegel – stary Toruń w fotografii, a Joanna Morycińska z Torunia projekty autorskiej kolekcji odzieży



unikatowej. Kolegium redakcyjne „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego” spotykało się w klubie z czytelnikami, prezentując kandydatów do dorocznej nagrody BIK. Zarząd towarzystwa podejmował różne próby sprowokowania do dyskusji na temat życia kulturalnego w mieście. Zorganizowano klubowy „hyde park” w jesiennej scenerii, otwarte spotkanie z Prezydentem Miasta na temat problemów środowisk twórczych oraz dyskusję o potrzebie i możliwości integracji instytucji, placówek, stowarzyszeń w tworzeniu oferty kulturalnej dla mieszkańców.



Kolegium redakcyjne BIK na spotkaniu z czytelnikami. Od prawej: Bogdan Marchlewicz, Zofia Nowicka-Turwidowa, Andrzej Baszkowski i Anna Lubaczewska

*Fot.: Archiwum autorki*

Z wypowiedzi wielu osób wynikało, że klub TPS – w pewnym sensie – wypełniał lukę, jaką był brak klubu środowisk twórczych z prawdziwego zdarzenia (podejmowane próby – Mozaika, Octownia, Parnasik nie spełniały do końca oczekiwań artystów). Skromna powierzchnia placówki przy ul. Pomorskiej 5 ograniczała formy działalności. Powodowała też pewne niewygodności, wynikające ze zbyt dużego tłoku na wielu imprezach. Jednak jakość oferty programowej i ta, wymuszona warunkami, bliskość, zacieranie dystansu między „sceną a widownią” tworzyły szczególną atmosferę. Klub zniknął z kulturalnej mapy miasta, jak wiele innych placówek, w warunkach gospodarki wolnorynkowej. Przez kolejne lata była tam pralnia ekologiczna.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Anna Lubaczewska** (ur. 1946 r., Darłowo), absolwentka polonistyki UAM w Poznaniu, dziennikarka, pracowała w Wydz. Kultury Urzędu Miasta, sekretarz zarządu TPS przy ul. Pomorskiej 5 w latach 1987-1991, następnie pracowała w Spółdzielni Mieszkaniowej Związków Twórczych. Członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

# Niepokorny „Trakt”

Jerzy Długosz

Godna przypomnienia jest historia ukazywania się informatora krajoznawczego „Trakt”. Powstał jako kwartalnik przy Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy. Był początek roku 1986, kiedy to grupa młodych historyków, a zarazem patriotów lokalnych i wielbicieli turystyki, w osobach Jarosława Wenderlicha, Andrzeja Boguckiego i Pawła Bogdana Gąsiorowskiego postanowiła popularyzować historię i kulturę, piękno, zwyczaje i folklor Kujaw i Pomorza. Ukazanie interesujących obiektów zabytkowych w regionie, różnych ciekawostek przyrodniczych i geograficznych, także prezentacja dokonań działaczy PTTK i innych ludzi poświęcających czas dla dobra ówczesnych województw: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego – wydawało się dla przyszłego zespołu redakcyjnego pisma czymś bardzo potrzebnym i ważnym.

Przypomnieć trzeba, iż tkwiliśmy naoczas w czasach PRL-u, w okresie wypaceń, różnych ograniczeń, lęków i niepokojów. Poprzez wydawanie takiego periodyku jak „Trakt”, chciano krzyczeć w ludziach ducha polskości, przywiązania do wartości historycznych i kulturowych.



## Informator Krajoznawczy ZW PTTK W BYDGOSZCZY



PAŹDZIENNIK 1986

### HONOROWE WYRÓŻNIENIE

27 grudnia 1986 roku mija 90 rocznica śmierci Leona Wyczółkowskiego, malarza, grafika, wielkiego siłownika przyrody, jednego z najwybitniejszych polskich artystów przełomu XIX i XX wieku. Jego bogata twórczość, malarstwo krajobrazowe i grafika od 1922 roku związane były z terenem Wielkopolski i Pomorza. Nie obce były artyście nastrojowa pejzaże okolic Bydgoszczy unikatowe okazy przyrody i zabytkowa archi-

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w działalności utrwalającej poznanie i ochronę przyrody, poznanie i ochronę dóbr kultury, a także utrwalanie w świadomości społecznej wybitnych postaci związanych z kulturą naszego kraju korzysta w pracy programowej z bogatego dorobku twórców, wśród których Leon Wyczółkowski zajmuje poczesne miejsce.

Zjazd Wojewódzki PTTK w dniu 23 marca 1985 roku mając na uwadze znaczenie twórczości Leona Wyczółkowskiego dla krzewienia umiłowania kraju i regionu ustanowił "Medal im. Leona Wyczółkowskiego", jako honorowe wyróżnienie nadawane działaczom PTTK zaangażowanym w dolo-

Strona tytułowa jednego z biuletynów...

Reprodukcja z archiwum Janusza Umińskiego

Tytuł „Trakt” sugeruje drogę do przebycia. Według pomysłodawców miała to być droga ideowa i patriotyczna, którą winni pójść nie tylko dorośli, lecz przede wszystkim młodzież zrzeszona w istniejących wtedy Szkolnych Kołach Krajoznawczo-Turystycznych PTTK, będąca głównym odbiorcą informatora krajoznawczego. „Trakt” pomagał nauczycielom w realizacji celów wychowawczych. Poza szkołami ten 12-stronicowy kwartalnik formatu A4 otrzymywały m.in. biblioteki i muzea. Pismo miało zmienny nakład ok. 500-2000 egzemplarzy. Drukowane było w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy.

Jako pismo oficjalne podlegało cenzurze. Duża doza krytycyzmu, podejrzliwość i nieufność cenzorów wywoływały często grymas gniewu i niezadowolenia u osób, które miały z nimi do czynienia. Cenzura nie godziła się np. na wydawanie tego informatora jako pisma ciągłego, zabroniono nawet używać tytułu „Trakt”(!?). Nie zraziło to na szczęście redaktorów kwartalnika. W trzecim, kolejnym numerze z października 1986 roku, zamiast winiety z tytułem umieszczono szkic medalu Leona Wyczółkowskiego. Po kontroli cenzury i wydrukowaniu nakładu, na niektórych egzemplarzach zespół redakcyjny informatora krajoznawczego postawił zieloną pieczętkę „Trakt”. Na ostatnim numerze z grudnia 1987 roku w miejsce tytułu pojawił się wizerunek spichrzy bydgoskich. I znów, jak uprzednio, w redakcji przyłożono pieczętkę z nazwą „Trakt”.

W skład kolegium redakcyjnego i redakcji weszli ludzie podziemnej NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy – Jarosław Wenderlich (redaktor naczelny), Andrzej Bogucki i Paweł Bogdan Gąsiorowski. Z kwartalnikiem współpracowali m.in.: Marek Drzycimski, Henryk Kulpiński, Marek Chamot, Stefan Pastuszewski, Janusz Umiński, Maciej Wdowicki oraz Lech Zagłoba-Zygler. Wszyscy pisali swoje teksty społecznie. Koszty papieru i druku pokrywał Zarząd Wojewódzki PTTK.

Prawie każdy z sześciu wydanych numerów „Trakt” – poza nr. 3 – zawierał na pierwszej, niekiedy z przzerwaniem na inną stronę, tekst historyczny związany z regionem lub konkretnym miejscem. I tak w nr. 4 był artykuł o „Jedynym w Polsce grobie nieznanego powstańca wielkopolskiego” (w Bydgoszczy), uzupełniony materiałem o dziejach powstania, opatrzonym tytułem „Zwycięski zryw”. W nr. 5 sporo miejsca zajął tekst „Rajd Szlakami Rodła”, o kolejnym ogólnopolskim rajdzie turystycznym, który przebiegał przez obszar województw pilskiego i bydgoskiego. Wiodącą publikacją nr. 2 z lipca 1986 roku był artykuł „Pomnik chwały oręża polskiego” o odsłoniętym między Koronowem a Nowym Dworem monumencie upamiętniającym zwycięską bitwę z Krzyżakami, stoczoną tu w 1410 r. przez polskie rycerstwo. Zniszczeniom, dokonany na najstarszej nekropolii bydgoskiej, w związku z budową ronda Grunwaldzkiego, poświęcono tekst pt. „Nieistniejące zabytki Cmentarza Starofarnego”, zamieszczony w numerze 1

datowanym na styczeń-marzec 1986 roku. Czas okazał się też nieubłagany dla zboru ewangelickiego, który w drugiej połowie XVIII w. wzniesiono przy ul. Podwale 5 w Bydgoszczy. W tym miejscu znajduje się dziś hala targowa. Historię powstania świątyni oraz jej upadłości przedstawiono w nr. 6 informatora krajoznawczego. Nr 3 „Traktu” wobec przypadającej w grudniu 1986 roku 50. rocznicy śmierci Leona Wyczółkowskiego, zdominowały materiały o artyście mieszkającym przez pewien okres w okolicach Bydgoszczy. Tytuły publikacji o Wyczółkowskim to: „Malarz Pomorza i Kujaw (1852 –1936)”, „Dworem i grobem związany”, „Honorowe wyróżnienie”, „Szlak Leona Wyczółkowskiego”.

Mocną stroną tekstów w omawianym kwartalniku ZW PTTK są wspomnienia o byłych zasłużonych działaczach turystyki i regionalistach, takich jak Julian Rydzkowski z Chojnic (1891-1978), bydgoszczanach: Stanisławie Łabendzińskim (1880-1933), Wojciechu Rzeźniackim (1890-1954) i Stefanie Majtkowskim (1899-1985) oraz o bojowniku walk o niepodległość – księdzu pptk. Józefie Wryczy z Wiela (1884-1961), a także wywiady z: ówczesnym prezesem ZW PTTK – Januszem Umińskim, pierwszym prezesem ZO Miejskiego PTTK w Bydgoszczy – Feliksem Władyszewskim, b. prezesem OM PTTK w Bydgoszczy – Henrykiem Krajczewskim, znanym fotografikiem i inicjatorem szeregu imprez turystycznych w naszym regionie – Czesławem Woźnym, jak również z turystą – seniorem Adamem Nowakowskim i odkrywcą prasłowiańskich wykopalisk w Biskupinie Walentym Szwajcerem.

W kwartalniku zamieszczano stałe rubryki, jak np. „Z historii regionu”, „Życie Towarzystwa” i „Calendarium turystyki pieszej województwa bydgoskiego”. Osobom sięgającym po informator przydatne były porady dla początkujących turystów, opisy szlaków turystycznych i propozycje najbliższych wycieczek terenowych.

Trudno o bardziej wnikliwą ocenę zawartości poszczególnych numerów tego pisma, w sytuacji tak krótkiego jego żywota, który zakończył się w grudniu 1987 roku. Nie wiadomo, jakie plany i zamierzenia mieli członkowie redakcji. Publikacje spotykały się z życzliwym przyjęciem czytelników.

Na skutek częstych ingerencji bydgoskiej cenzury i pozbawienia funduszy, Regionalna Pracownia Krajoznawcza ZW PTTK zaprzestała drukować „Trakt”.

e-mail: jerzy\_dlugosz@poczta.onet.pl

**Jerzy Długosz** (ur. 1947 r., Bydgoszcz), polonista, absolwent UMK, nauczyciel, pasjonat historii sportu bydgoskiego i turystyki. Długoletni współpracownik Sekcji Wydawniczej TMMB.

## Mała encyklopedia Zawiśle

Janusz Umiński

Na prawym brzegu Wisły, w odległości ok. 2 km na południe od zbudowanego w latach 1891-1893 według projektu Georga Christopha Mehrtensa, największego w ówczesnych Niemczech kolejowo-drogowego mostu przez Wisłę, leżała w okresie lat 1920-1954 na terenie Małej Kępy (w okresie zaborów zwanej *Klein Kempe* lub *Schloss-Kempe*) enklawa Zawiśle. Rozporządzeniem Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 1 kwietnia 1920 r., na mocy ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. Dzielnicy Pruskiej, została wraz z 18 okolicznymi gminami podmiejskimi inkorporowana w obszar Wielkiej Bydgoszczy.

Obejmowała obszar 198,50 ha, na który składały się przybrzeżne łąki, bagna, zwarte krzaki, tereny leśne i kilka zabudowań. W efekcie ustalenia nowych granic w 1920 r., zasięg miasta przesunął się znad Brdy na wschód od Wisły, zwiększając obszar miejski. Teren Zawiśla, położony naprzeciw Brdyujścia, administracyjnie przyporządkowano terytorium Fordonek. W okresie okupacji, w ramach korekty granic miasta mającej na celu uzyskanie bardziej zwartej obszar miasta, ówczesne władze niemieckie wyłączyły z Bydgoszczy Zawiśle wraz z Fordonkiem i terenami leśnymi Czyżkówka i Jachcic.

Po II wojnie nowe władze przywróciły stan granic z 1939 r. Powtórnie włączono Zawiśle, podczas pierwszej powojennej zmiany granic administracyjnych miasta, uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 5 października 1954 r. Wówczas to równocześnie przyłączono do miasta największe obszary od wschodu po obu stronach Brdy aż do Wisły: Łęgnowo wraz z portem i Żółwin o łącznej powierzchni ok. 3.550 ha. Dlatego można stwierdzić, że Bydgoszcz leżąca od dnia 1 stycznia 1973 roku, gdy włączono do niej Fordon, nad Brdą i lewym brzegiem Wisłą, zawsze dążyła ku Wiśle, o czym świadczy fakt, że przez 34 lata (1920-1954) przynależne terytorium Zawiśla sytuowało ją również na prawym brzegu.

Wschodnim skrajem granic Zawiśla prowadzi pieszy szlak czarny im. Krystyny Wyrostkiewicz (1940-1999), prof. dr hab. ATR, kier. Pracowni Metod



Fragment planu miasta  
z leżącą na prawym brzegu  
Wisły enklawą Zawisze  
(1927 rok)

*Źródło: Archiwum autora*

Ochrony Roślin, specjalistki w zwalczaniu szkodników, prezesa i wiceprezesa Oddziału Miejskiego PTTK (1981-1985 i 1994-1999), prezesa Klubu Turystów Górskich (1971-1984) i wiceprezesa Klubu Wysokogórskiego (1984-1999), organizatora wypraw w pasma górskie Europy i Azji. Szlak kieruje się krawędzią terasu środkowego, pokrytego lasem mieszanym. Występujące tu pagórki wdmowe powodują znaczne zróżnicowanie wysokości terenu wahające się od 50 do 67 m n.p.m. U południowego krańca zakola Wisły (w miejscu dawnej osady Kamieniec) położone jest grodzisko łużyckie ze starszego okresu halsztackiego (ok. 700-500 lat p.n.e.), odkryte w 1937 r. przez mgr. Jacka Delektę z Torunia. Ono to zapewne dało asumpt do nazwania Małej Kępy także Kępą Zamkową.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

# WSPOMNIENIA

---

---

Fot.: Grzegorz Kargol







# Ochronka przy ulicy Fordońskiej

Daniela Niedbała

Nie tylko w czasach powojennych dzieci uczęszczały do przedszkola. Kiedy skończyłam cztery lata – a był to rok 1934 – mama zapisała mnie do ochronki (tak wówczas nazywano przedszkole) przy ulicy Fordońskiej 4 i codziennie tam odprowadzała. Mieszkaliśmy wówczas na Bartodziejach.

Było to, jak na tamte czasy, dobre przedszkole. Właścicielką tej ochronki była pani Ritter, a wychowawczynią – pani Helenka, nazwiska już dzisiaj nie pamiętam. Przychodziliśmy rano około 8-9 i ubieraliśmy niebieskie fartuszki z rękawami zapinane z tyłu na guziki. Potem było śniadanie. Pamiętam małe stoliczki



*Fot.: Archiwum autorki*

z krzeselkami. Na śniadanie dostawaliśmy mleko i bułki, a od święta było też kakao. Później były zabawy w dwóch salach, bo dzieci dzielono na dwie grupy; młodsze i starsze. Po zajęciach dostawaliśmy obiad, który gotowała nam miła pani Litwińska, która była tam kucharką. Potem, po obiedzie była krótka drzemka, a przed pójściem do domu otrzymywaliśmy podwieczorek. Dzisiaj już nie pamiętam, czy rodzice opłacali jakąś niewielką kwotę za wyżywienie.

Chodziło do tej ochronki ponad czterdzieścioro dzieci (jak widać na załączonym zdjęciu). Uczono nas tam wielu różnych pożytecznych rzeczy oraz śpiewu.

śpiewu. Na święta Bożego Narodzenia były jasełka wykonywane przez starsze dzieci. Tak fartuszki, jak i stroje na przedstawienia fundowała nam właścicielka ochronki – pani Ritter.

Do ochronki przylegał też duży ogród, który sięgał aż do Brdy. Wiosną starsze dzieci miały przydzielone małe zagonki i pod opieką pani Helenki uczyły się sadzić i siać różne warzywa oraz kwiaty. Ile było radości, kiedy posadzone roślinki zakwitły. Zimą ten ogród był terenem zabaw na śniegu. Właścicielką tej ochronki, jak już wspomniałam, była dystygowana pani Ritter – Niemka, zamieszkała od wielu lat w Polsce. Jej własnością była też fabryka pończoch parę domów dalej. Przy tej fabryce na I piętrze miała ładne duże mieszkanie. Po wojnie tę fabrykę przejęła Spółdzielnia „Dzianotex”.

Po drugiej stronie ulicy Fordońskiej, na rogu ulicy Gajowej stał piętrowy budynek, dom starców dla Niemców – „Altersheim”. W tym budynku mieszkały też niemieckie siostry zakonne. Po wojnie w 1945 r. siostry wyjechały do Niemiec, a dom starców zlikwidowano. Wówczas zamieszkały tam siostry miłosierdzia i utworzyły kaplicę. W 1968 r. z woli Prymasa Polski – księdza kardynała Wyszyńskiego, przy kaplicy sióstr miłosierdzia powstał Ośrodek Duszpasterski. Natomiast w 1969 r. władza cywilna likwiduje kaplicę sióstr miłosierdzia, a Ośrodek Duszpasterski przenosi na drugą stronę ulicy do domu mieszkalnego przy ulicy Fordońskiej 4, tam, gdzie do wybuchu wojny była nasza ochronka.

W latach 1971-1972, po wyprowadzeniu się lokatorów, trwała rozbudowa kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej. W 1980 r. ks. kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Polski eryguje parafię pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. W 1994 r. wykupiono teren pod budowę kościoła po drugiej stronie ulicy Fordońskiej, a dom, gdzie kiedyś mieszkały siostry miłosierdzia został rozebrany. 16 października 1995 r. rozpoczęto budowę świątyni. Kamień węgielny pod budowę nowego kościoła poświęcił w Katedrze Gnieźnieńskiej Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas swojej pielgrzymki do Polski 3 czerwca 1997 r. Kiedy powstał nowy kościół, kaplicę zlikwidowano. Różne były jej dalsze losy. Często mieszkali tam bezdomni. Nie wiadomo dokładnie, kiedy został zaproszony ogień i budynek się spalił.

Piszę te wspomnienia, bo na pewno żyją jeszcze dawne „przedszkolaki” (niektórych już odnalazłam). Są to dzisiaj starzy ludzie, ale pamiętam: Helenkę Wojtaszewską i jej brata Kazia, Marysię Janas, Irenę Ciesielską, Marysię Urbańską, Danusię Krzeszewską i Krysję Jabłońską.

daniela80@op.pl

**Daniela Niedbała** (ur. 1929 r., Pruchnowo), autorka wielu tekstów w „Kalendarzu Bydgoskim” oraz wspomnień rodzinnych. Członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

## Ochronka przy Fordońskiej – trochę później

Teresa Franciszka Bazańska

Po II wojnie światowej ochronka przy ulicy Fordońskiej w Bydgoszczy mieściła się po nieparzystej stronie w piętrowym budynku, w którym znajdowały się kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, klauzura (część klasztoru, do którego nie mają wstępu osoby obce) sióstr franciszkanek oraz przedszkole, prowadzone przez siostry. Ten budynek okalał śliczny, duży park z pięknymi, starymi drzewami. Do tej ochronki uczęszczałam od 1948 r. do 1950 r. Mieszkałam wówczas nieopodal, w willi Gertruda przy ul. Jagiellońskiej 105.



Rok 1953. Siostra Anna z wychowankami...

*Fot.: Archiwum autorki*

Wraz ze mną w ochronce było około trzydzieścioro dzieci, każde przychodziło ubrane dowolnie, nie było jednolitych fartuszków, a pamiętajmy, że były to czasy biedne, powojenne. Nadmieniam, że nie mogłam pójść rok szybciej do

przedszkola z prozaicznej przyczyny – nie miałam zimowych butów. Rodzice mieli bowiem inne, bardziej pilne wydatki – trójka mojego starszego rodzeństwa uczęszczała do szkół. W ochronce zakwalifikowałam się do grupy starszaków – dzieci pięcio- i sześcioletnich. Zajmowała się nami siostra Janina, zakonnica o miłym, promiennym uśmiechu.

Uczyliśmy się różnych ról do wystawianych przez nas przedstawień okolicznościowych, były też tańce i różne zabawy, ale najbardziej lubiłam rysować i lepić z plasteliny. Byłam bardzo dumna, kiedy jakiś mój rysunek siostra powiesiła na wystawie. W ciepłe dni wiosenne i letnie chodziłyśmy do parku, w którym stała duża piaskownica. W ochronce jadłyśmy śniadanie i obiad. Gotowała nam osoba świecka – pani Klara. Pamiętam, do jedzenia dostawałyśmy tran w postaci małych kuleczek, przysyłany z zagranicy przez UNRRE.

Na święta otrzymywaliśmy niewielkie prezenty w postaci artykułów żywnościowych i słodyczy. Prezenty te były fundowane przez bydgoskich tramwajarzy – opiekunów naszej ochronki. Nie wiem, czy rodzice płacili za mój pobyt, wówczas sprawy finansowe mnie nie interesowały. Niestety, nie pamiętam nazwisk, a nawet imion dzieci na zdjęciu z siostrą Anną. Czas nieubłaganie wymazał je z mojej pamięci.

We wrześniu 1950 r. poszłam do szkoły, ale nie zerwałam kontaktu z budynkiem, w którym była ochronka. Do kaplicy przy ochronce zaczęłam chodzić na lekcje religii. Kaplica ta pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej była filią bazyliki św. Wincentego à Paulo. Lekcje religii prowadziła sympatyczna zakonnica siostra Anna.

W latach sześćdziesiątych XX w. rozebrano budynek, w którym była ochronka i zlikwidowano piękny, stary park.

e-mail: [teresabazanska@interia.pl](mailto:teresabazanska@interia.pl)

## Przyjaźń z Ursulą

Regina Adamczak

W dzieciństwie moja rodzina mieszkała przy Zbożowym Rynku. Byłam wówczas bardzo mała i mama nie pozwalała mi wychodzić samej z domu, ponieważ panna tam wielki ruch. Często z nosem spłaszczonym na szybie siedziałam w oknie i podglądałam, co się dzieje na ulicy. Zgiełk był naprawdę duży, ponieważ zjeżdżali furmankami chłopcy na targ, a naprzeciwko, na rogu ulicy Wiatrakowej znajdował się browar, skąd na zaprzężonych w konie wozach wywożono piwo. Z frontu rynku w pięknym piętrowym domu mieszkał właściciel browaru pan Gustav Brauer. Obserwował mnie przez okno i pewnego dnia przysłał do mamy służącą z pytaniem, czy mogłabym przychodzić do nich bawić się z jego córką. Mama pozwoliła. Od tej pory chodziłam do państwa Brauerów i zaprzyjaźniłam się z Ursulą. To była przyjaźń na całe życie. Miałam wówczas trzy lata. Szybko też nauczyłam się niemieckiego. Ursula była o rok starsza.

Kiedy wybuchła wojna, hitlerowcy wyrzucili nas z domu przy Zbożowym Rynku. Zamieszkaliśmy u babci przy ul. K. Ujejskiego 4. Babcia miała tam dom, który nam odstąpiła, a sama urządziła sobie domek gospodarczy. Pan Brauer, bolejąc nad tym, że nie mogę nadal uczyć się w gimnazjum, że grozi mi wysyłka na roboty, załatwił mi najpierw prywatny kurs maszynopisania i stenografii, a potem pracę biurową w firmie Forstreuters Lesezirkel przy ul. Dworcowej. Podczas dwugodzinnej przerwy obiadowej szłam na piechotę do domu, zjadałam to, co mama przygotowała i wracałam na ul. Dworcową.

W czasie wojny, po ukończeniu szkoły, Ursula wyszła za mąż za żołnierza Wehrmachtu, który potem zginął na froncie wschodnim. Mnie poproszono, abym została pierwszą druzną panny młodej. Mama skądś zdobyła podszewkę i z niej uszyła mi długą suknię. I tam, na ulicę Ujejskiego, pod nasz skromny domek przyjechał po mnie elegancki powóz pana Brauera. Na ślub, który odbył się w kościele przy pl. Kościeleckich, przyjechała też rodzina pana młodego z Bielefeld w Nadrenii – Północnej Westfalii w zachodnich Niemczech. Obecny był też na weselu młodszy brat Ursuli Hans-Jürgen. Na wiosnę 1944 roku Ursula, niestety, przy porodzie umarła razem z dzieckiem. Pamiętam jej tragiczny pogrzeb.

Tymczasem w domu przy Ujejskiego (wtedy Breitestr.) zbierali się koledzy mojego brata, którzy założyli konspiracyjną szkołę małoletnich lotnictwa. Szefem



Pani Regina w biurze Forstreuters Lesezirkel

*Fot.: Archiwum autorki*

tej grupy był przedwojenny pilot Benedykt Dąbrowski. Materiałów szkoleniowych było mało, on przynosił skrypty, które ja przez kalki przepisywałam na maszynie. Tę maszynę mam do dzisiaj. Mała, płaska walizka z napisem na korpusie „Fabryka karabinów, Warszawa”.

Kiedy we wrześniu 1939 roku uciekaliśmy przed Niemcami, ojciec wybrał nasze oszczędności z banku. Dotarliśmy do Warszawy. Tato, widząc, że te nasze pieniądze wkrótce stracą wartość, kupił właśnie tę maszynę do pisania oraz jakieś sweterki, bo po upalnym wrześniu zrobiło się chłodno. W domu przy Ujejskiego, w pokoju stołowym stał duży dębowy kredens z wysuwającym blatem. Tam mieściła się skrytka na nasze materiały szkoleniowe. Słyszałam też, że pewne rekwizyty do tej akcji mój brat przechowywał u Hansa-Jürgena. Potem, tuż przed wyzwoleniem miasta grupa pasjonatów pod wodzą Dąbrowskiego opanowała bydgoskie lotnisko.

Po jakimś czasie mojej pracy przy ul. Dworcowej, szefa firmy zaczęli nadochodzić gestapowcy, żądając, aby mnie zwolnił, bo przy takiej pracy powinny być



W sukni drużyny na ślub  
Ursuli, 1942 r.

*Fot. Archiwum autorki*

zatrudnione tylko Niemki. Po kilku takich wizytach, gdy szefowi zaczęło grozić, musiałam stamtąd odejść w 1944 roku. Ale przecież przez cztery lata udało mi się przetrwać w ciepłym biurze. Skierowano mnie do tartaku fabryki mebli przy ul. Toruńskiej, tam gdzie obecnie stoi Tesco. Musiałam podawać pod wielką piłę tarczową ciężkie kłody drewna. Strasznie się bałam, czy mi ręki nie wyrwie.

I tak doczekaliśmy wyzwolenia. Był mroźny styczeń 1945 roku. Poszłam z ojcem na Zbożowy Rynek, aby zobaczyć, co

z samotnym i owdowiałym panem Brauerem. I zobaczyłam, jak pod strażą czerwonarmiejca próbuje rozbić kilofem bryły lodu. Podbiegłam do niego, zapytałam, co mogłabym dla niego zrobić. Mówił, że niczego nie potrzebuje. Pytałam, co z Hansem-Jürgenem, wówczas 15-letnim bratem Ursuli. Powiedział, że na rowerze pojechał na zachód, z wycofującą się armią do Berlina. On został, aby dopilnować browaru. Uważał, że nie ma czego się obawiać, ponieważ nie robił niczego złego przeciwko Polakom. Ma tylko rany nóg z odmrożenia. Nazajutrz mama moja przygotowała dla niego pół chleba i bandaż z podartego prześcieradła. Na drugi dzień poszłam znowu na Zbożowy Rynek, ale pana Brauera już nigdzie nie było. I ślad po nim zaginął. Nie wiem, co się z nim stało, ale można spodziewać wszystkiego najgorszego.

Po latach, będąc u przyjaciółki w Hamburgu, postanowiłam za pośrednictwem Czerwonego Krzyża poszukać śladu Hansa-Jürgena. Dziwny traf sprawił, bo wnet poinformowano mnie, że znajduje się właśnie w Hamburgu. Los jego też był tragiczny. Z perypetiami dotarł do Bielefeld, do zamożnej rodziny szwagra. Ale ta nie była skłonna zająć się młodzieńcem bez zawodu, musiał sobie w powojennych Niemczech radzić sam. Imał się różnych zajęć, był m.in. taksówkarzem, potem pracował w stoczni w Holandii i tam poznał córkę właściciela Josinchen. Zakończyli się. Ona za nim pojechała do Niemiec. Zamieszkali razem, czego nie akceptowała jej rodzina. Ojciec z bratem przyjechali po nią i kiedy niemal siłą zabrali do domu, dziewczyna rzuciła się pod pociąg. Hans-Jürgen podłamał się psychicznie.

Kiedy go odnalazłam w latach 70., żył samotnie w uboższej dzielnicy Hamburga. Pisaliśmy do siebie i po pewnym czasie zaprosiłam go do Bydgoszczy. Poszliśmy na dawny cmentarz ewangelicki przy ul. Jagiellońskiej, zamieniony na park Witosa. Tam została pochowana Ursula. Hans-Jürgen nawet się ucieszył, że w miejscu, gdzie był jej grób, jest ładny klomb kwiatowy...

Po jakimś czasie moje listy do niego wracały z adnotacją, że adresat nieznanzy. Pewnie zmarł. I tak zniknęła rodzina Brauerów. Browników ze Zbożowego Rynku i Wiatrakowej, bydgoskich Niemców, ludzi życzliwych Polakom. Chciałabym tymi wspomnieniami spłacić im po latach dług wdzięczności.

P.S. Przy Zbożowym Rynku nie ma już zabudowań browaru, rozebranych w 2008 roku. Historyczną maszynę do pisania pani Regina ma do dziś i na niej spisała te wspomnienia. Natomiast konspiracyjne materiały szkoły małych lotnictwa przekazała w lipcu 2010 r. do Pomorskiego Muzeum Wojskowego (obecnie Muzeum Wojsk Lądowych).

(red.)

e-mail: [tmmb@neostrarada.pl](mailto:tmmb@neostrarada.pl)

**Regina Adamczak** (ur. 1922, Bydgoszcz), dziennikarka Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy do 1977 r., kierowniczką redakcji literackiej. Podczas okupacji w konspiracji, ps. Sarna.



## Kuzynka Rita

---

Janusz Umiński

Starszymi kuzynkami Ursuli i Hansa-Jürgena Brauerów, o których pisze w swych wspomnieniach pani Regina Adamczak, były trzy córki Ottona, młodszego brata Gustava, zamieszkałe wraz z rodzicami także w kamienicy przy Zbożowym Rynku. Urodzeni w Berlinie bracia Gustav (ur. 29 IV 1875) i Otto (ur. 8 IX 1876) Brauerowie byli właścicielami Nowego Browaru Bydgoskiego (Neue Bromberger Brauerei Gebrüder Brauer), który rozpoczął działalność 1 stycznia 1902 r. w obiekcie przy Zbożowym Rynku 8/9 (ówczesnie Kornmarkt 9). Przedsiębiorstwo zapisano 9 stycznia 1902 r. w rejestrze handlowym „A” Królewskiego Sądu Grodzkiego (Königliches Amtsgericht) w Bydgoszczy jako przedsiębiorstwo handlowe (Handelsgesellschaft) pod numerem 548.

W okresie międzywojennym bracia byli obywatelami polskimi narodowości niemieckiej, a Otto Brauer był nawet członkiem polskiego Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy (legitymacja nr 431). W dniu 16 czerwca 1933 bracia Brauer w myśl rozporządzenia władz wnieśli do Sądu Grodzkiego Oddział Rejestru Handlowego o wpis nazwy firmy w polskim brzmieniu. Dnia 21 marca 1934 r. Sąd Grodzki w Bydgoszczy wpisał w rejestrze handlowym oddział „A” pod nr. 548 przy firmie „Neue Bromberger Brauerei Gebrüder Brauer” zmianę nazwy firmy na „Nowy Browar Bydgoski Bracia Brauer”.

W 1935 r. w przedsiębiorstwie zatrudnionych było 4 urzędników (Angestellte) i 27 robotników. Środkami transportu piwa były: dwumiejscowy samochód ciężarowy marki „Ford” (PM 52215), którym kierował Józef Kuliberda oraz wozy do rozwożenia piwa, do których zaprzęgu służyło 6 koni. Bracia promowali swe wyroby poprzez różnego typu akcesoria, m.in. dostarczane do restauracji ozdobne jadłospisy (z logo firmy i odpowiednimi aforyzmemi zachwalającymi piwo, np. „Piwa Nowego Browaru Bydgoskiego są towarem wyborowym”), karty do gry, podstawki pod kufle z piwem, plakaty w pociągach i na dworcach o jednorazowym nakładzie 10000 sztuk i przeźrocza do kin.

Najmłodszą z trzech córek Otto Brauera była urodzona 9 sierpnia 1909 r. Rita. Podobnie jak siostry oraz urodzona 29 września 1921 r. w Bydgoszczy kuzynka Ursula uczyła się w szkołach polskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej

uczęszczała do mieszczącego się przy ul. ks. Stanisława Staszica 4, Miejskiego Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego, w którym w roku 1929 zdała egzamin dojrzałości.

Koleżanką Rity była moja mama Maria Ludwika Madalińska, urodzona w roku 1910. Jej ojciec, a mój dziadek Kazimierz, absolwent Politechniki w Charlottenburgu, inżynier melioracji, prowadził w latach 1922-1938 przy ul. Bernardyńskiej 3 własne Biuro Robót Melioracyjnych i Drogowych, koncesjonowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dróg Publicznych na całą Rzeczpospolitą Polską. Wykonywał zarówno tzw. prace rządowe w zakresie hydrotechnicznym, m.in. budowę przepustów i innych urządzeń na realizowanej w latach 1928-1933 magistrali węglowej na odcinkach: Herby Nowe-Bydgoszcz-Gdynia, jak i na zlecenie Zarządu Miejskiego, m.in. odwodnienia terenów pod budowę Szpitala Miejskiego i Stadionu Miejskiego, Domu Ociemniałego Żołnierza RP i Związku Inwalidów Wojennych RP u zbiegu ulic ks. Ryszarda Markwarta i 3 Maja, czy szkoły powszechnej przy ul. Żeglarskiej 67. Jego ostatnią pracą było odwodnienie podziemi hotelu „Pod Orłem” przy ul. Gdańskiej 14, w celu bezpiecznej budowy arkad przy narożniku z ul. Parkową (obecnie zlikwidowanych).



Zabawa karnawałowa kl. VIb w Miejskim Żeńskim Katolickim Gimnazjum Humanistycznym dnia 28 lutego 1927 r. Na zdjęciu: w górnym rzędzie czwarta od lewej Maria Madalińska, rząd niżej piąta od lewej (w głębi słabo widoczna) dyrektor (prełożona) Pani Wanda Rolbieska, a druga z prawej Rita Brauer.

*Fot.: Ze zbiorów autora*

Bliskie sąsiedztwo ułatwiało utrzymywanie stałych kontaktów przez szkolne koleżanki. Bywały często u siebie, nie tylko ucząc się wspólnie, ale także bawiąc się razem podczas „potańcówek” w wielopokojowych mieszkaniach przy ul. Bernardyńskiej czy przy Zbożowym Rynku lub w auli gimnazjum, jak to ukazuje powyższe zdjęcie.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej rodzina Brauerów została internowana przez władze polskie i skierowana w pieszej kolumnie w głąb kraju. Ale niemieckie władze okupacyjne nie miały do niej zaufania, kwestionowały „przymus” udziału w tzw. marszu na Łowicz i zarzucały kontakty z Polakami. Miały zastrzeżenia w odniesieniu do ich prawomyślności i niemieckości. Mimo, że rodzina została volksdeutscheami, w roku 1940 zarząd browarem przekazano powiernikowi wykonawczemu (treuhänderowi), którym wyznaczono Franza Thiela.

Losy rodziny w „wyzwolonej” Bydgoszczy opisuje pani Adamczak. A browar? W roku 1949 nastąpiło jego formalne przejście przez Skarb Państwa, na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 16 IX 1948 r., w oparciu o ustawę z dnia 3 I 1946 o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (Dz. U. 1946, nr. 3, poz. 17). W roku 1951 został połączony z Browarem Bydgoskim przy ul. Ustronie 2 jako browar nr 2, w ramach Bydgoskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych. Browaru przy ul. Ustronie też już nie ma.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)



Zbożowy Rynek przed I wojną światową

Fot.: Ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.  
Repr. Wojciech Woźniak



# PAMIĘTNE LATA

---

---



Fot.: Archiwum



## Pamiętne lata...

---

Marcin Rykowski

Od kilku lat, pod tym tytułem, kompletujemy w „Kalendarzu Bydgoskim” wspomnienia, relacje i opracowania zawierające fakty i zdarzenia z lat poprzedzających wybuch II wojny światowej, tragicznej okupacji hitlerowskiej oraz czas niełatwych miesięcy powojennych. Uzbierał się już w ten sposób całkiem pokaźny tom (nadal przygotowywany do osobnego druku), a materiału stale przybywa; co ciekawsze, wciąż nasi autorzy odkrywają nowe źródła z oryginalnymi, dotąd nieznanymi dokumentami. Tak jest i tym razem.

Ostatnio np. do Bydgoszczy trafiło 156 zdjęć z okresu II wojny, które nabył w Niemczech prywatny kolekcjoner, prawdopodobnie od wnuczki autora fotografii. Nie znamy jego nazwiska. Do Bydgoszczy przybył z Hamburga, z którego wyruszył pod koniec listopada 1939 r. Miał około 30 lat. Takich fotograficznych rewelacji z owych „pamiętnych lat” jest znacznie więcej.

Uwadze Państwa polecam też dwa teksty zawierające obszerne listy hitlerowskich oprawców i „morderców w togach”... Bezcenną wartość mają też wspomnienia o inicjatorach pierwszych organizacji ruchu oporu w Bydgoszczy. Ich losy w większości potoczyły się tragicznie – tym bardziej zasługują na utrwalenie w pamięci potomnych...

## Dramat przed stadionem

Sławomir Wojciechowski

Do dziś w narożnej willi przy ul. St. Moniuszki 1 mieszkają potomkowie rodziny Spornych, bydgoszczan od XIX w. Najmłodszy z sześciorga dzieci Baltazara i Apolonii, syn Józef (ur. w 1867 r.), miał również syna Józefa urodzonego w 1895 r. Rodzina mieszkała przy ul. Kowalskiej i tam znajdował się ich zakład blacharski. Józef senior umarł w 1923 r. i pochowano go na cmentarzu Starofarnym. Syn przejął po nim warsztat. Ożenił się w 1919 r. z bydgoszczanką Heleną Sikorską, z którą mieli czworo dzieci. Józef junior, podobnie jak ojciec, miał duszę społecznika. Udzielał się w organizacjach rzemieślniczych, szkolnictwie zawodowym i w sporcie. W połowie lat 20. wstąpił do Klubu Sportowego Polonia, był członkiem zarządu Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, a w grudniu 1928 r. obrano go prezesem Polonii. Funkcję tę pełnił do marca 1931 r.

W 1926 r. Józef junior wybudował wspomnianą willę przy ul. St. Moniuszki i przy niej otworzył zakład blacharski. Kryzys sprawił, iż firma zbankrutowała. Znaleźli się na szczęście „inwestorzy strategiczni”, pomogli uzyskać kredyt, który rodzina spłacała do lat 50. Józef jednak tego nie dożył, gdyż zmarł w 1931 r. Pogrzeb był wielkim wydarzeniem w przedwojennej Bydgoszczy. Wzięło w nim udział około 3 tysięcy osób, w tym liczni członkowie KS Polonia.

Wdowa została z trójką dzieci: najstarszym Mieczysławem urodzonym w 1920 r., Barbarą urodzoną w 1926 r. oraz Józefem urodzonym w 1927 r. Pierworodna Irena zmarła w wieku kilku miesięcy w 1920 r., Mieczysław, zwany w domu Mieczkiem, mający zadatki na piłkarza, po śmierci ojca musiał wyuczyć się zawodu i podjął praktyki w zakładzie blacharskim jednego z „inwestorów strategicznych”, inż. Józefa Piecka. Chłopaka ciągnęło jednak na boisko. Grał więc w piłkę nożną w Szkole Wydziałowej, w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej „Wolność”, działającym przy parafii św. Wincentego à Paulo oraz w Towarzystwie Terminatorów. Z wujkiem Sylwestrem, bratem ojca, także działaczem Polonii, chodził na mecze tego klubu.

Wszystkie jego plany życiowe pokrzyżował wybuch wojny. Mietek należał do Ligi Obrony Przeciwnotniczej i Przeciwigazowej (LOPP) i brał udział w patrolach na Bielawach. Z kolejnego dyżuru, 3 września, już nie wrócił... Są różne





Stadion Miejski przy ulicy Sportowej, rok około 1928/29. Prezes Polonii Józef Sporny siedzi pierwszy z prawej. Chłopiec z piłką – Mieczysław Sporny. Pozostali na fotografii to działacze Polonii Bydgoszcz. Od lewej nieznanzy, Jan Labenz, Bolestaw Arkuszewski, Sylwester Sporny, Alojzy Stryszyk

*Fot.: Ze zbiorów rodziny Spornych*

wersje jego śmierci. Jedni twierdzą, że Mieczek padł ofiarą pomyłki i został zabity przez polskich żołnierzy. Matka zeznając w 1960 r. przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich stwierdziła, że jej syna zabili Niemcy przebrani za polskich żołnierzy. Jego młodszy brat Józef, mimo ukończonych 83 lat, dobrze pamięta tamte wydarzenia i relację kolegi Mietka z patrolu, różniącą się od obu wersji. Oto jego dramatyczna opowieść.

– *Rozmawiałem nazajutrz, tj. 4 września, z kolegą brata z patrolu, tym, który wówczas przeżył* – opowiadał mi w grudniu 2010 r. Józef Sporny, wnuk. Późnym wieczorem 3 września 1939 r. przy willi Spornych na Moniuszki 1 spotkało się trzech młodzieńców: Mietek, jego kolega Rubiński z Chopina 24 i Niemiec Drose, także mieszkający przy Moniuszki. Razem mieli patrolować dzielnicę. Drose również kolegował się z Mietkiem. Jego matka była przyjaciółką Heleny Spornej i przed wojną niemal codziennie ją odwiedzała. Panie wówczas plotkowały po niemiecku, co nie podobało się chłopcom.

Wieczorem 3 września Sporny, Rubiński i Drose patrolują kwartał ulic Ogińskiego, Moniuszki, Sportowa, Chopina. Drose nie należy do LOPP, chodzi z kolegami bardziej dla towarzystwa. A może kontroluje co robią Polacy? Po kilkudziesięciu minutach, gdy chłopcy po raz kolejny dochodzą do skrzyżowania Moniuszki i Chopina, Drose, nie obligowany służbą, żegna się z kolegami i mówi, że idzie do domu. Mieczek i Rubiński zmierają w kierunku stadionu Polonii. Przystanęli na chwilę przy ostatniej willi przy Chopina 28, gdzie mieszka ich dowódca Grycza. Posiadłość otacza gęsty żywopłot. W pewnym momencie słyszą w ciemnościach nadjeżdżający od ul. Poniatowskiego wóz konny. Chłopcy kryją się w cieniu żywopłotu i gdy wóz jest ok. 20 m od nich, zza krzaków, z podwórza Chopina 28, z bardzo bliskiej odległości pada strzał. Mietek dostaje kulą prosto w skroń i pada zabity. Z wozu wyskakuje polski żołnierz i krzyczy w kierunku spanikowanego Rubińskiego „Ręce do góry!”. Gdy ten je podnosi, pada drugi strzał i kula trafia chłopaka we wnętrze dłoni. Pada na ziemię, żołnierze w pośpiechu odjeżdżają w kierunku ul. Jagiellońskiej. Rubiński, choć sam ranny, próbuje przenieść Mietka do swojego domu. Ale gdy w jego kierunku zza muru stadionu padają kolejne strzały, zostawia kolegę i sam doczołguje się do domu.

Nazajutrz wczesnym rankiem w domu Spornych już wiedzą, co się stało. W willi gromadzą się sąsiedzi, młodzież z KSMM. Ciało Mieczka leży w altanie, następnie w domowym schronie. 5 września Niemcy aresztują Rubińskiego, oficjalnie za posiadanie broni. Do domu już nigdy nie wrócił. Jego matka, już po wojnie, straciła poczytalność. Natomiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do miasta Drose paradował po ulicach w nowiutkim mundurze NSDAP. Czy to on przyczynił się do śmierci kolegi? Znał każdy krok chłopców z patrolu. Czy rzeczywiście poszedł do domu po ich pożegnaniu? A może to niemieccy dywersanci byli na podwórku przy Chopina 28 schowani za żywopłotem. Czy chcieli zabić dowódcę LOPP Gryczę, czy czekali na chłopców z patrolu?

Ze stratą Mieczka nigdy nie pogodziła się również Helena Sporna. Pani Drose, która tak regularnie odwiedzała Spornych, nawet nie przyszła do przyjaciółki z kondolencjami. Zjawiła się dopiero po wkroczeniu Wehrmachtu do Bydgoszczy. Załatwiła Mietkowi pogrzeb, księża z parafii przyszli po cywilnemu namaścić ciało i udostępnić trumnę. Polaków



Mieczysław Sporny, fotografia z roku 1937

*Fot.: Ze zbiorów rodziny Spornych*



Cmentarz na Bielawach. Mogiła Mieczysława Spornego oraz jego mamy Heleny. Grobem, oprócz rodziny, opiekuje się grupa fanów Polonii Bydgoszcz, zgromadzona wokół Stowarzyszenia Pomagamy „Polonii”

*Fot.: Ze zbiorów rodziny Spornych*

w tych dniach chowano jak zwierzęta, bez obrzędu, bez duchownego. Drose załatwiła pogrzeb jako pochówek Niemca. Ze względu na zakaz gromadzenia się za karawanem szły tylko 3 osoby: matka, siostra i brat. Pozostali żałobnicy szli w oddali, w pojedynkę. Grabarze byli kompletnie pijani, ściągnięto ich bowiem z Lasku Gdańskiego, gdzie grzebali rozstrzeliwanych Polaków. Mijani na trasie Niemcy myśleli, że to ich rodak jest chowany i salutowali trumnie podnosząc rękę w faszystowskim geście. Na cmentarzu, na wprost grobu, była wieża obserwacyjna. Siedzieli tam niemieccy żołnierze z karabinem maszynowym. Tuż przed wpuszczeniem trumny do grobu przyjechał na rowerze ks. Edward Brandys, pokropił ją, pomodlił się i szybko odjechał.

*– Matka nigdy nie przyjęła do wiadomości, że syn jej przyjaciółki Drose mógł przyczynić się do śmierci jej syna. W czasie okupacji zostaliśmy wyrzuceni z domu. Zamieszkaliśmy u Rubińskich. Po śmierci mama spoczęła w mogile na Bielawach razem z Mietkiem. Grobem opiekuje się grupa fanów Polonii. Ja po wojnie wyjechałem do Tucholi, gdzie współzakładałem Technikum Leśne. Moja siostra Basia wstąpiła w 1946 r. do zakonu Klarysek i zmarła kilka lat temu. Na Moniuszki nasz rodzinny interes prowadzi nadal mój syn Andrzej.*

e-mail: konkurs1920@wp.pl

**Sławomir Wojciechowski** (ur. 1970 r., Bydgoszcz), nauczyciel, absolwent bibliotekoznawstwa i informacji naukowej WSP. Od lat sympatyk Klubu Sportowego Polonia Bydgoszcz, badacz międzywojennego sportu w naszym mieście. Autor książki „Zapomniane pokolenia. Polonia Bydgoszcz 192-1939” (Serigraph, 2011) oraz licznych artykułów na ten temat w „Expressie Bydgoskim” i „Kalendarzu Bydgoskim”. Członek TMMB.

## Bydgoszcz na fotografiach okupantów

Krzysztof Błażejowski

Z okresu II wojny praktycznie zachowało się w Bydgoszczy bardzo mało fotografii. Poza kilkudziesięcioma zdjęciami Włodzimierza Kałdowskiego i nielicznymi innymi autorów, nie miał ich kto wykonywać. Polacy musieli oddawać swoje nieliczne aparaty fotograficzne okupantom. Ten, kto próbowałby „pstrykać” wojenną rzeczywistość, narażał się na trudne do przewidzenia konsekwencje. Inaczej było w przypadku Niemców. To wielki paradoks, ale to właśnie okupanci fotografowali życie codzienne miasta na potęgę. Uwieczniając, rzecz jasna, przede wszystkim siebie.

Przez mniej więcej pół wieku, ze zrozumiałych względów, te zdjęcia, które ocalały, pozostawały głównie w rodzinnych albumach. Za wiele mówiłyby o tym, co się działo, zbyt wielu osobom mogłyby zaszkodzić, jeszcze inni zwyczajnie się ich wstydzili. Dziś nikt już nie wspomina ani o wstydzie, ani o odpowiedzialności. Jak większość starych, autentycznych przedmiotów, zdjęcia z lat II wojny światowej, dokumentujące życie zwycięzców i zwyciężonych w okupowanej Polsce, doczekały się swoich czasów. I swojej wartości. Od kilkunastu lat pojawiają się na rozmaitych giełdach staroci, na internetowych aukcjach i wszędzie tam, gdzie można na nich zarobić. A można, i to sownie. Czasem sprzedawane są pojedynczo, częściej w pakietach. Zwykle wrywane z albumu, przeważnie z pozamazywanymi podpisami. Na wszelki wypadek...

Największą wartość posiadają, oczywiście, całe zestawy. Tym większą, im mniej na nich postaci, a więcej „miasta” czy „terenu”. Ceny wahają się od kilku do kilkudziesięciu nawet euro za jedno zdjęcie. Kupują głównie Polacy, szczególnie kolekcjonerzy przeszłości w obrazie zapisanej. Kupują muzea, archiwa. Kupują, bo to zwykle jedyna szansa na udokumentowanie tych czasów. Największym paradoksem staje się to, że chcemy oglądać siebie i swoje miasto oczami tych, którzy przyszli i nas, i miasto zniszczyć. Jesteśmy już na to gotowi, choć jeszcze 2-3 dekady temu byłoby to trudne do zaakceptowania.

Ostatnio do Bydgoszczy trafiła potężna dawka takich właśnie zdjęć. Dokładnie 156. Nabył je w Niemczech prywatny kolekcjoner od prawdopodobnie wnuczki autora fotografii. Mają dla niego wartość większą niż ta, wyrażona w euro,



Po kościele na Starym Rynku pozostała jeszcze tylko część głównej nawy i ściana ołtarzowa, dziesiątki robotników krzątają się przy wywożeniu gruzu

którą musiał uściścić, bo są „stać”. I są naprawdę unikatowe. Nie wiemy, jak autor zdjęć się nazywał, kim był z zawodu, co robił zarówno przed wojną, jak i po, a nawet, czy ją przeżył. W chwili przybycia do Bydgoszczy miał około 30 lat. Do naszego miasta przybył z Hamburga, z którego wyruszył pod koniec listopada 1939 r. Tak przynajmniej datowane jest otwierające album zdjęcie, na którym grupa mężczyzn stoi na dworcu w Hamburgu. Zapewne byli to członkowie policji pomocniczej, powołani do służby w Bydgoszczy i skierowani tu całą grupą.

Potem mamy już zdjęcia z Bydgoszczy. Wiele z nich wykonanych zostało zarówno we wnętrzu, jak i przed bazyliką św. Wincentego à Paulo. To tu miały swoją siedzibę w czasie okupacji różne niemieckie służby, w tym i Brombergs Hilfspolizeiverkehrs, w której służył autor zdjęć. W skrzydłach bocznych kompleksu bazyliki, od strony ul. M. Piotrowskiego, Niemcy mieszkali, były tu koszary. Na zdjęciach obejrzeć możemy ówczesny stan budynku, jeszcze nieotynkowanego, niewykończoną kopułę, pobliskie domy w al. Ossolińskich i przy ul. M. Piotrowskiego, jeszcze z dużą niezabudowaną działką pomiędzy numerami 5 i 13, a także, oczywiście, mieszkających tu i odwiedzających budynek Niemców. Grupowe, towarzyskie fotografie współtowarzyszy służby były wówczas niemal obowiązkowe. Baczne oko wychwyci na nich nie tylko mundury policji pomocniczej, ale i pojedynczych SA-manów, a nawet SS-mana.

Autor zdjęć starał się uchwycić przede wszystkim momenty chwały w swojej i kolegów pracy. Do takich należały, jego zdaniem, przemarsze wojsk



W okupacyjnej Bydgoszczy często można było zobaczyć maszerujące niemieckie oddziały, m.in. dla wywarcia wrażenia na Polakach i przypomnienia, kto jest panem...

niemieckich ulicami Bydgoszczy: Gdańską i Dworcową, uroczystości z okazji świąt, rocznic i awansów we własnym gronie, a także, zgodnie ze sposobem myślenia ówczesnych zwycięzców, sytuacje towarzyszące wysiedlaniu bydgoskich Żydów. To te ostatnie są w tym zbiorze absolutnymi unikatami. Bo tak naprawdę nie wiemy, co się stało z bydgoskimi Żydami. Niewielu ich, co prawda, w Bydgoszczy w 1939 r. mieszkało, część wyjechała tuż przed wybuchem wojny z kraju, wielu ewakuowało się z miasta w pierwszych dniach wojny, ale kilkuset zostało. Z zachowanych przekazów wiemy, że zostali uwięzieni i musieli m.in. własnymi rękoma rozbierać synagogę. Potem zostali wywiezieni nie wiadomo jak i dokąd, i następnie zgładzeni. W naszym mieście znajdował się także obóz dla „internowanych” Żydów z innych miejscowości, o czym świadczą zachowane i publikowane w Internecie zdjęcia z zasobów niemieckiego Bundesarchiv. Także na stronach instytutu Yad Vashem spotkać można pojedyncze fotografie związane z gehenną bydgoskich Żydów w 1939 r., jednak wiele tam błędów i pomyłek w opisach, nie wszystkie zresztą zdjęcia dotyczą Bydgoszczy. Fotografie z albumu mieszkańca Hamburga dostarczają najwięcej danych. Dowodzą one, iż Żydzi zostali wywiezieni z naszego miasta koleją. Widzimy, jak są ładowani najpierw na samochody, a następnie całe rodziny wsiadają do wagonów kolejowych, wcale nie towarowych, tylko z przedziałami. Wagony utrwalone na zdjęciu ustawione były na bocznicę kolejowej przy ul. Zaświat. Cała operacja przebiegała w spokoju i porządku, nie widać śladów stosowania jakiegokolwiek przymusu. Zapewne bydgoscy Żydzi wierzyli Niemcom, że jadą gdzieś w Polskę do pracy...

Wiele zdjęć z omawianego zbioru wykonanych zostało na Czyżkówku, jak świadczą o tym skrupulatne opisy na odwrocie odbitek. Tam mieścił się posterunek policji pomocniczej i tam zapewne często pełnił służbę autor zdjęć.



Pamiętkowe zdjęcia „zwycięzców” należały do ulubionych motywów niemieckich okupantów

Dla nas, współczesnych mieszkańców Bydgoszczy, największą wartość posiadają jednak utrwalone na kliszach widoki Bydgoszczy z tamtego okresu. Wśród nich – odbudowa mostu Staromiejskiego przez Brdę, odbudowa zniszczonego mostu w Fordonie, ale także rozbiórka pojezuickiego kościoła na Starym Rynku, która miała miejsce wiosną 1940 r. Policjant z Hamburga był zapewne pod wrażeniem uroku Wyspy Młyńskiej, utrwalając na zdjęciach ją i okoliczne zabudowania, w tym Wenecji Bydgoskiej i dziś nieistniejące spichrze, a także – bydgoskiej architektury sakralnej, dokumentując wygląd bydgoskich kościołów z lat 1939-1941. Do unikatów należą także widoki stanowisk handlowych przy ul. Jatki, których zachodnia strona została rozebrana w trakcie rozbiórki ul. Mostowej w 1940 r., a w połowie lat 60. XX w. zniknęły na zawsze z pejzażu Bydgoszczy, zdjęcie znanego „podwórka z kulturą” przy ul. Jezuickiej, czy budynku na rogu ul. Uroczej. Są to wszystko indywidualne ujęcia, odmienne od powszechnie znanych „pocztówkowych”.

Ile jeszcze takich unikatowych i niepowtarzalnych ujęć kryje się w albumach spoczywających na dnie szuflad gdzieś w Niemczech? Ile z nich ujrzy światło dzienne i jaki procent ma szansę trafić do Bydgoszczy?

e-mail: [k.blazejewski@express.bydgoski.pl](mailto:k.blazejewski@express.bydgoski.pl)

**Krzysztof Błazejewski** (ur. 1955 r., Toruń), dziennikarz „Expressu Bydgoskiego”.

# Mordercy w togach

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Armia niemiecka wkroczyła do Bydgoszczy 5 września 1939 r. Tuż potem z Piły do miasta przyjechali przedstawiciele prokuratury i sądu specjalnego (Sondergericht). Sąd zaczął urzędowanie 6 września, a w dniu 10 września wydał pierwsze wyroki. Zaznaczył swoją działalność utworzeniem formuły zwanej poszerzonym współsprawstwem. Ze szczególną surowością sądził nawet biernych uczestników wydarzeń 3 i 4 września, gdy ostrzelano przechodzące przez miasto polskie jednostki wojskowe. Na karę śmierci skazał kilkuset Polaków.

Niemiecka procedura karna знаła dwie formy postępowania przygotowawczego – śledztwo i dochodzenie. W sprawach kierowanych do sądu specjalnego prowadzono tylko dochodzenia. Impulsem do nich były informacje uzyskane z urzędu przez prokuratora, policję i doniesienia volksdeutschów. Prowadzili je funkcjonariusze grup operacyjnych policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppe der Sicherheitspolizei), Specjalnej Komisji Śledczej Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy, gestapo, policja porządkowa i prokuratorzy. Zachowane dokumenty oraz zeznania wykazują, że niemieckich świadków traktowano łagodnie, często uznawano ich ewidentnie fałszywe stwierdzenia za prawdziwe. Wobec polskich świadków stosowano groźby, bito, zatrzymywano w aresztach, nie informowano o prawie do odmowy zeznań, aby wymusić zeznania niekorzystne dla oskarżonych. Jeszcze gorzej traktowano podejrzanych. Mimo iż niemieckie przepisy zapewniały im szereg gwarancji procesowych, nie stosowano ich w praktyce. Przed sądem nie tłumaczono zeznań niemieckich świadków naruszając prawo do obrony oskarżonych. Wszystkich podejrzanych z miejsca aresztowano bez przesłuchań sędziowskich i nakazów zatrzymania. Taką praktykę stosowano jeszcze po ponad rocznej działalności niemieckich sądów w Bydgoszczy w październiku 1940 r.

Przed bydgoskim Sądem Specjalnym stanęło wielu polskich żołnierzy z jednostek, które przechodziły przez miasto 3 i 4 września 1939 r. Trafiali tam również jeńcy z obozów. Wydawało ich Oberkommando der Wehrmacht (OKW) na pisemny wniosek prokuratury. Władze obozowe wykazywały się również własną inicjatywą. Na podstawie tak zebranych dowodów prokuratorzy sporządzali akty oskarżenia. Uznawano, że Polacy, przeprowadzając rewizje, aresztując Niemców



podejrzanych o ostrzeliwanie polskich oddziałów podczas tzw. krwawej niedzieli, a także rozstrzeliwując złapanych z bronią w rękach, działali z chęci mordowania (Mordlust), podstępnie (Heimtückisch), a nawet z żądzy krwi (Mordgier), czy wrodzonych narodowi polskiemu przestępczych skłonności. Mimo niewiarygodnych zeznań niemieckich świadków, sprzeczności w ich relacjach, świadectw świadczących o niewinności podejrzanych, prokuratorzy wnioskowali wobec nich wymierzenie kary śmierci. I Sąd Specjalny z reguły taką karę wymierzał. W kilku przypadkach wydał wyrok uniewinniający, żołnierzy jednak przekazywano w ręce gestapo.

Bydgoski Sąd Specjalny rozpoznawał sprawy w składzie 3 sędziów zawodowych. Cechą charakterystyczną był ich wrogi stosunek wobec oskarżonych Polaków. Łamano zazwyczaj procedury nakazane przez niemieckie prawo karne. Polskich żołnierzy i osoby cywilne sędziowie nazywali „polskimi podludźmi”, „polskimi bandytami”, „motłochem” i przypisywali im wrodzone skłonności do popełniania przestępstw. Polscy żołnierze otrzymywali obrońców z urzędu – hitlerowskich adwokatów – którzy podzielali postawę sędziów. Adwokaci z wyboru również zachowywali się podobnie.

Według niemieckiego prawa zarzucane polskim żołnierzom czyny należało zakwalifikować pod odpowiednie przepisy. Nie było to takie proste, gdyż zarówno oni, jak i policjanci, wykonywali w Bydgoszczy swój podstawowy obowiązek. Aby pomimo to orzekać kary wobec Polaków, prokuratorzy w aktach oskarżenia, a sędziowie w wyrokach łamali własne, bezprawnie stosowane prawo. Stosowali formułę rozszerzonego współsprawstwa w morderstwie i łączono z przepisem o morderstwie, który przewidywał tylko karę śmierci. Aby wymierzyć tę karę polskim żołnierzom należało im udowodnić, że porozumieli się do popełnienia morderstwa, a następnie wzięli udział w jego dokonaniu lub co najmniej byli przy tym i swoim „duchowym” współdziałaniem wzmocnili przestępczą wolę sprawcy. Przy właściwej ocenie czynów żołnierzy nie byłoby to możliwe. Jednak prokuratorzy, jak i sędziowie uważali, że każdy, kto występował przeciwko Niemcom, jest współsprawcą, bo znał podobną działalność innych i ją aprobował. W związku z tym oskarżeni byli winni śmierci wszystkich volksdeutschów od chwili rozpoczęcia działań wojennych do momentu wkroczenia wojsk niemieckich do danej miejscowości. Twierdzenia o rzekomym dążeniu władz polskich do wyniszczenia Niemców stały się podstawą orzecznictwa, a nie dowody świadczące niezbitnie o konkretnej winie oskarżonego. Przepisy w wyjątkowych wypadkach dopuszczały możliwość wymierzenia kary dożywotniego ciężkiego więzienia zamiast kary śmierci, ale bydgoski Sondergericht z tej możliwości nigdy nie skorzystał.

Na karę śmierci skazano m.in. Antoniego Dymela, żołnierza 61 Pułku Piechoty z Bydgoszczy, który konwojował z innymi żołnierzami kilkunastu Niemców

złapanych z bronią w rękę na ul. Koronowskiej po ostrzelaniu jego oddziału. Spotkany po drodze znajomy volksdeutsch Zwierzycki, po zajęciu miasta przez wojska niemieckie opowiadał, że polski żołnierz bił konwojowanych. Inni volksdeutsche zeznawali, że Zwierzycki mówił, iż Dymel zamierzył się i na niego kolbą, a inni, że wręcz go uderzył. Sam volksdeutsch w zeznaniach przed sądem tego nie powtórzył. Konwojowanych później rozstrzelano w bliżej nieznanymi okolicznościach. Polski żołnierz zaprzeczał w tym udziału i sąd nie zebrał żadnych na to dowodów, ale uznał oddział oskarżonego za jedną z band szalejących w Bydgoszczy przeciwko Niemcom, grupą maruderów, którzy okrzyknęli Dymela swoim dowódcą. Za konwojowanie volksdeutschów, grożenie kolbą Zwierzyckiemu wymierzył mu karę śmierci. Obrońca z urzędu wnioskował „o sprawiedliwe ukaranie”. Żołnierza rozstrzelano. W podobny sposób skazano ułana 16 pułku ułanów z Bydgoszczy Władysława Adlera i policjantów Jana Korbolewskiego, Michała Leskova, Roberta Wiese i Władysława Gołatę.

Antoniego Naringsa z 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Bydgoszczy oskarżono o przeprowadzenie rewizji w poszukiwaniu broni 3 września u Niemca Neumanna, przekazanie go innej grupie żołnierzy i strzał do uciekającej córki. Niemiec zginął w nieznanymi okolicznościach. W dochodzeniu żołnierz przyznał się do winy, ale przed sądem odwołał zeznania, gdyż złożył je pod przymusem. Podawał nazwiska świadków, którzy potwierdzili, iż w owym dniu był 50 i 90 km od Bydgoszczy w Inowrocławiu i Dobrem. Naringsa obciążały zeznania żony i trzech nieletnich córek Neumanna. Mimo wątpliwości czy oskarżony jest tym żołnierzem, który przeprowadzał rewizję w domu Neumannów, sąd powołał się na swoje przekonanie o winie oskarżonego, wolę wymordowania przez niego Niemców i wymierzył mu karę śmierci. Sąd i prokurator wypowiedzieli się przeciwko ułaskawieniu żołnierza. Adwokat Wittkowski, obrońca z wyboru, złożył wniosek o wznowienie postępowania. Wniosek rozpoznawali inni sędziowie, przesłuchano ponownie żołnierza oraz świadka, który rozmawiał z nim w Inowrocławiu. Wyrokiem izby karnej sądu okręgowego z 4 kwietnia 1941 r. Narings został uniewinniony. Nie odzyskał jednak wolności, gdyż przekazano go gestapo. Jest to jedyny ustalony przypadek wznowienia postępowania karnego przeciwko polskiemu żołnierzowi skazanemu na karę śmierci.

Żołnierz nakielskiego Batalionu Obrony Narodowej Władysław Majewski, mieszkaniec Bydgoszczy, stanął przez bydgoskim Sondergericht pod zarzutem morderstwa. 3 września przebywał u siebie w mieszkaniu. Opuścił je słysząc strzelaninę. Na ulicy nieznanemu porucznik przydzielił mu 2 żołnierzy i pistolet, rozkazując, by wyprowadził z piwnicy wszystkich Niemców. Kule uderzały w ściany domu Arendów, a w ogrodzie zabito 3 nieznanymi kobiety. W piwnicy tego domu żołnierze polscy znaleźli rodzinę jego mieszkańców, innego Niemca Busse z Bydgoszczy

oraz ojca i syna Heise spoza Bydgoszczy. Przebywanie kilku Niemców podczas strzelaniny w jednym miejscu wydało się podejrzane i dlatego Majewski wyprowadził ich zgodnie z otrzymanym rozkazem i odprowadził na policję. Niemców po drodze bito, ale nie było wiadomo, kto to robił. Poza tym nie wyrządzono im żadnej krzywdy. Prokurator prowadząc dochodzenie przesłuchał tylko część świadków. Sąd również nie przesłuchał pominiętych świadków – żonę Arenda oraz ojca i syna Heise. Obrońca z urzędu Wittkowski wnosił o „sprawiedliwe ukaranie”. Sędziowie Moutoux, Kimme i Kruschewski wymierzili Majewskiemu karę śmierci, mimo iż nikt z zatrzymanych Niemców nie zginął. Sędziowie przypisali oskarżonemu wolę mordowania volksdeutchów.

Za współsprawstwo w morderstwie na karę śmierci skazano żołnierza Mariana Ramiona, który 4 września przebywał ze swoim oddziałem w Brzozie, 18 km od miasta. Oskarżono go, że był w eskorcie konwoju internowanych w Bydgoszczy Niemców, odmówił zwolnienia jednego z nich na prośbę – rzekomo znanej mu żony, obraził innego i zamierzył się na niego kolbą. Tymczasem z wyjaśnień żołnierza wynikało, iż nie znał Niemki, do eskorty nie należał, tylko do oddziału łączności i nikogo nie zamierzał uderzyć kolbą. Sędziowie dali jednak wiarę niemieckim świadkom i skazali żołnierza na karę śmierci wraz z cywilami Antonim Pleszewskim, jego 17-letnim synem Franciszkiem i Janem Leńskim. Cywili skazano za naruszenie miru powszechnego w Bydgoszczy i współsprawstwo w morderstwie.

Czyny zarzucane polskim żołnierzom kwalifikowano po grudniu 1941 r. według tzw. prawa karnego dla Polaków i Żydów. Podstawowym przepisem był obowiązek posłuszeństwa Polaków i Żydów wobec Niemców. Prawo to nie powinno mieć zastosowania do czynów popełnionych przed jego wejściem w życie. Jednak już w noweli z 31 stycznia 1942 r. uznano, że można stosować te przepisy do czynów popełnionych wcześniej, o ile prokuratura wyraziła na to zgodę. Prawo to groziło przede wszystkim karą śmierci, a w przypadkach mniejszej rangi, karą obozu karnego lub obostrzonego obozu karnego, ponadto grzywną i konfiskatą majątku. Dawało ono formalną podstawę do ścigania i karania czynów popełnionych także przed napaścią na Polskę.

Większość spraw przeciwko polskim żołnierzom osądzono przed wejściem tego prawa w życie. Do osądzonych po jego wejściu należy sprawa podoficera Bernarda Radzińskiego z 62 p.p. w Bydgoszczy. 3 września po południu otrzymał rozkaz patrolowania na wyznaczonych ulicach miasta. Mieli zwracać przede wszystkim uwagę, czy nie strzelają osoby cywilne, a ujętych odprowadzać do swojej kompanii.

Za patrolem chodziła grupa polskich cywilów. Przy zabudowaniach Niemca Driesena na ziemi leżał jakiś mężczyzna. Radziński kierując w stronę gospodarza

karabin z bagnetem, zarzucił mu zamordowanie leżącego. Okazało się jednak, że jest po prostu pijany. Patrol poszedł do sąsiednich zabudowań.

Sąd na podstawie zeznań Driesena i jego córki przyjął, że cywile chodzący za patrolem plądrowali w dwu zabudowaniach w obecności żołnierzy. Oskarżony, zdaniem sądu, był w stanie powstrzymać plądrowanie, ale tego nie uczynił. Ponadto groził gospodarzowi bagnetem. W ten sposób okazał swoją nienawiść do Niemców. Odstąpiono jednak od wymierzenia kary śmierci, gdyż ochronił rodzinę przed prześladowaniami, uznając swoje podejrzenia o zamordowanie leżącego za błędne. Radzińskiego skazano na 3 lata obostrzonego obozu karnego za okazanie wrogiego stosunku do Niemców.

Przed bydgoskim Sądem Specjalnym stawali również junacy Przysposobienia Wojskowego i choć mieli dopiero po 16 lat, zastosowano wobec nich odpowiedzialność jak wobec osób dorosłych i to z mocą wsteczną. Byli oni w składzie konwoju, który 3 września odprowadzał grupę internowanych 540 Niemców z Torunia do Aleksandrowa Kuj., następnie do cukrowni w Choceniu. Tam dowódca kpt Jan Drzewiecki otrzymał rozkaz odprowadzenia ich do Warszawy. Na skrzyżowaniu dróg Warszawa-Nieszawa w nocy z 4/5 września na końcu konwoju wybuchła strzelanina, gdyż uciekała część internowanych. Dowódca rozkazał zaprzestania ognia, a internowanych wezwał do położenia się na ziemi. Według raportu sporządzonego następnego dnia, rannych i zabitych zostało 40 Niemców.

Sprawa ta w hitlerowskiej propagandzie urosła do przykładu prześladowania i mordowania niewinnych volksdeutschów i została nazwana „marszem śmierci”. W grudniu 1941 r. w stan oskarżenia postawiono 38 osób z obsady konwoju liczącej 230-240 junaków PW, kilku żołnierzy i dwu policjantów. Wśród podejrzanych było 34 junaków, w tym siedmiu nieletnich. Zarzucano im, iż: *działając wspólnie z chęci mordowania i z niskich pobudek podstępnie i okrutnie pozbawili życia ludzi. Przy dokonaniu ciężkich aktów przemocy użyli broni palnej, siecznej oraz bagnatów lub innych niebezpiecznych środków i taką bronią stworzyli groźbę utraty zdrowia i życia.*

Junacy Silkowski, Zakrzewski, Osmański, Białowas, Luczkowski, Czaja i Wrzesiński mieli wówczas dopiero 16 lat. *Okazane podczas czynu szczególnie niegodne przestępcze usposobienie wymaga ukarania ich jak osób dorosłych* – napisano w akcie oskarżenia. Zarzut dokonania morderstw oparto na zasadzie poszerzonego współsprawstwa i przyjęto, że każdy członek eskorty, który w jakikolwiek sposób wystąpił przeciwko internowanym, jest winny współsprawstwa w morderstwie. Odrzucono wybuch strzelaniny jako wynik ucieczki, przyjęto natomiast wersję otwarcia ognia do kolumny spokojnie maszerujących Niemców. Pominięto także przygotowaną już w Aleksandrowie próbę napaści przez część konwojowanych na eskortę.

Rozprawie, która zakończyła się 1 kwietnia 1942 r., przewodniczył sędzia Raasch. Obok niego zasiadali sędziowie Neumann i Michalowski, oskarżał prokurator Kling. Oskarżonych bronili adwokaci z urzędu i wyboru: Wittkowski, Partikel, Hoeppe i Hübschmann. W dochodzeniu występował także dwaj adwokaci polscy – Marian Miklewski i Józef Wysocki z Torunia. Obydwaj złożyli pisemne wnioski dowodowe, które nie zostały uwzględnione. Wkrótce ich aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych i na rozprawie już nie wystąpili. Prokurator żądał kary śmierci dla większości oskarżonych. Adwokaci najczęściej pozostawiali rozstrzygnięcie do uznania sądu. Najuczciwiej do sprawy podszedł jedynie Hoeppe, który prosił o bezwzględnie uniewinnienie swoich 4 klientów, a wobec 3 wnosił o uniewinnienie albo o łagodną karę i zaniechanie zastosowania prawa karnego dla Polaków i Żydów. Należał on do tych nielicznych niemieckich adwokatów, którzy także w innych sprawach faktycznie bronili oskarżonych Polaków. Wyrokiem z 1 kwietnia 1942 r. sąd skazał 21 oskarżonych na karę śmierci, w tym jednego nieletniego w chwili czynu, a drugiego na 5 lat obostrzonego obozu. Pozostałych uniewinniono.

Dnia 15 maja 1942 r. pięciu uniewinnionych junaków rozstrzelano za rzekomą napaść na gestapowca, pozostali uniewinnieni zostali przekazani gestapo przez prokuratora Klinga, a inni wrócili do obozu jenieckiego. Wobec 37 junaków postępowanie umorzono. Kpt. Drzewieckiego powieszono 1 lipca w Toruniu, a pozostałych skazanych 2 i 3 lipca w Poznaniu. Podobnie jak żołnierzy czy policjantów traktował sąd członków LOPP, powstałej w Bydgoszczy Straży Obywatelskiej, kolejarzy, strażaków i innych występujących służbowo osób.

Brak części akt Sondergericht w Bydgoszczy nie pozwala na ustalenie wszystkich nazwisk skazanych żołnierzy, junaków PW i policjantów. Niektórzy nie stanęli przed tym sądem, gdyż zostali wcześniej rozstrzelani.

Nazwiska sędziów i prokuratorów, uczestniczących w omawianych sprawach: Sędziowie: 1. Dally; 2. Fischer Friedrich (częściej występował jako prokurator); 3. Greinert Gerhard; 4. Hennig Kurt; 5. Joachim Eduard Karl Wiktor; 6. Kruschewski Josef; 7. Kimme Fritz; 8. Kutzschbauch Dawid Friedrich; 9. Michalowski Richard; 10. Moutoux; 11. Neumann; 12. Paulekuhn Eugen; 13. Raasch Ernst; 14. Tiesenhausen Edmund; 15. Weiss Friedrich.

Prokuratorzy: 1. Bengsch Konrad; 2. Fischer Friedrich; 3. Felmy Heimfried; 4. Kempt Gerhard; 5. Kling; 6. Richter; 7. Roeschel Johann Georg.

Adwokaci: 1. Albrecht H.K. z Piły; 2. Hoeppe; 3. Hübschmann; 4. Partikel; 5. Wittkowski.

Opracowane na podstawie publikacji źródłowych dr. Edmunda Zarzyckiego.

## Bydgoskie gestapo

Tadeusz Jaszowski

Bydgoski Urząd Policji Państwowej (Staatspolizeistelle Bromberg) powstał na mocy zarządzenia szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Berlinie z 29 października 1939 r. W okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie powołano także urzędy w Gdańsku i Grudziądzu. Gdański urząd spełniał rolę kierowniczą w stosunku do pozostałych i ich ekspozytur. Wszystkim kierował Inspektor Policji Bezpieczeństwa z siedzibą w Gdańsku. Urząd dzielił się na sześć wydziałów: personalny (I), gospodarczy (II), Służba Bezpieczeństwa (III – SD), Gestapo (IV), Kripo (V – policja kryminalna) i oficer łącznikowy (VI) Urzędu VI Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), który zajmował się wywiadem.

Bydgoski Urząd Policji Państwowej (gestapo) składał się z wydziałów I, II i IV. Działała w mieście ponadto ekspozytura Służby Bezpieczeństwa (SD) i Urząd Policji Kryminalnej (Kripo). W 1940 r. bydgoskie gestapo posiadało dwie ekspozyтуры terenowe – w Toruniu i Świeciu, a od połowy 1943 r. podlegały mu także ekspozyтуры w Grudziądzu i Rypinie. Jego siedzibą był budynek na rogu obecnych ulic Poniatowskiego i Powstańców Wielkopolskich, okupacyjny adres Floßstrasse 5. Obiekt ten zbudowano na zlecenie władz miasta w 1938 r. i wprowadził się wówczas do niego mjr Jan Żychoń, szef ekspozyтуры Oddziału II (kontrwywiad) Wojska Polskiego. W podziemiach budynku istniały rozległe piwnice, za czasów mjr. Żychonia przewidziane na schrony przeciwlotnicze, przez gestapo wykorzystane na areszt.

W dniu 5 września 1939 r. budynek ten przejął oddział operacyjny (Einsatzkommando) policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, dowodzony przez SS-Sturmbannführera Helmuta Bischoffa. Dowództwo oddziału koordynowało akcję pacyfikacyjną w Bydgoszczy, w wyniku której rozstrzelano kilkuset mieszkańców miasta. Następnie przy Floßstrasse 5 osiadło dowództwo części Einsatzkommando 16 przybyłe z Gdańska. Grupą dowodził Jacob Löllgen. Oddział kontynuował pacyfikację miasta i okolic. Organizowano obławy w poszczególnych dzielnicach, urządzano łapanki na ulicach. Zatrzymanych weryfikowano w oparciu o list gończy (Fahndungsliste) „wrogów niemieczyny”, opracowany jeszcze przed wojną w Berlinie przez gestapo. Listę uzupełniano na podstawie donosów miejscowych konfidentów, m.in. o nazwiska nauczycieli, księży.

Zatrzymanych osadzano w koszarach 15 pał przy ul. Gdańskiej oraz w dawnej zbrojowni wojskowej na Jachcicach. Tam przeprowadzano kolejną selekcję. Do „wrogów niemczyzny” zaliczano przedstawicieli inteligencji, działaczy społecznych, księży, nauczycieli. Rozstrzeliwano ich w masowych egzekucjach w Fordonie, Trzuszczynie, Lesie Gdańskim i w innych miejscach. Egzekucji dokonywało Rollkommando, złożone z gdańskich gestapowców, a także członkowie miejscowego Selbstschutzu. Wielu zatrzymanych poddawano intensywnemu śledztwu i stawiano przed sądem specjalnym (Sondergericht). Dochodzenie prowadzili gestapowcy z Gdańska. W ramach Einsatzkommando 16 działał oddział, który koordynował pracę konfidentów, którymi byli głównie bydgoscy volksdeutsche.

W połowie listopada 1939 r. budynek wraz z dokumentacją i więźniami przejął kierownictwo powołanego w Bydgoszczy Urzędu Policji Państwowej. 26 listopada szefem został SS-Sturmbannführer und Regierungsrat (radca rejencyjny) 33-letni Karl Heinz Rux, mający już duży staż pracy w gestapo. Zamieszkał wraz z żoną niedaleko, w willi na rogu ul. Chopina i Sportowej. Mieszkał tam również Horst Eichler (zastępca Löllgena), który pozostał w Bydgoszczy, oraz kierownik wydziału wykonawczego gestapo, ostatni zastępca Ruxa, SS-Obersturmführer i komisarz kryminalny Ulrich Suffert. W suterenie ulokowano volksdeutsche Artura Sombieckiego, osobistego kierowcę Ruxa. Do mieszkania Ruxa przywożono na przesłuchania ważniejszych więźniów i wówczas polską służbę zamykano w piwnicy, aby nie słyszała jęków maltretowanych.

Na stanowisku szefa bydgoskiego gestapo Rux pozostawał do listopada 1944 r., kiedy przeniesiono go na równorzędne stanowisko w miejscowości na pograniczu Jugosławii. Jego zastępcami byli kolejno: SS-Sturmbannführer Willi Hinze (1939-40), SS-Sturmbannführer Walter Hierse (1940-43), SS-Obersturmführer Ulrich Suffert (1943-45). Rux był bezwzględny wobec aresztowanych, ale także był surowym przełożonym, wymagającym od podwładnych absolutnego posłuszeństwa. Jednym z najbardziej okrutnych gestapowców w Bydgoszczy był Paul Witt. Innym bezwzględnym funkcjonariuszem gestapo był starszy sekretarz kryminalny Emil Banaski. Kierował sekcją zajmującą się rzekomymi mordami na volksdeutschach 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy oraz w trakcie konwojowania ich w kierunku Łowicza i Warszawy. Dostarczał te sprawy dla bydgoskiego Sondergerichtu. Sąd ten wydał 344 wyroki śmierci na Polaków.

W dokumentach pozostawionych przez uciekających z Bydgoszczy w 1945 r. gestapowców znalazł się wykaz nazwisk sporządzony dla pokwitowania wydawanych kosmetyków. Na tej podstawie można było odtworzyć strukturę organizacyjną bydgoskiej placówki gestapo. Najważniejszym wydziałem, tzw. wykonawczym, był wydział IV. Jego zadaniem było zwalczanie wszystkich wrogów Rzeszy. Kierował nim przez dłuższy czas SS-Obersturmführer Ulrich Suffert. Jego zastępcami byli

SS-Untersturmführer i komisarz kryminalny Otto Berger oraz komisarz kryminalny Bethke. W sekretariacie wydziału pracowała Erika Weiss i esesman Dietrmann. Wydział dzielił się na sekcje. A-1 zajmowała się zwalczaniem organizacji konspiracyjnych i komunistycznych, ściganiem przestępstw wojennych, poszukiwaniem ukrytej broni oraz zapobieganiem kontaktom ludności cywilnej z jeńcami i nielegalnym powrotem wysiedleńców z Generalnego Gubernatorstwa. Do jej zadań należało też zwalczanie wrogiej propagandy i sprawy radzieckich jeńców. Pracowali tu sekretarz kryminalny Albrecht, starszy asystent kryminalny Otto Czyłwik i sekretarz kryminalny Hermann Richter. Sekcja A-2 zajmowała się sprawami sabotażu. Pracowali tu sekretarze kryminalni Bruno Scheffler, Bruno Grossmann i Walden oraz starsi asystenci kryminalni Fritz Jodeit i Kronert. A-3 zwalczała propagandę zagranicznych rozgłośni radiowych. Sekcją kierował wymieniony wyżej Otto Czyłwik. Zadaniem sekcji A-4 była ochrona instytucji niemieckich i ważniejszych hitlerowców przed zamachami. Była podporządkowana szefowi gestapo. Pracowali tu starszy asystent kryminalny Paul Bärwald i asystent kryminalny Josef Fuchs.

Sekcje oznaczone literą B zajmowały się organizacjami religijnymi. B-1 – kościołem katolickim, B-2 – ewangelickim, B-3 – innymi kościołami i wolnomularstwem, B-4 – wyznawcami judaizmu. Pracowali tu m.in. sekretarz kryminalny Eschment i starszy asystent kryminalny Kurt Krebs. Sekcje oznaczone literą C prowadziły ewidencje osób interesujących gestapo. C-1 prowadziła kartotekę główną osób poszukiwanych lub podejrzanych. Zajmowali się tym starszy sekretarz policyjny Schmieding, starszy asystent policji Schäfer, urzędnicy kryminalni Wilhelm Falke, Heinz Klatt i Jahnke oraz esesmani Franz Mindnich i Max Ohme. Wykaz osób objętych ochroną policyjną był w dyspozycji sekcji C-2, w składzie: sekretarz kryminalny Schubert i urzędnik kryminalny Delhaes. W jednoosobowej sekcji C-3, zajmującej się kontrolą prasy, książek i ruchu czytelniczego w bibliotekach, pracował sekretarz kryminalny Hermann Richter. Sekcja C-4 prowadziła infiltrację wśród członków NSDAP i żołnierzy Wehrmachtu. Pracowali tu sekretarz kryminalny Walter Fehler i cywil Artur Conrad.

Najbardziej rozbudowaną częścią bydgoskiego gestapo był referat oznaczony literą D. Dzielił się na 9 sekcji. Pracowało tu 13 funkcjonariuszy. Pierwszych pięć sekcji zajmowało się sprawami zatrudnienia mieszkańców rejencji bydgoskiej, m.in. odmowy pracy, uciezek z miejsca pracy, wywozu na przymusowe roboty do Rzeszy, obozów pracy i obcokrajowców tutaj zatrudnionych. Sprawy te prowadzili sekretarz kryminalny Wilhelm Skischally oraz asystenci kryminalni Hochberger, Ulrich Bartel i Stemmer. Pozostałe sekcje zajmowały się działalnością polityczną polskich mieszkańców rejencji.

Sekretarz kryminalny Paul Witt kierował sekcją D-6. Był on jedną z najbardziej nienawidzonych postaci bydgoskiego gestapo. Służbowo zajmował się



sprawami narodościowymi, szczególnie polską mniejszością w Niemczech, polskimi partiami politycznymi oraz polską inteligencją. W pracy pomagali mu: starszy asystent kryminalny Krauze oraz urzędnik kryminalny Matiasch. Komórka, którą kierował Witt, odpowiedzialna jest za akcje odwetowe w latach 1940-44, skierowane przeciwko polskim mieszkańcom Bydgoszczy.

Sekcja D-7 pod kierownictwem sekretarza Waltera Fehlera zajmowała się konfiskatą polskiego dobytku. D-8, prowadzona była przez sekretarza kryminalnego Emila Banaskiego. Sekretarz kryminalny Hermann Richter, jednosobowana sekcja D-9, ścigał przestępstwa seksualne, w tym tzw. Rassenschande, czyli stosunków seksualnych polsko-niemieckich.

Kontrwywiad wojskowy oraz gospodarczy prowadził referat E. Dzielił się na sześć sekcji. Komisarze kryminalni Bethke i Berger zajmowali się wywiadem wraz z asystentami kryminalnymi Willim Baufeldtem i Helmutem Kellmannem. W kontrwywiadzie gospodarczym pracowali sekretarz kryminalny Johannes Vincentini i urzędnik kryminalny Schwarz. Zajmowali się ochroną zakładów przemysłowych we współpracy z policją przemysłową.

Około 120 agentów i konfidentów współpracowało z referatem N, kierowanym przez starszego sekretarza kryminalnego Martina Koppa.

W sumie w bydgoskim gestapo pracowało 67 funkcjonariuszy. Natomiast wspomniany wykaz zawiera 99 nazwisk, prawdopodobnie część z nich to pracownicy cywilni, a także ze struktur terenowych. Są tam wymienieni m.in. Boy, Braun, H. Conrad, Dietrich, Graudenz, Prellberg, Reetz, Palz, Hans Specht, Seeger, Siefke, Steinke, Zittlau, Blum, Willi Hopp, Busse, Felder, Blaesing, Hanke, Hoffman, Edward Kosmowski, Küsters, Pompese, Weiss, dwie osoby o nazwisku Albrecht i dwie o nazwisku Müller. Byli więźniowie bydgoskiego gestapo wymieniali ponadto nazwiska jeszcze kilkunastu funkcjonariuszy, nie znając ich przydziałów służbowych. Byli to Alfons Borman, Kurt Schell, Erich Müller, Kurt Schmidt, Hubert Mellin, Josef Ahring, Adam Riefen, Helmut Willich, Wallner, Winkelann, Selnau, Preis, Zielke, Röschmann i Herndorf. Josef Ahring był strażnikiem więziennym, zaś Adam Riefen przez prawie cały okres okupacji pełnił funkcję szefa ekspozytury w Świeciu. Lista funkcjonariuszy i pracowników cywilnych bydgoskiego gestapo nie jest pełna ze względu na zniszczenie przez nich przed odwołaniem większości akt.

W jaki sposób działało bydgoskie gestapo może świadczyć kilka przykładów. Na terenie więzienia przy ul. Wały Jagiellońskie na przełomie 1941 i 1942 r., urządzono podręczny areszt dla więźniów stawianych przed sądem specjalnym. W maju 1942 r. znajdował się tu Leon Sobkowiak. Zbiegł podczas przewożenia do łaźni na Szwederowie. Zanim doszedł do domu przy ul. Różanej byli tam już gestapowcy. Na ulicy czekał kierowca Busse, który dostrzegł Sobkowiaka. Zastrzelono

go przy próbie ujęcia. Całą jego rodzinę aresztowano. 26 maja powieszono na podwórku matkę, ojca i brata Sobkowiaka, pięciu mieszkańców Torunia, niewinnych wcześniej przez Sondergericht, bydgoskiego kupca i działacza sportowego Alojzego Strzyzka oraz jedną niezidentyfikowaną osobę. Mieszkanie po Strzyzku zajął Paul Witt.

19 maja 1941 r. odbyła się egzekucja 30 bydgoszczan, w tym kilku czołowych osobistości, ocalałych z pogromu na jesieni 1939 r. Zginęli członkowie grupy konspiracyjnej por. Władysława Barcikowskiego, zwolnionego z oflagu jeńca wojennego. 12 lipca 1941 r. o godz. 4 rano gestapowcy wdarli się na strych domu przy ul. Świętej Trójcy 12, gdzie ukrywał się bydgoski adwokat Józef Kwiatkowski. W budynku tym mieszkała rodzina – żona Kazimiera i 8-letni syn Zenon. W momencie wyprowadzania adwokata żona chciała się z nim porozumieć i została na miejscu zastrzelona. Syn wraz z dalszą i bliższą rodziną został aresztowany i poddany brutalnemu śledztwu. Józefa Kwiatkowskiego zamordowano.

Do mieszkania rodziny Bonów przy ul. Toruńskiej gestapo wtargnęło 3 lutego 1940 r. Poszukiwano ukrywającego się syna Aleksandra. Najpierw gestapowcy okrutnie zbili ojca Jana Bonę, następnie oblali go gotującą się wodą, potem przypieklili ogniem roznieconym w sypialni. Wezwana przez sąsiadów straż pożarna z płonącego mieszkania wydobyła już tylko zwłoki. Matka Aniela spędziła w areszcie trzy tygodnie.

O działalności bydgoskiego gestapo mówiły także osoby zatrudnione w kasynie, urządzonym w dawnej resursie kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 11. Od wiosny 1941 r. jako kelner pracował tam Kazimierz Szymkowiak. Po wojnie zeznawał przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich. Mówił m.in., że nadzór nad tym kasynem sprawował SS-Sturmführer Otto Grygo, syn pastora. Za łapówki umożliwiał widzenia rodzin z więźniami. Syn właściciela fabryki mebli w Bydgoszczy Martin Kopp, również chętnie brał łapówki w postaci biżuterii, ale niczego nie załatwił. Był natomiast znany z brutalnego traktowania więźniów. Po większych akcjach gestapowcy często urządzali w kasynie libacje i Szymkowiak słyszał, jak się przechwalali brutalnością wobec Polaków.

Więźniowie przetrzymywani w areszcie przy sądach na Wałach Jagiellońskich lub w piwnicach budynku gestapo przy Flobstrasse 5 nie odczuwali właściwie różnicy w traktowaniu ich przez strażników więziennych lub gestapowców. Byli brutalnie bici po głowie i tułowiu oraz w szczególnie wrażliwe części ciała sprężynami i bykowcami. Oprawcy do ust wlewali im wodę lub naftę. Szczególnie okrutni byli strażnicy więzienni Josef Ahring i Kurt Schell. Stosowali wobec więźniów tzw. gimnastykę, czyli biegi do utraty przytomności, przysiady, żabki, a osłabłych szczuli psami, nierzadko na śmierć. Wielu więźniów nie wytrzymało tych metod i zmarło podczas przesłuchań.

Na trzy dni przed wyzwoleniem Bydgoszczy w styczniu 1945 r. zarządzono ewakuację więźniów z więzienia przy sądach oraz z aresztu gestapo przez Koronowo i Chojnice. Trasę przemarszu znaczyły zwłoki zmarłych z wycieńczenia, mrozu i zamordowanych. Po wojnie przed polskim sądem stanął jedyny funkcjonariusz bydgoskiego gestapo – inspektor policji Alfred Müller, zastępca szefa wydziału II, zajmującego się sprawami organizacyjno-gospodarczymi. Zeznał, że trzech funkcjonariuszy było przed wojną mieszkańcami Bydgoszczy. Byli to Martin Kopp, Bruno Selnau, mieszkaniec ul. Grunwaldzkiej i Wolner, noszący przed wojną nazwisko Woliński.

opr. krb  
tmmb@neostrada.pl

Opracowane na podstawie materiałów źródłowych opublikowanych przez prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z UKW w Bydgoszczy.

**Tadeusz Jaszowski** (ur. 1916 r., Trawniki na Lubelszczyźnie), prawnik, dr hab., podczas okupacji działał w AK na Lubelszczyźnie; były prokurator wojskowy w latach 1957-1974; kierował wydziałem śledczym Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w latach 1961-1989, w latach 1971-1989 pracował w wydziale śledczym Głównej Komisji BZH w Warszawie. W latach 1975-1987 wykładowca w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego). Współpracownik Fundacji AK gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu w latach 1988-1998. Długoletni działacz TMMB.



Fot.: Archiwum

## Bydgoska grupa SSS

---

Tadeusz Jaszowski

W lipcu 1940 roku pojawił się w Bydgoszczy porucznik rezerwy Władysław Barcikowski. Do czasów kampanii wrześniowej był pracownikiem przedsiębiorstwa „Bydgoska Fabryka Pasów i Artykułów Sportowych”, mieszczącego się przy ul. Hetmańskiej i stanowiącego własność gdańskiego Niemca Waltera Krause. Wobec tego, że przedsiębiorca ten nie miał obywatelstwa polskiego, firma była prowadzona przez prokurenta Józefa Ogurkowskiego, który mieszkał przy ul. Grunwaldzkiej 20. Był dobrym znajomym Krausego, jako mieszkaniec tego samego domu, w którym Niemiec poznał swoją żonę, córkę ogrodnika pochodzenia niemieckiego Juliusza Rossa. Walter Krause często przyjeżdżał do Bydgoszczy, a nawet jakiś czas tu mieszkał, ale przedsiębiorstwo prowadził przez prokurenta. Był zdeklarowanym hitlerowcem.

Barcikowski na jesieni 1937 roku przeniósł się do Bydgoszczy z Poznania, zachęcony niezłym zarobkiem w firmie zarządzanej przez Ogurkowskiego, z którym utrzymywał przyjazne stosunki. Pracował na stanowisku kalkulatora. Poza tymi dwoma Polakami, na wyższych stanowiskach pracowali przeważnie sami Niemcy, m.in. Hoffmann, Schreier i Mogdans, który pełnili funkcje komiwojażerów i zaopatrzeniowców. Robotnikami byli Polacy.

We wrześniu 1939 r. Barcikowskiego zmobilizowano do 14 Pułku Artylerii Lekkiej. Walczył nad Bzurą w zgrupowaniu gen. Kutrzeby i w Warszawie dostał się do niewoli. Przebywał w różnych oflagach, a na wiosnę 1940 r. trafił do Woldenbergu. W tym czasie w jego bydgoskiej firmie zaszły ogromne zmiany. Walter Krause przyjechał na stałe do Bydgoszczy i został doradcą gospodarczym hitlerowskiego nadburmistrza miasta Wenera Kampe. Przejął fabrykę obuwia Weynerowskich „Leo” i połączył ją ze swoim przedsiębiorstwem, pełniąc funkcję dyrektora połączonych firm. Ogurkowski pełnił funkcję zwykłego buchaltera. Komiwojażer Hoffmann pojawił się w mieście w mundurze esesmana, a Schreier i Mogdans w brązowych mundurach S.A.

Prawdopodobnie Ogurkowski namówił Krausego, który potrzebował fachowców do rozbudowanego przedsiębiorstwa, aby podjął starania o uwolnienie Barcikowskiego z oflagu. Po powrocie do Bydgoszczy Barcikowski objął stanowisko

kalkulatora w fabryce obuwia przy ul. T. Kościuszki. W mieście nawiązał kontakty z rodzinami jeńców z Woldenbergu, m.in. z Łucją Domke, żoną bydgoskiego adwokata, podobnie jak on oficera rezerwy. Można przyjąć, że polskie władze obozowe obarczyły go zadaniem włączenia się do działalności konspiracyjnej, gdyż po przyjeździe zaczął mówić o konieczności organizowania się dla przeciwstawiania się okupantom. Używał przy tym dla określenia organizacji konspiracyjnej kryptonimu SSS, jednego z używanych na użytek wewnętrzny przez Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Kryptonim oznaczał Społeczne Stowarzyszenie Samoobrony.

W mieście w tym czasie samorzutnie organizowały się grupki ludzi gotowych wziąć udział w działalności konspiracyjnej. W „Grundstückverwaltung”, czyli zarządzie nieruchomości przy ul. Gdańskiej, zatrudniony był dr Mieczysław Nawrowski, przedwojenny wiceprezydent Bydgoszczy. Pracowali tu także: adwokat Edward Rubenau, Karol Burzyński, Maria Adamska i Marta Baranowska. Krążyły wśród nich ulotki z informacjami z nasłuchu radiowego, wiadomościami o Niemcach szczególnie brutalnych wobec Polaków, piętnowano ludzi współpracujących z okupantami, ubiegającymi się o przyjęcie do volkslisty. Najbardziej czynny był Edward Rubenau.

Przy ul. Świętojańskiej mieszkał emerytowany kapitan WP Stanisław Lewiński, nie opuszczający już mieszkania. Kapitan Lewiński ukrył swój aparat radiowy i mógł znajomym służyć informacjami z nasłuchu. Przychodził do niego fryzjer z pobliskiego zakładu Edmund Cieszyński, który podczas strzyżenia przekazywał najświeższe wiadomości radiowe. Do mieszkania kapitana przychodzili też kelnerzy z sąsiedniej restauracji Antoni Gałęzewski i Bernard Chudysiewicz. Usłyszane wiadomości „serwowali” potem gościom restauracji i klientom zakładu fryzjerskiego. Ponadto wiadomości nasłuchiwał Władysław Meller z ul. M. Jackowskiego, radiotechnik usunięty przez Niemców z własnego przedsiębiorstwa przy ul. Dworcowej. Ukrył w sąsiednim opuszczonym budynku kilka aparatów i zorganizował stały nasłuch audycji aliantów. Przekazywał znajomym i przyjaciółom uzyskane w ten sposób informacje o sytuacji na frontach. Podjął pracę w zakładzie Bolesława Bremera, właściciela warsztatu radiotechnicznego przy ul. Poznańskiej, i jego również wciągnął w krąg stale słuchających radia. Prawie codziennie na seanse przychodzili do niego: Józef Cieszyński, Stanisław Zalewski, Zygmunt Świeczkowski, Józef Gałczyński, Aleksander Gąsowski i wielu innych.

Kontakt z grupą osób zatrudnionych w „Grundstückverwaltung” utrzymywał były prezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, a ostatnio adwokat Wacław Świtalski. Często zachodził tam również adwokat Bolesław Maciejewski, o którym krążyły uporzycywe pogłoski, że zamierza utworzyć lub już utworzył organizację konspiracyjną. Jej skrzynka kontaktowa miała się mieścić w restauracji jego kuzyna Jana Blocha. Jak się wydaje, Bolesław Maciejewski zdołał utworzyć

organizację podziemną, która zbierała wiadomości o zbrodniach hitlerowskich na Pomorzu i przekazywała je do Warszawy. Przewoził je znajomy Świtalskiego, oficer rezerwy Michał Klucz.

Radio ukrywał również teść Wacława Świtalskiego – Józef Kaczmarek, były powstaniec wielkopolski, mieszkający przy ul. Garbary 20. Po informacje przychodzili do niego głównie bydgoscy prawnicy. Przy ul. R. Traugutta 4 mieszkał Antoni Woźniak z rodziną, technik budowlany, pracujący w „Heeresbauamt” – wojskowym urzędzie budowlanym. Miał on również ukryte radio i wieczorami schodzili się tutaj znajomi po najświeższe wiadomości. Przychodził Tadeusz Spandowski, sąsiad Sylwester Pronobis i inni. Spandowski przed wojną mieszkał w Warszawie i pracował w Komendzie Głównej Junackich Hufców Pracy. Przyjechał do Bydgoszczy na polecenie mjr. Gustkowskiego, swego dawnego przełożonego, aby zbierać informacje o sytuacji na Pomorzu. Zamieszkał u siostry matki Leokadii Majdzińskiej przy ul. R. Traugutta. Zatrudnił się w firmie „Erma” przy ul. Dworcowej, która zajmowała się instalacją centralnego ogrzewania. W związku z tym odwiedzał różne hitlerowskie urzędy, nie wyłączając budynku gestapo przy ówczesnej ul. Flobstrasse 5. W pozyskiwaniu informacji pomagał mu wspomniany Antoni Woźniak, żonaty z córką Leokadii Majdzińskiej, pracownik wojskowego urzędu budowlanego.

Władysław Barcikowski, korzystając ze znajomości z Łucją Domke, żoną bydgoskiego adwokata, trafił do środowiska prawników organizujących konspirację. Mógł też nawiązać z nimi kontakt poprzez znajomych z pracy w dawnej fabryce obuwia „Leo” Weynerowskich, gdzie przed wojną długie lata radcą prawnym był były prezes Sądu Okręgowego, adwokat Wacław Świtalski. Rzutki i energiczny porucznik Barcikowski wkrótce stał się postacią znaną w bydgoskim społeczeństwie. Aspirował do przywództwa organizacji podziemnej. W pracy mówił kolegom, że trzeba Niemcom szkodzić poprzez sabotaż, niszczenie środków transportu. Ponadto Polacy winni się organizować, aby sobie wzajemnie pomagać. Dostarczał też powielone biuletyny radiowe.

W firmie „Impregnacja”, należącej do Herberta Beitscha, znanego ze swego wrogiego stosunku do Polaków, bliskiego współpracownika gestapo, pracowała Irena Schinke, która działała jako łączniczka Barcikowskiego przenosząc i odbierając różne przesyłki od kolejarzy węzła bydgoskiego. Odbiór przesyłek następował podczas manewrowania parowozów na wysokości cmentarza przy ul. Artyleryjskiej. W firmie „Impregnacja” pracowała również Łucja Domke. Pisała Barcikowskiemu różne listy do Warszawy i Wilna oraz do oflagów, w zaszyfrowanej formie przemycając informacje o zbrodniach hitlerowskich na Pomorzu. Zawierały także nazwiska okrutnych Niemców i współpracujących z nimi Polaków. Por. Barcikowski nawiązał także współpracę konspiracyjną z firmami kooperującymi

z fabryką obuwia, m.in. z garbarnią Bucholtza, gdzie pracowali Henryk Przybylski i Gołębiewski.

Sam Barcikowski chyba zbyt ufał w swój status jeńca wojennego, urlopowanego do pracy w zakładach przemysłowych. Mimo iż stale musiał meldować się na gestapo i nie wolno mu było opuszczać Bydgoszczy, lekcewał te ograniczenia sądząc, że nie jest inwigilowany. Nie raz wyjeżdżał poza miasto, m.in. do Poznania lub Gostynia, skąd pochodził. Tymczasem na terenie wszystkich zakładów pracy gestapo posiadało swoich informatorów, tzw. mężów zaufania – Vertrauensmännów, którzy donosili o wszystkich wydarzeniach. W miejscach zamieszkania podobną rolę szpicłów pełnili Zellen- i Blockleiterzy NSDAP, rekrutujący się spośród miejscowych volksdeutschów. Donosili oni o każdym spotkaniu Polaków, o każdej informacji czy przesyłce.

Restauracja przy ul. Świętojańskiej, gdzie kelnerzy Gałęzewski i Chudy-siewicz serwowali gościom informacje z nasłuchu radiowego, należała do Niemca Klatta, przed wojną portiera niemieckiego teatru „Elysium” i wypróbowanego współpracownika hitlerowskiego wywiadu. Meldował on na gestapo o każdej działalności organizacyjnej Polaków.

Pierwsze aresztowania nastąpiły 17 kwietnia 1941 roku. Do więzienia trafili Bolesław Bremer i Stanisław Zalewski, pracownik restauracji Sentkowskiego – słuchacze audycji radiowych u Władysława Mellera. 24 kwietnia aresztowania objęły większą liczbę osób: Mellera, Józefa Cieszyńskiego, Aleksandra Gąssowskiego, Józefa Gałczyńskiego, Zygmunta Świeczkowskiego i innych. Wraz z mężczyznami aresztowano rodziny, a w mieszkaniach gestapo urządziło zasadzki. Śledztwo prowadził inspektor kryminalny Paul Witt. Mimo nieodnalezienia aparatów radiowych ukrytych przez Mellera, aresztowanym postawiono konkretne zarzuty: kolportowania wiadomości radiowych w postaci biuletynów i przynależność do nielegalnej organizacji. 6 maja na terenie firmy „Impregnacja” aresztowano Łucję Domke. Pracująca tu jako telefonistka Irena Schinke zawiadomiła o tym Barcikowskiego dzwoniąc do fabryki obuwia Krausego. Została również aresztowana tego samego dnia. Gestapo przyszło również po Władysława Barcikowskiego, po schorowanego emerytowanego kpt. Stanisława Lewińskiego, adwokata Bolesława Maciejewskiego i jego córkę Kazimierę, dr. Mieczysława Nawrowskiego, adwokata Edwarda Rubenau. Do 13 maja do więzienia trafili także kelnerzy Bernard Chudy-siewicz i Antoni Gałęzewski, kupiec Marian Kabsch, kolejarz Stanisław Arendt, Henryk Przybylski z garbarni Bucholtza, buchalter Józef Ogurkowski z fabryki pasów, adwokat Wacław Świtalski, Antoni Woźniak z wojskowego urzędu budowlanego, Sylwester Pronobis – słuchacz audycji u Woźniaków i wiele innych osób.

Zaskoczeniem było aresztowanie osobistego kierowcy szefa bydgoskiego gestapo Karla Ruxa, volksdeutscha Artura Sombieckiego, który po wkroczeniu

Niemców do Bydgoszczy dał się poznać jako gorliwy prześladowca Polaków i członek Selbstschutzu. Prawdopodobnie dostarczał Bolesławowi Bremerowi części do aparatu radiowego i nieraz go woził.

Śledztwo prowadzone przez Paula Witta było niesłychanie brutalne. Okrutnie pobici Barcikowski, Bremer oraz Meller nie przyznawali się do niczego, mimo iż dysponujący meldunkami agentów gestapowcy stawiali im konkretne zarzuty. 12 maja w Toruniu i Lubiczu spaliły się młyny. Szef bydgoskiego gestapo Rux uznał, że jest to dzieło sabotażowej organizacji Barcikowskiego. Tymczasem stało się to w wyniku spięcia w instalacji elektrycznej, ale Rux nie przyjmował tego do wiadomości. Miał wśród aresztowanych fachowców elektryków – Meller i Bremera, miał oficerów Lewińskiego i Barcikowskiego oraz własnego kierowcę Sombieckiego. Po pożarze w Toruniu śledztwo stało się jeszcze brutalniejsze. Aresztowania nastąpiły również w Toruniu i Chełmży.

Wszystko to działo się w okresie przygotowań III Rzeszy do wojny ze Związkiem Radzieckim. W kwietniu przez tereny Pomorza przejeżdżały na wschód wojskowe transporty dla formującej Grupy Armii Północ. 17 maja do Bydgoszczy przyjechał zaniepokojony gauleiter Albert Forster, któremu zależało na spokoju na jego terenie przed przygotowywanym atakiem. Aresztowania grupy Barcikowskiego nastąpiły niekoniecznie w związku z wykryciem ich działalności organizacyjnej, ale jako potencjalnie groźnych ze względu na kolportowanie informacji z nasłuchu radiowego. W maju musiały zapaść decyzje o rozstrzelaniu, bez postępowania sądowego, członków organizacji Barcikowskiego, gdyż 19 maja na murach Torunia i Bydgoszczy ukazały się ogłoszenia o ich śmierci. W Toruniu zginęło dwudziestu, a w Bydgoszczy dziesięciu *sprawców polskiej narodowości, którym zostały udowodnione zamierzone i do szczegółu przygotowywane zamachy bombowe* (Wegen eines beabsichtigten und bereits aufs kleinste vorbereiteten Sprengstoffanschlages). Ogłoszenia te podpisano „Geheime Staatspolizeistelle Bromberg”. Z dokumentów wynika, że Rux chciał rozstrzelać 50 osób, ale Forster zgodził się na 10 osób. Zginęło jednak trzydziestu – w Bydgoszczy i Toruniu.

W piśmie z 23 maja 1941 r. do nadprokuratora Herdera, Rux pisze, że „postępowanie” wobec aresztowanych zostało osobiście zarządzane przez Forstera, który otrzymał w tej sprawie szczególne polecenia od samego Hitlera. W dokonanych wiele miesięcy później zgłoszeniach do urzędu stanu cywilnego gestapo podało jako przyczynę zgonu *rozstrzelany na rozkaz Führera*.

Rozstrzelani adwokaci to: Wacław Świtalski, Edward Rubenau i Bolesława Maciejewski, oficerowie Stanisław Lewiński i Władysław Barcikowski, kelnerzy Bernard Chudysiewicz i Antoni Gałęzewski, restaurator Jan Bloch, Józef Cieszyński, elektrycy Bolesław Bremer i Władysław Meller, były wiceprezydent Bydgoszczy dr Mieczysław Nawrowski, sekretarz sądowy Dzieścielewski, kolejarze



Stanisław Arendt i Aleksander Gąssowski, buchalter Józef Ogurkowski, pracownik garbarni Stanisław Przybylski, emerytowany nauczyciel Bronisław Wielewski, pracownik firmy spedycyjnej Hartwiga Józef Poznań, kupcy Zygmunt Drażdżyński i Marian Kabsch. Zginął wraz z nimi volksdeutsch Artur Sombiecki, osobisty kierowca szefa gestapo Ruxa, handlujący jedynie częściami radiowymi z Bremerem. Nie jest znane miejsce rozstrzelania. Prawdopodobnie stało się to w okolicach Bydgoszczy. Zwłoki przewieziono do Instytutu Medycyny Sądowej w Gdańsku, gdzie prof. Spanner wystawił zaświadczenia o zgonie nie podając przyczyny.

Niewielu ocalałych mężczyzn, podejrzanych o przynależność do organizacji, trafiło do Mauthausen, zaś wszystkie kobiety do Ravensbrück. Z likwidacji organizacji obronną ręką wyszli tylko: fryzjer z ul. Świętojańskiej Edmund Cieszyński i mieszkaniec ul. Pomorskiej Leon Gestwiński, zwolnieni z aresztu gestapo.

Można sądzić, że organizacja Barcikowskiego, mimo iż związana z ZWZ, na co wskazywałby używany kryptonim SSS, była dopiero w stadium rozwoju. Nie działała ofensywnie przeciwko okupantowi, lecz starała się podtrzymać w społeczeństwie ducha polskości i pomóc przetrwać okupację poprzez działalność propagandową i informacyjną. Działający od lata 1940 r. do maja 1941 Barcikowski starał się nawiązać kontakt z ZWZ na terenie Bydgoszczy. Nie ma jednak żadnych dokumentów, aby to się jemu udało. W tym czasie w mieście działał już Bronisław Jasiński, ps. Kuno. Była komenda garnizonu ZWZ, kierowana przez emerytowanego oficera 66 Pułku Piechoty z Chełmna Hoffmanna, ps. Henryk. Pracował jako instruktor PCK w Bydgoszczy, a następnie jako sanitariusz w budujących się zakładach chemicznych. Miał kontakty z budującymi fabrykę i powstała tam organizacja ZWZ. Komórki jej istniały również w zakładach amunicyjnych na Osowej Górze i w ZNTK. Aresztowania z 1941 r. nie naruszyły żadnych organizacji ZWZ na terenie Bydgoszczy. Barcikowski działał prawdopodobnie dla organizacji ZWZ z oflagów, stąd jego kontakty z kolejarzami i przesyłanie informacji do Warszawy. Aresztowanie jego grupy miało zapewne charakter prewencyjny.

opr. krb

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

## Bitwa o handel

Anna Bacciarelli

Już w połowie 1945 r. można było w prasie przeczytać negatywne opinie o handlujących na wolnym rynku, którzy mieliby nieuczciwie wzbogacać się kosztem klientów. Felietonista „Ziemi Pomorskiej” opisał to tak: *Nietrudno dziś dostrzec, że właściciele sklepów „pracują” coraz intensywniej. Ceny idą w górę jak na drożdżach. Na tak zwanym wolnym rynku handlowym tworzy się dżungla, gdzie hieny tylko dlatego nie zjadają człowieka żywcem, że kosztem jego kieszeni można spożyć mięsny obiad „Pod Orłem”. [...] Jeżeli nie docenią takich możliwości (osadzenia w więzieniu – przyp. autorka), może w każdej chwili przekonać ich o tym prokurator.*

Także czytelnicy „Ziemi Pomorskiej” byli bardzo niezadowoleni z postępowania handlujących: *sporo jest u nas „kupców” utożsamiających swój zawód z grabieżą. Można by ich śmiało – z pożytkiem dla państwa – użyć do żniw, orki, młócki i siewu i wielu innych pilnych robót w kraju.*

Walka ze spekulacją rozpoczęła się już we wrześniu 1945 r., kiedy Komisja MO, ZWM, Związków Zawodowych zbadała 37 sklepów komisowych. W szeregu z nich stwierdzono „skandaliczne” nadużycia. Do tego wiele towarów pochodziło z kradzieży. Ponadto lotne patrole MO prowadziły walkę z wytwarzającymi bimber, prowadzącymi nielegalny ubój oraz z nadużyciami w Wydziale Apropowizacji i Handlu, gdzie między innymi fałszowano asygnaty na masło.

16 stycznia 1946 r. powołano w Bydgoszczy Delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Od samego początku miała dużo pracy. Tylko do 26 lutego 1946 r. Delegatura przyjęła aż 109 zawiadomień. Do końca 1946 r. było to już 1518 spraw. Rozpatrzono 999 spraw, wydano 106 wniosków o obóz pracy dla 168 osób.

Na początku Delegatura w Bydgoszczy skupiała się przede wszystkim na handlu towarami niewiadomego pochodzenia, nielegalnym uboju, przywłaszczaniu poniemieckiego mienia, lichwie i spekulacji. Przeprowadzono też między innymi akcję przeciw handlarzom obcą walutą. Przykładem jak działała Delegatura, może być sprawa Jana Wieleby, zarządcy bydgoskiej cegielni „Peterson” od początku lutego do końca września 1945 r. W tym czasie z zakładu zginęło 5 motorów elektrycznych. Zabrali je Rosjanie, o czym oskarżony powiadomił władze przemysłowe.

Domniemane przestępstwo miało miejsce przed wejściem w życie dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Polskiego i dekretu o postępowaniu doraźnym. Mimo tego, a także jego dotychczasowej niekaralności, ze „względów społeczno-gospodarczych” skazano go na sześciomiesięczny pobyt w obozie pracy. Jurysdykcja Delegatury obejmowała także stosunek do pracy, za przestępstwo uznawano tzw. wstręt do pracy.

Komisja była także narzędziem władzy w „bitwie o handel”, mającej na celu wyeliminowanie własności prywatnej. Pierwsze działania w Bydgoszczy podjęto w lipcu 1946 r. Powołano Komisję Społeczną, której przewodniczącym został Prezydent Miasta. MO i UBP przeprowadziły na polecenie Delegatury kontrolę sklepów. Sprawdzano księgi kasowe, cenniki, rachunki, sposoby rozprowadzania reglamentowanego towaru. W efekcie zamknięto 11 sklepów i aresztowano 9 osób. Delegatura zwalczała między innymi drożyznę, niewywieszanie w widocznych miejscach cenników, odmowę sprzedaży towarów. Na przykład właścicielce sklepu przy ul. K. Chodkiewicza nakazano zapłacić grzywnę w wysokości 10 tys. zł za sprzedaż bułek po 4,50 zł zamiast po obowiązującej cenie 4 zł. Właściciel sklepu bawełniano-galanteryjnego musiał zapłacić 150 tys. zł grzywny za to, że jego cena za 1 metr flaneli była o 60 gr większa od ustalonej. Współwłaścicielka sklepu rzeźniczego przy ul. Fordońskiej odmówiła sprzedaży smalcu, mimo że, jak ustaliła Komisja, pod ladą miała 2 kg, za co została skazana na 50 tys. zł grzywny.

Jest to opracowanie kolejnego fragmentu pracy magisterskiej autorki, napisanej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy w 2006 r.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Anna Bacciarelli** (ur. 1982 r., Bydgoszcz), absolwentka politologii UKW.







# Andrzej Baszkowski (1932–2011)

## Poeta i dziennikarz

---



*...jesteśmy tu tylko  
na jeden sezon ubodzy i pełni  
kolorów ziemi*

(A. Baszkowski „Sierpień”)

Gdy w 1975 roku Andrzej Baszkowski otrzymał nagrodę wojewódzką za osiągnięcia w dziedzinie poezji i publicystyki, zapytałam go, która z tych dziedzin jest dla niego ważniejsza. Odpowiedział: *Jestem przede wszystkim dziennikarzem. Ale, gdy rozmawialiśmy w 2009 roku z okazji 50-lecia jego pracy twórczej, na pierwszym miejscu wymienił poezję. Powiedział, że jest sposobem na życie. Istnieje poza codzienną pracą („osacza i wypełnia przestrzeń, w której żyję”). Bohater poetycki to alter ego, to człowiek zaopatrzony w moje wątpliwości i niepokoje – mówił. – Nieuchronność rzeczy trzeba przyjąć. I chociaż życie jest naznaczone stygmatem śmierci – jest fascynującą przygodą. Ważne, aby przeżyć je mądrze, dokonywać trafnych wyborów, rozumieć innych, żyć przyzwoicie.*

Andrzej Baszkowski urodził się 19 czerwca 1932 roku w Bydgoszczy. Zmarł 29 kwietnia 2011 r. w Bydgoszczy; został pochowany na cmentarzu Starofarnym. Trudno uwierzyć, że już go nie spotkamy na ulicy, spieszącego do filharmonii, „Węgliszka”, teatru... Żył bardzo aktywnie. W latach 60. XX. w. należał do grupy „młodych pisarzy”, którzy wydawali tomiki poezji i prozy. Tworzyli tu swoisty klimat. Wielu z nich nie żyje. Zdzisław Polsakiewicz, Ryszard Milczewski-Bruno, Krzysztof Nowicki, Kazimierz Jułga, Kazimierz Hoffman...

Andrzej Baszkowski, po ukończeniu polonistyki na UMK, pracował w latach 1955-1958, jako kierownik literacki w Teatrze Popularnym w Grudziądzu. Potem, dwa lata pełnił tę funkcję w teatrze „Baj Pomorski” w Toruniu. W latach 1960-1972 był kierownikiem działu kultury w dwutygodniku „Pomorze”, a od września 1975 r. – zastępcą redaktora naczelnego i szefem działu artystycznego

w Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy. W następnych latach pracował w tygodniku „Fakty”. Od 1977 r. do czasu emerytury był redaktorem naczelnym „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego”.

Działął na kilku płaszczyznach – był poetą, dramaturgiem i publicystą. Zadebiutował w 1952 r. wierszem w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”. Debiut książkowy stanowił zbiorek „Pory”, wydany w 1962 r. Baszkowski należał do grupy poetyckiej „Wiatraki”. Był kierownikiem literackim bydgoskiej „Estrady” oraz jurorem w wielu konkursach literackich. Wydał 13 tomików wierszy. Ostatni „Dopóki tu jesteśmy” wyszedł w listopadzie 2009 roku. Poeta zwierzał się, że w ostatnich latach doznaje szczególnej weny twórczej. Gromadził wiersze do następnych zbiorów. W latach wcześniejszych pisał również utwory sceniczne dla dzieci. Teatr lalek interesował go jako rodzaj teatru poetyckiego.

Zmarł poeta, ale jego twórczość pozostała. Uczy pokory, miłości i dobroci. Andrzej był człowiekiem pogodnym, życzliwym; miał poczucie humoru, dobrze się czuł w gronie przyjaciół. W jego wierszach odnajdujemy, obok smutku i refleksji, tony zgody na świat – w jego blaskach i cieniach.

Baszkowski jest laureatem Nagrody Artystycznej „Metafory” im. Klemensa Janickiego (2002). Zdobył liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach literackich. Był członkiem Związku Literatów Polskich od 1963 r. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1972), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983), Medalem Prezydenta Miasta Bydgoszczy (2002), Medalem Jerzego Sulimy-Kamińskiego (2006) i innymi odznaczeniami.

Ewa Piechocka



## Ks. Romuald Biniak (1941–2010)

### Ślady kapłańskiego życia

---



Był wspaniałym kapłanem, doskonałym kaznodzieją, nadzwyczaj sprawnym organizatorem, ale nade wszystko był człowiekiem, bardzo dobrym Człowiekiem. Zawsze miał na uwadze dobro ludzi spotykanych na swojej drodze. Niestety był, gdyż 27 listopada 2010 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie ks. prałat Romuald Biniak. Długoletni proboszcz i twórca parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na bydgoskich Wyżynach.

Przez większość swego życia związany z Bydgoszczą, gdyż tutaj urodził się 17 stycznia 1941 r., wychował, kształcił, uzyskując maturę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w roku 1959. W tym samym roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, przerwane w latach 1961-1963 przez obowiązującą wtedy kleryków służbę wojskową, pełniąc ją w Jednostce Wojsk Rakietowych w Żarach k. Żagania. Po święceniach kapłańskich w roku 1965, najpierw był wikarym w Toruniu (1965-1966), później w Barcinie (1966-1967), potem jeszcze w Katedrze Gnieźnieńskiej (1973-1976), jednocześnie podjął studia specjalistyczne w Prymasowskim Instytucie Życia Wewnętrznego w Warszawie.

Proboszczem parafii Świętych Polskich Braci Męczenników mianowany został 1 września 1976 roku przez kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, z poleceniem budowy kościoła parafialnego. Miał to być pierwszy budowany po wojnie kościół w Bydgoszczy. Okazało się to zadaniem niełatwym – zważywszy na czas i warunki w jakich przyszło wtedy działać. Konsekracja kościoła przez kard. Józefa Glempa nastąpiła w roku 1976, a realizacja skomplikowanego – także pod względem technicznym – obiektu trwała w latach 1976-1982.

Budując materialny kościół – dzisiaj jedną z największych i najpiękniejszych świątyń bydgoskich – potrafił ks. Biniak wypełnić tę świątynię ludem Bożym. Wspomagającym po dzień dzisiejszy parafię w różnych jej poczynaniach. Od 1 września 1987 r. był kapelanem Jana Pawła II, a od 20 marca 1995 r. prałatem. W roku 1990 założył pierwsze w ówczesnym województwie bydgoskim przyparafialne hospicjum, świadczące pomoc ludziom chorym i umierającym i był do końca jego dyrektorem. Jest ono w stanie ciągłego rozwoju – również dzięki różnorodnym akcjom charytatywnym inicjowanym na ten cel przez ks. Biniaka.

Sz szczególnie wspierał proboszcz z bydgoskich Wyżyn świat ludzi pracy – zwłaszcza w latach rodzącej się „Solidarności”. Mężny i nieugięty w toczonych przeciwko niemu procesach. Stąd znacząca wydaje się obecność bł. Jerzego Popiełuszki w tejże świątyni, która była miejscem ostatnim jego publicznych, modlitewnych rozważań i skąd udał się w swoją męczeńską drogę ostatnią.

Ks. prałat Romuald Biniak jednoczył wokół siebie różne grupy apostołskie i duszpasterskie – ale także Sybiraków, kombatantów czy poszkodowanych w czasach wojny. Był także współzałożycielem Archikonfraterni Literackiej – oddziału w Bydgoszczy, organizował Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, które w grodzie nad Brdą weszły do kalendarza dorocznych imprez kulturowych. W roku 1999 przewodniczył Kościelnemu Komitetowi Wizyty Apostolskiej Jana Pawła II w Bydgoszczy. Był członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W listopadzie 2010 r. minęło 45 lat od jego święceń kapłańskich, a we wrześniu 34 lata od momentu objęcia funkcji proboszcza na Wyżynach.

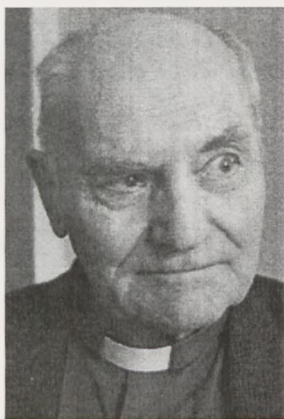
Za swą działalność duszpasterską i społeczną na rzecz Bydgoszczy doznał wielu zaszczytów, zostając m.in. „Człowiekiem Roku 1999”; uhonorowany licznymi odznaczeniami, m.in. Medalem Wojewody, Medalem Kazimierza Wielkiego, Złotym Krzyżem Zasługi, a także przyznany w roku 2010 Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

Mieszkańcy Bydgoszczy pożegnali Go w dniu 3 grudnia 2010 roku – pochowany został tuż przy kościele, który zbudował i w którym pracował przez długie lata. Pozostawiając po sobie ślady kapłańskiego życia, utrwalone na stałe.

Maria Dąbrowska

## Ojciec Czesław Chabielski (1930–2011)

---



Cóż może zrobić dla miasta, dla lokalnej społeczności kapłan, jezuita? Jaką miarą zmierzyć owoce jego życia? Jego pracy? Cóż Bydgoszcz zawdzięcza ojcu Czesławowi Chabielskiemu? Dlaczego naszym, moim obowiązkiem było być tutaj dzisiaj i w imieniu bydgoszczan, Rady Miasta oraz Prezydenta Miasta Bydgoszczy powiedzieć: dziękujemy.

Bydgoszcz zawdzięcza ojcu Czesławowi was wszystkich. Tych, zgromadzonych w tej świątyni, ale także te tysiące młodych ludzi, które przez dziesięciolecia wyjeżdżały na rekolekcje do Suchej. Tak kształtował tysiące ludzi. Głosił Ewangelię, był jej wierny do końca, potwierdzał przykładem własnego życia każdego dnia. Uczył miłości do Boga, ale miłości przekuwanej na konkret codziennego życia w uczciwość, dobroć, życzliwość i rzetelną pracę. Był radykałem, wymagał najpierw od siebie, potem od innych, ale pokazywał, że w życiu najważniejszym jest bycie dobrym, uczciwym człowiekiem. Tego uczył kolejne pokolenia i ten właśnie dar każdy z was wnosi w życie naszego miasta.

Kim był? W czym tkwiła jego niezwykłość, siła, moc, która pociągała tysiące młodych i dojrzałych? Był kapłanem, spowiednikiem, mistrzem, duchowym przewodnikiem i nauczycielem życia.

Zawsze otwarty na każdego człowieka, potrafił docierać do tak różnych ludzi i środowisk. Był przewodnikiem tysięcy młodych, którzy przyjeżdżali na rekolekcje oazowe do Suchej, fascynował studentów, wzmacniał poważnych profesorów, mecenasów i lekarzy w Klubie Inteligencji Katolickiej, przemieniał życie dorosłych na dziesiątkach seminariów Odnowy w Duchu Świętym organizowanych także wśród więźniów zakładów karnych.

Bywał porywczy, a jednocześnie jak nikt inny, potrafił z czułością i delikatnością leczyć ludzkie serca. O jego spowiedziach na polnych drózkach pod rozgwieżdżonym niebem w Suchej krążą legendy. Tylko Bóg wie, ilu młodych tam

właśnie znalazło sens swego życia, ilu podczas tych długich nocnych spacerów zostało zawróconych z dróg prowadzących do unicestwienia czy tragedii. Ten twardy jezuita w takich chwilach z niezwykłą wrażliwością potrafił zlepić nawet najbardziej rozbite ludzkie serca. A na koniec zawsze podkreślał, że jest tylko narzędziem w rękach Boga...

Ludzie, którzy się z nim zetknęli, podejmowali później wiele dzieł tak ważnych dla miasta – zakładali organizacje charytatywne, pomagali bezdomnym, ubogim...

Największy widoczny owoc jego życia to z całą pewnością jego ośrodek w Suchej. Ale ten ośrodek, wszystkie rekolekcje, seminaria i czuwania, które organizował, były tylko środkiem do osiągnięcia jednego celu – tym celem, któremu poświęcił całe życie, było prowadzenie ludzi do Boga, była przemiana ludzkich serc. Te dziesiątki tysięcy przemienionych serc, to owoc najważniejszy, najwspanialszy i za niego chciałbym podziękować Ci Ojcze.

Prezydent Bydgoszczy przyznał Ci Ojcze Czesławie swe najwyższe wyróżnienie, Medal Prezydenta Miasta Bydgoszczy...

Przewodniczący Rady Miasta  
Roman Jasiakiewicz  
Mowa wygłoszona  
na pogrzebie o. Czesława Chabielskiego.

O. Czesław Chabielski urodził się 6 lipca 1930 r. w Paskarzynie, w diecezji częstochowskiej. Po maturze w I liceum męskim w Piotrkowie Trybunalskim wstąpił do jezuitów 14 września 1949 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1959 r. w Warszawie. Był operariuszem i katechetą w Warszawie, Piotrkowie Trybunalskim i Bydgoszczy. Był też duszpasterzem akademickim w Łodzi. Swoje życie kapłańskie związał przede wszystkim z młodzieżą w Ruchu Światło-Życie. Pierwsze oazy prowadził w Krościenku. Po raz drugi w 1973 r. przeniesiony do Bydgoszczy tworzy tutaj ośrodek oazowy w Suchej w Borach Tucholskich. Pierwsze turnusy odbyły się w 1977 r. Jako moderator Ruchu wychował kilkutyśieczną rzeszę oazowiczów. W ośrodku odkryło swoje powołanie ponad 150 kapłanów i sióstr zakonnych, w tym 14 jezuitów. Za tę działalność w okresie PRL był wielokrotnie przesłuchiwany przez SB. Kilka razy usiłowano dokonać zamachu na jego życie. W bydgoskim kościele oo. Jezuitów stworzył Duszpasterstwo Akademickie „Arka”. Prowadził seminaria Odnowy w Duchu Świętym, m.in. w Zakładzie Karnym w Potulicach. Był opiekunem Klubu Inteligencji Katolickiej w Bydgoszczy. Chory od kilku lat, przebywał w ośrodku jezuitów w Gdyni, gdzie zmarł 21 lutego 2011 r. 25 lutego po uroczystej mszy pogrzebowej w kościele Jezuitów, został pochowany na cmentarzu Nowofarnym.

# Doktor Witold Czechowicz (1941–2011)

## Zawsze pochylony nad chorym

---



Dnia 4 III 2011 roku odszedł od nas na zawsze wybitny lekarz, wspaniały nauczyciel, sprawny organizator, dr n. med. Witold Czechowicz. Jego rodzinnym miastem był Kraków, gdzie urodził się 5 VI 1941 roku w rodzinie o tradycjach lekarskich. W Krakowie ukończył studia medyczne oraz rozpoczął naukę chirurgii pod okiem znanych profesorów, znakomitej krakowskiej szkoły chirurgicznej. W roku 1970 uzyskał pierwszy, a następnie w roku 1974 drugi stopień z chirurgii ogólnej. Specjalistą z chirurgii onkologicznej został w 1976 roku. Tytuł doktora nauk medycznych zdobył w roku 1978. W latach 1974-1976 kilkakrotnie przebywał na stażach zagranicznych, głównie we francuskich ośrodkach onkologicznych: w Paryżu, Lyonie, Montpellier.

Do Bydgoszczy trafił w 1978 roku jako doświadczony, bardzo sprawny chirurg, obejmując stanowisko ordynatora Oddziału Chirurgii Onkologicznej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Od tego czasu całe swoje życie zawodowe poświęcił pacjentom najbardziej pokrzywdzonym przez los – chorym na raka. Dzięki swojej wiedzy, umiejętnościom i niezwyklej sprawności chirurgicznej, potrafił wygrywać z tą ciężką chorobą. Nie bał się nigdy trudnych przypadków. Podejmując się leczenia, z niezwykłą zaciętością walczył do końca, zwykle osiągając sukces. Dzisiaj wielu pacjentów opłakuje Go, pamiętając o tym, że dr. Czechowiczowi zawdzięczają zdrowie i życie. Był niewątpliwie wybitnym chirurgiem, odznaczającym się niewiarygodną intuicją medyczną, nadążającym za rozwojem naukowym, czyniąc użytek z postępu w swojej pracy zawodowej. Zawsze pochylony nad chorym i nad jego cierpieniem.

Dr Czechowicz był też znakomitym nauczycielem. Wykazywał dużo cierpliwości w przekazywaniu tajników sztuki chirurgicznej. Wyszkolił rzeszę młodych chirurgów onkologów, którzy dzisiaj są cenionymi specjalistami i pracują w całym regionie kujawsko-pomorskim. Był osobistością znaną w środowisku

onkologicznym nie tylko w Bydgoszczy, ale również w kraju i za granicą. Należał do licznych towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Chirurgii Onkologicznej, Towarzystwa Chirurgów Polskich oraz Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej. Był założycielem Bydgoskiej Fundacji Onkologicznej oraz autorem licznych prac naukowych ogłoszonych drukiem.

Miał też swoją wizję na temat rozwoju onkologii w Bydgoszczy oraz w regionie kujawsko-pomorskim. Dlatego na pewnym etapie swojej pracy zawodowej podjął się współtworzenia nowej placówki onkologicznej. W latach 1991-1996 jako dyrektor Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy podejmował wiele inicjatyw, wykazywał się ogromnym zaangażowaniem oraz wkładem pracy na rzecz uruchomienia szpitala. Potem zabiegał o jego ciągły rozwój, nowoczesne wyposażenie, a także wprowadzanie nowatorskich metod terapii i opieki medycznej.

Mimo wielkiego zaangażowania w działalność zawodową, zawsze znajdował czas dla rodziny, która była największą miłością i radością Jego życia. To dla rodziny żył i pracował. Był dla swoich najbliższych autorytetem, wzorem i przyjacielem. Odchodząc pozostawił pograżoną w żałobie żonę, syna, dwie córki i wnuki.

Doktor Czechowicz potrafił cieszyć się życiem i czerpać z niego całymimi garściami. Znał języki obce, dużo podróżował, chętnie wyjeżdżał w swoje ulubione góry. Był zapalonym narciarzem. Ostatnio z upodobaniem oddawał się żeglarstwu. Zawsze pewny swoich racji, dowcipny, potrafiący zjednywać sobie przyjaciół.

W dniu 12 marca 2011 roku licznie zgromadzeni przyjaciele, lekarze, pielęgniarki i pacjenci pożegnali dr. Witolda Czechowicza w kościele pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy. Swoją ostatnią podróż odbył do Krakowa, gdzie spoczął 15 III 2011 roku w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Salwatorskim. Wrócił skąd przyszedł, ale swoje dzieło pozostawił w Bydgoszczy. Dzieło dr. Czechowicza to: wiodący ośrodek onkologiczny w kraju, znakomicie wyszkolona kadra lekarska oraz wyleczeni z raka pacjenci.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci i w naszych sercach. Pisane ręką chirurga, sercem ucznia...

Dr n. med. Jan Cisowski  
Konsultant Wojewódzki  
Województwa Kujawsko-Pomorskiego  
w Dziedzinie Chirurgii Onkologicznej

## Elżbieta Górską (1913–2010)

### Aby nie samym chlebem...

---



W chłodny, listopadowy dzień – na cmentarzu przy ul. Zaświat, pożegnano nestorkę bydgoskiego środowiska dziennikarskiego Elżbietę Górską – postać wielce zasłużoną w pięknym dziele krzewienia kultury i sztuki. I to nie tylko na radiowej antenie, z którą związana była przez blisko ćwierć wieku – ale na wielu polach działalności publicznej, społecznej.

Z wykształcenia nauczycielka, a z serca i powołania humanistka, miała p. Elżbieta głęboką wiarę w to, że nie samym chlebem człowiek żyje. Więc, gdy życiowe, powojenne losy rzuciły ją z Warszawy nad Brdę, to natychmiast i z wielką pasją współredagowała „Iskierki bydgoskie”, przygotowywała montaż słowno-muzyczny, obrazki sceniczne, wiersze okolicznościowe – o edukacyjnym i patriotycznym przesłaniu. Przystępowała do licznych organizacji i stowarzyszeń, które miały wpisane w swoje statuty ożywienie życia kulturalnego w mocno wtedy jeszcze prowincjonalnej Bydgoszczy.

Od roku 1950, już jako redaktor Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, a z czasem kierownik działu artystycznego, promowała sztukę we wszystkich jej odmianach. Wiele audycji jej autorstwa prezentowanych było na antenie ogólnopolskiej – zwłaszcza magazyny kulturalne i reportaże literackie.

Bardzo kochała teatr, przyjaźniła się z ludźmi sceny, jeździła na warszawskie premiery i toruńskie festiwale. Kochała muzykę, starała się być na każdym koncercie, za co Filharmonia Pomorska obdarzyła ją zaszczytnym tytułem Honorowego Melomana.

Ale najbliższą sercu p. Elżbiety była literatura. I może dzięki temu, prawie każdy bydgoski poeta debiutował na antenie bydgoskiej rozgłośni. To dyrektor Górską poznała się na talencie Kazimierza Hoffmana, Krzysztofa Nowickiego, Andrzeja Baszkowskiego. To ona dostrzegła w młodym i nieśmiałym prozaiku – Jurku

Kamińskim, przyszłego mistrza słuchowisk i jakże dziś słynnego Sulimę od „Mostu Królowej Jadwigi”.

I co ważne: choć wychowana na literaturze klasycznej, tradycyjnej – miała tolerancję do tego, co inne, nowe, czasem kontrowersyjne. Pamiętam, jak reagowała na mocno niekonwencjonalne wiersze Ryszarda Milczewskiego-Bruno: *Panie Zdzisio, do mnie to nie całkiem dociera. Ale czuję, że jest to interesujące, odkrywcze i warte uwagi. Trzeba wziąć dobrego aktora, żeby to uczytelnić.*

Gdy pani Elżbieta przeszła na emeryturę (1974) nie zerwała kontaktu z bydgoskim środowiskiem artystycznym. Bywała na rozlicznych imprezach, premierach i wernisażach, rej wodziła w zespole Starszych Dziennikarzy, a i u siebie wydawała towarzyskie przyjęcia, a właściwie – spotkania dyskusyjne o kulturze i sztuce poświęcone. Rówieśnicy pani Eli – tacy, jak Władysław Dunarowski, Anna Jachnina czy Zofia Pietrzak, jak również starzy radiowcy – Regina Adamczak, Bohdan Hniedziewicz, Ryszard Jankowski, Sabina Aleksandrowicz – odwoływali się do wspomnień i prognoz na przyszłość. Zaś co młodsi, do których wtedy i ja się zaliczałem, mieli obowiązek odpowiadania na pytanie – *A co tam nowego w artystycznym świecie?*

Dzisiaj na to pytanie musiałbym odpowiedzieć, że ów świat nagle poszarzał, bo opuściła go bardzo ważna postać, pełna twórczej inwencji i na przekór trudnym nieraz czasom – pełna wiary w to, że nie samym chlebem żyje człowiek.

Zdzisław Pruss

Elżbieta Górską urodziła się 5 listopada 1913 r. w Siedlcach, zmarła 20 listopada 2010 r. w Bydgoszczy. Pochowana na cmentarzu ewangelickim przy ul. Zaświat. W „Kalendarzu Bydgoskim” 2005 pisaliśmy szerzej o niej w artykule „Pani Ela”.



# Halina Jastrzębska (1919–2010)

## Pani Hala

---



W wieku 91 lat zmarła Halina Jastrzębska – wilnianka, nestorka bydgoskich dziennikarzy, która jak mało kto potrafiła dzielić się z innymi sercem i dobrym słowem. Panienska z dobrego domu, córka Włodzimierza Jastrzębskiego i Stefanii z Dowgiałtów, wychowana w Wilnie blisko katedry – w rodzinnej kamienicy przy ul. Garbarskiej. Absolwentka renomowanego wileńskiego gimnazjum im. Adama Czartoryskiego, wychowanka Sacré Coeur w Ostendzie, w Belgii. I trochę rogata dusza. Dla najbliższych Halszka, dla bliskich – Hala.

Zamienić Wilno na Bydgoszcz? To nie był wówczas jej pomysł na przyszłość. Ale w 1945 r. nie miała wyboru – stawką było życie jej męża Jerzego Lenkowskiego. Kiedy bowiem Rosjanie zajęli Wilno, znaleźli niemieckie papiery, w których znajdowały się informacje o działalności pana Jerzego w AK. Ratunkiem mógł być tylko wyjazd z miasta, na co musiał wyrazić zgodę urzędnik, Litwin. Halina Jastrzębska jednak wyblagała potrzebne dokumenty. Razem z mężem, dwiema małymi córeczkami Danką i Teresą oraz rodzicami, pierwszym wojennym transportem w styczniu 1945 r. wyjechała z Wilna. W Bydgoszczy lekarz, wezwany do chorego w pociągu, gorąco zachęcał, aby wilnianie zostali w jego mieście. Podkreślał, że brakuje tu inteligencji, bo tę wymordowali hitlerowcy. Rodzina pani Haliny dała się przekonać. I tym sposobem zamieszkała w domu przy ul. F. Chopina 28.

Praca też się szybko znalazła, pani Halina trafiła do zespołu dziennikarskiego „Gazety Pomorskiej”, w gronie jej redakcyjnych kolegów był Zbigniew Gapiński, w przyszłości redaktor naczelny „Dziennika Wieczornego”. W grudniu 1949, krótko przed świętami, Halina Jastrzębska została razem z mężem

aresztowana. Jemu zarzucano przynależność do AK i udział w zamordowaniu członków nowo wybranej Rady Narodowej okręgu wileńskiego, a także utrzymywanie kontaktów z organizacją Wolność i Niezawisłość. A jej – współudział. Gdy pani Hala usłyszała, że mężowi grozi kara śmierci, zarzut o udzielenie schronienia członkowi nielegalnej organizacji wzięła na siebie. Męża uniewinniono, ona trzy lata spędziła w więzieniu w Fordonie.

Dopiero wiele lat później dowiedziała się, że w czasie, gdy wraz z mężem gościła jego kolegę z wileńskiego AK, komórka WiN-u na Pomorzu już dawno była rozwiązana. Dowiedziała się też, że swój udział w sprawie zawdzięcza notatce w „Gazecie Pomorskiej”, w której uszczypliwie napisała o przekrętach w fabryce „Nowak i Spółka”, przez co naraziła się „grubym rybom”, w tym pewnemu towarzyszowi z Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Halina Jastrzębska zapłaciła za tę krótką notatkę bardzo wysoką cenę. Dwa tygodnie po rozprawie zmarł jej ojciec. Gdy wyszła z więzienia w marcu 1952 r., dowiedziała się, że matka również nie żyje, a mąż założył nową rodzinę. Zostały jej tylko córki oraz niewielka garstka przyjaciół, w których wielkim oparciem był Zbigniew Gapiński i jego żona Wiera. Ale większość znajomych na jej widok przechodziło na drugą stronę ulicy. Nigdy ich nie potępiła, wiedziała, że panicznie się boją, aby nie podzielić jej losu. Jeszcze przez rok po wyjściu z więzienia pozbawiona była praw obywatelskich. Długo nie mogła znaleźć pracy. W końcu trafiła do Okręgowego Zarządu Kin, gdzie początkowo zatrudniono ją jako bileterkę w kinie „Orzeł”. Potem przeszła do Ligi Kobiet, następnie do Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy. Do zawodu wróciła dopiero na początku lat 70. XX wieku – do gazety zakładowej „Wiadomości” PZPS „Kobra”.

W kwietniu 1979 r. przeszła na emeryturę. Gdy po 1990 r. w Polsce zmienił się ustrój, wystąpiła o unieważnienie wyroku. Nigdy nie złożyła wniosku o odszkodowanie. W jednej z rozmów z niżej podpisaną w 1991 r. mówiła: *Przeliczyć tży na złotówki? Przepraszam bardzo, według jakiego przelicznika? Cóż, walec historii się po nas przejechał. Nie takie tragedie są na świecie. Oby większych nie było.*

Do końca życia interesowała się polityką, chętnie sięgała po literaturę historyczną, fascynowały ją odkrycia naukowe. Nie rozstawała się z papierosem. Od czasu do czasu dawała się namówić na kieliszczyk czegoś mocniejszego. Lubiła spędzać wakacje nad Zalewem Koronowskim. Przyjeżdżała też, gdy z córką Teresą i jej rodziną zamieniła Bydgoszcz na Warszawę. Ostatni raz była tu w 2009 r. I już nigdy nie wróci. Zmarła 1 października 2010 r. W swoją ostatnią podróż pojechała do Wrocławia, gdzie mieszka jej córka Danuta z rodziną. Tam 16 października br. została pochowana na cmentarzu komunalnym Grabiszyn obok ukochanego brata Lodka.

## Roman Metzler (1928–2010)

### Aktor niejednej Złotej Maski

---



Na wywiad przyszedł z bukietem kwiatów. Elegancki. Z wrodzoną klasą i ewidentną kindersztubą. Wywodził się z bardzo dobrej przedwojennej krakowskiej rodziny mieszczańskiej. Urodził się 4 czerwca 1928 roku. Jego ojciec Tadeusz Metzler zmarł, kiedy mały Romek miał kilka miesięcy.

Z czasem pani Paulina Metzlerowa z domu Malska poślubiła znanego krakowskiego hotelarza, właściciela wielu restauracji Rudolfa Bisanza, który go wychował. Dom państwa Bisanzów prowadzony był na bardzo wysokim poziomie. Bywało w nim wielu wybitnych ludzi. Przyjacielem rodziny był np. Jan Kiepura.

Bakcylem teatru zaraził się Roman Metzler w czasie wojny, kiedy to asystował starszemu bratu w próbach podziemnego teatru Andrzeja Mularczyka. Potem sam trafił do harcerskiego teatru prowadzonego przez Tadeusza Horoszowskiego.

Ale fascynowało go też latanie. Ukończył studia w szkole oficerskiej i został lotnikiem. Nie oznaczało to jednak zerwania z teatrem. Podczas studiów wraz z kolegami organizował w teatrze kompanijnym przedstawienia, które wygrywały międzyuczelniane konkursy. Stąd, kiedy wypadek samolotowy uniemożliwił mu dalsze latanie, Roman Metzler nie czuł goryczy, nie miał pretensji do losu, ale natychmiast podjął studia w krakowskiej szkole teatralnej. I tu, już jako student pierwszego roku, zagrał obok Jana Kurnakowicza i Zdzisława Mrożewskiego samodzielną scenkę w reżyserowanym przez Bronisława Dąbrowskiego i Lidię Zamkowską przedstawieniu „Lubow Jarowaja”, które zdobyło Grand Prix festiwalu w Warszawie. Zrobił też nagłe zastępstwo w „Oknie w lesie” Leonida Rachmanowa. I to tak znakomicie, że natychmiast zaproponowano mu etat w Teatrze Romantycy. Rok po dyplomie zaangażował się do teatru bydgoskiego. Oprócz lat

1959-1973, kiedy to Roman Metzler występował na scenach Olsztyna, Jeleniej Góry i Warszawy, tu spędził całe swoje artystyczne życie.

Pamiętamy go tu z takich kreacji, jak niezapomniany Rejent w „Zemście”, Regimentarz w „Śnie srebrnym Salomei”, Król w „Iwonie, księżniczce Burgunda”, Horodniczy w „Rewizorze”, Damazy w „Panu Damazym”, Kapelan w „Matce Courage”, Mazurkiewicz w „Żołnierzu królowej Madagaskaru”, Biskup Kossakowski w „Termopilach polskich”, Afanasol w „Nienasyceniu” czy Ksiądz Robak w „Panu Tadeuszu”. Wreszcie Dziadus Ażurowy z „Mostu Królowej Jadwigi” w adaptacji Andrzeja Marii Marczewskiego; roli ze względu na pochodzenie, bardzo bliskiej artyście.

Roman Metzler znany był w teatrze z niezwykle rzetelnego podejścia do powierzanych mu zadań i niespotykane precyzyjnej pracy nad tekstem. Pomimo tego, że wszystkie jego postaci były zawsze bardzo przemyślane i niezwykle precyzyjnie skomponowane, ich rozwój nie kończył się nigdy w dniu premiery. Artysta wzbogacał je i ubarwiał do ostatniego przedstawienia.

Był bardzo życzliwy dla kolegów. Znakomicie inspirował i uczył młodych adeptów sztuki aktorskiej, z którymi przychodziło mu pracować. Zawsze chętnie służył radą, dzielił się doświadczeniami.

Był z pewnością Roman Metzler jednym z najprzystojniejszych aktorów, jakich pamięta bydgoska scena. Jednakże dla niego samego nie role amantów były najważniejsze, ale te, które dawały mu możliwość absolutnej metamorfozy. Także zewnętrznej. Pasjonowała go sztuka charakteryzacji. Zawsze robił to sam.

Roman Metzler był lauretem niejednej Złotej Maski, posiadał liczne odznaczenia państwowe z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski włącznie. Od 1991 roku przebywał na emeryturze. Przed dwoma laty podczas uroczystych obchodów Dnia Teatru Roman Metzler został uhonorowany medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. Zmarł 31 października 2010 roku. Pozostawił żonę, dwoje dzieci i wnuka. Pochowano go na bydgoskim cmentarzu Starofarnym.

Anita Nowak

# Leonard Milczyński (1922–2011)

## Uśmiech anteny

---



Urodził się w Brześciu nad Bugiem, ukończył prawo na UMK w Toruniu, ale kariera adwokacka nie była mu pisana. Od roku 1948 związał się z pracą dziennikarską. Najpierw odbył dwuletni staż w „Ziemi Pomorskiej”, a potem, już na stałe pracował w Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy. I choć zaczynał od kierowania redakcją społeczno-oświatową i działaniem łączności z terenem – to prawdziwą i wielką popularność antenową przysporzyła mu radiowa twórczość satyryczno-rozrywkowa prezentowana w takich cyklicznych magazynach, jak „Żądło mikrofonu”, „Teatrzyk pod Łuczniczką”, czy „Dzień dobry – to my”.

Ta ostatnia pozycja stała się najpopularniejszą, po wcześniejszych, a niezapomnianych „Pokrzywach nad Brdą” – audycją rozrywkową w całej historii bydgoskiego radia. Emitowana w niedzielne poranki miała szeroką rzeszę wiernych słuchaczy i to nie tylko w naszym regionie, bo wtedy Bydgoszcz dzieliła antenę z Poznaniem. Leonard Milczyński, przez przyjaciół nazywany Lopkiem, był ojcem chrzestnym tego sukcesu. To on, jako autor większości tekstów (fraszek, skeczy, monologów i kupletów) i prawa ręka reżysera Zenona Jarugi – skupił wokół „Dzień dobry – to my” grono znakomitych wykonawców, czołowych aktorów bydgoskich scen z Wiesławem Drzewiczem, Stefanem Czyżewskim, Czesławem Lasotą, Iwoną Jankowską, Krystyną Kołodziejczyk...

Oczywiście w tamtych czasach ostrze satyry zwrócone było przede wszystkim przeciw biurokratom, kelnerom, bikiniarzom i teściowym. Dostawało się też niemieckim rewizjonistom i imperialistom amerykańskim. Ale nawet w tych

narzuconych i sztamkowych tematach Leonard Milczyński prezentował zawsze wysoki poziom literackiego warsztatu: błyskotliwy dialog, wartką narrację, językowe bogactwo i wycucie puenty. W warstwie muzycznej, opracowywanej najczęściej przez Andrzeja Mroczyńskiego – preferował piosenkę sentymentalną i instrumentalną „sweet music”. Na tym tle aksamitny baryton Lopka wprost zniewała co wrażliwsze słuchaczki.

Umiał też red. Milczyński dogadywać się z autorami spoza Bydgoszczy. Tak więc obok miejscowych piór Jerzego Bekkera, Jacka Biniaka, Edwarda Mielniczka, Zdzisława Prussa czy Jerzego Sulimy-Kamińskiego – bydgoski magazyn zasilali tak renomowani satyrycy, jak Lech Konopiński i Włodzimierz Ścisłowski z Poznania oraz Adam Ochocki z Łodzi.

Sam Mliczyński też regularnie gościł na ogólnopolskiej antenie – czy to prowadząc (często na żywo) audycje nocne, czy też współpracując, jako autor, z magazynem „Powtórka z rozrywki”. Zamieszczał też swoje satyryczne teksty na łamach satyrycznych pism z „Karuzelą” na czele. Z czasem zaczął na łamach „Dziennika Wieczornego” dowcipnie obsmiewać nasze „byki” językowe w popularnym cyklu „Corrida”. Sporo humorystycznych drobiazgów zamieścił p. Leonard w „Kalendarzu Bydgoskim”. I warto tu przypomnieć choćby taką uroczą frazskę:

*Zwrot: cieszył się złą opinią  
Brzmi jak językowa kobra  
Bo cieszyć człowieka może  
Wyłącznie opinia dobra*

I taką właśnie dobrą opinią cieszył się nie tylko wśród radiosłuchaczy, ale w całym środowisku artystycznym i dziennikarskim Bydgoszczy – Leonard Milczyński. Tym bardziej, że niewątpliwie walory ciętego pióra i zawodowej kompetencji łączył z zaletami charakteru: rzeczowości w polemikach, solidności w pracy i nienagannymi manierami w życiu towarzyskim.

Zdzisław Pruss

Leonard Milczyński urodził się 06 XI 1922 r. w Brześciu nad Bugiem, powstaniec warszawski, zmarł 5 lutego 2011 r. w Poznaniu, pochowany na cmentarzu na Bielawach przy ul. kard. S. Wyszyńskiego.

# Andrzej Przybielski (1944–2011)

## Intrygujący, irytujący – imponujący

---



Po części ekscentryk, po części abnegat, po części prowokator – w całości zaś artysta. Artysta kompletny przez duże „A”. Życie prywatne było dla niego zaledwie uciążliwym dodatkiem do życia w sztuce. Oddany bez reszty muzyce dorobił się ogólnopolskiej renomy i zaszczytnego miana „drugiej trąbki polskiego jazzu” (tę pierwszą przypisano Tomaszowi Stańce).

Jeszcze jako uczeń bydgoskiego Technikum Kolejowego występował obok m.in. Jacka Bednarka, Bogdana Ciesielskiego, Zdzisława Szczuraszka i Włodzimierza Szymańskiego w „Traditional Jazz Group”. Do połowy lat 60. gra na kornecie i trąbce bluesy i dixielandy – potem zauroczył go modern jazz. Jego mistrzami stali się Dizzy Gillespie i Miles Davis. Wiąże się ze środowiskiem toruńskiego klubu studenckiego „Od Nowa” – razem z Januszem Trzczańskim, Witoldem Burkerem, Jackiem Bednarkiem zdobywa nagrody na festiwalu „Jazz nad Odrą” we Wrocławiu. W roku 1969 występuje obok Zbigniewa Seiferta i Mieczysława Kosza na „Jazz Jamboree”. Te sukcesy zaowocowały stypendiami ZSP i interesującymi ofertami z kraju.

Andrzej Kurylewicz angażuje go do głośnej Formacji Muzyki Współczesnej. Gra w Piwnicy Wandy Warszawskiej i muzycznie współtworzy legendarne już dzisiaj spektakle Adama Hanuszkiewicza na scenie Teatru Narodowego: „Kordian”, „Beniowski”, „Norwid”. Bierze udział w licznych międzynarodowych festiwalach, nagrywa dla radia i telewizji. Dźwięk jego trąbki rozbrzmiewa na płytach Polskich Nagrań, Poljazzu, Polonia Records. Razem z Helmutem Nadolskim, Władysławem Jagiełło i Andrzejem Bieżanem zawiązuje grupę „Sesja – 72” (Jazz Klub Hybrydy). W czasie stanu wojennego gra w Klubie Muzyki Nowej Andrzeja Mitana. Komponuje muzykę teatralną i filmową. Współpracuje z teatrami Zakopanego.

Choć wiele jeździ po kraju i Europie, często słyszeć go można w Bydgoszczy. Związany jest z „Trytonami”, a potem z „Mózgiem”. Współpracuje z Wacławem

Węgrzynem, Tomaszem Gwincińskim, Józefem Eliaszem. Lgną do niego najmłodszy, widząc w nim prawdziwego mistrza i niezachwiany żądnymi modami i nowinkami – autorytet.

Nieodmiennie podkreślano maestrię warsztatową Przybielskiego, wzbogaconą licznymi akcesoriami modulującymi barwę i siłę dźwięku, a także wyobraźnię muzyczną, zaskakującą odkrywczymi połączeniami tego co liryczne, łagodne, wręcz śpiewne – z tym co ostre i dramatyczne. Miał Przybielski bogate instrumentarium: poza kilkoma klasycznymi trąbkami był w nim także flugelhorn oraz pocket trumpet.

Nie szanował zbyt wiele nutowych zapisów – cenił nade wszystko wolność improwizacji, przez co wielu grających z nim muzyków na piękne (i jakże stresujące) manowce nie raz wyprowadził. Niewiele obchodziła go publiczność – interesowała go wyłącznie sztuka. Był raczej milczkiem, a gdy zabierał głos, to w sprawach zasadniczej wagi, takich jak sens jazzu, czy istota militarizmu. Do pieniędzy nie przywiązywał należytej uwagi, pocieszając się tym, że amerykańscy milionerzy też często nie mają przy sobie żywej gotówki. Miewał więc tarapaty finansowe i trudno mu było w nich pomóc. Gdy Józef Eliaz wystarał się o ratuszową zapomogę, to niefrasobliwy „Andy” zamiast uregulować czynsz i zaopatrzyć lodówkę, kupił sobie (za całą sumę!) nowy instrument. Taki był. Tym imponował i irytował. Tę bezkompromisowość przenosił na koncertową estradę. I ona uczyniła go kimś wyjątkowym.

Nagła śmierć Andrzeja Przybielskiego boleśnie poruszyła całe bydgoskie środowisko artystyczne. Najpierw na pożegnanie na łamach prasy, a potem żałobne uroczystości na cmentarzu przy ul. Wiślanej. Nad otwartą mogiłą uhonorowano Zmarłego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Prezydenta Bydgoszczy. Tam też w nader wzruszających słowach pożegnał swego Przyjaciela znany bydgoski adwokat i ceniony pianista jazzowy Witold Burker. Potem młodsi muzycy pożegnali swego Mistrza przejmującym zawodzeniem trombit, a kwartet Eliasza odegrał rytualnego bluesa.

I tak Andrzej Przybielski, który już za życia był swoistą legendą – stał się legendą prawdziwą, rzeczywistą. Zatrzymaną w pamięci przyjaciół i melomanów. Utrwaloną na licznych płytach i filmowych taśmach. Wpisaną na stałe także w historię polskiego jazzu i bydgoskiej kultury.

Zdzisław Pruss

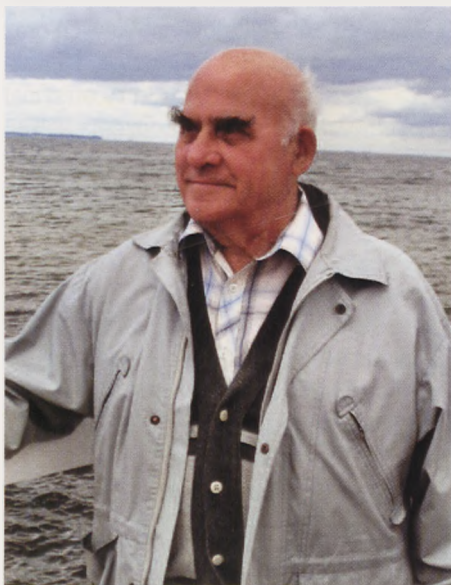
Andrzej Przybielski urodził się 9 sierpnia 1944 r. w Bydgoszczy, zmarł 9 lutego 2011, pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.



# Profesor Eugeniusz Rogalski (1931–2010)

## Człowiek nauki i sztuki muzycznej

---



Prof. dr hab. Eugeniusz Rogalski – emerytowany nauczyciel akademicki – urodził się 12 lutego 1931 roku w Chełmnie, zmarł 29 sierpnia 2010 roku w Bydgoszczy. Został pochowany na bydgoskim cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

Profesor Eugeniusz Rogalski ukończył w 1963 roku Wydział Wychowania Muzycznego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, doktoryzował się w 1974 roku w zakresie pedagogiki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i tam też, w roku 1982 uzyskał habilitację. Od 1998 roku był profesorem zwyczajnym. Staże naukowe odbywał w Instytucie Międzynarodowym Problemów Kulturalnych Uniwersytetu w Pittsburgu ( w USA) i w Katedrze Muzyki Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu w Kassel (w Niemczech).

W latach 1951-1965 pracował jako nauczyciel w Liceum Pedagogicznym w Chełmnie, w latach 1965-1966 był wykładowcą Studium Nauczycielskiego w Toruniu, a w latach 1966-1970 dyrektorem Domu Belgijsko-Polskiego w Liège.

Od 1970 roku związany był z Bydgoszczą, początkowo jako wykładowca Wyższej Szkoły Nauczycielskiej (od 1974 Wyższej Szkoły Pedagogicznej), a następnie jako docent (w latach 1974-1990) i prof. nadzw. (od 1990 roku). Był założycielem i wieloletnim dyrektorem Instytutu Wychowania Muzycznego, inicjatorem i organizatorem cyklu koncertów pn. *Studenci swemu miastu*. W latach 1984-1987 pełnił funkcję Dziekana Wydziału Pedagogicznego, a w latach 1987-1993 i 1996-1999 był Prorektorem, ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą. Ponadto

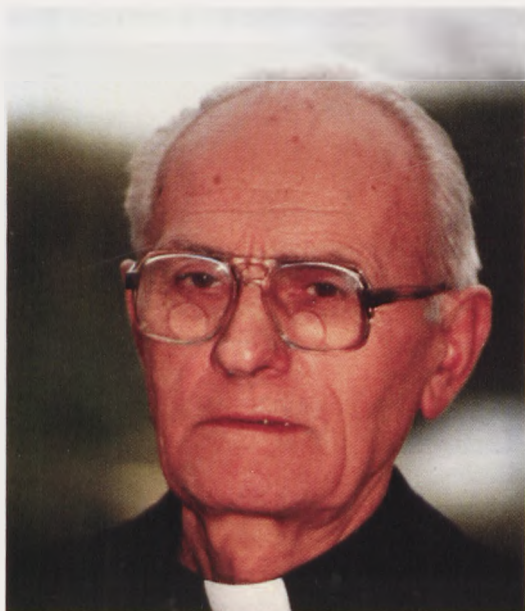
uczestniczył w działalności Komisji Sztuki Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, polskiej sekcji Stowarzyszenia Wychowania Muzycznego (ISME), Rady Dziekanów Sztuki z siedzibą w San Marcos (w USA). Od 1992 roku był członkiem Komisji Ekspertów Ministerstwa Edukacji Narodowej i ekspertem Centrum Edukacji Muzycznej, okresowo członkiem Komisji Wychowania Artystycznego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Uczestniczył także w pracach Międzynarodowego Centrum Informacji i Dokumentacji Technik Animacji Muzycznej oraz Stowarzyszenia Jeunesses Musicales. Prowadził wspólne badania z Katedrą Muzyki Uniwersytetu w Kassel nad zainteresowaniami muzycznymi młodzieży oraz z uniwersytetami w Bańskiej Bystrzycy i Zwickau nad profilem zawodowym nauczyciela muzyki. Jest autorem 121 publikacji (20 zwartych 56 artykułów naukowych oraz 15 popularnonaukowych i innych). Wypromował ponad 200 magistrów, 15 doktorów i recenzował 18 prac doktorskich. Za zasługi dla nauki i kultury otrzymał wiele odznaczeń: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz honorowe odznaki: „Zasłużony działacz kultury”, „Za zasługi dla Bydgoszczy”, „Za szczególne zasługi dla rozwoju woj. bydgoskiego”.

Wspominając prof. Eugeniusza Rogalskiego należałoby podkreślić, że jako pedagog i naukowiec odznaczał się odpowiedzialnością i dociekliwością. Życzliwie, z wyrozumiałością i z szacunkiem podchodził do problemów pracowników i studentów. W swojej działalności naukowej doceniał wartość wychowania w kontaktach z muzyką, o czym świadczą jego prace dotyczące muzycznej aktywności pozaszkolnej oraz roli instytucji upowszechniających sztukę. Zdawał sobie sprawę, że kultura i wrażliwość estetyczna stanowią ważny składnik pełnej osobowości człowieka, wzbogacający go duchowo i pozwalający na głębszy i bardziej osobisty kontakt z otaczającym światem. W pamięci osób, które miały z Nim wieloletni kontakt pozostanie człowiekiem nauki, sztuki muzycznej, a także wychowawcą wielu pokoleń nauczycieli i animatorów kultury.

Prof. Elżbieta Szubertowska

## Brat Edmund Rosiński (1920–2011)

---



Dnia 27 stycznia 2011 roku zmarł w Bydgoszczy brat Edmund Rosiński CSSp, 90-letni senior polskiej prowincji Zgromadzenia Ducha Świętego. Ciało spoczęło w kwaterze duchackiej na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej. Żegnały go tłumy księży i alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Zgromadzenia, współbraci i przyjaciół oraz liczna rodzina – wraz z prawnuczetami, ponad siedemdziesięcioro krewnych.

Edmund przyszedł na świat 3 czerwca 1920 roku w Nowych Bielicach, dzisiaj osiedle Szwederowo. Był najstarszym z czterech synów robotnika kolejowego Piotra i Konstancji z Tadrowskich. Całe swoje życie związał z rodzinnym miastem. Tutaj ukończył: szkołę podstawową (1937), technikum elektryczne (1947), zaoczny wydział elektroniki Politechniki Poznańskiej (1965) i studium pedagogiczne. W wieku 25 lat zawarł związek małżeński z Heleną Dutkiewicz, miał z nią syna Marka i dwie córki: Ewę i Annę. Pracował w bydgoskiej Energetyce. Wskutek złamania nogi w wypadku przeszedł na rentę i przez 6 lat uczył zawodu w szkole w Smukale Dolnej, opiekując się też młodzieżą w miejscowym internacie.

Po śmierci żony (1970) i usamodzielnieniu się dzieci, inż. Rosiński wstąpił do duchaczy i rozpoczął się nowy etap w jego życiu. W swoim klasztorным 33-letnim życiu brat Edmund podejmował różnorodne zadania i pełnił wiele

odpowiedzialnych funkcji. Przez wiele lat był ekonomem domowym i przez dwie kadencje prowincjalnym (1987-1993). Zawsze chętnie dzielił się z innymi swoją wiedzą i doświadczeniem. M.in. zaprojektował i wykonał, umieszczoną w refektarzu, mapę świata z podświetlanymi placówkami misyjnymi duchaczy. Przywiezione liczne przez zakonników egzotyczne pamiątki, eksponowane są dzisiaj w Muzeum Misyjnym Zgromadzenia.

Poznawaniem ojczyzestego kraju, inż. Rosiński zajmował się jeszcze przed wstąpieniem do zakonu. Wędrując pieszo, poznał wiele szlaków turystycznych i zdobywał poszczególne stopnie odznaki turystyki pieszej PTTK. Pierwszy kontakt nawiązał ze mną, gdy zbierał punkty już na złotą odznakę w tej dziedzinie turystyki kwalifikowanej, a ja prowadziłam wówczas referat ich weryfikacji. Złotą OTP zdobył 8 września 1983 roku. Przez kilka lat zabierał ze sobą wnuka Michała, by wędrując z plecakiem pokazać mu piękno ojczyzestej przyrody. Od tego czasu zakonnik przez 9 lat odwiedzał mnie każdego roku „służbowo” celem potwierdzenia spełnienia wymagań regulaminowych kolejnej trasy – normy na odznakę dla wytrwałych. I tak zaprzyjaźnił się z moją rodziną. Gdy pielgrzym wykonał wszystkie warunki Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK przyznała mu najwyższe odznaczenie dla piechura – Odznakę „Za wytrwałość w TP”.

Odtąd byliśmy częstymi gośćmi w klasztorze, w dwuizbowym mieszkaniu brata na piętrze. Tu skrupulatnie prowadził notatki, pisał pamiętnik, gromadził zdjęcia, kompletował wydawnictwa katolickie. Z bogatą liturgią odnowił śluby zakonne w Roku Jubileuszowym z okazji 300-lecia istnienia Zgromadzenia. Bogaty program uroczystości jego 90. urodzin zgromadził liczne grono najbliższej rodziny. W ostatnim roku już nie wychodził z mieszkania, do kaplicy zakonnej pomagali mu zejść współbracia.

Wspaniałe przeżycia w towarzystwie brata Edmunda pozostaną długo w pamięci mojej rodziny.

Eugenia Wdowicka

# Tatiana Shebanova (1953–2011)

## Dziedziczka tradycji wielkiej pianistki romantycznej

---



Tatiana Shebanova, laureatka II nagrody na X Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina w Warszawie, zwyciężczyni (Grand Prix) międzynarodowych konkursów pianistycznych w Pradze (1969), Genewie (1976) i Brukseli (1990), pianistka koncertująca niemal we wszystkich krajach Europy, w Japonii, Kanadzie, USA, na Filipinach i w Afryce, ważne miejsce w swej muzycznej działalności poświęciła również pedagogice. Jako profesor Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego sztuką interpretacji muzyki, zgłębiania jej tajemnic i prezentowania muzycznego piękna na estradzie dzieliła się ze studentami swojej klasy fortepianu.

Z bydgoską uczelnią związała się w 1988 roku za sprawą męża Jarosława Drzewieckiego, prowadzącego w Akademii Muzycznej klasę fortepianu, i tej uczelni pozostała wierna do końca. Była pedagogiem niezwykłym, jako że misję przekazywania sztuki interpretacyjnej realizowała nie tylko podczas wykładów i mistrzowskich kursów. Tę funkcję spełniały wobec adeptów muzyki, nad którymi objęła pedagogiczną opiekę, również jej występy i nagrania. Jak wspominała jedna z uczennic *na jej lekcje szło się nie tylko po wskazówki, ale też żeby posłuchać jej gry. To była muzyczna inspiracja*. Ostatni publiczny występ w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy dała 1 października 2008 roku w dniu uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego, będącym także dniem jej jubileuszu 20-lecia pracy pedagogicznej w uczelni.

Dla miłośników muzyki klasycznej Tatiana Shebanova była przede wszystkim niezrównaną interpretatorką muzyki Chopina oraz wielkich twórców muzyki

fortepianowej XIX i XX wieku. Była dziedziczką tradycji wielkiej pianistki romantycznej. Jako uczennica mistrzowskiej klasy prof. Wiktora Mierżanowa w konserwatorium Moskiewskim i przez 10 lat jego asystentka, przejęła tradycje tej wyjątkowej szkoły pianistycznej, które poprzez Samuela Feiberga, Sergiusza Rachmaninowa i Aleksandra Silotiego wiodły do Franciszka Liszta. Zdumiewała nie tylko jej technika panowania nad instrumentem, głębia interpretacji, format talentu. Jednakowy podziw wzbudzał repertuar – jego rozległość i bogactwo stylistyczne. Grała dzieła Bacha, Mozarta i Beethovena, Schuberta, Schumanna i Liszta, Brahmsa, Czajkowskiego, Skriabina i Rachmaninowa, Debussy`ego, Ravela, Poulenc'a i innych.

W pamięci polskich słuchaczy pozostanie przede wszystkim jako wyjątkowej miary interpretatorka dzieł Fryderyka Chopina. Umieszczała je w programach koncertów dawanych na różnych kontynentach. Stanowią one również znaczącą część repertuaru pianistycznego nagranych na blisko 50 płytach dla kilkunastu wytwórni fonograficznych: Melodia, Polskie Nagrania, „Muza”, Tonpress, DUX, RCA Victor, Panton, Empire Master Sound, Pony-Canyon, CBS-Sony, EMI, INC. Tokio, GHP Japan. Jej studyjne nagrania dzieł wszystkich Chopina, realizowane pomimo zmagania z nieuleczalną chorobą, wzruszają, oszałamiają siłą przekazu artystycznego, skłaniają do porównań z legendarnymi mistrzami klawiatury.

Z okazji Roku Chopinowskiego Tatiana Shebanova nagrała na współczesnym fortepianie wszystkie utwory Fryderyka Chopina oraz zarejestrowała dla Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina na fortepianie Erarda z 1849 roku większość utworów solowych i wszystkie dzieła na fortepian z orkiestrą. Nie zdążyła utrwalić utworów kameralnych. Zmarła 1 marca 2011 roku, w rocznicę urodzin Chopina, dniu symbolicznego zamknięcia Roku Chopinowskiego. Realizatorka, czuwająca nad ostatnimi nagraniami Tatiany Shebanowej, dała następujący wyraz odczuciom jawiącym się podczas tych muzycznych kreacji: *Muzyka Chopina była dla niej naturalnym odruchem duszy. [...] Było to skończenie piękne.*

Anna Nowak

Tatiana Shebanova, wybitna rosyjska pianistka, urodziła się 12 stycznia 1953 r. w Moskwie. Była absolwentką Konserwatorium Moskiewskiego im. P. Czajkowskiego w klasie fortepianu prof. Wiktora Mierżanowa, laureatką najwyższych nagród na międzynarodowych konkursach pianistycznych. Koncertowała w wielu krajach Europy i świata, głównie jako solistka, czasem w duecie z mężem Jarosławem Drzewieckim i synem Stanisławem Drzewieckim. Zmarła w Radości k. Warszawy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 marca 2011 r. w Prawosławnej Katedrze Metropolitalnej św. Marii Magdaleny w Warszawie.

# Julian Szczepan Ziemkowski (1945–2011) Strateg planowania przestrzennego

---



W dniu 20 lutego 2011 roku zmarł po długiej chorobie Julian Szczepan Ziemkowski, wielce zasłużony na polu planowania przestrzennego i regionalnego na Kujawach i Pomorzu.

Urodził się 26 grudnia 1945 r. w Bydgoszczy. Po maturze złożonej w 1963 r. w bydgoskiej „Sorbonie” – I Liceum Ogólnokształcącym, studiował socjologię na ówczesnym Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończył w 1968 r. uzyskując tytuł mgr. socjologii na podstawie pracy pt. „Rola Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Paderewskiego w życiu kulturalnym Bydgoszczy”. Podczas zbierania materiałów do pracy

poznał bliżej dyrektora filharmonii bydgoskiej mgr. Andrzeja Szwalbego, co owocowało w następnych latach szczerą przyjaźnią i współpracą w realizacji wspólnych zamierzeń na rzecz wzmocnienia roli Bydgoszczy jako siedziby administracji lokalnej regionu, ośrodka przemysłowego, naukowego i kulturalnego, a zwłaszcza muzycznego, promieniującego w tej dziedzinie na kraj.

Od ukończenia studiów Julian Ziemkowski związany był przez całe swe życie z planowaniem przestrzennym i regionalnym. Zatrudniony w latach 1968-1975 w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy, pokonywał począwszy od asystenta kolejne stopnie zawodowe. Po zmianie w 1975 r. podziału terytorialnego kraju i utworzeniu 49 województw, m.in. bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego oraz połączeniu różnych jednostek urbanistycznych i planowania przestrzennego w Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy

zajmował się głównie, kierując specjalistycznym zespołem, pracami nad zagospodarowaniem turystycznym woj. bydgoskiego. Wysoki poziom tych prac zaowocował w 1976 r. nagrodą III stopnia Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska za opracowanie zasad turystycznego zagospodarowania przestrzennego obszarów, rejonów i miejscowości województwa bydgoskiego, ważnego elementu planów rozwoju województwa.

W latach 1992-2000 był dyrektorem WBPP i generalnym projektantem „Studium zagospodarowania przestrzennego województwa bydgoskiego”. Zainicjował bliską współpracę WBPP w dziedzinie planowania miejscowego z większością samorządów gminnych. Był też inspiratorem i realizatorem studiów funkcjonalno-przestrzennych warunkujących powołanie woj. kujawsko-pomorskiego. A po ponownych zmianach podziału terytorialnego w początkach 1999 r. i utworzeniu woj. kujawsko-pomorskiego oraz powołania Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego z siedzibą we Włocławku, jako zastępcę dyrektora i szef oddziału K-PBPiR w Bydgoszczy uczestniczył w pracach nad podstawowymi dokumentami planistycznymi wyznaczającymi kierunki jego rozwoju, m.in. Strategii Rozwoju Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz planem zagospodarowania przestrzennego. W latach 1996-1999 uczestniczył, jako prezes Zarządu Fundacji na rzecz Utworzenia Uniwersytetu w Bydgoszczy, w pracach Społecznego Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu w Bydgoszczy, a w latach 2004-2007 we współpracy zagranicznej województwa kujawsko-pomorskiego w dziedzinie planowania rozwoju z regionami Finlandii, Litwy i Szwecji w ramach Programu Sąsiedztwa INTERREG III B Region Morza Bałtyckiego, obejmującego m.in. strefę rozwoju Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego.

Swe zawodowe przygotowanie uzupełniał podczas zagranicznych praktyk w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, w Austrii i na Węgrzech. Percepcję nowej wiedzy ułatwiała mu znakomita znajomość języka angielskiego, którą wyróżniał się wśród szefów różnych instytucji w minionym okresie.

Julian Ziemkowski był członkiem Towarzystwa Urbanistów Polskich, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, publikował artykuły z zakresu problematyki wypoczynku i turystyki. Odznaczony był m.in. Srebrną Odznaką TUP.

Posiadał ogromną wiedzę, nie tylko z zakresu zawodowego. Cieszył się dużym autorytetem wśród gremiów społeczno-gospodarczych. Imponował swą wypowiedzi, ogładą, taktem i miłym obejściem.

Jego zaangażowanie dla regionu poprzez zachowane prace będzie owocować i stanowić istotny element planistyczny na rzecz rozwoju Kujaw i Pomorza.

Janusz Umiński



# REGION

Praktyczny i wygodny w użyciu, w pełni odpowiadający potrzebom użytkowników. Wyposażony w nowoczesne wyposażenie, zapewniający komfort i bezpieczeństwo. Wyposażony w nowoczesne wyposażenie, zapewniający komfort i bezpieczeństwo.



Fot.: Katarzyna Barbara Rodziewicz



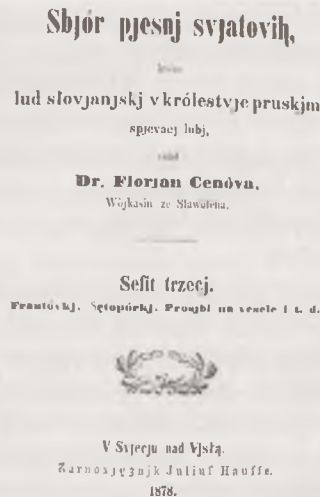
# Drukarstwo i czasopiśmiennictwo w Świeciu n. Wisłą (1840-1939)

Zdzisław Mrozek

## Drukarze i drukarnie

Pierwsza wzmianka o istnieniu w Świeciu drukarni pochodzi z 1840 r. Jej ówczesny właściciel, Wilhelm Moeser, informował o założeniu w tym roku własnej firmy księgarsko-drukarskiej, usytuowanej w budynku przy obecnej ulicy A. Mickiewicza 9. Wiadomość tę potwierdził Günter Büchner w ulotce, wydrukowanej wiele lat później. Na fakt ten zwrócił uwagę również ostatni przed II wojną światową właściciel drukarni, Wojciech Fabiański. Polecając klientom usługi Pomorskich Zakładów Graficznych w Świeciu, nazwał swoją drukarnię „najstarszą firmą w mieście”. Informację tę udokumentował w swojej pracy badacz dziejów kultury pomorskiej Alfons Mańkowski.

Moeser prowadził swoją drukarnię do października 1869 r. W jego oficynie drukowano książki niemieckie i polskie, m.in. opublikowano głośny periodyk Floriana Ceynowy „Skarb Kaszëbsko-słowjnskję movë” (1868), nadto również „Elementarz” Franciszka Miernickiego. Kolejnym właścicielem oficyny został Juliusz Hauffe, który w pełnym zakresie kontynuował pracę poprzednika (swoim nazwiskiem firmował druki w roku 1868, m.in. wspomniane dzieło Ceynowy). 26 marca 1886 roku jego drukarnia wraz z księgarnią przeszła w ręce J. Büchnera, który poważnie rozwinął interesy firmy poprzedników, m.in. wybudował nowe



Strona tytułowa książki Floriana Ceynowy

pomieszczenia drukarni u zbiegu dzisiejszych ulic A. Mickiewicza i Klasztornej. W 1900 r. wybudował okazały, dwupiętrowy budynek, w którym usytuował księgarnię. Odtąd spółka przyjęła nazwę Polskie Zakłady Graficzne – „Polgraf” – Spółka z ograniczoną poręką w Świeciu. Kierowana przez dwóch akcjonariuszy straciła pierwotne znaczenie, zlikwidowano dwie hale maszyn, zmniejszono skład papieru. Próby ratowania interesów „Polgrafu” przez wydawanie „Dziennika Świeckiego” i „Gazety Chełmińskiej” nie powiodły się. Zakład wydzierżawił, a następnie wykupił w 1927 r. były długoletni pracownik drukarni Wojciech Fabiański, postępujący się nazwą firmy „Pomorskie Zakłady Graficzne – właściciel Wojciech Fabiański”. Jego drukarnia egzystowała do wybuchu II wojny.

Katalog publikacji ciągłych, wydawanych w świeckiej oficynie drukarskiej na przestrzeni stulecia (1840-1939), obejmował m.in. tytuły takich pism, jak: „Kreis-Blatt des Königl. Preussischen Landraths-Amets zu Schwetz”, „Schwetzter Kreisblatt und Zeitung”, „Amtliches Kreisblatt des Kreises Schwetz”, „Schwetzter Zeitung”. W okresie międzywojennym ukazywały się drukiem: „Swiecieer Zeitung”, „Dziennik Świecki”, „Gazeta Chełmińska” (mutacja „Dziennika Świeckiego” dla Chełmna), „Ilustracja Polska”, „Tygodnik Parafialny”, „Gregorianum”, „Słońce”, tygodnik społeczno-gospodarczy „Informator” (1937-1938).

Najbardziej zasłużonym drukarzem i księgarzem polskim w Świeciu był Franciszek Domachowski. Początkowo prowadził jedynie księgarnię, która mieściła się przy ulicy Szerokiej (10 Lutego). Nie udało się ustalić daty jej założenia, faktem jednak jest, iż istniała już w 1910 r. Z chwilą odzyskania niepodległości, polskie władze miasta stanęły przed koniecznością uruchomienia drukarni, która pozwoliłaby na całkowite przejęcie procesu wydawniczego z rąk niemieckich przez firmę polską. W tym celu udostępniły one Domachowskiemu nieodpłatnie pomieszczenie na zapleczu ratusza, w którym urządził i wyposażył w 1921 r. swoją pierwszą drukarnię i rozpoczął wydawanie pisma urzędowego o nazwie „Orędownik Starostwa i Powiatu Świeckiego”. Jesienią 1921 r. przeniósł swoją drukarnię do oficyny budynku przy ulicy Klasztornej 21, gdzie prowadził od lat własną księgarnię.

Po roku 1920 istniało pilne zapotrzebowanie polskiego społeczeństwa Świecia na własną gazetę lokalną. Nadmienmy, iż mniejszość niemiecka nadal dysponowała własnym organem „Swiecieer Zeitung”, gazety, adresowanej zarówno do czytelników niemieckich, jak i do Polaków. W międzyczasie Domachowski wyszedł naprzeciw dalszemu zapotrzebowaniu na prasę polską, powołując do życia „Głos Świecki”. Oprócz „Orędownika”, przekształconego następnie na „Wiadomości Samorządowe” i „Głosu Świeckiego” wraz z dodatkami, Domachowski tłoczył także periodyk o nazwie „Gregorianum”. W jego drukarni początkowo zatrudnione były dwie osoby, z czasem liczba pracowników wzrosła do czternastu.



Drukarnia Franciszka Domachowskiego

*Repr. fotografii ze zbiorów autora*

Po zajęciu Świecia przez wojska hitlerowskie, 3 września 1939 r., okupant natychmiast zlikwidował drukarnię i księgarnię Domachowskiego i spalił na miejscu wszystkie druki polskie, a maszyny drukarskie wywiózł do Gdańska z przeznaczeniem dla drukarni „Der Danziger Vorposten”.

### **Wydawnictwa w języku polskim**

#### „Gazeta Świecka”

Na przełomie XIX i XX wieku w wielu mniejszych miastach pomorskich zaczęło ukazywać się kilka mutacji popularnych czasopism. Stało się to m.in. za sprawą koncernów prasowych, powołanych do życia przez zasłużoną dla Pomorza rodzinę Brejskich, a także Wiktora Kulerskiego, który wywarł niewątpliwą wpływ na powstanie „Gazety Świeckiej”. Pismo pielegnowało rodzimą tradycję kulturalną miasta i regionu, drukowane było w języku polskim, a pierwszy okazowy numer periodyku pojawił się 24 grudnia 1912 roku. Periodyk ukazywał się regularnie trzy razy w tygodniu, począwszy od 2 stycznia 1913 do marca 1915 roku, a obowiązki redaktora naczelnego (i odpowiedzialnego) pełnił Mieczysław Noskowicz. „Gazeta Świecka” narodziła się z inspiracji, jaką podjęli członkowie Towarzystwa Naukowego w Toruniu – mieszkańcy Świecia, L. Neumann, K. Świeczkowski, B. Różycki, J. Przeworski, M. Block oraz F. Konitzer, który objął w miejscowej parafii stanowisko dziekana. Przybywszy z Grudziądza (sympatyzował z orientacją

polityczną reprezentowaną przez „Gazetę Grudziądzką” Kulerskiego) do Świecia, zorganizował wspólnie z Neumannem wspomnianą wyżej Spółkę Akcyjną, której celem było wydawanie gazety w języku polskim.

Odbiciem celów działania pisma były hasła programowe, umieszczane stale pod tytułem głównym. Brzmiały one: „Za wiarę i ojczyznę”, „Naprzód a zgodnie” i stanowiły pewnego rodzaju deklarację ideową zespołu redakcyjnego. Wydawca informował nadto czytelników, iż „Gazeta” spełnia funkcję „posterunku polskości” i adresowana jest do czterdziestu tysięcy Polaków, pozbawionych lokalnej prasy polskiej. Dość licznie prezentowane w „Gazecie Świeckiej” artykuły o charakterze polityczno-społecznym nawoływały żywo! polski do jedności narodowej. „Gazeta Świecka” ofiarowała swoim czytelnikom bezpłatne dodatki, które otrzymywali również prenumeratorzy „Gazety Chełmińskiej”.

Jak píše Tadeusz Cieślak – „Gazeta Świecka” zachęcała miejscową społeczność polską do pielęgnowania rodzimej kultury materialnej i duchowej, utrwalania świadomości narodowej, krzewienia języka i literatury ojczystej. W tym kręgu zagadnień „Gazeta Świecka” ma niewątpliwie zasługi, mimo iż ukazywała się bardzo krótko i w niewielkim nakładzie.

#### „Głos Świecki”

Nowy wydawca w pierwszej kolejności powiększył personel drukarni (do miasta wróciło kilku zecerów, którzy w 1919 r. przenieśli się do „Nadwiślanina” w Chełmnie) i rozpoczął pracę w zespole liczącym 21 drukarzy. Pierwszy numer „Głosu”, którego początkowo jedynym redaktorem był Domachowski, ukazał się 3 października 1921 r. Podtytuł pisma informował, iż gazeta jest *bezpartyjnym pismem polsko-katolickim na miasto Świecie i powiat świecki i ukazuje się trzy razy tygodniowo (w każdy wtorek, czwartek i sobotę)*.

Od roku 1924 periodyk zwiększył swoją objętość do czterech stron, drukowanych w trzech łamach, zmienił się również charakter prezentowanych informacji. Odtąd na pierwszych stronach pisma zaczynają dominować dłuższe artykuły i szkice problemowe, informacje i doniesienia, grupowane w działach „Z zagranicy” i „Kronika”. „Wiadomości miejscowe” zajmują szpalty dalszych stron gazety. Artykuły i notatki nie były sygnowane nawet inicjałami, pierwsze podpisy pojawiły się dopiero w 1927 r. Pismo drukowało felietony S. Brzostowskiego z Londynu, Ludwika Stera z Rzymu, G. Kiernickiego z Paryża, jak również szkice i artykuły dotyczące rocznic historycznych, reportaże odcinkowe, wreszcie studia krajoznawcze. Dział beletrystyki zawierał m.in. utwory H. Sienkiewicza („Bartek Zwycięzca” 1924), J. Iwańskiej („Poza nawiasem”), Z. Kossak-Szczuckiej („U celu” 1929), A. Wagnera („Złote brzaski” 1930), I.J. Kraszewskiego („Kunigas” 1933).

„Głos Świecki” był jedyną gazetą lokalną, która ukazywała się przez cały okres międzywojenny; docierając do wszystkich miejscowości powiatu świeckiego

– pismo stale i zdecydowanie broniło interesów kupców i rzemieślników. Redakcja szeroko informowała o życiu i działalności katolickich stowarzyszeń i organizacji społecznych, aktywizowała miejscowe społeczeństwo na rzecz rozwoju gospodarczego regionu. W sumie gazeta zawdzięcza swój długotrwały byt przede wszystkim operatywności wydawcy w zakresie pozyskiwania prenumeratorów i sympatyków, których liczba wzrastała głównie dzięki ilustrowanym dodatkom tygodniowym.

### „Dziennik Świecki”

W roku 1924 postanowiono powołać do życia pismo, będące organem konkurencyjnym dla „Głosu Świeckiemu”. Inicjatywa wyszła od grupy drukarzy i personelu administracyjnego związanego z drukarnią „Polgraf”, którzy zawiązali odrębną Spółkę Wydawniczą. Jej nakładem ukazał się we wrześniu tegoż roku pierwszy numer nowego pisma pod tytułem „Dziennik Świecki”, a obowiązków redaktora naczelnego i odpowiedzialnego podjął się Paweł Zacharyasz, były pracownik drukarni Büchnera i aktualny redaktor „Gazety Chełmińskiej”.

Pismo ukazywało się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, drukowane na czterech stronach. Dodajmy, iż Spółka Wydawnicza nie była równoznaczna ze spółką „Polgraf”, gdyż Zacharyasz odrębnie finansował zespół drukarski „Polgrafu” za prace związane z drukiem „Dziennika Świeckiego”. W sumie ukazało się 97 numerów gazety Zacharyasza, początkowo w nakładzie 1000 egzemplarzy, w roku 1925 nakład pisma spadł o połowę. „Dziennik” miał słabsze podstawy finansowe, zatem żywot jego był krótki – ukazywał się zaledwie 4 miesiące.

Większość opublikowanych artykułów i notatek (podobnie jak w „Głosie Świeckim”) dotyczyła regionu i miasta, redakcja „Dziennika” jedynie w niewielkim zakresie uwzględniała tematykę ogólnokrajową i zagraniczną. Interpretacja wydarzeń politycznych i społecznych w kraju dokonywana przez redakcję dowodziła, iż pismo powiązane było z obozem narodowym. Pełniejszy obraz życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego regionu znalazł odbicie w „Głosie Świeckim”, który w układzie konkurencyjnym pism lokalnych cieszył się sympatią prenumeratorów i wokół niego też skoncentrowały się kręgi czytelnicze miasta i powiatu. „Dziennik Świecki” natomiast z powodu swego partykularyzmu nie został przez środowisko zaakceptowany, podobnie jak „Gazeta Chełmińska”.

### „Gregorianum”

Był to miesięcznik miejscowej młodzieży gimnazjalnej, powołany do życia 13 stycznia 1931 roku z inicjatywy grupy uczniów – wychowanków konwiktów noszącego taką samą nazwę. W artykule wstępnym redakcja informowała, iż jest to pismo redagowane przez uczniów i przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Inicjatorem miesięcznika był Roman Binek, który powołał zespół redakcyjny

składający się z wychowanków konwiktu: Adama Góralskiego, Cezarego Jurkiewicza, Konrada Piechowskiego, Stanisława Pisarka i Norberta Kopeckiego.

Pierwszy numer „Gregorianum” ukazał się – jak odnotował Kopecki – w 50 egzemplarzach i przyniósł 12 groszy czystego zysku, ale już w trzy miesiące później nakład wzrósł do 350 egz., a redaktorzy z uzyskanych dochodów zakupili pantofar i wyposażyli swoją drukarnię w niezbędne akcesoria. Pismo uważnie śledziło wszelkie zjawiska mające związek z życiem kulturalnym miasta, regionu, kraju. Redakcja notowała wszelkiego typu rocznice, jubileusze, wydarzenia artystyczne (N. Kopecki otrzymał pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Kuźni Młodych” – 1933 za najlepszy utwór literacki), zamieszczano informacje głównie o charakterze sprawozdawczo-okazjonalnym. Pismo stworzyło możliwości rozwijania talentów młodzieży, kształtowało ich wiedzę o literaturze krajowej i obcej. Redakcja miesięcznika jednakże grzeszyła brakiem ostrzejszej selekcji w doborze utworów beletrystycznych. Mierną na ogół poezję i prozę debiutancką ratują wprowadzone na łamy pisma sporadyczne przedruki tekstów klasyków polskich.

#### „Informator”

Pod koniec października 1937 r. ukazał się w Świeciu pierwszy numer tygodnika o nazwie „Informator”. Pismo określało siebie jako „tygodnik społeczno-gospodarczy dla mieszkańców powiatu świeckiego”, przeznaczony dla miejscowej inteligencji i kupalectwa.

Inicjatywa powołania do życia „Informatora” (od 1938 r. dwutygodnik społeczno-gospodarczy) – wyszła od byłego starosty kościerskiego Leona Kowalskiego (w Kościerzynie wydawał on „Naszą Gazetę”), który – objąwszy urząd starosty powiatowego w Świeciu – postulował konieczność publikowania tygodnika o charakterze społeczno-gospodarczym adresowanego do mieszkańców miasta i powiatu. Pismo ukazywało się nakładem Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świeckiego, zawierało cztery strony objętości. W celu zdobycia prenumeratorów i sympatyków redakcja pisma rozprowadziła wśród mieszkańców miasta i powiatu pięć tysięcy egzemplarzy „Informatora” bezpłatnie. Lecz odzew społeczeństwa był znikomy, tygodnik nie zyskał bowiem większej popularności i zakończył żywot 30 czerwca 1938 r.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Zdzisław Mrozek** (ur. 1932 r., Pelplin), dr polonista, wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, wieloletni autor publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” i „Kociewskim Magazynie Regionalnym” (Tczew), autor wielu haseł encyklopedycznych w słownikach i leksykonach, długoletni działacz TMMB, członek Sekcji Wydawniczej.



# Zapomniany pedagog ze Świecia

Zdzisław Mrozek

Dla ułatwienia nauki czytania i pisania w języku polskim przez młodzież na Kociewiu podczas zaboru pruskiego wydawano w Świeciu n. Wisłą przeciętnie co półtora roku „Elementarz do ćwiczenia się w polskim czytaniu”, autorstwa Franciszka Miernickiego. Jak pisze ksiądz Alfons Mańkowski w „Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, było to konkurencyjne wydawnictwo dla elementarza polskiego, ukazującego się w Pelplinie i podobnego w Poznaniu.

„Elementarz” Miernickiego prosperował znakomicie. Księgarnia Wilhelma Moesera rozprowadzała w 1888 roku już po raz dwudziesty szósty jego „Elementarz”, wydrukowany przez Gustawa Büchnera w Świeciu.

Kim był Franciszek Miernicki? Urodził się w 1812 roku w Świeciu. W latach 1828-1830 pobierał naukę w Katolickim Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu. Po jej ukończeniu przyjęty został do pracy w pięcioklasowej szkole w swoim mieście rodzinnym. Autor „Elementarza” nauczał w czasach wzmagającej się walki władz pruskich z żywiołem polskim. Szkolnictwo na obszarach Prus Zachodnich zniemczono całkowicie, a proces germanizacyjny osiągnął swój punkt szczytowy w okresie bismarckowskiego Kulturkampf. Od roku 1887 zaprzestano nauczania w języku ojczystym we wszystkich szkołach elementarnych na obszarze całego zaboru pruskiego. W tej sytuacji najprężniej działał ośrodek pelpliński, w którym dzięki miejscowemu pismu „Pielgrzym” i oficynie wydawniczej Romanów (Jana Nepomucena oraz jego syna Stanisława) ukazywało się czasopismo w języku polskim pt. „Przyjaciel Dzieci”. Również oficyna wydawnicza w Świeciu w latach 1846-1896 systematycznie drukowała polski „Elementarz” dla dzieci szkolnych. Ogółem opublikowano jego 30 wydań.

Obiekt szkolny, w którym Miernicki pracował od 1830 roku, mieścił się przy ul. Kościelnej. On sam jednak na początku nie otrzymywał uposażenia, gdyż magistrat w Świeciu ociągał się z zatrudnieniem nauczyciela Polaka. Dopiero po złożeniu skargi do Królewsko-Pruskiego Rządu w Kwidzynie uzyskał on prawo do pobierania stałego wynagrodzenia. Młody pedagog konsultował się ze znawcami metodyki nauczania, m.in. z rektorem Szkoły Miejskiej w Świeciu, dr. Ludwikiem Borkenhagenem, autorem niemieckich podręczników szkolnych. W 1834 roku

Miernicki został „trzecim” nauczycielem w swej szkole z pensją 100 marek i „wolnym mieszkaniem”.

Rezultatem jego 10-letnich doświadczeń pedagogicznych był cytowany „Elementarz”, który zastąpił w Szkołach Ludowych na Pomorzu Gdańskim przestarzałe już i nieaktualne podręczniki szkolne. Pierwsze wydanie „Elementarza” Miernickiego ukazało się w 1846 roku z inicjatywy W. Moesera w komisie Ernesta Sylwestra Mittlera, oznaczone nazwami trzech miejscowości: Berlina, Bydgoszczy i Poznania. Od roku 1852 „Elementarz” drukowano łącznie z tablicami ściennymi do czytania, które opracował także Miernicki. Do roku 1869 pojawiły się 22 wydania jego podręcznika i to mimo zakazu stosowania polskich elementarzy w szkołach pruskich.

W latach 1854 i 1855 Świecie nawiedziły groźne powodzie, które spowodowały zniszczenia budynków, m.in. szkolnych, lecz wkrótce przystąpiono do ich renowacji. Petycję w tej sprawie, podpisaną przez Franciszka Miernickiego, przekazano do Starostwa w Świeciu, które wspomagało budowę nowego budynku szkolnego, ukończonego w 1863 roku. W szkole tej zatrudniono 8 nauczycieli, a Miernicki, w uznaniu jego zasług dla nauki szkolnej, otrzymał stanowisko konrektora (zastępcy kierownika) z uposażeniem 300 marek.

Elementarze Miernickiego publikowano nadal, a on sam prowadził lekcje z historii biblijnej, śpiewu i rachunków.

W roku 1887 władze pruskie całkowicie zakazały nauki czytania i pisania w szkołach w języku polskim. Mimo tych szykan, od 1888 roku w ciągu 8 lat w nakładzie oficyny W. Moesera i drukiem G. Büchnera w Świeciu pojawiły się cztery dalsze wydania „Elementarza”. Ostatnie ukazało się w 1896 roku i nosiło ten sam tytuł, co pierwsze.

W roku 1886 Miernickiego przeniesiono w stan pozasłużbowy. W Świeciu pracował 40 lat, w tym w Szkole Ludowej (elementarnej), Miejskiej i w progimnazjum. Ostatnie 10 lat życia spędził u syna w Tucholi, gdzie zmarł w 1896 roku. Tam też został pochowany.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

# Tłumacz Cycerona w Lubostroniu

---

Józef Szymanowski

Na niewielkim wzniesieniu, nazywanym dawniej wzgórzem Szekelego, w pobliżu kościoła pw. św. Mikołaja (dawniej św. Tomasza Apostoła) w Łabiszynie, znajduje się cmentarz parafialny. Powstał on pod koniec XVIII wieku, kiedy to dobra łabiszyńskie należały do rodu Skórzewskich. Spoczywają na nim oprócz parafian, proboszczów, również powstańcy z wszystkich powstań narodowych, począwszy od insurekcji kościuszkowskiej (1794), aż do zwycięskiego powstania wielkopolskiego (1918-1919).

Jednym z nich jest powstaniec listopadowy, Erazm Edward Rykaczewski. Urodził się na Wołyniu, w Kazimierzu, 2 czerwca 1803 roku. Wcześniej stracił rodziców. Jego pęd do nauki był tak silny, że szybko pogodził się ze stratą najbliższych mu osób. W Krzemieńcu ukończył słynne liceum, do którego wcześniej uczęszczał również Juliusz Słowacki. Następnie studiował na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie ukończył prawo i filozofię. Pierwszą pracę podejmuje w Warszawie, jako dziennikarz. Współpracuje z „Dziennikiem Warszawskim”, dla którego pisze artykuły z dziedziny ekonomii politycznej oraz statystyki. Tam też tłumaczy na język polski, utwór modnego wówczas pisarza angielskiego, Waltera Scotta, „Kenilworth”, wznowiony w 1970 roku przez Wydawnictwo Łódzkie.

Kiedy w Warszawie wybucha powstanie listopadowe (1830), Erazm Rykaczewski z bronią w ręku walczy o niepodległość Polski. Po jego upadku udaje się na emigrację do Anglii. Tam, z wielkim zapałem zaczyna układać gramatykę języka angielskiego oraz słownik polsko-angielski i angielsko-polski. W czasie Wiosny Ludów wstępuje do Legionu Mickiewicza. Następnie przenosi się do Paryża i rozpoczyna pracę jako nauczyciel w Szkole Polskiej na Batignolles. Wydaje tam słowniki oraz gramatyki języków: włoskiego, francuskiego i polskiego w języku francuskim. Od 1851 roku jest członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego. W Berlinie w roku 1866 wychodzi spod jego pióra dwutomowy słownik języka polskiego, wznawiany również w późniejszych latach. Aby Francja i świat zachodni mógł poznać historię narodu, który nie chciał umierać w niewoli, na język francuski przetłumaczył historyczne dzieła Lelewela. Zbiera też i wydaje drukiem relacje Nuncjuszów Apostolskich w Polsce od 1548 do 1690 roku (dwa tomy).

Jednak najwybitniejszym dziełem Rykaczewskiego było tłumaczenie wszystkich dzieł Cycerona (1-8 tomów). Wydał je w Paryżu i Poznaniu, w latach 1870-1879 jego uczeń i przyjaciel – Leon hr. Skórzewski z Lubostronia. Wcześniej wydawanie dzieł Rykaczewskiego wspierał finansowo hr. Arnold (ojciec Leona).

W 1871 roku, po latach tułaczki i ciężkiej pracy, powstaniec Erazm Edward Rykaczewski przyjeżdża do Lubostronia. Zaprosił go do swojej rezydencji ówczesny właściciel tych dóbr, Leon hr. Skórzewski. Chciał zapewnić umiłowanemu nauczycielowi dobrobyt i spokój. Niestety, ciężka choroba oraz częste nacieranie policji pruskiej, która zarzucała hrabiemu nielegalny pobyt emigranta, utrudniały pracę schorowanemu Rykaczewskiemu. Pracował jednak do końca, zbierając materiały do dziejów panowania Stefana Batorego i Henryka Walezego.

Dnia 14 lipca 1873 r. E. Rykaczewski zakończył żywot w Lubostroniu. Mówiono o nim, że żył po franciszkańsku i po franciszkańsku umarł. Przy jego śmierci, oprócz przyjaciół był również emigrant, ksiądz Ignacy Polkowski, który Rykaczewskiego na tę drogę do wieczności przygotował. Pogrzeb był skromny, bo władze pruskie zabroniły hr. Leonowi rozgłaszać o śmierci emigranta. Nie zezwoliły nawet na umieszczenie w gazetach nekrologu. Jego ciało spoczęło na łabiszyńskim cmentarzu. Modlitwę nad trumną zmarłego odprawili księża: proboszcz Stanisław Zientkiewicz i Ignacy Polkowski, a żegnali go przyjaciele i garstka parafian. Po niedługim czasie, Leon hr. Skórzewski z Lubostronia ufundował zmarłemu płytę nagrobną. Wykonano ją z piaskowca szydłowieckiego. Jej brzegi ozdobiono liśćmi akantu, a po środku płyty umieszczono łaciński napis, który w języku polskim brzmi: „Najuczeńszemu i najbardziej wykształconemu mężowi Erazmowi Rykaczewskiemu zmarłemu w zamku Lubostroń dnia 14 lipca 1873 roku kamień ten położył uczeń i przyjaciel Leon Hrabia Skórzewski. Niech Ci ziemia będzie lekka najdroższy nauczycielu”.

Mijały lata, zmieniali się proboszczowie w parafii, a nagrobek Rykaczewskiego ciągle wzbudzał zainteresowanie. Ludzie odwiedzający cmentarz często przystawali przy nim i zadawali sobie pytania, kim był zmarły, dlaczego spoczął na tym cmentarzu i co oznacza łaciński napis umieszczony na płycie. Czas jednak płynął, a płyta nagrobna z każdym rokiem zapadała się głębiej. Wiosenne roztopy i letnie burze nanosiły ziemię w zagłębienie i z czasem przykryły nagrobek Rykaczewskiego. Proboszczem parafii był wówczas ks. Maksymilian Perski. Zmarł on nagle (19 stycznia 1969) przy ołtarzu, podczas odprawiania mszy. Jego następcą został ks. Tadeusz Błażejewski, proboszcz z Czeszewa. Kościelnym był nadal Mieczysław Wągrowski (ponad 50 lat), a grabarzem Feliks Chojnacki. Nowy proboszcz, oprócz pasterzowania interesował się również historią tej parafii, dlatego wierni dowiadywali się co rusz nowych i ciekawych informacji o swoim mieście, kościele i cmentarzu.

W 1972 roku do grabarza Chojnackiego zgłoszono zgon parafianina, co było rzeczą oczywistą od zawsze. Trzeba więc wykopać kolejny grób dla zmarłego. Miejsca poszukał między starymi grobami. Po chwili dokopał się do ozdobnej płyty z łańciskim napisem, co dla niego było wielkim zaskoczeniem. Zgłosił więc to odkrycie proboszczowi Błażejowskiemu, a on bez trudu rozszyfrował łańciski napis i ustalił, że w tym miejscu w 1873 roku pochowano Erazma Rykaczewskiego. Było to dla księdza proboszcza ciekawe odkrycie, a zarazem wyzwanie. Po dokładnym sprawdzeniu w księdze zgonu i skontaktowaniu się z kompetentnymi w tej dziedzinie osobami, postanowił zająć się osobiście dawno zmarłym i zapomnianym uczonym. Najpierw oczyszczono zabrudzoną płytę i cokół, odświeżono łańciski napis, a następnie nagrobek umieszczono na właściwej wysokości.

W setną rocznicę jego śmierci (1973) proboszcz łańciszkiej parafii, ks. Błażejowski zorganizował uroczystość żałobną. Przybyli na nią: biskup dr Lucjan Bernacki, księży profesorowie z gnieźnieńskiego Seminarium Duchownego, historycy i filologowie. Odbyła się msza pontyfikalna za zmarłego, ks. dr Bolza wygłosił prelekcję i zorganizował małą wystawę rzadkich już dzisiaj dzieł Rykaczewskiego oraz jego podobiznę wykonaną w miedziorycie. Na cmentarzu, przy grobie uczonego zapłonęły znicze, a zgromadzeni wierni odśpiewali „Salve Regina” i „Boże coś Polskę”.

Ksiądz Błażejowski dbając o zabytki tego cmentarza wybudował w 1973 roku kostnicę, z kamienia łupanego. Wcześniej mieściła ona się w grobowcu Miełkich. Tak zdecydował w 1960 roku ówczesny proboszcz ks. Brunon Schmidt.

Od tamtych uroczystości minęły lata. Parafią zarządzają nowi proboszczowie. Jednak nie wszyscy należycie dbają o to dziedzictwo narodowe, które zostawili nam nasi przodkowie i obrońcy naszej ojczyzny. Nagrobek Rykaczewskiego, choć ponownie zaniedbany, znajduje się na swoim miejscu. Niektórzy parafianie próbują go na swój sposób odnawiać i konserwować, a powinni to robić profesjonalści, którzy na tym się znają. Nad tymi relikwiami minionej epoki powinni czuwać konserwatorzy z księdzem proboszczem na czele.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Józef Szymanowski** (ur. 1934 r., Ojrzanowo), nauczyciel zawodu, autor wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” na temat historii Lubostronia i okolic, członek Sekcji Wydawniczej TMMB.

# Hrabiowie Skórzewscy na wojnie

---

Ryszard Nowicki

Ziemiańska rodzina Skórzewskich posiadała rozległe majątki z dwiema rezydencjami: w Lubostroniu oraz w Czerniejewie. Zygmunt hrabia Skórzewski, ostatni IV ordynat na Radomicach-Czerniejewie i właściciel dóbr łabiszyńskich, w 1939 r. nie został zmobilizowany do wojska. Wcześniej walczył w powstaniu wielkopolskim i wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. Był rezerwistą 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Bydgoszczy od 1921 r., a w 1936 r. został przeniesiony do kadry oficerskiej DOK VII. Na kilka tygodni przed spodziewanym wybuchem II wojny światowej swoje dzieci, tj. Marię, Jadwigę i Leona, wysłał do Janusza Radziwiłła, do Ołyki. Czerniejewo opuścił razem z żoną, Leontyną z księżąt Radziwiłłów, 5 września tego roku, po wyjściu z miasteczka ostatniego żołnierza polskiego, a tuż przed wkroczeniem Niemców. Samochodem wyruszyli na wschód. Z Nieborowa, z powodu braku benzyny, dalej podróżowali konno. Tragicznego 17 września dotarli do Ołyki. Wówczas hrabia, na znak żałoby związanej z agresją Związku Radzieckiego na Polskę, złamał szablę z napisem: Bóg, Honor i Ojczyzna, którą następnie zakopał pod murami zamku. Rosjanie trzy dni później aresztowali ordynata ołyckiego Janusza Radziwiłła i wywieźli do Łubianki. Natomiast rodzinę Skórzewskich oraz innych wtrącili do piwnicy, a później zamknęli w budynku zajmowanym przez NKWD. Po wyrzuceniu na bruk, w grudniu dotarli do Lwowa, gdzie spędzili Boże Narodzenie. W mieście tym pozostali przez kilka tygodni.

Ordynat postanowił uciec z kraju. Rosjanom podał, że jest chorym artystą. Uzyskał ich zgodę na wyjazd w okolice Kołomyi. Przez kilka tygodni przygotowywał rodzinę do ucieczki, organizując długie wędrowki. Na przybyszów zwróciła uwagę miejscowa kobieta. Zaczęła wypytywać o ich poglądy polityczne. Jej wątpliwości zostały rozwiane, kiedy hrabina pokazała ciekawskiej czerwoną gwiazdę, otrzymaną wcześniej od jednego z żołnierzy radzieckich. Owinięci białymi prześcieradłami, w walonkach na nogach, 23 lutego 1940 r. szczęśliwie przekroczyli rzekę graniczną Czeremosz, między Polską a Rumunią. Nielegalnie uciekali w kilkunastoosobowej grupie z doskonale znającym ten teren przewodnikiem.

Polski konsul w Czerniowcach 2 marca wystawił paszporty Zygmunтови i Leontynie Skórzewskim. W dokumencie hrabiny znalazło się wspólne zdjęcie



Zygmunt hr. Skórzewski

*Repr. fot. Ryszard Nowicki*

Źródło: Zbiory prywatne Leona Skórzewskiego

z trojgiem dzieci. Po pewnym czasie wyruszyli z Bukaresztu do Paryża Orient-Expressem. Granicę francuską przekroczyli 2 maja w Modane. Trzy dni później hrabia w Paryżu złożył raport pułkownikowi Izidorowi Modelskiemu. Po kilkunastu dniach pobytu, 17 maja 1940 r., ordynat zgłosił się do Wojska Polskiego. W czerwcu został wysłany do Madrytu, jako delegat Polskiego Czerwonego Krzyża, a nieoficjalnie – kierownik samodzielnej placówki Oddziału II Sztabu

Naczelnego Wodza. Wykorzystując koligacje rodzinne żony oraz przyjaciół, wśród arystokracji hiszpańskiej organizował pomoc dla polskich żołnierzy uciekających z Francji. Otrzymał także zadanie nawiązania kontaktu z Włochami. Przyszła misja hrabiego miała polegać na przedstawieniu włoskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych stanowiska rządu londyńskiego. Treść przygotowanego dokumentu dotyczyła następujących kwestii: 1) rząd polski podkreśla, że Polska nie jest i nigdy nie była w stanie wojny z Włochami, 2) Polska Armia, Marynarka i Siły Powietrzne nigdy nie brały udziału w żadnych operacjach wojskowych, w które byłyby zaangażowane siły włoskie, 3) w przyszłości Polskie Siły Zbrojne będą unikały spotkania sił włoskich na polu walki, 4) rząd polski pragnie wyrazić wdzięczność władzom włoskim za pomoc udzieloną Polakom, szczególnie na terenach okupowanych przez Niemców.

Przed wyjazdem z Madrytu z Zygmuntem Skórzewskim prowadził rozmowy ambasador brytyjski Samuel Hoare. Dyplomata prosił hrabiego o zbadanie sytuacji i sprawdzenie, jakie byłyby szanse na osiągnięcie porozumienia z Włochami. O ściśle tajnej misji polskiego podporucznika wiedział również brytyjski minister spraw zagranicznych w gabinecie wojennym Winstona Churchilla, Anthony Eden. Zygmunt Skórzewski otrzymał instrukcję, aby powstrzymać się od wszelkiej

Leontyna z książąt Radziwiłłów hrabina Skórzewska

*Repr. fot. Ryszard Nowicki*

Źródło: Zbiory prywatne Leona Skórzewskiego

działalności politycznej w trakcie pobytu we Włoszech, chyba że zaszyby zmiany polityczne w tym kraju. Jeśli byłoby to możliwe miał zajmować pozycję oficjalnego przedstawiciela Polski.

Delegat rządu Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie przybył z rodziną do Włoch 26 stycznia 1941 r. Tym razem podróż odbyli samolotem. Skórzewscy posiadali wizę zezwalającą na ich pobyt. W uzyskaniu zgody pomogła krewna Leontyny Skórzewskiej, dama do towarzystwa królowej Włoch Heleny, żony Wiktora Emanuela III.



Hrabia w Rzymie ustnie przekazał stanowisko rządu Władysława Sikorskiego margrabiemu Carlo Sallier De la Tour Corio, przedstawicielowi włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, krewnemu żony. Dyplomata poinformował i powtórzył oświadczenie członkom włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którzy byli bardzo przychylnie nastawieni. Nie mając dalszych instrukcji Zygmunt Skórzewski zaprzestał rozmów z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Często natomiast spotykał urzędników Ministerstwa i prywatnie wyjaśniał im powody podpisania układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Argumentował, że Polska nie była w stanie uniknąć podpisania paktu z Rosją ze względu na dużą liczbę rodaków deportowanych do Związku Radzieckiego oraz więźniów wojennych pozostających w rękach Sowieców. Tłumaczył także, iż różne sprawy wspomniane w tym porozumieniu, mogą być jedynie uznane jako tymczasowe, a stosunek Polaków do bolszewików pozostał bez zmian. Według jego oceny, Włosi byli całkowicie świadomi okoliczności skłaniających rząd polski do podpisania wspomnianego układu.

Obserwując uważnie ogólną sytuację hrabia uznał polityczny przewrót we Włoszech za realny. Do wysnucia takich wniosków skłoniło go antydyktatorskie, jak również antyreżimowe nastawienie mieszkańców. Starał się wyjaśnić polskie





Maria, Leon i Jadwiga Skórzewscy przed pałacem w Czerniejewie

*Repr. fot. Ryszard Nowicki*  
Źródło: Zbiory prywatne Leona Skórzewskiego

stanowisko i dowieść, iż Niemcy mogą nigdy nie rozwiązać problemu wielu milionów Polaków. Podkreślał korzyść dla Włoch, wynikającą z posiadania przyjaciół w obozie wroga, to znaczy Brytyjczyków. Ponadto ciężkie straty, jakich doświadczyła włoska marynarka, spowodowały chęć zakończenia wojny jak najszybciej. Włosi byli wewnętrznie podzieleni. Istniało wielu przeciwników reżimu Mussoliniego. Niewątpliwie dodatkowo na opinię publiczną oddziaływały informacje o klęskach ponoszonych wówczas przez Włochów w Grecji oraz w Afryce Północnej. Ordynat prowadził rozmowy w sprawie zawarcia pokoju między Włochami a aliantami. Zadanie nie było łatwe ani bezpieczne ze względu na fakt trwania Mussoliniego w sojuszu z Hitlerem. Zabiegał, na prośbę Anglików, o przejście Włoch na stronę aliantów. Natomiast w Watykanie, podczas prywatnej audiencji u Piusa XII, przedstawił ciężką sytuację rodaków w okupowanej Polsce oraz stosowany wobec nich i ludności żydowskiej nazistowski terror.

Niebezpieczna misja Zygmunta Skórzewskiego nie została zakończona sukcesem. Pod naciskiem Niemców włoska tajna policja aresztowała 22 września 1942 r. w Terminillo Zygmunta i Leontynę Skórzewskich. Zostali oni zamknięci w rzymskich więzieniach – dla mężczyzn Regina Coeli oraz dla kobiet Mantellate. Osierocone w ten sposób dzieci: Marię, Jadwigę i Leona otoczyli troskliwą opieką pracownicy ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza ambasador Kazimierz Papée z żoną Leonią, siostrą majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Poza tym opiekowali się nimi: siostry zmartwychwstanki (przełożona matka generalna Teresa Kalkstein, Ignacja Bogusławska), generał zakonu jezuitów Włodzimirz Ledóchowski, sekretarz generała do spraw polskich ojciec Feliks Lasoń oraz ksiądz prałat Walerian Meysztowicz. Dzieci trafiły do pensjonatów. Maria i Jadwiga

przebywały razem w klasztorze Trinita dei Monti w Rzymie, znajdującym się nad Schodami Hiszpańskimi, a Leon w internacie w Mondragone. Willa w Mondragone pełniła funkcję od XVI w. letniej rezydencji papieży. Pod koniec XIX w. została przekształcona w szkołę jezuicką. O pozbawieniu wolności Skórzewskich zostali powiadomieni: papież Pius XII, a także królowa Włoch Helena.

Zygmunt i Leontyna Skórzewscy 26 października 1943 r. zostali wywiezieni przez gestapo do Berlina. Przez dłuższy czas nie było o nich żadnych wiadomości. Kazimierz Papée skontaktował się z Sekretariatem Stanu Watykanu, monsignior Moglione, proponując, aby Watykan zorganizował wymianę więźniów deportowanych do Niemiec w październiku, w zamian za przetrzymywanych przez aliantów. Poinformowano o tych staraniach Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Monsignor Jan Battista Montini (późniejszy papież Paweł VI) zapewnił polskiego ambasadora, że Watykan nie zgłosił zastrzeżeń co do tego pomysłu i wysłał w tej sprawie telegram do nuncjatury w Berlinie. Dopiero 4 grudnia 1943 r. Czerwony Krzyż w Berlinie zdobył nieoficjalne wiadomości od byłego więźnia, dotyczące losów Skórzewskich. Przebywali oni w więzieniach przy berlińskim Alexander Platz i Charlottenburgu. Po długich staraniach, w wyniku interwencji, między innymi papieża Piusa XII, Niemcy wypuścili z niewoli Skórzewskich, tuż przed zakończeniem wojny, to jest 14 IV 1945 r. Bratanek króla Szwecji Gustawa V, hrabia Folke Bernadotte, wiceprzewodniczący Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który podczas II wojny organizował wymianę oraz zwolnienia więźniów politycznych i jeńców wojennych, podjechał samochodem i zawiózł ich w bezpieczne miejsce. Następnie z Lubeki statkiem dopłynęli do Szwecji. Do Londynu przybyli 7 lipca 1945 r., skąd wrócili po swoje dzieci do Rzymu. Dwa lata później kupili kawałek ziemi na Korsyce, gdzie zamieszkali.

Szerzej na temat dziejów Skórzewskich zob. Ryszard Nowicki, *Hrabiego Skórzewskiego poszukiwania miejsca na ziemi. Dziennik podróży do Australii*, Bydgoszcz 2010.

e-mail: nowickiryszard@interia.pl

**Ryszard Nowicki** (ur. 1961 r., Wapno), dr hab., historyk, bibliolog, profesor UKW. Od 2010 r. kierownik Zakładu Bibliotekarstwa i Czytelnictwa Katedry Informacji Naukowej i Bibliologii Wydz. Administracji i Nauk Społecznych UKW. Autor licznych prac historycznych oraz bibliograficznych, w tym poświęconych Skórzewskim.

# Najwyższy marynarz II RP

Katarzyna Barbara Rodziewicz

*Najwyższy wzrostem, najwyższy rangą, najcharyzmatyczniejszy, o niezłomnych zasadach i nordyckiej urodzie, legendarny wice-admirał Józef Unrug.*

Nieopodal Żnina na Pałukach jest dwór, którego ostatnim właścicielem był Józef Unrug, admirał z Pałuk. Budowniczy marynarki wojennej w odradzającej się po zakończeniu I wojny światowej Polsce, jej legendarny dowódca, obrońca Helu w 1939 r., wychowawca wielu pokoleń marynarzy.

Wysoki, dystyngowany admirał w nienagannie skrojonym mundurze, szlachetny, surowy, zasadniczy,

a jednocześnie dobroduszny i sprawiedliwy ponad wszystko. Urodził się 7 X 1884 roku w Brandenburgu jako starszy syn generała Tadeusza Unruga, potomka jednej ze starożytniejszych gałęzi spolonizowanej szlachty niemieckiej, przybocznego adiutanta księcia Inspektora Artylerii Karola Pruskiego, brata króla Wilhelma I, późniejszego cesarza, i hrabianki saskiej Izydory von Bünu, damy honorowej księżnej Karolowej.



J. Unrug w 1912 r., zdj. przekazał von Bünu

Fot.: Ze zbiorów Horacego Unruga

Na chrzcie admirałowi dano na imię Józef Michał Hubert. Dzieciństwo naznaczone było dwoma językami. Ojciec z synami (młodszy brat Józefa – Michał, rotmistrz ułanów leszneńskich) rozmawiał po polsku, zaś matka mimo to, że nigdy nie nauczyła się polskiego, nie sprzeciwiała się polskiemu wychowaniu. Pierwsze postępy w nauce mały Józiu poczynił w domu. Potem było 7-klasowe gimnazjum w Dreźnie. Rodzice chcieli, by syn poświęcił się studiom rolniczym, najbardziej przydatnym w przyszłym – jak sądzili – zarządzaniu rodzinnym majątkiem, jednak admirała ciągnęło morze i kariera w marynarce wojennej. Uparty i konsekwentnie dążący do celu Unrug, wstąpił w 1904 roku do oficerskiej szkoły morskiej w Mürwick. W 1907 r. z dyplomem szkoły, marynarskim ślubowaniem i stopniem podporucznika, rozpoczął długą, pracowitą i otoczoną późniejszą chwałą i podziwem, karierę i drogę żołnierza – tułacza.

W wieku 37 lat Józef Unrug zdecydował się złożyć kolejne ślubowanie. W stopniu komandora porucznika, przysiągł – nie opuścić aż do śmierci – Zofii Unrużance, kuzynce, z którą wziął ślub w połowie 1921 roku. W kilka lat później, z powodu zawirowań w marynarce wojennej, Józef czasowo odszedł z czynnej służby i osiadł w rodzinnym majątku w Sielcu. Lata 1923-1925 to czas, w którym z podobnym do wojskowego drylu stylem, zarządzał majątkiem odziedziczonym po ojcu i stryju Henryku. Admirał lubił osobiście doglądać prac polowych, nie stronił też od i takich, które wykonywał osobiście.

Ten sztywny i mekcyjny dyktował też niejako modę i nadawał ton pracowni krawca Balcerowicza. Początkowo ubierał się w Toruniu. Z czasem jednak Józef Unrug nakłonił mistrza igły, by ten przeniósł się do Gdyni. Jeżeli admirał zarządził szyc nieco krótszy płaszcz – to zaraz wszyscy oficerowie go naśladowali. Musiał się też wyróżniać dziedzic na Sielcu, bo jakżesz nie zauważać człowieka o wzroście 1,93 m, o nordyckiej urodzie. Stąd przyłgnęło do niego przezwisko „Szwed”. W czasach, gdy admirał bywał rzadko w majątku, bowiem mieszkał już w Gdyni, wzniesienie powyżej zabudowań Dowództwa Floty, na którym stał dom Unruga, nazywano w związku jego wyglądem „Szwedzką Górka”.

Dowódca Marynarki Wojennej miał przy całej swojej surowości także poczucie humoru. Bywało to rzadko, ale... admirał z całą surowością zwalczał tzw. obozową abnegację (miało to miejsce w niewoli jenieckiej, w jednym z 6 obozów, w których był więziony podczas II wojny światowej). Oficerowie marynarki znajdowali się pod czujnym okiem zwierzchnika stojącego w oknie. W myśl obozowego regulaminu, generałowie byli zwolnieni z udziału w apelach. Żołnierze żartowali wówczas, że Unrug zapisuje nazwiska marynarzy, którzy mu podpadli. W dniu imienin gen. Piskorskiego urządzono w teatrze obiad żołnierski, a na scenie wystawiono coś w rodzaju rewii. Między innymi został pokazany skecz, którego akcja rozgrywała się w czasie zjazdu byłych jeńców po wojnie. Ktoś za-



Admirał w Sielcu w otoczeniu pupili: psa Komina i kotki Puszy, ok.1930 r.

*Fot.: Ze zbiorów Horacego Unruga*

uważył, że nie ma jednego z poruczników – Zdzisia. „Zdzisio nie mógł przyjść, bo- wiem został dowódcą baterii w zapadłej dziurze, z której trudno się wyrwać. A dlaczego trafił do takiej dziury? Nie wiesz? Kiedyś wiercił się na apelu – a tak wszakżesz nie można” – cała sala ryknęła śmiechem. Najszczerzej śmiał się admirał. Śmiał się także dlatego, że miał dystans do siebie samego. *Wszakżesz* – to było ulubione powiedzenie Unruga, które również przeszło do historii immanentnie związane z osobą admirała.

Małżeństwo długo pozostawało bezdziejne. Jednak w końcu doczekali się dziecka. 23 VII 1930 r. w Gdańsku przyszedł na świat jedyny syn Horacy Franciszek Tadeusz. W barwnym, dworskim życiu Unrugów zapisały się też i smutne, wręcz tragiczne karty historii dnia codziennego. Wybuch II wojny światowej zastał admirała na posterunku, na Helu. Obrona wybrzeża, przegrana Polski, więzienna tułaczka, duże problemy ze zdrowiem, a potem niemożność powrotu do kraju, odcisnęły silne piętno na duszy Unruga. Mimo to, choć już nigdy nie zobaczył swojej ziemi, ograbiony z majątku, skazany na emigrację, do końca życia żywo interesował się tym, co było najbliższe jego sercu – marynarką wojenną, która znów w wolnej Polsce dźwigała się ze zgliszcz i powojennej pożogi, tyle że już bez jego udziału. Równie ciężki los spotkał Zofię. Po ucieczce z Sielca we wrześniu 1939 roku w... nieznane, Zofia przetrwała okupację w krakowskim, w majątku dzierżawionym przez jej kuzyna. Tam musiała ciężko pracować i... czekać na spotkanie z ukochanym mężem. Zobaczyli się dopiero w 1945 roku. Józef

przyjechał po swoją rodzinę do Niemiec, do których podążała szczęśliwa już admirałowa z synem.

Po latach niewoli Józef Unrug wraz z rodziną, w maju 1945 roku przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie Polska Marynarka Wojenna oczekiwała na decyzję o jej dalszych losach. Rok później, rozwiązanie PMW w Anglii zakończyło jego 42-letnią służbą morską. W ostatnim, wydanym przez siebie rozkazie, dotyczącym zwrotu Admiralicji Brytyjskiej okrętu podwodnego ORP Dzik, Józef Unrug napisał: *Jeśli potrafiłiśmy utrzymać ducha niezłomnego w walce pełnej sukcesów i zaszczytów, potrafimy zachować go również w niepowodzeniu. Wierzymy wszakżeś głęboko, że nadejdzie czas, kiedy poczujemy pod stopami stalowy pokład i znów w cieniu bandery Białego Orła, będziemy udowadniać światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła”.*

Do historii przeszła postawa admirała, który jako człowiek z zasadami, nigdy nie podążył za sławą, ale który w ponurych czasach niewoli, nie poddał się, nie uległ kokieterii Niemców, ciepło zapisał się w pamięci współwzięniów trzymając wysoko sztandar osobistej godności i narodowego honoru.

W 1948 roku, po demobilizacji, Unrugowie wyemigrowali do Maroka. Zamieszkali w Agadirze. Józef podjął pracę w firmie „Fregata”, zajmującej się transportem morskim. Była to namiastka „utraconego” marynarskiego raj. Mimo szlacheckich korzeni, przyzwyczajęń do wygód w przedwojennej Polsce, w Agadirze zamieszkali w bardzo skromnych warunkach. Mając 70 lat admirał jeździł jeszcze motocyklem. Unrugowie jednak nie czuli się najlepiej w Afryce. Niedawny dowódca PMW będąc już człowiekiem jesieni życia, podjął jeszcze jedną decyzję o „ewakuacji”. Starsi państwo przenieśli się do Francji. Zamieszkali tym razem w domu rencisty w Lailly-en-Val koło Orleanu. Pan na Sielcu, mimo emeryckiego stanu, prowadził nadal aktywny tryb życia. Jako wytrawny kierowca i jednocześnie pensjonariusz swojej ostatniej przystani, dowoził własnym samochodem zaopatrzenie do ośrodka.

Do końca życia admirał pozostał wierny sobie i swoim poglądom. Nie angażował się w życie towarzyskie i polityczne emigracji, która obeszła się z nim mówiąc taktownie w sposób nieelegancki. Częściej sięgał po pióro. Na łamach „Naszych Sygnałów”, w piśmie Stowarzyszenia Marynarki Wojennej na emigracji oraz w niemieckim periodyku o tematyce wojenno-morskiej „Mariner Rundschau”, publikował artykuły. Był opiniodawcą przygotowanej do druku V części tomu 1 wydawnictwa „Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej”, którą zaopatrzył w swoje uwagi. Żywo interesowały go losy dawnych podwładnych oraz to, co dzieje się w Polsce. Z dużą uwagą śledził rozwój przemysłu stoczniowego, na którym mu tak bardzo zależało, gdy był dowódcą Floty. Był dumny z kariery zawodowej syna, cieszył się z wnuków.

Największą potyczkę swojego długiego życia stoczył i zdawał egzamin z charakteru, w ostatnich dniach życia. Przez dłuższy czas jego najbliżsi nie wiedzieli, że umiera. Toczył samotny bój z rakiem. Kiedy wszystkie „zasieki” morskich otchłani zostały przerwane, admirał udał się do szpitala. We wspomnieniach syna Horacego tamten czas zapisał się nad wyraz dobitnie. Ojciec nie znosząc stanu bezczynności i unieruchomienia, czuł się coraz gorzej. Zofia postanowiła zabrać męża do domu. Zmarł o północy z 28 II na 1 III 1973 r. Ciało admirała Józefa Unruga zostało złożone do grobu na cmentarzu w Montresor. Gdy opuszczano trumnę, rzucono na nią garść ziemi z Oksywia. Wielki Syn polskiego narodu spoczął pośród powstańców-emigrantów 1831 i 1863 roku. Przybyły na uroczystość pożegnania admirała jego adiutant, komandor Bohdan Wroński, rozpoczął przemówienie słowami, które w symboliczny sposób zobrazowały los nie tylko jego jako dowódcy, ale wielu pokoleń Polaków, którym po walce za Ojczyznę, nie dane było brać w jej życiu udziału, lecz zmuszeni byli żyć od niej z daleka: *...jest że ziemia jaka, która by gości polskich nie miała w swym tonie, co by się nie napiła krwi i też Polaka...* Na koniec zaś mowy pogrzebowej, przytoczył fragment wiersza Kazimierza Wierzyńskiego, który kiedyś przed laty cytował mu admirał:

*...wierność sumieniu  
sens ponad klęską  
to było nasze  
tego nie wezmą  
jest i zostanie...*

Dziś dawny dom Unrugów należy do rodziny autorki i nosi miano Dworu Marzeń. W 2006 r. została odsłonięta tablica pamiątkowa, ufundowana w 33 rocznicę śmierci admirała na obczyźnie. W 2009 r. w 125 rocznicę urodzin Józefa Unruga, zbiegającą się z 70 rocznicą wybuchu II wojny światowej, miała miejsce kolejna uroczystość. Otwarta została Izba Admiralska – minimuzeum. Wydarzeniu towarzyszyła promocja książki Mariusza Borowiaka, biografii, „Admirał Unrug”, poszerzonego II wydania, odsłonięcie obrazu admirała ufundowanego przez Rodziewiczów pędzla Konrada Szarego, premiera hymnu napisanego przez autorkę dla Szkoły Podstawowej w Laskach Wielkich, noszącej imię wiceadmirała, oraz promocja reprintu „Naszycy Sygnałów”, które w 1973 r. ukazał się, informowały świat marynarski o śmierci admirała. Oba już historyczne wydarzenia zaszczyliły swoją obecnością delegacje admiralicji i duchowieństwa Marynarki Wojennej, dowództwo Centrum Wyszkozenia Marynarki Wojennej w Ustce, a także dowódca okrętu-muzeum ORP Błyskawica.

Dwór Marzeń jest żywą pamiątką minionego czasu. Klasycystyczny dwór z przełomu XVIII/XIX wieku (Centrum Kulturalnego Czasu), jest posadowiony w gęstwinie 12-hektarowego krajobrazowego parku z 20 pomnikami przyrody



Uroczyste otwarcie Izby Admiralskiej, 7 X 2009 r.

*Fot.: I. Woźniak*

i 250-letnim starodrzewem. W parku znajduje się też dworska nekropolia, na której pośród 11 grobów poprzednich właścicieli majątku, spoczywają doczesne szczątki rodziców admirała – hr. Izydory von Büнау Unrużyny (\*13 VI 1857 + 19 IV 1923) i gen. Tadeusza Unruga (\*28 X 1834 + 14 IV 1907), a także stryja Henryka Unruga (\*6 V 1836 + 13 XI 1903) i hr. Adolfa Potworowskiego (\*12 XI 1823 + 9 IV 1862) spokrewnionego z rodziną Unrugów. Całość stanowi zabytkowy zespół dworsko-parkowy.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)

**Katarzyna Barbara Rodziewicz** (ur.1964 r., Bydgoszcz), b. dziennikarka radiowa i prasowa, poetka, malarka; jest laureatką ogólnopolskich konkursów dla reportażystów radiowych „Polska i Świat” w 1996 i 1998 r. oraz „Bałtyk 2000”; uhonorowana Medalem Starosty Bydgoskiego, Nagrodą Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Złotym Laurem Żnińskiego Towarzystwa Kulturalnego. Od 2009 r. zasiada w Radzie Programowej Polskiego Radia Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy. Od lat zajmuje się restauracją zespołu dworsko-parkowego w Sielcu na Pałukach, przedwojennej siedziby adm. Unruga.



# Wędrówka szlakiem Przedmościa

Janusz Umiński

Proponujemy pieszą wędrówkę szlakiem czerwonym, długości 8,3 km, z Zielonczyna przez Kruszyn do Osówca. Trasa prowadzi, w części, opodal umocnień pozycji obronnej z 1939 r. Wycieczkę rozpoczynamy we wsi Zielonczyn, do której możemy dotrzeć pociągiem ze stacji Bydgoszcz Główna.

Przedmoście Bydgoskie – polską pozycję obronną kampanii wrześniowej 1939 r., wzniesiono tuż przed wybuchem II wojny światowej na północ i zachód od Bydgoszczy. Ta rozbudowana linia umocnień połowych, rozciągająca się łukiem od Górnonoteckiego Kanału (w miejscu jego połączenia z Kanałem Bydgoskim pod Kruszynem) do Brdy i dalej do Wisły, składała się z całego zespołu obiektów mających stanowić bezpośrednią osłonę miasta przed atakiem wojsk niemieckich. Pozycja dzieliła się na trzy części: południową, główną i północną. Południowa biegła wschodnim brzegiem Kanału Górnonoteckiego, od Zamościa do Kanału Bydgoskiego. Nade wszystko ufortyfikowany został odcinek położony pomiędzy wsiami Osówiec i Kruszyn. Zbudowano tu 17 żelbetowych schronów bojowych wyposażonych w stanowiska ogniowe broni ciężkiej piechoty oraz punkty dowodzenia i łączności wraz z okopami, kilka dalszych pozostało w stadium budowy. Obiekty usytuowane były w dwu „ryglach obronnych” przy trasach komunikacyjnych: w Kruszynie (przy szosie z Nakła do Bydgoszczy) i w Osówcu (przy szosie z Mroczy do Bydgoszczy).

Przedmościa broniły jednostki stacjonującej w Bydgoszczy 15 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. bryg. Zdzisława Przyjałkowskiego, wchodzące w skład Armii „Pomorze”. Już podczas walk obronnych wzmocniły je oddziały z rozbitych w dniach 1-3 września 1939 r. 9 i 27 Dywizji Piechoty. Na umocnienia 3 września 1939 r. uderzyły znaczne siły niemieckie, od zachodu jednostki 50 Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. por. Sorsche, a od północy 3 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. mjr. Lichela. Zaatakowały one stanowiska w Kruszynie, Osówcu, Szczutkach i Tryszczynie, usiłując równocześnie opanować usytuowaną na południe od Koronowa przeprawę mostową pod Łącznicą. W toku całodziennych walk w dniu 3 września 1939 r. nie udało się Niemcom nie tylko przełamać polskiej obrony, ale ponieśli również znaczne straty wskutek ognia

polskiej artylerii i broni maszynowej. Na rozkaz, dowodzącego od kilku godzin obroną Przedmościa, gen. bryg. Stanisława Grzmot-Skotnickiego, nocą z 3 na 4 września niepokonane oddziały opuściły swe pozycje bez walki, kierując się za linię Kanału Bydgoskiego i Brdy.

Aby ocalić przed dalszą dewastacją umocnienia Przemocia Bydgoskiego, zachowane w stosunkowo dobrym stanie, głównie schrony bojowe i izolowane odcinki umocnień ziemnych, w oparciu o uprzednie badania archeologiczne, wiosną 2005 r. przystąpiono do budowy w Kruszynie skansenu historyczno-archeologicznego. Wytoczono również szlak turystyczny przez najsilniej ufortyfikowany fragment Przedmościa, od Zielonczyna do Osówca, w obrębie którego znajduje się 17 żelbetonowych schronów bojowych oraz trzy fundamenty nieukończonych. Schrony oznaczono cyframi arabskimi, kolejno od stacji Zielonczyn.

Szlak czerwony prowadzący wzdłuż linii umocnień obronnych rozpoczyna się przy stacji Zielonczyn linii Bydgoszcz-Nakło. Kierujemy się stąd za znakami ok. 0,5 km drogą polną biegnącą po południowej stronie torów kolejowych linii Nakło-Bydgoszcz na wschód, do dawnej nastawni. Przekraczamy tu, kierując się na północ, czynny okresowo (od 2 maja do 30 września) przejazd kolejowy. Po prawej stronie za przejazdem widoczny pierwszy żelbetonowy schron bojowy. Drogą polną idziemy na północny zachód. Wkrótce mijamy drugi schron, przy którym znajduje się jedna z tablic (z planami i fotografiami) informujących o umocnieniach i przebiegu walk we wrześniu 1939 r. Niebawem, na wschodnim krańcu wsi Zielonczyn skręcamy w prawo. Droga pnie się lekko w górę i prowadzi skrajem wysokopiennego lasu. Przy piątym na trasie schronie, na zalesionym wzgórzu 108,6 m n.p.m. utworzono skansen historyczno-wojskowy. Wyeksponowano tu fragment linii obronnej obejmujący żelbetonowy nieuzbrojony schron obserwacyjny (do bezpiecznej obserwacji przedpoła przez 3 szczeliny obserwacyjne o wysokości 20 cm) oraz zrekonstruowany schron drewniano-ziemny na 1 ckm oraz kilkadziesiąt metrów okopów (szerokości od 0,9 m do 0,5 m i głębokości ok. 1 m) ze stanowiskami strzeleckimi dla kłęczących (o głębokości ok. 0,45 m) połączonych rozbudowaną siecią rowów dobiegowych. Stojąca obok kolejna tablica informuje o działaniach bojowych. Z tego miejsca roztacza się rozległy widok na leżące na dalekim przedpołu faliste tereny wzniesień Wysoczyzny Krajeńskiej.

Kierując się dalej drogą gruntową opodal wznoszonych wielu nowych willowo-pałacowych obiektów mieszkalnych, osiągamy centrum wsi Kruszyn (3,2 km). W jej pd.-wsch. części neogotycki kościół filialny pw. św. Kazimierza, z końca XIX w. Opodal, w parku krajobrazowym (0,87 ha) ze stawem, dwukondygnacyjny eklektyczny pałac z 1882 (ob. szkoła), składający się z korpusu głównego i skrzydła bocznego, o elewacji frontowej z wejściem poprzedzonym kamiennymi schodami z mурowaną balustradą. W centrum wsi gospoda założona w 1864 r. i parking. Po



Fot.: Bogdan Zieliński



osiągnięciu szosy Bydgoszcz-Nakło skręcamy w lewo i idziemy ok. 250 m jej poboczem na zachód. Przy „Chacie Skrzata” przekraczamy szosę i kierujemy się drogą polną na północ, mijając z prawej kolejne schrony. Skręcamy w prawo (4,5 km), i na skraju wsi przecinamy drogę do wsi Dąbrówka Nowa (tu bierze początek szlak niebieski „Śladami lokomotyw” do Trzemiętowa – 13,7 km) i kierujemy się za znakami do lasu. Szlak prowadzi teraz, aż do wsi Osówek, kompleksem wysokopiennego lasu sosnowego, z rzadka urozmaiconym brzozaami lub innymi drzewami liściastymi. Wśród ostępów leśnych prześwitują żelbetonowe schrony lub zarysy nieukończonych obiektów. Zapoznając się, na podstawie opisów zawartych na kolejnych tablicach z przebiegiem walk obronnych, na tzw. pozycji kruszyńskiej przedmościa bydgoskiego, we wrześniu 1939 r., docieramy do położonej, przy szosie do Mroczy i Więcborka, wsi Osówek, gdzie szlak się kończy (8,3 km). Ze wsi powrót autobusami do dworca autobusowego PKS przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy. W Osówcu możliwość zaparkowania samochodów.

e-mail: [tmmb@neostrada.pl](mailto:tmmb@neostrada.pl)



# VARIA

---



## Honorowi członkowie TMMB (III)

---

Anna Jarocińska-Wilk

### **Zofia Stefaniak (1917-2001)**

Urodziła się w Laskowicach w województwie siedleckim w rodzinie rzeźniczej. Od 1928 roku związana z Bydgoszczą. Ukończyła Liceum Handlowe, a potem studiowała w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. Do 1954 roku przebyła długą drogę zawodową. Wtedy związała się z bydgoską „FOTO-OPTYKĄ”, najpierw jako główna księgowa, a potem dyrektor handlowy. Doczekała tam zasłużonej emerytury. Od 1929 roku związana społecznie z harcerstwem. Przez wiele lat pełniła obowiązki prezesa w Turystycznym Klubie Seniora Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. W TMMB od 1971 roku, działała bardzo aktywnie przez długie lata jako przewodnicząca Sekcji Organizacyjnej, później Sekcji Gospodarczej. Brała czynny udział w pracach Zarządu. Współorganizowała m.in. „Dni Bydgoszczy”. Zgłaszała wiele cennych inicjatyw. Godność honorowego członka uzyskała w 1983 roku.

### **Edward Szymański (1925-1998)**

Urodził się w Bydgoszczy. Bardzo wczesnie rozpoczął pracę zawodową, najpierw był gońcem w Domu Spedycyjnym „Rawa”, później kolejno ekspedientem i księgowym. Od 1947 roku pracował w Pomorskiej Spółdzielni Pracy „Autotrans”, będąc tam kolejno: księgowym, planistą, a potem wiceprezesem. W Bydgoskim Towarzystwie Naukowym pełnił obowiązki kierownika sekretariatu i prowadził bibliotekę naukową. Przez sześć lat pracował w Dziale Zbiorów Specjalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej, a od 1972 roku do emerytury był kierownikiem Ośrodka Informacji i tłumaczem w zakładach „TELKOM-TELEFON”. Równolegle prowadził aktywną działalność społeczną. W 1949 roku założył i był wieloletnim prezesem Towarzystwa Języka Polskiego. Od początku powstania działał w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym, sprawując w nim różne funkcje. Do TMMB należał od 1955 roku, aktywnie pracował jako prelegent, a także pisał do wydawnictw stowarzyszenia. Wchodził w skład prezydium Zarządu Towarzystwa, był kilka lat sekretarzem i przewodniczącym sekcji problemowych. Uczestniczył

w wielu sesjach i konferencjach naukowych, dotyczących miasta, wygłaszał tam fachowe referaty. Godność honorowego członka uzyskał w 1983 roku.

### **Halina Calińska-Śmierchalska (1913-1992)**

Urodziła się w Berlinie, po przybyciu do Polski studiowała w Poznaniu, gdzie uzyskała dyplom w 1938 roku. Pierwszą pracę zawodową podjęła w gimnazjum męskim w Brodnicy. W czasie okupacji zatrudniona została jako pracownica fizyczna w firmie „Gemna-Lenz” w Bydgoszczy i już na zawsze z tym miastem się związała. Po okupacji pracowała jako nauczyciel geografii w Zespole Szkół Ekonomicznych i w Liceum Plastycznym. Była wizytatorem geografii w Dyrekcji Zawodowego Okręgu Szkolnego w Toruniu. W 1969 roku przeszła na emeryturę. Społecznie działała w PTTK. Kierowała przez długie lata Szkolnym Miejskim Ośrodkiem Krajoznawczo-Turystycznym przy Wydziale Oświaty w Bydgoszczy. Działała też w Towarzystwie Geograficznym i Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych. Również interesowała ją filatelistyka. W 1950 roku współtworzyła Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej. W PTTK długie lata była członkiem Zarządu, przewodnikiem oraz pilotem licznych wycieczek zagranicznych. Z TMMB związana od 1969 roku głównie jako prelegent i organizator wycieczek po Bydgoszczy. Do końca życia bardzo aktywnie uczestniczyła w pracach Zarządu. Godność honorowego członka uzyskała w 1983 roku.

### **Róża Kulwiec (1921-1991)**

W Bydgoszczy mieszkała od 1923 roku. Bibliotekarka, działaczka związków zawodowych. Po wojnie rozpoczęła pracę społeczną w TMMB. Wspólnie z Walerią Drygałową powołała do życia w 1968 roku „Kalendarz Bydgoski”. Do końca życia pracowała w jego zespole redakcyjnym. Zamieszczała w wydawnictwach stowarzyszenia własne artykuły. Była członkiem Zarządu, a także Sekcji Wydawniczej. Zgłaszała wiele cennych inicjatyw. Godność członka honorowego otrzymała w 1987 roku.

### **Edmund Czajkowski (ur. 1921 r.)**

Rodowity bydgoszczanin. Dał się poznać jako zamiłowany zbieracz dokumentacji dotyczącej historii miasta. W prywatnym posiadaniu ma bogate zbiory fotograficzne. Publikował unikatowe artykuły o Bydgoszczy z cyklu „Bydgoskie pożegnania” w wydawnictwach TMMB. Również swoje artykuły zamieszczał w „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym” i w gazetach codziennych. Aktywnie pracował w Sekcji Wydawniczej i Organizacyjnej stowarzyszenia, do którego należy od 1973 roku. Godność członka honorowego uzyskał w 1987 roku.

e-mail: [anna-jarocińska@wp.pl](mailto:anna-jarocińska@wp.pl)

## „Bydgoskie Autografy”

Anna Jarocińska-Wilk

Inicjatywa ta weszła na stałe do kalendarza przedsięwzięć miejskich w 2007 roku. W paragrafie nr 1 regulaminu czytamy: „Bydgoskie Autografy” to forma wyróżnienia osób fizycznych, żyjących, szczególnie zasłużonych dla budowania dobrego imienia Bydgoszczy w Polsce, Europie i w świecie.

Osoby wybrane to takie, które mogą złożyć swój podpis pod licznymi sukcesami i osiągnięciami. Aby ten podpis zyskał konkretny kształt, zachował się nie tylko na kartach kronik, ale także na zawsze wpisał w wizerunek Bydgoszczy, podjęto inicjatywę uhonorowania tych zasłużonych dla naszego miasta, pamiątkowymi tablicami w formie utrwalonej w płaskorzeźbie sygnatury. Wmurowywane one są



każdego roku w nawierzchnię ulicy Długiej. Uroczyste „odsłonięcie Autografów” odbywa się 6 grudnia, w dniu święta pierwszego patrona miasta. W uroczystości uczestniczą oczywiście laureaci. Nominacje do wyróżnień mają formułę otwartą i powszechną. Głównym inicjatorem i organizatorem tego przedsięwzięcia jest Prezydent Bydgoszczy. Propozycje zgłaszane są w formie pisemnej przez mieszkańców miasta i składane do połowy września w Ratuszu. W skład powołanej przez Prezydenta Miasta Bydgoszczy Kapituły

Bydgoskie autografy...

Fot.: Robert Sawicki



„Bydgoskich Autografów” wchodzi przedstawiciele uczelni bydgoskich, mediów, diecezji oraz Urzędu Miasta. Na czele stoi Przewodniczący Rady Miasta. Po zapoznaniu się z nominacjami, Kapituła opracowuje w drodze głosowania listę osób do wyróżnienia. Głosowanie jest jawne i bezpośrednie. Członkom Kapituły z prawem głosowania przysługuje od jednego do dwóch głosów. Wyniki w formie protokołu, przedstawiane są Prezydentowi Bydgoszczy w celu ustalenia ostatecznej listy wyróżnionych.

Oto Ci, których do tej pory uznano za najbardziej zasłużonych i godnych do utrwalenia pamięci o nich w „Autografach” .

W 2007 roku uhonorowani zostali:

- Irena Szewińska, znakomita, najbardziej utytułowana lekkoatletka;
- Jerzy Hoffman, znany polski reżyser i scenarzysta filmowy;
- Rafał Blechacz, wybitny pianista, absolwent AM w Bydgoszczy, zwycięzca XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie;
- Zbigniew Boniek, bydgoszczanin, znany piłkarz, działacz sportowy;
- Adam Sowa, bydgoszczanin, znany cukiernik, restaurator, ofiarny społecznik, filantrop.

W dniu 19 marca 2008 roku z okazji 27 rocznicy Bydgoskiego Marca, swój „Autograf”, jako wyróżnienie specjalne, złożył prezydent Lech Wałęsa.

W grudniu natomiast „Autografami” wyróżniono:

- Tomasza Golloba, polskiego żużlowca, od urodzenia związanego z Bydgoszczą, wicemistrza świata w 1999;
- Kazimierza Karabasza, reżysera dokumentalistę, klasyka powojennego polskiego filmu dokumentalnego;
- Edmunda Obiałę, bydgoszczanina, inżyniera budownictwa, jednego z najwybitniejszych specjalistów budowy obiektów sportowych na świecie;
- Katarzynę Popową-Zydroń, polską pianistkę, pedagoga AM, spod jej „skrzydeł” wyszli pianiści: Rafał Blechacz, Paweł Wakarecy oraz Michał Szymanowski.

W kolejnym 2009 roku uhonorowano:

- Irenę Santor, pierwszą damę polskiej piosenki, sławiającą imię Bydgoszczy w piosence;
- Radosława Sikorskiego, polityka, politologa, ministra spraw zagranicznych, pochodzącego z Bydgoszczy;
- Janusza Zemke, bydgoszczanina, polityka, posła Parlamentu Europejskiego, bardzo aktywnie wspierającego Bydgoszcz;



Irena Santor odsłania swój autograf...

Fot.: Robert Sawicki

Listę wyróżnionych „Autografami” w 2010 r. zamykają trzy nazwiska. Są to:

- Marek Harat, lekarz-neurochirurg, kierownik Kliniki Neurochirurgii 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy, który przeprowadził szereg nowatorskich w skali kraju operacji, dzięki którym wielu pacjentów dostało szansę na uwolnienie się od kalectwa i objawów ciężkich chorób psychicznych;
- Andrzej Maleszka, reżyser, scenarzysta, tworzy głównie dla dzieci i młodzieży, cykl filmów „Magiczne drzewo”, realizowany m.in. w Bydgoszczy został wyróżniony prestiżową, międzynarodową nagrodą Emmy w kategorii produkcji telewizyjnych;
- Zbigniew Nowek, od końca lat siedemdziesiątych związany z opozycją demokratyczną w podziemnym wydawnictwie „Alternatywy”, wydrukował słynną ulotkę w obronie Anny Walentynowicz, która była sygnałem do rozpoczęcia strajku w Gdańsku w sierpniu 1980 roku.

e-mail: [anna-jarocinska@wp.pl](mailto:anna-jarocinska@wp.pl)

**Anna Jarocińska-Wilk** (ur. 1948 r., Szubin), nauczycielka, absolwentka WSP, autorka wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim”, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.





ISSN 0209-3081